



RUTHLESS

MICHELLE ST. JAMES

M O B B O S S • B O O K O N E

Tłumaczenie: youandme4ever

Korekta: ewao

MOB BOSS * BOOK ONE

RUTHLESS

MICHELLE ST. JAMES

Tłumaczenie nieoficjalnie

NIE ZGADZAM SIE NA UDOSTEPNIANIE I ROZPOWSZECHNIANIE TEGO TŁUMACZENIA GDZIEKOLWIEK!

(dotyczy to również przesyłania w wiadomości na facebook'u i/lub na lubimyczytac.pl czy gdziekolwiek przyjdzie Wam do głowy! Na to jest całkowite i bezdyskusyjne NIE!)

Poniższe tłumaczenie w całości należy do autorki jako jej prawo autorskie i stanowi WYŁĄCZNIE materiał marketingowy, który służy promocji twórczości w naszym kraju.

Dodatkowo, za tłumaczenie nie otrzymujemy kompletnie i całkowicie żadnych korzyści majątkowych, w związku z czym każdy, kto wykorzystuje to tłumaczenie w celu innym niż marketingowym - łamie prawo.

1

Angelica zakładała, że była po prostu paranoiczką. Biegała przed swoją zmianą w Muddy Cup, zatrzymując się przy sklepie spożywczym, odbierając szpilki, które oddała do naprawy i płacąc za terminowe bilety parkingowe. Nic z tego nie było zwyczajnym środowym popołudniem, ale przez cały dzień miała ciarki, czując, jakby ktoś ją obserwował. Ulżyło jej, kiedy wieczorem wreszcie weszła do kawiarni. Otoczona przez wyściełane sofy, stare krzesła i zużytą ladę, jej paranoja stała się tłem.

Od ukończenia szkoły pracowała w lokalnej kawiarni i kiedy w głębi duszy wiedziała, że potrzebowała poczynić jakieś długoterminowe plany, to wydawało jej się, że nie była w stanie zrobić kroku w innym kierunku. Była sparaliżowana, zamrożona i zawstydzona podyplomową obojętnością, którą gardziła w swoim pokoleniu.

Kilka następnym godzin spędziła podając kawę i dając klucz każdemu, kto wydawał się zdesperowany, aby wejść do łazienki. Kiedy nadszedł czas zamknięcia, całkowicie zapomniała o swoim wcześniejszym niepokoju i z zadowoleniem wycierała podłogę mopem, kiedy zadzwonił jej telefon. Wyjęła go z kieszeni swoich džinsów, uśmiechając się, kiedy zobaczyła na ekranie imię.

– Cześć, frajerze – powiedziała, wciskając telefon pomiędzy swoje ucho i ramię, kontynuując mycie podłogi.

– Bardzo zabawne. – Jej brat, David, zaśmiał się po drugiej stronie telefonu. – Zwłaszcza odkąd to ty nadal wykonujesz taką gównianą robotę.

– Touche – powiedziała. – Co tam?

– Nie za wiele. Właśnie mam za sobą połowę semestru.

Zarzuciła włosy do tyłu i zebrała w kucyk swoje długie blond włosy.

– Zabawne. – Zawahała się. – Czy wszystko w porządku?

Ona i David byli blisko, ale zazwyczaj ze sobą pisali. Dzwonienie było zarezerwowane dla związków i kryzysów życiowych.

– Taa, pewnie – powiedział trochę za szybko, a potem westchnął. – Miałaś jakieś wieści od taty?

– Od kilku tygodni nic. Dlaczego?

– Nie wiem – powiedział. Prawie mogła zobaczyć jak bębnił swoimi palcami o biurko w swoim pokoju w akademiku, to jego stary nawyk z dzieciństwa. – Zostawiłem mu kilka wiadomości. Nie odzwonił.

Obgryzała paznokciec kciuka, przetwarzając jego słowa. Relacje Davida z ojcem były napięte od zeszłego roku, kiedy to się ujawnił. W czasach, kiedy wydawało się, że wszyscy, łącznie z matką, zaakceptowali homoseksualizm jako nic wielkiego, ich staromodny, włoski ojciec ledwo był w stanie spojrzeć Davidowi w oczy. Nienawidziła tego, ale nic z tym nie mogła zrobić, oprócz okazywania swoich uczuć. Co robiła. Przy różnych okazjach.

Ich relacja była odległa, odkąd, po śmierci ich matki, odesłał ich do szkoły z internatem, ale przyznanie się Davida tylko spowodowało wzrost napięcia. Teraz ojciec unikał ich oboje i Angelica spędziła połowę czasu myśląc o tym, że może iść się pieprzyć, a drugą połowę próbowała rozpaczliwie wypełnić.

Jeśli posłuchasz, ludzie powiedzą ci, kim są.

Było to jedno z ulubionych powiedzonek jej ojca i próbowała zorientować się, czy on jej jeszcze tego nie powiedział, czy była po prostu zbyt uparta, aby uwierzyć w to, co mówił.

– Cóż, jeśli to cię pocieszy – powiedziała. – Od dłuższego czasu nie miałam od niego żadnych wiadomości.

– Niestety – powiedział David. – Przepraszam.

Użyła uchwyty mopa, aby popchnąć wiadro na kółkach w stronę kuchni.

– To nie jest twoja wina, że tata jest homofobem.

Zaśmiał się, ale brzmiało to na wymuszone.

– Dobry punkt. Więc co u ciebie jeszcze nowego?

Balansowała telefonem na ramieniu, kiedy wycisnęła mopa i pozbyła się wody.

– Dosłownie nic. Moje życie jest tak ekscytujące, jak oglądanie schnącej farby.

Wydawał się zawahać, po czym ponownie się odezwał.

– Możesz to zmienić, wiesz o tym.

Westchnęła.

– Taa. Tylko nie wiem, co zrobić dalej.

– Masz stopień – powiedział.

– Z filozofii. – Odnosiła wrażenie, że to jest początek złego dowcipu i zaśmiała się, rozkręcając kran.

– Prawda, ale jestem pewien, że możesz gdzieś znaleźć pracę. Możesz nauczać. Może za granicą?

Wsunęła rękę pod kran.

– Może. Pomyślę.

– Skoro tak mówisz. Tylko obiecaj mi, że się stamtąd wyniesiesz Ange. – David zawsze używał ksyki, nawet jeśli wszyscy inni nazywali ją Angie. Wszyscy, oprócz jej ojca, który zwracał się do niej po imieniu, Angelica. – Jesteś na to za dobra.

– Teraz tylko lizesz mój tyłek – powiedziała.

Zaśmiał się.

– Chciałabyś.

Przez ułamek sekundy mogła zobaczyć uśmiech na jego twarzy i tak bardzo za nim zatęskniła.

– Przyjedziesz wkrótce? – zapytała.

– Zobaczymy się w przyszłym miesiącu na Święcie Dziękczynienia.

– Brzmi świetnie. Kocham cię.

– Też cię kocham – powiedział.

Rozłączyła się i wsunęła telefon do kieszeni, a potem chwyciła kurtkę, pogasiła światła i skierowała się do drzwi.

Była dopiero jedenasta, ale ulice były prawie puste. Pamiętała, co David powiedział o semestrze. Wszystkie uczelnie miały taki sam harmonogram, co oznaczało, że interes może zwolnić przynajmniej na kolejny tydzień.

Był późny październik, ale zima wisiała w powietrzu, więc mocniej ścisnęła kurtkę wokół swojego ciała, kiedy otwierała zamek do drzwi. Wsunęła klucz do zamka, kiedy poczuła pistolet przy skroni.

– Rusz się, a zginiesz.

Poczuła ucisk na szyi, po czym jakiś worek pojawił się na jej głowie. Potem, kiedy straciła przytomność, wszystko stało się ciemne.

2

Nico Vitale klęczał w jednej z ławek kościoła Świętej Moniki, modląc się za swoją matkę i ojca. Odeszli dwa lata temu, ale ból ich straty nadal pozostał. Kiedy zostali zamordowani, miał tylko dwadzieścia osiem lat i spodziewał się, że będzie miał ich jeszcze przez wiele lat, dając im synową i wnuków, których tak pragnęli.

Zostali ograbieni z przyszłości. Wszyscy.

Zmusił się do opanowania gniewu, który stał się zbyt znajomy. Wściekłość była dobra. Produktywna. To doprowadziło go do poszukiwania sprawiedliwości, dokładnie źle wymierzonej jego rodzinie, przeciwko kodeksowi honoru, który przetrwał dekady pod rządami najbardziej brutalnych mężczyzn w historii.

Ale to nie było miejsce na wściekłość. To było miejsce na spokój. Skruchę. Wziął głęboki oddech i starał się wyciszyć.

Jego matka zawsze chodziła do kościoła Świętego Patryka, ale Nico lubił poruszać się po całym mieście, siadając w jakimkolwiek otwartym kościele. Lubiał tę anonimowość. Podobało mu się to, że nikt go nie znał, ani nie pamiętał jego rodziców.

Jego wiara była tylko cieniem przekonania, że to ich wspierało. Nico nie wierzył w dekrety Kościoła. Zostały zorganizowane przez człowieka, aby mógł czerpać z tego korzyści. Wielbił własnego boga, a jego bóg nie odwracał się od niego. Mógł wybaczać, ale wybaczenie nie kolidowało z wcześniejszym wymierzaniem kary. Nadal lubił siedzieć w milczeniu i zadumie, wysyłając swoim rodzicom miłość, gdziekolwiek byli i stanąć u boku jakiegokolwiek boga, który respektował zemstę.

Recytował Modlitwę Pańską, kiedy poczuł klepnięcie po ramieniu. Odruchowo strząsnął dłoń. Kiedy się odwrócił, aby zobaczyć, kto mu przeszkadzał, jeszcze mniej był zadowolony.

– Co się stało, Dante? – Jego głos był wymuszony nawet wobec stojącego przed nim mężczyzny w skórzanej kurtce i dżinsach. Dress code był częścią organizacji Nico, ale był dumny z tego, że udało mu się wprowadzić biznes swojego ojca w dwudziesty pierwszy wiek. A jego opinia spokojnego człowieka dodawała mu grozy, kiedy sytuacja wymagała jego gniewu.

Dante poprawił się na swoim siedzeniu, jego twarz zaczerwieniła, a w jego oczach było gorączkowe podniecenie.

– Mamy ją – powiedział. – Mamy dziewczynę.

Nico rozejrzał się wokół, po czym wskazał głową na masywne, podwójne drzwi kościoła.

– Nie tutaj.

Dante wstał i pośpieszył pomiędzy ławkami. Nico szedł za nim wolno, pozwalając, aby spokój kościoła go oczyścił, kiedy kierował się w stronę drzwi.

Nie śpieszył się, schodząc za Dantem po schodach kościoła. Kiedy dotarli na chodnik, cofnęli się, zatrzymując się obok sąsiadującego budynku.

– Jakies kłopoty? – zapytał Nico.

Dante potrząsnął głową.

– Nie wiedziała, co się szykowało.

Podeksytowanie w głosie Dantego nie spodobało się Nico. Ojciec Nico miał zakorzenioną w sobie staromodną rycerskość i Nico nigdy nie był zadowolony z ranienia kobiet. Ta część była niezbędną częścią interesów, ale nie czymś, co mu się naprawdę podobało.

– Nie zraniłeś jej. – To nie było pytanie.

Dante westchnął, a Nico wyłapał irytację na twarzy mężczyzny, zanim był w stanie ją ukryć.

– Zrobiliśmy tak, jak powiedziałeś. Związać ją, wepchnąć do vana i zabrać do piwnicy. Z nią jest w porządku.

Nico przytaknął.

– Dobrze. Upewnij się, że jest jej wygodnie.

– Wygodnie? – Dante zaśmiał się gorzko. – Dlaczego nas obchodzi, czy tej dziwce jest wygodnie?

Nico poklepał Dantego po ramieniu i ścisnął je, dopóki ten się nie wzdrygnął.

– W tej organizacji nie nazywamy kobiety dziwką. Nigdy. Zrozumiano? – Dante skinął głową, a jego oczy wypełniły się ogniem oburzenia. – Dobrze. – Nico poluzował swój uścisk.

– Teraz idź zrobić porządek.

– Zrobi się. – Dante odsunął swoje ramię, tak jakby uwalniał się od uchwytu Nico, kiedy oboje wiedzieli, że tylko śmierć, albo hańba byłyby w stanie to zrobić. – Chcesz podwózki do biura?

– Nie. – Nie był winien Dantemu żadnych wyjaśnień.

Dante skinął głową i skierował się do samochodu zaparkowanego po drugiej stronie, przy krawężniku. Nico obserwował, jak wsiadał i odjeżdżał. Czekał aż samochód zniknie w ruchu, po czym się oddalił.

Dante był problemem. Nico rozumiał tego, ale nadal próbował wypracować strategię radzenia sobie z tym. Wiedział o niechęci Dantego do niego. Dante uważał, że to jego ojciec, Gabriel Santaro, jeszcze przed śmiercią ojca Nico, powinien stać się zastępcą Bossa. W tym przypadku ojciec Dantego byłby teraz Bossem, a sam Dante stałby się księciem na terytorium Nowego Jorku.

Zamiast tego, rok przed śmiercią, ojciec Nico w niewytłumaczalny sposób zwrócił się do Nico i błagał go, aby został jego zastępcą. Mając wtedy tylko dwadzieścia siedem lat, Nico nie był gotowy, aby została mu powierzona taka odpowiedzialność. On nawet nie wierzył w organizacje mafijne. Nie w taki

sposób, jak kiedyś: kradzieże, morderstwa i gwałty w imię pieniędzy. W imię potęgi.

Ale jego ojciec był niespokojny. Nawet Nico, tak młody i zakręcony, jaki był wówczas, mógł to dostrzec. I jego ojciec – jego rodzina – znaczyła dla niego wszystko. Ogarnął się i dołączył do interesu, ucząc się od korzeni. Dopiero wydawało mu się, że był w stanie poradzić sobie z podstawowymi operacjami, kiedy jego rodzice zostali zamordowani w wyrafinowanym stylu, na zewnątrz restauracji, w której się poznali ponad trzy dekady wcześniej. Świątowali swoją trzydziestą pierwszą rocznicę.

Nico spędził dwa lata na przerabianiu spuścizny ojca. Raneiro Donati, szef Syndykatu, który działał jako organ do organizacji przestępczych na całym świecie, wkroczył jako jego mentor i ojciec, przeprowadzając Nico przez wczesne etapy żalu i wściekłości, które groziły jego odwołaniem. Stopniowo Nico był w stanie zapanować nad swoją wściekłością i każdą uncję swojej energii pożytkował na skupieniu się na tym celu i wyobrażeniu sobie na nowo dziedzictwa swojego ojca.

Niektórzy żołnierze Nico przyjęli tę zmianę. Inni, tacy jak Dante, przyłgnęli do starych metod. Nico rozumiał, ale reorganizacja nie była opcją. Albo będą jej przestrzegać, albo znikną.

Nie podobało się Nico porwanie dziewczyny. Dziesięć lat temu coś takiego nie podlegałoby dyskusji i było rażącym łamaniem zasad, zanim Syndykat formalnie powstał. Ale nic nie mogło zostać odbudowane bez uprzedniego pozbycia się gnijących fundamentów.

I niestety, dziewczyna była częścią tego fundamentu.

Sprawdził ruch na Drugiej Alei i przeszedł, zanim taksówka przejechała przez skrzyżowanie. Po czasie spędzonym w kościele czuł się wyzwolony. Lżejszy. Może mógłby zadzwonić po jedną z tych kobiet, które zapewniały mu fizyczne towarzystwo, kiedy odczuwał taką potrzebę.

Mimo wszystko, nie był święty.

3

Pierwszą rzeczą, którą zauważyła, gdy się obudziła, był młot kowalski uderzający w jej mózg. Nagle oświecił ją błysk wspomnienia: męski głos w jej uchu, pistolet przy jej skroni. Było ciemno i pomyślała, że worek nadal mógł być na jej głowie, ale kiedy wykonała wysiłek otwarcia oczu, wszystko powoli zaczęło się wyostrzać.

Leżała na materacu, otoczona czterema nieokreślonymi ścianami. Jęknęła, kiedy usiadła i przyłożyła ręce do głowy, jakby to mogło zatrzymać wojnę toczącą się wewnątrz jej czaszki. Nudności przetoczyły się przez jej brzuch i wzięła kilka głębokich oddechów, aby zebrać się w sobie. Ktoś ją porwał, naćpał i zabrał do tego pokoju. Musiała dowiedzieć się, o co chodziło.

Kiedy najgorsze nudności minęły, powoli wstała, opierając się jedną ręką o ścianę. Następnie powoli się rozejrzała, wszystko sprawdziła, próbując się zorientować, gdzie była i jak mogła się stamtąd wynieść.

Pokój był mały, ale zaskakująco schludny i czysty, chociaż nie było w nim żadnych okien. Obok dwuosobowego łóżka stało biurko, ale pokój był pozbawionych innych mebli. Było tam dwoje drzwi i poczuła przebłysk nadziei, kiedy zobaczyła, że jedno z nich były uchylone na cal. Przeszła przez pokój z nadzieją, że to było wyjście, ale rozczarowała się, kiedy uświadomiła sobie, że to była mała łazienka z umywalką i prysznicem.

Spojrzała na zamknięte drzwi i panika ścisnęła jej pierś, kiedy uderzyła w nią rzeczywistość tej sytuacji. Nie miała pojęcia, kto mógłby ją porwać, ale to właśnie ją przerażało.

Chcieli ją zabić? Gorzej?

Pomyślała o tych wszystkich dokumentalnych filmach i aktualnościach dotyczących handlu ludźmi. Czy to było możliwe, aby coś takiego wydarzyło się na ulicach śpiącego amerykańskiego miasta uniwersyteckiego? Nie

wiedziała, ale te drzwi mogły być jej jedynym wyjściem. Szanse na to, aby były otwarte były niewielkie, ale musiała spróbować.

Przeszła przez pokój. Głowa nadal ją bolała i odczuwała lekkie zawroty, ale podeszła do drzwi i położyła ostrożnie dłoń na klamce. Co zrobi, jeśli byłyby otwarte? Jeśli po drugiej stronie był ktoś z pistoletem?

Nie miała pojęcia, ale instynkt podpowiadał jej, że paraliż byłoby zabójczy. Nie mogła pozwolić sobie na zamrożenie. Musiała pomyśleć. Aby działać.

Nacisnęła powoli klamkę na wypadek, gdyby ktoś podsłuchiwał za drzwiami. Były zamknięte.

Rozglądała się po pokoju, szukając innego wyjścia, kiedy zobaczyła coś na podłodze u podnóża łóżka. Tylko chwilę zajęło jej sobie zorientowanie się, co to było, więc pośpieszyła tak szybko, jak tylko pozwoliły jej na to kończyny z ołowiu i opadła na kolana.

Podniosła błyszczący i przytrzymała go w dłoni. Teraz wydawał się być jak artefakt z innego życia. Kiedy pochyliła głowę, aby zajrzeć pod łóżko, ujrzała resztę swojej własności rozrzuconą na płytkach, a jej torebka leżała otwarta przy ścianie. Ktoś musiał ją rzucić na podłogę, kiedy przynieśli ją do tego pokoju.

Sięgnęła pod łóżko i pozbierała wszystko, łącznie z torbą, a potem usiadła z plecami opartymi o ramę łóżka, aby zrobić spis. Pierwszą rzeczą, którą zauważyła, był jej portfel ze wszystkim - pieniądze, karty kredytowe. *Więc nie był to cel rabunkowy* – pomyślała. Nie wiedziała, czy ta wiedza ją uspokajała, czy przerażała.

Chwilę zajęło jej uświadomienie sobie, że wszystko było na miejscu – wszystko, poza jej komórką.

Cholera.

Rozejrzała się po pokoju i myślała o swoich możliwościach, walcząc z chęcią zwinięcia się na łóżku i odespania tej mgły w głowie. Jedne zamknięte

drzwi. Żadnych okien. Żadnego telefonu komórkowego. Mogła czekać na to, co nadejdzie, albo to przyspieszyć. Ta myśl ją przestraszyła, ale siedzenie jak kaczka, czekając na coś nieuniknionego bardziej ją przerażało.

Wstała, podeszła do drzwi i zaczęła w nie walić.

– Halo! – krzychała. – Halo? Jest tam ktoś? Wypuście mnie!

Waliła pięściami w drzwi, krzycząc głośniej. Im mocniej krzychała, tym lepiej się czuła. Przynajmniej coś robiła. Czuła się tak dobrze, że zapomniała o tym, że ma się bać.

Minęło kilka minut, zanim usłyszała dźwięk klucza w zamku po drugiej stronie drzwi. Cofnęła się, a jej serce waliło jak oszalałe. Drzwi otworzyły się i do pokoju wszedł ciemnowłosy mężczyzna o szczupłej twarzy. Jego miarowy krok w jej stronę zaskoczył ją, a chwilę później poczuła na twarzy coś mocnego i nieustępliwego.

Jej ręka odruchowo udała się do policzka. Ten sukinsyn uderzył ją z liścia. Był tak blisko, że mogła poczuć jego ciało przy swoim. Kiedy spojrzała w górę, dostrzegła ciemne oczy, zmieniające się w czarne. Spodziewała się zobaczyć w nich gniew, ale były całkowicie puste. Przemoc fizyczna mężczyzny – albo jego gniew, który ją wyzwał – nie była oczywiście niczym niezwykłym.

– Uciszą się, suko – warknął. – Albo ja cię uciszę.

Jego spojrzenie przesunęło się wzdłuż jej ciała i nagle poczuła się nago pomimo tego, że nadal miała na sobie dzinsy i męską bluzkę, którą nosiła od swojej zmiany w Muddy Cup.

Wcisnął papier w jej pierś, jego ręce ociągały się tam, nawet po tym, jak wzięła od niego to, cokolwiek próbował jej dać. Przycisnął do jej piersi wierzch swoich dłoni, po czym opuścił ramię z lubieżnym uśmiechem.

Oblizwała usta, czując nagle straszną suchość w ustach.

– Co... Dlaczego mnie tutaj trzymasz? Czego chcesz? – Udało jej się wystękać.

– Ja cię nigdzie nie trzymam. Ja tylko wypełniam rozkazy. – Jego głos był zimny, jak reszta jego osoby; wypluł ostatnie słowa, jakby miały ohydny posmak w jego ustach. – Jeśli chodzi o to, co ja bym chciał... – Jego spojrzenie opadło do jej piersi, a ona odniosła irracjonalne wrażenie, że mógł zobaczyć wszystko, nawet jeśli jej bluzka nie była taka krótka. – Nie martw się. Z wyprzedzeniem powiem ci, co mam zamiar ci zrobić. W sposób, którym naprawdę będziesz się cieszyć.

Cofnęła się od niego instynktownie i poczuła, jak uderza tyłem kolan w łóżko. Nie miała dokąd pójść. Rozważała wrzeszczenie jak szalona i liczenie na cud, kiedy ktoś odezwał się zza ramienia mężczyzny.

– Dante. Co robisz?

Odważyła się spojrzeć za ramię mężczyzny, który został nazwany Dante i dostrzegła innego mężczyznę, nieco smuklejszego, ale miał tak samo ciemne włosy.

Kiedy spojrzała z powrotem na Dantego, jego oczy były ciągle na niej. Wydawało się wiecznością, zanim odsunął się od niej.

– Nic. Daję dziewczynie jedzenie tak, jak szef powiedział.

Drugi mężczyzna skrzyżował ramiona na piersi.

– Wręczenie komuś jedzenia nie zajmuje pięciu minut.

Dante zwrócił się twarzą do mężczyzny.

– Kurwa, Luca. Kim jesteś? Moją nową opiekunką?

– Ja też jestem za nią odpowiedzialny – powiedział Luca. – Chodźmy.

Dante spojrzał na nią. Musiała walczyć ze sobą, aby nie drżeć. Jego oczy były prawie jak gada i chłód przebiegł po jej kręgosłupie.

– Dobra – powiedział, odwracając się i kierując w stronę drzwi. – Ona i tak jest zepsutą suką.

Luca przytrzymał drzwi dla Dantego, kiedy Angelica przycisnęła kartkę do piersi. Kiedy Dante nie było w pokoju, Luca spojrzał jej w oczy.

– Wszystko w porządku? – zapytał cicho.

Skinęła głową, co było śmieszne, skoro nie była nawet w pobliżu „w porządku”.

– Jedz – powiedział. – Musisz zachować siły.

Nie miała czasu, aby coś jeszcze powiedzieć, zanim drzwi się zamknęły. Chwilę później zamek wrócił na swoje miejsce. Rzuciła się na łóżko i wypuściła oddech, o którym nawet nie wiedziała, że wstrzymuje.

4

Po tym incydencie przynieśli jej sporo jedzenia: zimne hamburgery na wynos, hot dogi, kanapki, a jednym razem spaghetti. Przestała jeść gdzieś w okolicy drugiego dnia. To był jedyny sposób, w jaki mogła zaprotestować, jedyna rzecz, nad którą miała kontrolę.

Nie próbowała walić w drzwi czy ponownie krzyczeć. Za bardzo obawiała się, że Dante ponownie pojawi się w jej pokoju. Wciąż widziała martwe spojrzenie w jego oczach, czuła twardość uderzenia w jej twarz. Zamiast tego milczała, próbując opracować inną strategię wyjścia na zewnątrz. To musiało działać, ponieważ od pierwszego dnia nie powrócił. Zaczynała czuć się nieco bezpiecznej. Luca był uprzejmy i pomyślała, że zobaczyła coś w jego niebieskich oczach, kiedy wszedł do pokoju, aby przynieść jej jedzenie.

Używała łazienki, aby umyć twarz i wyszczotkować zęby pastą, która została tam zostawiona, ale nie miała śmiałości, aby wziąć prysznic. Pomyśl, że miałyby się rozebrać, kiedy nie miała pojęcia co się działo za ścianami jego pokoju, nie wiedząc, kto ją przetrzymywał i dlaczego, sprawiało, że czuła się zagrożona i przestraszona.

Odmawianie jedzenia było ostatecznością i spędzała czas pomiędzy wizytami Luki, siedząc na łóżku lub chodząc po pokoju, rozmyślając o jej ojcu i bracie, zastanawiając się, czy oni wiedzieli, że zaginęła. Nie miała wielu przyjaciół, tylko Lauren i kilka kolegów z college'u. Czy zmartwi się, że Angie nie odpowiedziała na jej wiadomości? Czy szef Angie, Josh, wstąpił do niej, kiedy nie pojawiła się na kolejnej zmianie?

Myślenie o tych kilku ludziach, którym mogłoby jej brakować sprawiło, że poczuła się tylko gorzej. Od czasów college'u żyła jak cień. Nie chciała po prostu przyznać tego przed sobą. Prawda była taka, że od śmierci jej matki miała problem z nawiązywaniem kontaktów z ludźmi, i kiedy miała nadzieję, że

college byłby inny, to oczywiste teraz okazało się to, że nic się nie zmieniło. Kiedy zaczynała zastanawiać się, co się działo na zewnątrz, sprawiało to tylko, że szalała i odtwarzała wszystko, co wydarzyło się w dniu, w którym została porwana, szukając w umyśle jakiejś wskazówki, odpowiedzi na pytanie, dlaczego ktoś miałby wziąć ją jako zakładnika. Nie zajęło jej długo, aby otrzymać logiczną odpowiedź.

Ktoś przetrzymywał ją dla okupu. Jej ojciec nie był miliarderem, czy coś, ale był bogaty. Naprawdę bogaty. Odpowiedzialny za rozwój połowy horyzontu w Bostonie, miał wystarczająco dużo pieniędzy na limuzyny czy prywatne odrzutowce, drogie szkoły z internatem i na prywatne wakacje w odległych resortach, zazwyczaj zarezerwowanych dla celebrytów, próbujących unikać paparazzi. To dlatego zdecydowała się pójść do szkoły publicznej w Nowym Jorku, wbrew protestom jej ojca. Chciała być przez chwilę normalna, minusem było paranoiczne oko ochroniarza jej ojca i ci wszyscy ludzie, których jednym celem było upewnienie się, że ona i David mieli nic i wszystko, czego potrzebowali.

Tylko obecność i uwaga ich ojca była poza ich zasięgiem.

Ale dawno temu przestała źle czuć się z tego powodu. Nie zamierzała grać kartą biednej, małej bogatej dziewczynki. Wiedziała, że mieli szczęście. Wiedziała, że byli ludzie, którzy chodzili głodni w każdym mieście w Ameryce, nie wspominając o całym świecie. Jeśli ceną jaką płacili, ona i David, za swoje bezpieczeństwo była nieobecność ich ojca, cóż, to wydawało się być znacznie mniejszą ceną w porównaniu do większości ludzi, którzy musieli płacić za swoje przetrwanie.

Pomysł okupu dał jej spokój. Jej ojciec zapłaciłby tyle, ile by mu kazano. Pomimo niedawnego skrępowania sytuacją Davida, to się kochali. Jej ojciec zrobił wszystko, aby ją odzyskać. Dźwięk klucza wyrwał ją z rozmyślań, kiedy stanęła na nogi, drętwiejąc na dźwięk otwieranych drzwi. Kilka sekund później

Luca wszedł do pokoju. Jego oczy skierowały się na nieotwartą papierową torebkę na podłodze.

– Nadal nie jesz? – zapytał.

Skrzyżowała ramiona na piersi.

– Nie jestem głodna.

Jego brwi zmarszczyły się nieco, kiedy rozważał jej słowa.

– Szeef chce, abyś jadła.

– Szeef? – Opuściła ramiona w zaskoczeniu, kiedy zrobił wstęp, że jest jeszcze ktoś pracujący za sceną.

– Będziesz chciała jeść. – Spojrzał na uchylone drzwi, a potem na nią ścisząc głos. – Nie chcesz go wkurzyć. Wierz mi.

– Dante? – zapytała.

Potrząsnął głową.

– Szeef sprawia, że Dante wygląda jak rzucający się w furii dwulatek. Po prostu jedz. A wyjdiesz stąd, zanim się dowiesz.

– Powiedz mi, gdzie jestem – zażądała.

– Nie mogę – powiedział.

Ponownie skrzyżowała ramiona.

– Więc ja nie mogę jeść.

Westchnął, a ona pomyślała, że nie mogła wyobrazić sobie troski w jego oczach.

– Staram się ci pomóc.

– Taa? Cóż. Ja staram pomóc samej sobie.

Jego twarz zrobiła się pusta.

– To nie jest sposób, aby to zrobić, ale to jest twój pogrzeb.

Wszedł z pokoju i zamknął na klucz drzwi.

Rzuciła się na łóżko, a jego końcowe słowa dzwoniły w jej uszach.

To jest twój pogrzeb.

5

Nico odbił się od stóp pośrodku ringu bokserskiego na pierwszym piętrze. Pot z niego kapał, chociaż z Marco nie było lepiej. Nico odczytywał mowę ciała drugiego mężczyzny, starając się przewidzieć kolejny ruch Marco, kiedy okrążali siebie z uniesionymi ramionami.

Kiedy Nico się znudził, zrobił krok w przód, wyprowadzając lewy sierpowy w twarz Marco. Jego szyja odchyliła się i natychmiast ustawił ręce przez twarz, gotów zablokować kolejny cios Nico. Był teraz w defensywie, co było dokładnie tym, czego chciał Nico.

Wykonał fałszywy prawy sierpowy, a potem uniósł lewą nogę, kopiąc Marco w brzuch na tyle mocno, aby wysłać go na liny. Szybko się pozbierał i wyszedł chwiejnie, ale był zmęczony. Nico mógł zobaczyć, jak jego ruchy spowolniały, jego ręce były zbyt nisko, aby naprawdę zablokować twarz. Nico nadal czuł się dobrze i okrążył Marco kilka razy, wciąż podskakując, starając się wykończyć drugiego mężczyznę przed przystąpieniem do ataku.

Sesje sparingu – kombinacja Muay Thai¹ z konwencjonalnym boksem – co było częścią inicjatywy Nico, aby zminimalizować użycie broni. Rodzina zbyt długo opierała się na jej przydatności. Pistolety były głośnie i uciążliwe, a noże były zbyt trudne do kontroli. Żołnierze Nico byli upoważnieni do szkolenia w ulicznych bójkach, walkach taktycznych i przynajmniej w jednej ze sztuk walki. Wielka siłownia w siedzibie – wybudowana dzięki zburzeniu ścian pomiędzy trzema pokojami – stała się ośrodkiem społecznym do organizacji i prawie zawsze była pełna mężczyzn, którzy trenowali tam z jednym z ekspertów uczących ich podstaw. Dla Nico sparing nie był kwestią dumy; to

¹ **Boks tajski, boks syjamski** - tajski sport walki kładący nacisk na walkę w klinczu z wykorzystaniem uderzeń łokciami i kolanami.

było przywództwo. Musieli wiedzieć, że był w stanie utrzymać to samodzielnie, zwłaszcza, że był zbyt młody. To był jedyny sposób na to, aby go szanowali.

I prowadził przez strach, kiedy szacunek nie działał.

Marco był teraz na skraju wyczerpania, jego nogi wlokły się, a ramiona groziły, że całkowicie opadną. Nico wcisnął go do rogu i uderzył trzema szybkimi ciosami, a potem dał mu wystarczająco miejsca, aby się odbił od lin, kończąc z nim lekkim kopnięciem w pierś.

Marco opadł, uderzając w podłogę z tępym łomotem.

Nico zdjął jedną z rękawic i wyjął ochraniacz szczęki, kiedy jeden z trenerów pomagał wstać Marco.

– Dobra walka – powiedział Nico, uderzając rękawicą w rękawicę drugiego mężczyzny. – Trzymałeś mnie na palcach.

Marco wyjął ochraniacz szczęki.

– Dzięki szefie.

Zeszli z ringu. Nico chwycił swój ręcznik, zatrzymując się, aby powiedzieć kilka słów do ludzi zgromadzonych w siłowni, upewniając się, że pyta o ich rodzinę. Skupienia na swoich osobistych rzeczach nauczył się od ojca, który zawsze mówił, że rodzina jest na pierwszym miejscu. I nie chodziło mu o tę rodzinę połączoną więzami krwi.

Dla ojca Nico każdy, kto pracował pod parasolem Vitale, był rodziną, a on sam spędził sporo czasu uczestnicząc w ślubach, pogrzebach, chrzcinach, zawsze zostawiając w prezencie grubą kopertę z gotówką.

Kiedy Nico po raz pierwszy zaczął uczyć się tego biznesu, zapytał swojego ojca, dlaczego się tym kłopotał. Był Bossem. Jego ludzie wypełniali jego rozkazy, ponieważ chcieli być w biznesie – i jeśli to nie byłby wystarczający powód, to dlatego, że mogli nie zobaczyć kolejnego wschodu słońca, gdyby tego nie zrobili. Ojciec Nico używał mniej przemocy, niż bostońska gałąź Syndykatu, ale nadal była obecna.

Wówczas szli przez Brooklyn na spotkanie z bukmacherem ojca, którego podejrzewał o zawłaszczanie pieniędzy. Zatrzymali się na ulicy i ojciec pociągnął Nico na bok, mocno chwytając go za ramię.

– W naturze słabsi członkowie stada albo sfory dzień w dzień oglądają szczegóły, szczegóły, które zapewniają przetrwanie grupie. Dlaczego to robią, kiedy ich lider siedzi i obserwuje?

– Ponieważ lider zapewnia ochronę – powiedział Nico, denerwując się tym uproszczonym opisem.

Jego ojciec skinął głową.

– I w naszym świecie, jak często mamy szansę wykazać naszą gotowość do obrony tego, co nasze?

Nico rozmyślał o tym.

– To zależy.

– To rzadka sytuacja, w której nasz żołnierz jest w ciągłym zagrożeniu, kiedy mamy szansę, aby udowodnić naszą wartość jako głowy rodziny.

– Ale chodzenie na śluby...

– Nie jest to ochroną – zgodził się jego ojciec. – Ale będąc na widoku, obracamy się wokół naszej dumy. Zarówno dla zwierząt, które mogą nas zaatakować, kiedy nie patrzymy, jak i dla tych, którzy wymagają pewności, że nadal w ich imieniu jesteśmy czujni.

Gorycz pojawiła się na twarzy Nico, kiedy wyszedł z siłowni. Cała strategia jego ojca była na nic: jego śmierć przyszła z ręki kogoś z zewnątrz. Lojalność jego rodziny nie uratowała go. Nie ocaliła też matki Nico. Ich morderstwo spowodowało wściekłość Nico.

– Nico. – Luca dogonił go w korytarzu.

– Co jest? – Nico odsunął swoje wspomnienia, kiedy skierował się ku schodom.

– Możemy porozmawiać? – zapytał Luca, chowając pod ręką dużą kopertę. – Na osobności?

– Czy to nie może poczekać? – zapytał Nico.

Luca potrząsnął głową.

– Nie radziłbym.

Nico walczył ze zmęczeniem, które wydawało się czaić w jego kościach od kilku miesięcy. Był zmęczony. Zmęczony ciągłym utrzymywaniem ściany swojej siły podczas badania kolejnych zagrożeń. To nie tak miało być. Z jego pozycją związane były zabezpieczenia. Kodeks honorowy, który zapewniał bezpieczeństwo tak długo, jak przestrzegał zasad. Egzekucja jego rodziców udowodniła fałszywość tej teorii, ale Luca był dobrym mężczyzną, prawdopodobnie najlepszym spośród ludzi Nico. Jeśli powiedział, że muszą porozmawiać, to musiało to być ważne.

– Chodź ze mną do mojego biura – powiedział Nico, wchodząc po schodach.

Weszli na trzecie piętro do prywatnego apartamentu Nico. Było tam kiedyś biuro MediaCommu, legalnej części działalności rodziny Vitale, ale po śmierci ojca Nico odnowił budynek z czerwono-brunatnego piaskowca, aby sprowadzić wszystkie interesy pod jeden dach. Łączenie nielegalnych części biznesu pod przykrywką rodzinnej rezydencji oznaczało, że trudniej było zdobyć nakaz rewizji, chociaż dzięki Departamentowi Bezpieczeństwa Krajowego² nie tak bardzo trudno. Na wszelki wypadek trzymali je czyste. Każdy wykorzystany dokument natychmiast był skanowany i niszczone, a ich pliki cyfrowe były szyfrowane przez najlepszych programistów na świecie, ciągle sprawdzane przez dwóch, cennych, genialnych hakerów, z których jednego Nico zwerbował z FBI.

Za swoje metody „nowego wieku” w prowadzeniu interesów przyjął krytykę od innych rodzin, nawet został zmuszony do obrony przed ruchami Raneiro, ale w końcu to Nico miał rację; rodzina Vitale była bardziej efektywna,

² Departament Bezpieczeństwa Krajowego, jest federalną instytucją rządową (odpowiednikiem ministerstwa), odpowiedzialną za bezpieczeństwo wewnętrzne Stanów Zjednoczonych, utworzoną po zamachach terrorystycznych z 11 września 2001 roku na World Trade Center i Pentagon.

niż kiedykolwiek wcześniej i jego mężczyźni – teraz też kilka kobiet – wydawali się czuć bardziej jako spójne jednostki.

Remont obejmowały: prywatne biuro dla Jenny, która zajmowała się jego osobistymi sprawami, laboratorium cyfrowe dla firmy cyberkradzieży o coraz większym znaczeniu oraz wielką siłownię. Piwnica była dźwiękoszczelna i była wykorzystywana jako przestrzeń do przetrzymywania kogoś, jeśli tego potrzebowali – jak na przykład córka Carlo Rossi, która teraz tam była. Ale trzecie piętro było całe jego, łącznie z gabinetem, sypialnią i prywatną łazienką. W pewien sposób to było bardziej domem niż penthouse niedaleko Central Parku. Tutaj mógł usłyszeć pośpiech ludzi biegnących w górę i dół schodami, mógł czuć pracę sprawnie działających maszyn, które zbudował.

Jego mieszkanie było jak grób. Ciche i sterylne.

Wszedł do swojego biura i zdjął przepoconą koszulkę, a potem chwycił czysty T-shirt z drugiej szuflady w biurku. Mógł wziąć prysznic i posprzątać po rozmowie z Lucą.

– Co się dzieje? – zapytał wreszcie.

Luca podał mu kopertę.

– Mamy problem z Dante Santoro.

Nico otworzył kopertę, przeglądając raport, po czym umieścił go w niszczarce. Potem zwrócił swoją uwagę na zdjęcia. Zmusił się, aby jego twarz pozostała niewzruszona. Twarz dziewczyny była mieszaniną niebieskich i fioletowych siniaków, usta miała rozchylone, a jej nos był pod kątem, co mogło oznaczać, że był złamany. Reszta jej ciała była mniej więcej taka sama.

Nico włożył zdjęcia ponownie do koperty.

– Co na to powiedział? – zapytał Nico.

Luca wzruszył ramionami, ale Nico mógł zobaczyć płonąca wściekłość w oczach drugiego mężczyzny.

– Seks był ostry, ale odbył się za zgodą.

– Czy ona o coś prosiła?

– Nie, ale nie ma zbyt wiele. Ale możemy zaoferować jej pomoc w pokryciu rachunków medycznych i jakąś rekompensatę za ból i cierpienie.

– Czy to jest to, co radzisz? – zapytał Nico.

Usta Luki wykrzywiły się z niesmakiem.

– Radzę, abyśmy zabrali Dante gdzieś do szopy na drewno i pokazali mu, jak się walczy z mężczyzną.

– To nie należy do moich obowiązków – powiedział Nico. Przerwał. – Czy coś takiego wydarzyło się wcześniej?

– Kilka bójek w barze, zeznania od jego byłej dziewczyny, które później zostały odwołane, bójka z oficerem poza służbą... ale nic w tym rodzaju.

– Zaproponuj dziewczynie gotówkę. Dużo. Powiedz jej, że rozliczymy się z Dante. Nie zrani jej ponownie. Potem ty i Marco rozprawicie się z Dante. Upewnijcie się, aby dobrze to wyglądało. Chcę, aby inni mnie z tym kojarzyli.

Luca skinął głową, ale nie zrobił kroku, aby wyjść.

– Coś jeszcze? – zapytał Nico.

– Córka Carlo nadal nie je – powiedział.

Nico usiadł na krześle. Porwanie córki Carlo Rossi było ostatnią deską ratunku. To było konieczne, ale to nie oznaczało, że mu się to podobało. I był pewien jak cholera, że nie chciał, aby ktokolwiek powiedział, że ją zagłodził, jeśli umrze z tego powodu.

– Od ilu dni? – zapytał Nico.

– Pięciu – powiedział Luca. – Żadnego słowa od staruszka?

Nico potrząsnął głową.

– Powiedzieliśmy o tym, ale jak do tej pory to nic.

– Nie sądzisz chyba, że ten sukinsyn zostawiłby ją nam, prawda? – zapytał Luca.

– Nie chcę w to wierzyć, ale trudno powiedzieć – powiedział Nico. – Po ulicy krążą wieści, że jego syn jest gejem. Carlo nie rozmawiał z nim, odkąd się ujawnił.

– Nic zaskakującego. Połowa członków mafii na północnym wschodzie nadal na wszystko reaguje w ten sam sposób – powiedział Luca. – Tak, jakby to było pierdolone średniowiecze.

Nico wykrzywił się, ale pozwolił ulecieć temu przekleństwu. Nie pozwalał swoim żołnierzom przeklinać, kiedy byli w pracy. To była część reorganizacji – budowanie nowoczesności, efektywnej armii z intelektem i szacunkiem w bardziej eleganckich czasach. To było zarządzanie mafią za pomocą Teorii Rozbitej Szyby³. Ale on i Luca byli w tym osamotnieni. A oni nie byli do końca harcerzami.

– Angelica jest jego jedyną córką – powiedział wreszcie Nico. – Musiałby być diabłem wcielonym, aby zostawić ją z nami.

– Z tego co słyszałem, to nie byłoby to tak znowu naciągane – powiedział Luca. – Co powinniśmy z nią zrobić?

Nico wstał.

– Jak wezmę prysznic i się przebiorę, to zejdem na dół.

³ **Teoria rozbitych okien (teoria rozbitej szyby)** – koncepcja w kryminologii i socjologii miasta zakładająca, że brak reakcji na łamanie mniej ważnych norm społecznych, np. tłuczenia szyb w oknach w danej dzielnicy, sprzyja wzrostowi przestępczości i łamaniu innych norm na zasadzie zaraźliwości.

6

Była niemal podniecona. Teraz przynajmniej coś się działo. Wiedza, że prawdopodobnie jej się to nie spodoba była odpowiedzialna za węzeł w jej brzuchu, więc spędziła kilka kolejnych godzin wpatrując się w drzwi, z uczuciem lekkich mdłości.

Zmusiła się do tego, aby pozostać w pozycji siedzącej, kiedy usłyszała klucz w zamku po drugiej stronie drzwi. Nie zamierzała dać temu dupkowi – czy był to on, czy ona – satysfakcji z wiedzy, że była wystraszona. Ale jej wielkie plany wyszły przez okno w chwili, w której mężczyzna wtargnął do pokoju.

Był wysoki i potężnie zbudowany, jego ramiona były szerokie, odziane w bogaty materiał designerskiego garnituru. Wszystko w nim było lwie, od grubych, ciemnych włosów zaczesanych do tyłu, wyrazistych kości policzkowych, po silny zarys szczęki. Poruszał się szybko i z wdziękiem w jej stronę, a w jego chodzie nie było ani grama niezdecydowania.

Ale to jego oczy sprawiły, że oparła się o ścianę.

Może były brązowe, ale drobiny bursztynu świecące z ich głębi sprawiły, że wyglądały prawie na zielone.

Przypomniała sobie czarne pantery, które kochała w ZOO, kiedy była mała. Ich bezkompromisowe spojrzenie było drapieżne, surowa moc, grasująca w nich, była zarówno przerażająca, jak i inspirująca. Przyciągały ją jak magnes.

Teraz miała to samo odczucie.

Tak, jakby była bezradna wobec niego, zmuszona czekać, aż ją pochłonie. Odnosiła wrażenie, jakby została pozbawiona tchu. Tak, jakby ten mężczyzna, kimkolwiek był, samą swoją obecnością wyssał cały tlen z pomieszczenia.

Nie zatrzymał się, dopóki nie znalazł się dokładnie przed nią, a jej oddech stał się szybki i ciężki, kiedy wpatrywał się w nią, zawieszając na niej swój wzrok.

Wreszcie się odezwał.

– Jest jakiś problem?

Jego głos był głęboki i pewny, z dykcją, którą знаła od swoich bogatych kolegów z klasy w szkole z internatem. To pytanie zarzuciło na nią pętlę (kogo oszukiwała? on zarzucił na nią pętlę) i zajęło jej kilka sekund, aby przywołać całą wściekłość, która towarzyszyła jej w czasie głodówki.

– Możesz się założyć o swoją dupę, że jest. – Uniosła brodę do góry. – Twój mężczyźni naćpali mnie, porwali i przetrzymują tutaj jak więźnia. Powiedziałabym, że to kurewsko wielki problem.

– Moi mężczyźni nie zrobili nic z tego – powiedział.

Nie wiedziała, czego się spodziewać, ale nie tego.

– Więc kto to zrobił?

– Ja. – Pochylił się, a jego twarz była zaledwie kilka cali od niej i wylapała piżmowy zapach zmieszany z mydłem. Miała nagły przeblysł siebie nagiej, owiniętej w jego marynarkę razem z jego zapachem. Próbowwała pozbyć się tego obrazu z głowy, kiedy kontynuował. – A to dlatego, że nic tutaj nie dzieje się bez mojej zgody. Nic. Rozumiesz? – Uwięził ją swoimi oczami i miała nadzieję, że nie mógł zobaczyć jej gwałtownego oddechu. Albo, żeby przynajmniej pomyślał, że to ze strachu. Ponieważ teraz, kiedy byli twarzą w twarz, strach był dużo bardziej do przyjęcia, niż pożądanie, które zaczęło walczyć w jej ciele. I nie dało się ukryć, że pożądanie krążyło w jej żyłach. Czowała go z powierzchni swojej skóry, tylko kilka cali od wełny jego garnituru, a pragnienie uderzało w środek jej ciała jak w bębny. Chciała uderzyć siebie za to, że przytaknęła. – Dobrze – kontynuował. – Ponieważ, gdy tutaj jesteś, będą obowiązywać cię takie same zasady, jak innych. Co oznacza, że będziesz słuchać każdego mojego rozkazu bez żadnych pytań. Obejmuje to jedzenie.

A jeśli tego nie zrobisz, mogę sprawić, że twój brat dotrzyma ci towarzystwa. – Jego wzmianka o Davidzie była jak policzek w jej twarz.

– David...

– Będzie dobrze – skończył. – Tak samo z tobą, tak długo, jak będziesz robić to, co ci każe.

– Jaki jest sens jedzenia, jeśli i tak mnie zabijesz? – zapytała wreszcie.

Nawet nie drgnął.

– Tak długo, jak jesteś spokojna i współpracujesz, to uwolnię cię po tym, jak dostanę to, czego chcę.

Więc miała rację. Okup.

– Dlaczego mam ufać temu, co mówisz?

Wyprostował się nieco, odsuwając się trochę, tak, że odniosła wrażenie, że ponownie jest w stanie oddychać.

– Nie ważne czy mi ufasz, czy nie, nie obchodzi mnie to, Angeliko. – Wciąż nie mogła ochłonąć z tego, jak użył jej imienia, kiedy odwrócił się i skierował w stronę drzwi. – Ale masz moje słowo.

Była wstrząśnięta kontaktem z nim, a pytania roily się w jej umyśle. Był prawie przy drzwiach, kiedy pokonała hałas w głowie i znalazła jedną rzecz, którą chciała desperacko wiedzieć.

– Kim jesteś?

Zatrzymał się, ale nie odwrócił.

– Jestem Nico Vitale – powiedział. – Mogę być twoim największym sojusznikiem albo najgorszym wrogiem. To zależy od ciebie.

7

Nico założył szary sweter i opuścił swój budynek zanim wstało słońce. Biegł w stronę rzeki, utrzymywał tempo światła, aż uderzył w alejkę. Spał niespokojnie; jego sprzeczka z córką Carlo Rossi zapętlila się w jego umyśle. Nie wiedział, czego się spodziewać. Widział jej zdjęcia na etapie planowania porwania, ale zdjęcia nie oddawały jej sprawiedliwości.

Była piękna, ze złotymi włosami opadającymi falami do jej tali i zielonymi oczami, w których prawie się zatracił. Ale było więcej, niż to, nawet więcej, niż miękkość jej krzywizn, kontrastujących ze wszystkimi kobietami w mieście, które oferowały siebie, twarda płaszczyzna, która oferowała trochę komfortu.

To było w jej oczach, coś znajomego i samotnego. Było to połączone z ukrytą częścią jego psychiki i w chwili, kiedy stał przed nią, chciał to wszystko zabrać od niej na zawsze.

Popchnął siebie, aby podnieść tempo, rodzaj kary za jego brak dyscypliny. Jego hormony oczywiście były poza kontrolą. Dziewczyna była bardzo ważnym pionkiem w bardzo ważnej rozgrywce szachowej; jego jedyna nadzieja, aby dostać taśmę bezpieczeństwa, obciążającą Carlo Rossi za śmierć jego rodziców. Mógł spać z każdą dziewczyną w mieście. Ale nie z tą.

Pomimo braku snu, jego zmysły były dziwnie wyostrzone i kontynuował przejście obok punktu, w którym normalnie zawracał do swojego mieszkania, mając nadzieję na pozbycie się rozproszenia. To działało do pewnego stopnia i odwróciło jego myśli do bardziej praktycznych aspektów przetrzymywania córki Carlo Rossi jako zakładnika.

To, że nie jadła było problemem. Już naruszał zasady Syndykatu – porwanie i morderstwo członków rodziny było zabronione, dopóki odpowiednie kryteria nie zostały spełnione. Nie mieli tego, chociaż to nie było w pełni

potrzebne, jeśli Carlo jako pierwszy naruszył zasady. Nico nadal chodził po cienkiej linii i przetrwanie jego organizacji zależało od jego umiejętności utrzymujących się po dobrej stronie tego.

Porwanie Angeliki było ryzykowne.

Pozwalanie jej na głodzenie się było samobójstwem. Zawrócił na West 90 Street i skierował się w stronę swojego mieszkania, jego kończyny były rozgrzane i luźne. Bieg sprawiał, że jego krew pompowała i był wkurzony, że znowu złapał się na tym, że myśli ponownie skierowały się na dziewczynę.

Tak się dzieje, kiedy jest się przyzwyczajonym, że dostaje się to, czego się chce. Gdy po raz pierwszy zobaczysz coś, czego nie możesz mieć, staje się to twoją obsesją. Nie dlatego, że naprawdę tego chcesz, ale dlatego, że wiesz, że nie możesz tego mieć. Mimo to bycie dla niej miłym nie powinno zaszkodzić. To nie była jej wina, że jej ojciec był dupkiem.

Musiała jeść.

8

Przeszukała swoją torebkę po raz setny, spoglądając na siebie w kieszonkowym lusterku, którego rzadko używała, ale nosiła ze sobą, odkąd dostała je od Lauren dwa Boże Narodzenia wcześniej. Jej włosy były obrzydliwe, a twarz była blada i półprzezroczysta tak, jakby była bardzo chora.

Albo wiecznie uwięziona.

Jej myśli popłynęły w stronę Nico Vitale po raz setny w ciągu dwóch dni, odkąd przyszedł do jej pokoju i wydał edykt, aby ją jadła. Jej bliskość wobec niego obudziła w niej jakieś pierwotne potrzeby, co sprawiło, że było to szalone, albo śmieszne, czy też oba jednocześnie.

– Naprawdę musisz uprawiać seks, kiedy to się skończy, Angeliko – wymamrotała pod nosem, zamykając lusterko.

Jej brak życia seksualnego był jedynym możliwym wyjaśnieniem przyciągania do mężczyzny, który był odpowiedzialny za jej porwanie. Nie była jakaś dysfunkcyjną debiutantką z problemami z tatusiem. Dobra, może miała jakieś problemy z tatusiem, ale Nico Vitale nie był tatusiowaty i kiedy próbowała popracować nad swoimi uczuciami wobec swojego ojca, zarówno sama, jak i z pomocą terapeuty, którego widywała w kampusie na drugim roku studiów. Nie, to co czuła, gdy ciało Nico było na tyle blisko, aby go dotknąć, było pierwotne, fizyczne. Prawdopodobnie miało to coś wspólnego z feromonami, czy z czymś. Pożądanie takie było. Albo przynajmniej tak słyszała. Nie miała z tym dużego doświadczenia oprócz kilku pijackich imprez bractwa, kiedy po raz pierwszy przyszła do college'u. Była wtedy po prostu szczęśliwa, że była wolna od ograniczeń wynikających z jej katolickiej szkoły z internatem i przez chwilę korzystała z życia.

Ale na drugim roku studiów zestarzała się. Rozwodnione piwo nie wchodziło jej tak, jak wcześniej i zaczęła czuć się smutno i żałośnie, odpierając

awanse kolegów ze studiów, aż w końcu mogła rozsądnie zrobić sobie od tego przerwę. Od trzeciego roku nie miała chłopaka i kiedy był czas, że często zadawano jej to pytanie, w końcu wszyscy przestali. To było małe miasteczko. Prawdopodobnie krążyły pogłoski, że była zimna.

Albo może po prostu myśleli, że była suką.

Naprawdę jej to nie obchodziło. Łatwiej było, gdy musiała dbać tylko o siebie i czasami czuła, jakby to było więcej niż etatowa praca. Jej osłabiony apetyt seksualny nie martwił jej. Zawsze zakładała, że się obudzi, kiedy pojawi się odpowiedni facet. Z wyjątkiem tego, że podejrzewała, że teraz jej libido było na prochach, ponieważ odpowiednim facetem zdecydowanie nie był Nico Vitale. Wiedziała to, bo był mężczyzną odpowiedzialnym za jej obecne położenie, i ponieważ wreszcie uświadomiła sobie, dlaczego to nazwisko brzmiało tak znajomo.

Nico Vitale był głową rodziny mafijnej Vitale, jednej z najbardziej znanych podziemnych organizacji przestępczych na wschodnim wybrzeżu.

Nie wiedziała za wiele o mafii, albo słyszała, jak wspominało w wiadomościach o rodzinie Vitale. Według doniesień, Nico Vitale kierował organizacją przestępczą, która zarabiała na wszystkim począwszy od bukmacherstwa po handel ludźmi i to wszystko było osłonięte ogromną – i legalną – międzynarodową firmą, która nazywała się MediaComm. Ale federalni nigdy nie mieli wystarczających dowodów, aby kogoś przymknąć i ludzie w mieście mówili o sporadycznych aresztowaniach – a także o tym, że nigdy nikogo nie skazano.

Masz moje słowo, mój tyłek – pomyślała.

Zastanawiała się jak bardzo honorowi mogli być gangsterzy i czy mogła naprawdę trzymać go za słowo, że nie skrzywdzi Davida. Nico z całą pewnością wydawał się niebezpieczny, kiedy przed nią stał, chociaż, jeśli miała być wobec siebie szczerą, to nie była jedyna rzecz w nim. Jej fizyczna reakcja na niego była wystarczająca, aby wpakować ją w kłopoty.

Ale przynajmniej teraz miała pewność, że to było porwanie do okupu.

Oczywiście rodzina Vitale zwiększyła liczbę swoich nielegalnych działań do porwań bachorów bogatych rodziców. Włącznie z nią. Jakie to banalne.

Usłyszała jak klucz przekręcał się w zamku, ale nie kłopotowała się wstaniem z podłogi. Kilka dni temu przestała reagować na Lukę. Mieli swoją rutynę. On twierdził, że powinna jeść. Ona odmawiała. Potrząsał głową, kiedy mówił jej, że Nico nie będzie zadowolony. Zaciskał szczęki, kiedy mówiła mu, że nie obchodzi ją to, czy Nico będzie kiedykolwiek szczęśliwy.

To była dobra rutyna. Solidna. Mogła to robić we śnie.

Drzwi otworzyły się i Luca wszedł do środka, tym razem z pustymi rękami.

– Żadnych więcej ofert dla bogini? – zapytała.

Westchnął.

– Jest za późno na to.

Załączył się jej alarm.

– Co to znaczy?

Wyjął pistolet zza pasa.

– To znaczy, że idziesz ze mną.

Wstała, a jej wcześniejsza odwaga zniknęła.

– Co się dzieje?

Westchnął.

– Nie mogę ci powiedzieć. Wiesz przecież.

– Czy ty... – Przełknęła ciężko i ustabilizowała swój głos. – Czy ty masz zamiar mnie zabić?

Wyraz jego twarzy złagodniał.

– Nikt nie zamierza cię zabić.

Starła się nie słuchać niewypowiedzianych słów: *Przynajmniej, jeszcze nie teraz.*

Skrzyżowała ramiona.

– Chcę wiedzieć, dokąd mnie zabierasz.

Wszedł w głąb pomieszczenia i uświadomiła sobie, że był wyższy, niż początkowo sądziła. Przynajmniej tak wysoki jak Nico, chociaż Luca miał takie mięśnie, które bardziej pasowały do biegacza, niż do boksera wagi ciężkiej.

– Staram się być tutaj miły – powiedział – ale mogę użyć prochów i założyć ci poszewkę na głowę, jeśli tak wolisz.

W jego głosie był żal i zrozumiała, że nie chciał użyć tych rzeczy, ale zrobiłby to, jeśli go do tego zmusiła.

– I jeśli pójdę sama, nie zrzucisz mi poszewki na głowę? – Bała się ciemności, tak samo jak narkotyków.

– Będę musiał zasłonić ci oczy – przyznał. – Ale dopiero jak opuścimy budynek. I zapomnę o prochach, jeśli pójdziesz sama i obiecasz, że nie zrobisz niczego głupiego.

Nie szalała na punkcie tej poszewki w każdym możliwym scenariuszu, ale przynajmniej w ten sposób będzie mogła się zorientować, gdzie była przetrzymywana.

– Dobrze.

– Będziesz się zachowywać? – zadał pytanie tak, jakby prawie w to nie wierzył. – Obiecujesz?

Westchnęła.

– Obiecuję.

Nie zastanawiała się długo nad kłamstwem. Nie zawaha się złamać obietnicy, jeśli tylko nadarzy się okazja do ucieczki. Nie tak, żeby ci faceci mieli honor.

– Dobrze. – Spojrzał na pistolet w dłoni. – To tylko środek ostrożności. Przejdziemy przez budynek i założę ci worek na głowę, po czym umieszczę cię w samochodzie.

– Samochód? – Nadzieja rozkwitła w niej. – Czy to oznacza, że mój ojciec zapłacił okup?

– Okup... – Luca wyglądał na zmieszanego, zanim beznamiętność pojawiła się na jego twarzy. – Jeszcze nie. Ale wierz mi. Nic złego dzisiejszego wieczoru ci się nie przytrafi.

Uniosła brew.

– Wierzyć ci?

– Zapewniałem ci bezpieczeństwo, prawda? – zapytał. A potem łagodniej.

– Trzymałem Dante z dala od ciebie?

To imię wysłało przez jej ciało kulę strachu.

– Dobrze – powiedziała. – Chodźmy.

9

Próbowała rozglądać się po korytarzu, starając się robić to bardzo subtelnie, ale nie było nic do zobaczenia: tylko te same beżowe ściany, różne, zamknięte drzwi.

Luca otworzył drzwi na końcu korytarzu i weszli do wąskiej klatki schodowej. Mogła wyczuć pistolet przyciśnięty do jej boku, ale to było delikatne. Nie była przestraszona. Z jakichś dziwnych powodów ufała Luce. Nie skrzywdzi jej tak długo, jak będzie trzymać się ich układu. A ona tak długo będzie się trzymać układu, dopóki nie natrafi na realną szansę ucieczki z wystarczającą ilością czasu, aby ostrzec Davida.

Ze schodów weszli na inny korytarz, ten był wyłożony błyszczącym mahoniem, a jej stopy stąpały po grubym, szarym dywanie. Po raz pierwszy od kilku dni mogła usłyszeć odgłosy innych ludzi obok.

Luca zatrzymał się i spojrzał na nią.

– Wystawiam się tu na ryzyko. Bądź grzeczna.

Skinęła głową, trochę pokonana świadomością, że wokół byli ludzie. Nie dlatego, że myślała, że ktoś z nich pomógłby jej uciec – ktokolwiek był w tym budynku, oczywiście pracował dla Nico, a nikt nie chciał narażać się takiemu człowiekowi jak Nico Vitale – ale dlatego, że sama bliskość innych ludzi oznaczała, że po raz pierwszy od wielu dni nie była sama.

Światło świeciło się z końca korytarza i zgadywała, że to był front budynku. Luca skierował się w inną stronę. Próbowała nie zastanawiać się, dlaczego to dla niej robił. Nie obawiał się, że mogła zobaczyć coś – albo kogoś – czego nie powinna? A jeśli nie, to czy dlatego, że planowali ją po tym wszystkim zabić? Kiedy Luca ją prowadził, starała się zaglądać do pomieszczeń z uchylonymi drzwiami, ale to, co widziała, nie do końca wszystko rozjaśniało.

Pierwszy pokój, który minęli był ogromny z jasnym oświetleniem, wypełniony stołami zwieńczonymi czymś, co wyglądało jak najnowocześniejszy sprzęt komputerowy. Stacje robocze były obsadzone przez mężczyzn i kobiety w garniturach i spódnicach. To mogło być dowolne biuro na świecie, a dźwięk palców stukających w klawiaturę roznosił się nawet po tym, jak minęli pomieszczenie.

Zbliżyli się do kolejnych drzwi, kiedy usłyszała kobiety, profesjonalny i bardzo brytyjski głos.

– To jest poprawne. Darowizna powinna być wymieniona w formularzu podatkowym jako anonimowa.

Minęli pokój i Angelica dojrzała proste plecy kobiety, jej włosy były zebrane w koczek z tyłu szyi. Siedziała na rzeźbionym biurku, a głowę miała pochyloną, kiedy rozmawiała przez telefon.

– Pan Vitale po prostu chce twojego słowa, że wszystkie pieniądze trafią bezpośrednio dla dzieci – powiedziała, kiedy szli nadal korytarzem.

Darowizna? Dzieci? Jaki gangster przekazuje darowiznę na rzecz dzieci? A może to był jakiś rodzaj darowizn? Lewe pieniądze za przysługę, przekazywane pod stołem. I dlaczego taki niesławny człowiek mafii z Nowego Jorku miałby tak eleganckie biura? Wciąż próbowała uporządkować te pytania, kiedy podeszli do podwójnych drzwi. Oba skrzydła były zamknięte, ale mogła usłyszeć dudnienie rozchodzące się zza nich i od czasu do czasu sapnięcie albo krzyk.

Spojrzała na Lucę, mają nadzieję, że jej coś wyjaśni, ale jego oczy były skupione na drzwiach na końcu korytarza. Kiedy dotarli do nich, zatrzymał się.

– Muszę teraz zasłonić ci oczy. – Sięgnął po coś i przez kilka sekund była wolna, jedna jego dłoń spoczywała na pistolecie, a drugą sięgał do kieszeni po ciemną workiem poszewkę, którą miał zamiar włożyć jej na głowę.

Poczuła przyływ adrenaliny. Mogła czmychnąć za drzwi. Były tuż przed nią. Ale jeśli Luca poprowadził ją tą drogą, to oznacza, że był tam

prawdopodobnie ktoś, kto na nich czekał. I choć dom – czy cokolwiek to było – wydawał się być wystarczająco cywilizowany, nie miała wątpliwości, że zostałyby zatrzymana, zanim przeszłaby przez długi korytarz do jakiegoś wyjścia, które musiało być z przodu budynku. Starła się nie czuć pokonaną, kiedy Luca chwycił ją ponownie za ramię. Nie mogła sobie pozwolić na głupie zagrania. Mogłaby próbować się stąd wydostać, kiedy byłaby pewna, że wyszłaby z tego żywa.

– Przepraszam za to – powiedział Luca, unosząc poszewkę nad jej głowę i ciągnąc ją w dół, aż otarła się o jej ramię. – To nie będzie długo trwało. – Wszystko stało się ciemne i walczyła z falą paniki.

– Jesteś pewien... Jesteś pewien, że będzie dobrze?

Czuła delikatny ucisk jego dłoni na ramieniu.

– Żadna krzywda cię dzisiaj nie spotka. Obiecuję.

Skinęła głową, zbyt uspokojona, aby skupić się na jego słowie „dzisiaj” i całej niepewności co do jej przyszłości.

Słyszała jak drzwi przed nią otworzyły się, a potem poczuła na swojej nagiej skórze ramion powiew świeżego powietrza. Po raz pierwszy, odkąd została uprowadzona, wyszła na zewnątrz. Chciała płakać z radości oraz niesprawiedliwości, że jej głowa była zakryta, więc nie mogła spojrzeć w niebo.

– Jakies kłopoty?

Zesztywniała, kiedy usłyszała głos. Dante.

– Jest w porządku – powiedział cicho Luca. A potem dodał głośniejszym głosem. – Żadnych kłopotów.

– Nie zamierzasz mnie teraz zostawić, prawda? – zapytała Lucę, a jej stopy nadal były przytwierdzone do podłoża.

– Nigdzie nie idę. Dante tylko prowadzi – powiedział Luca. – Chodź.

Niechętnie zaczęła ponownie iść pod delikatnym naciskiem dłoni Luki na ramieniu. Ktoś pomógł jej wejść do jakiegoś dużego samochodu. Luca wślizgnął się obok niej i drzwi zamknęły się za nimi. Przez chwilę zostali sami,

w wyciszonym, tajemniczym pojeździe, po czym Dante wślizgnął się na przednie siedzenie.

- Nie mogę uwierzyć, że ten pieprzony szef to robi – wymamrotał.
- Nie musisz wierzyć – powiedział Luca. – To dlatego on jest szefem.
- Nie przypominaj mnie, kurwa – powiedział Dante.

Samochód zapalił, a po chwili włączyli się do ruchu. Straciła poczucie czasu, kiedy poruszali się po ulicach, ale z całą pewnością wiedziała, że byli w mieście, prawdopodobnie na Manhattanie. Wewnątrz samochodu wszystko było przytłumione, ale mogła usłyszeć dźwięki klaksonów, odgłosy samochodów strażackich i kogoś z wyraźnie nowojorskim akcentem, krzyczącego coś nieprzyzwoitego.

Samochód zataczał się, kiedy Dante wrzeszczał pod nosem. Pistolet nadal był przy jej boku, ale teraz luźniej. Dobrze. Niech Luca myśli, że była malutką owieczką. Tym lepiej dla niej i chwili, w której zdobędzie się na ucieczkę. Zaczęła mieć chorobę lokomocyjną. Modliła się do jakiegokolwiek boga, który istniał, ale wkrótce dojechali do celu ich podróży, potem poczuła znajome, katolickie ukłucie winy. Jeśli miała się modlić, to powinna modlić się do Jezusa albo przynajmniej do Najświętszej Matki Marii. Ale nie była na mszy, odkąd opuściła szkołę z internatem. Nie była nawet pewna, czy wierzyła w całą tę propagandę, którą była karmiona od dziecka, ale nie było tak, żeby mogła powiedzieć o tym swojemu ojcu. Przez większość swojego życia prawie codziennie chodził na mszę i naprawdę nie chciała być odpowiedzialna za zawał, który by go zabił. Dodatkowo, wciąż miał jeszcze problem przez tę sytuację z Davidem.

David.

David. Czy on chociaż wiedział, że zaginęła? Czy próbował do niej pisać? Co zrobił, do kogo zadzwonił, kiedy zdał sobie sprawę, że coś było nie tak?

Samochód zatrzymał się z nagłym szarpnięciem. Czekwała, zastanawiając się, czy natrafili na kolejne czerwone światło. Ale nie. Jedne z przednich drzwi

otworzyły się i kilka sekund później usłyszała dźwięki miasta i poczuła zimny wiatr na twarzy.

Poszewka została zdjęta z jej głowy i zmrużyła oczy na światło zmierzchu.

– Co ty, do cholery, robisz?

Drgnęła, kiedy usłyszała głos Dante obok niej i zobaczyła, że stał za jej prawnym ramieniem. Ciemnofioletowy siniak zakrywał jego lewe oko, a strup na jego wardze był wypełniony krwią. Jego spojrzenie wędrowało po jej ciele, a ona skierowała swoją uwagę na budynek przed nimi, chcąc zerwać z nim kontakt wzrokowy.

Stali w zaułku czegoś, co wyglądało jak wejście do wieżowca. Wejście dla pracowników, zgadywała. Rozejrzała się, mając nadzieję na dostawcę czy konserwatora, kogokolwiek, kto mógłby zeznać, że dwóch mężczyzn trzymało kobietę przez budynkiem z wycelowaną w nią bronią.

Ale nikogo nie było i nagle zaczęła się zastanawiać, czy płacili im za to, aby rzadko się pojawiali. Pociąganie za takie sznurki było łatwe dla kogoś takiego, jak Nico Vitale.

– Wezmę ją – powiedział Luca. – I przestań przeklinać. Szef tego nie lubi.

– Szef niczego nie lubi – powiedział Dante, a jego głos był zimny. – Zmienił się w cwela i zabrał resztę z was na przejażdżkę.

Czy on naprawdę nazwał Nico Vitale cwelem? Angelica w ogóle nie знаła Nico, ale nie chciała myśleć co by się stało z kimkolwiek, kto wyrażał się o nim w taki sposób. Nadal mogła czuć chłód jego oczu, zwierzęcą energię, która emanowała od niego, jak ostrzeżenie.

– Uważaj, co mówisz – warknął Luca.

Odwróciła się do niego i była zaskoczona widząc, że jego oczy zmieniły się w lód. To był pierwszy i jedyne raz, kiedy wydawał się tak samo niebezpieczny, jak pozostali.

– Pewnego dnia zobaczysz, że mam rację – powiedział Dante. – Wtedy będziesz musiał wybrać stronę.

– Już wybrałem stronę – powiedział Luca.

– Co mam robić, kiedy ona będzie na górze? – zapytał Dante.

Luca szturchnął ją w stronę drzwi.

– Nie obchodzi mnie to. Tylko bądź gotowy, kiedy zadzwonię. – Weszli do środka budynku i ruszyli długim, betonowym korytarzem.

– Co robimy? – zapytała.

– Wypełniamy rozkazy – powiedział Luca, a jego głos nagle stał się bezosobowy.

Zamilkła po tym, zakładając, że Luca był poruszony swoją rozmową z Dante. Najwyraźniej poróżnili się i choć było oczywiste, że Dante był mniej, niż lojalny wobec Nico, to nie zrobił nic, aby jej pomóc. Nico przerażał ją, ale to z powodu surowej mocy, którą wyczuwała w jego obecności. Dante był kimś innym; luźną armatą z ukrytą do-diabła-z-nią przemocą. Nie wiedziała za wiele o prawdziwym życiu mafijnym, ale była całkowicie pewna, że istniało coś takiego jak kodeks honorowy. To było coś i jeśli to była prawda, to wolała czekać z Luca, niż rzucać kostką z kimś takim, jak Dante.

Weszli do zestawu wind i Luca nacisnął strzałkę „góra”. Chwilę później drzwi otworzyły się i weszli do komfortowej, lustrzanej windy, która była przeciwieństwem betonowego korytarza, zostawionego w tyle. Nikogo nie było w środku. Ludzie Nico zajęli całą przestrzeń.

Luca włożył kluczyk obok guzika z „P” i stali w milczeniu, kiedy winda zaczęła się poruszać.

Całkowicie była świadoma tego, że nie wzięła prysznic i od kilku dni nie myła włosów. Prawie było jej przykro z powodu Luki, aż przypomniała sobie, że był przynajmniej po części odpowiedzialny za jej obecny stan. Obserwowała jak numerki na windzie wzrastały, aż do sześćdziesiątego, po czym winda

spokojnie zatrzymała się na poziomie penthouse. Drzwi otworzyły się, ale Luca pozostał na miejscu. Spojrzała na niego.

– Co teraz?

Puścił jej ramię i założył ramiona, wciąż wpatrując się przed siebie.

– Teraz wejdiesz do środka.

– Co to za miejsce? – zapytała, ośmielając się mieć nadzieję, że może jej ojciec tam czekał, że może to był jakiś punkt wymiany.

– Jest w porządku. Tylko wejdź do środka – powiedział. – Wrócę po ciebie później. – Jej żołądek nieco opadł. Więc jej uwięzienie nie skończyło się. Nie dzisiaj wieczorem. W którejś chwili wróci do małego pokoju pod siedzibą główną Vitale.

– Dzięki za nic – wymamrotała, wychodząc z windy.

Drzwi zamknęły się za nią z cichym szumem i zwróciła swoją uwagę na bogaty pokój przed sobą. Wszystkie meble były białe, a błyszcząca, drewniana podłoga rozciągała się, aż do szklanej ściany, gdzie miasto błyszczało w zachodzącym słońcu, a światła wieżowców wyglądały jak klejnoty rozsiane po całym mieście.

Zdecydowanie Nowy Jork.

– Widzę, że się udało.

Ogień pojawił się w centrum jej ciała, kiedy odwróciła się w stronę głosu.

Nico Vitale stał pod ścianą ze skrzyżowanymi ramionami na swojej imponującej piersi. Garnitur znikł i został zastąpiony parą obcisłych dżinsów, które obejmowały jego uda jak pieszczotę i koszulkę z długim rękawem, która zakrywała wszystko, sprawiając, że wyglądał bardziej erotycznie niż cokolwiek. Zajęło jej chwilę, zanim odzyskała swój głos.

– Co ja tu robię?

Jego oczy płonęły.

– Jesteś tutaj, ponieważ chcę cię tutaj. I to jest wszystko, co musisz wiedzieć.

10

Nico opierał się o ścianę i obserwował ją. Stała wyprostowana i jedyną oznaką strachu były pięści zaciśnięte przy jej bokach. Przeszła przez wstrząsającą mękę, ale nadal wydawała się mieć siłę do walki. Nie miał wątpliwości, że nie przejdzie przez to spokojnie, ale tak to się dla niej skończyło.

– Za mną. – Odepchnął się od ściany i ruszył korytarzem.

– A jeśli nie pójdę?

Nie odwrócił się.

– Pójdiesz. W ten sposób, czy w inny.

– Nie masz nawet pistoletu – powiedziała za nim.

Odwrócił się i spotkał jej zielonookie spojrzenie.

– Myślisz, że potrzebuję pistoletu, aby dostać to, czego chcę?

Oblizwała usta, a jego oczy podążyły bez pozwolenia za tą aksamitną miękkością.

– J... ja nie wiem – przyznała.

– Więc proponuję nie sprawdzać teorii – powiedział, ponownie ruszając korytarzem. – Poza tym, zakładam, że spodobałby ci się prysznic.

Chwilę później poczuł za sobą jej obecność. Poprowadził ją do pokoju gościnnego, gdzie położył ubrania na łóżku.

– W łazience są czyste ręczniki. Możesz tam być, ile chcesz. Poczekał w salonie.

Wyszedł w pośpiechu. Nie chciał stać blisko niej, nie chciał wyobrazić sobie, jak rozbierała się w zaparowanej łazience, pozwalając gorącej wodzie spływać po jej alabastrowej skórze.

Zamykając za sobą drzwi, wziął głęboki oddech, a potem skierował się do salonu, gdzie nalał na dwa palce wódki do jednego z kryształowych kieliszków,

które należały do jego ojca. Wypił ją, po czym przeszedł przez pokój do szklanej ściany z widokiem na miasto.

Słońce prawie zaszło. Pod nimi był Central Park, światła oświetlały ciemność. Poza tym błyszczały światła na budynkach na 5 Alei, te z Madison i Lexington Avenues. To był widok wart wielu milionów dolarów, ale nie cieszył się nim tak, jak zawsze. Był zbyt świadomy tego, że Angelika była w innym pokoju. Zbyt świadomy, że byli sami w jego mieszkaniu. To było kroczenie po niebezpiecznym terytorium, pozwalając jej zobaczyć jego prywatną rezydencję.

Oczywiście, gdy uświadomiła sobie swoje miejsce w tym wielkim schemacie wydarzeń, zamknęła usta w związku z tym, co jej się przytrafiło pod kontrolą Nico. To był jedyny powód, dla którego podjął ryzyko posiadania jej w Głównej Siedzibie, to, że Luca i Dante byli w stanie pokazać jej się na oczy. Nie wiedziała jeszcze tego, ale miała wszelkie powody, aby zachować milczenie o swoim porwaniu.

Przesunął zmęczoną dłoń po włosach i obserwował, jak jego odbicie robiło to samo. Odnosił wrażenie, że od morderstwa swoich rodziców postarzał się o dziesięć lat. Przejęcie rodziny było wystarczająco dużym zobowiązaniem; jej przemiana była monstrualnym wysiłkiem. Mafia była starej szkoły, zbudowana zgodnie z zasadami tradycji, które istniały od ponad wieku. Wielu mężczyzn należących do jego ojca nie przyjmowało uprzejmej wersji organizacji Nico. Carmine, członek Syndykatu i doradca Nico, którego odziedziczył po swoim ojcu, kwestionował mądrość w ograniczaniu broni, rozwoju cyberprzestrzeni, pozwalając odejść mężczyznom, którzy nie byli skorzy do radzenia sobie ze zmianami.

Nico i tak to wszystko zrobił, dając hojne premie tym, których wyrzucił – tym, których się szybko pozbył – a jeszcze więcej, niż korzystne pakiety tym, których zatrzymał. To był niepewny czas, ale w konsekwencji otrzymano dowód; zespół jest zbudowany na szacunku i oddaniu, zamiast na strachu

i osiągnął sto dwadzieścia procent wzrostu przychodów ze swoich interesów i wymiany informacji. Dzięki nowym przedsięwzięciom biznesowym Nico był w stanie zwiększyć niektóre ze strumieni przychodów, którymi rodzina zajmowała się od pokoleń. Nowy Jork był teraz najbardziej dochodowym terytorium Syndykatu, wyprzedzając nawet kraje, w których prawo i porządek praktycznie nie istniały, a Nico zdecydował się oddać część swoich zysków organizacji dobroczynnej prowadzonej przez MediaComm. Nawet Raneiro był zmuszony przyznać, że Nico miał rację.

Zapach czosnku i bazylii unosił się po pokoju, więc Nico odwrócił się od okien i poszedł do kuchni.

Podniósł drewnianą łyżkę z blatu i zamieszał na patelni na kuchence sos z małży – przepis jego matki. Jego ludzie nie dawali Angelice jedzenia, która nie było na wynos, odkąd ją uprowadzili prawie tydzień temu. Nic dziwnego, że nie jadła. Pomyślał o tym, aby Maria, jego gosposia, przygotowała posiłek, zanim wyszła do domu, ale w ostatniej chwili zdecydował, że zrobi to samodzielnie.

Nie chciał za długo myśleć o swoich motywacjach. Ta dziewczyna załazła mu pod skórę w dniu, w którym konfrontował się z nią w piwnicy i nie miał pojęcia dlaczego. Wmawiał sobie, że to dlatego, że zbyt długo sypiał z prostytutkami. Rezultat jego bycia zajęтым i bardzo prywatnego stylu życia. Wyszedł prosto z postudenckiego kawalerstwa do niepohamowanej potrzeby zemsty i trudnego zadania prowadzenia interesów rodziny Vitale. Nie miał czasu ani ochoty na coś prawdziwego. Seks był koniecznością, jak wszystko w jego życiu, tylko biznes. Miał kilka ekip, z którymi spotykał się w wysokiej klasy pokojach hotelowych, ale nigdy nie miał kobiety w swoim apartamencie.

Odłożył łyżkę i wyłączył palnik pod sosem, a potem wrzucił na durszlak w zlewie makaron, który zaczął przygotowywać, zanim przyjechała Angelika. Kiedy spojrzał w górę, opierała się o ścianę w salonie, wpatrując się w niego. Na jej widok oddech uwiązł mu w gardle. Miała na sobie wiązane na sznurek

spodnie i zieloną koszulkę, którą położył na łóżku w pokoju gościnnym, jej gołe stopy stały na kamiennej posadzce z trawertynu. Jej blond włosy – ciemniejsze po umyciu – opadały jej falami na ramiona. Przez ułamek sekundy zapomniał jak się oddycha. Jej szmaragdowe oczy przesywały ciemność salonu i odczuwał silną i nagłą potrzebę, aby zacieśnić odległość między nimi, chwycić jej delikatną twarz w dłonie i domagać się prawa do jej ust.

– Cześć – powiedział.

Nie odezwała się.

– Proszę – powiedział – czuj się jak u siebie w domu. – Przeszedł po salonie i włączył lampę stołową nad kanapą. – Jesteś głodna?

– Zabranie mnie tutaj niczego nie zmieni – powiedziała, krzyżując ramiona na piersi. – Nie zamierzam jeść. – Jej opór zapalił w nim isierki wściekłości, ale było tam też coś innego. Coś, co był zmuszony przyznać, że było podnieceniem. Nikt się mu się nie sprzeciwiał. Nigdy. Ona była fizycznie w jego posiadaniu, ale postawiła sprawę jasno, że nie ugnie się jego woli. W każdym razie nie dobrowolnie.

Myślał o zadzwonieniu do Luki, aby przeszedł i ją zabrał. Nico starał się uczynić to dla niej łatwiejszym. Jeśli nie chciała jego pomocy, to niech tak będzie. Pozwoli jej gnić w piwnicy, aż dostanie to, czego chciał. Ale tak szybko, jak o tym pomyślał, to wiedział, że jej nie odeśle. Jeszcze nie. Ciekawość go przerosła. A dlaczego nie powinna? Miał z niej zawodowe korzyści. Musiał rozgryźć kolejny ruch Carlo i to, gdzie się mógł ukrywać. Angelica wiedziała te rzeczy o swoim ojcu, a nawet i więcej. Warto było znieść trochę niedogodności, aby dowiedzieć się tego, czego mógł o innym mężczyźnie. Zignorował głos w swojej głowie, który nazywał go kłamcą i wrócił do kuchni.

– Podziwiam twoją pomysłowość, ale głodzenie siebie nie poprawi twojej sytuacji.

Stała prosto, a Nico rozpoznał sterczący podbródek, tak samo, jak w czasie sprzeczki w piwnicy.

– Potrzebujesz mnie do czegoś. W przeciwnym razie nie utrzymywałbyś mnie przy życiu. – Nie mógł powstrzymać uśmiechu, który pojawił się na jego ustach.

– Zanim umrzesz z głodu, upłyną co najmniej trzy miesiące. To jest bardzo bolesna droga. – Rozłożył makaron na dwóch talerzach. – A prawda jest taka, że nie potrzebuję cię żywej.

Niepewność błysnęła w jej oczach. Zniknęła chwilę później.

– To dlaczego mnie nie zabijesz?

Nakładał łyżką jedzenie na talerze.

– Na dłuższą metą łatwiej jest utrzymać cię przy życiu i jest to bardziej zgodne z zasadami mojego biznesu. Ale czasami nie mam luksusu trzymania się zasad. – Spojrzał na nią. – To jest jeden z tych razów.

Zaniósł talerze na stół w jadalni, która była częścią otwartej przestrzeni w mieszkaniu. Potem wrócił do kuchni po pudełko zapalek i zapalił świecę na środku stołu.

– Jesz, czy nie, nie ma to wpływu na moje działania. Mam ustalony program. Nic, co zrobisz, tego nie zmieni, ale skorzystanie z okazji zjedzenia domowego posiłku może sprawić, że stałoby się to dla ciebie bardziej dla przyjemne. – Przeszedł wokół stołu i wysunął jedno z krzeseł. – Tak czy inaczej, usiądź.

Jej wzrok dryfował od niego do stołu i z powrotem.

– Jeśli zjem, to odpowiesz na moje pytania.

Stłumił swoją irytację.

– Już powiedziałem, że nie obchodzi mnie, czy będziesz jeść, czy też nie.

– Myślę, że kłamiesz – powiedziała.

Ta dziewczyna miała jaja.

– Nie. Jednak jestem trochę ciekawy, więc akceptuję twoje warunki. Tak długo, jak to będzie pytanie za pytanie.

Zmrużyła oczy.

– Odpowiem na jedno twoje pytanie, a ty odpowiesz na jedno moje.
Oboje jemy.

Przygryzła paznokieć kciuka i przez chwilę zastanawiał się, jakby to było wsunąć swoje palce do jej ust, poczuć jej usta zamykające się wokół jego ciała, otaczając go ciepłem.

Odepchnęła się od ściany i podeszła do niego.

– Zgoda.

11

Usiadła, wyłapując zapach Nico, kiedy stanął tuż za nią. Czysta męskość wysłała adrenalinę przez jej ciało i skupisko ciepła uderzyło w jej rdzeń jak strzała. Pochylił się, kiedy pomagał jej usiąść na krześle i przez jeden, szalony moment, musiała opierać się pokusie, aby nie odwrócić się i nie przyłożyć policzka do jego twarzy.

Potem wstał i podszedł do swojego krzesła po drugiej stronie stołu.

Rozłożyła serwetkę na kolanach, serce zbyt szybko waliło jej w piersi. Trudno było jej złapać oddech. Wmówiła sobie, że tak było dlatego, że się bała. Z tego co wiedziała, to w mieszkaniu nie było nikogo więcej. Mógł planować ją naćpać i zgwałcić. Spojrzała na jedzenie, nagle czując się podejrzliwie.

Nico westchnął, a jego bursztynowe oczy przypatrywały się jej ponad stołem. Chwilę później wstał i podszedł do niej ze swoim talerzem w jednej dłoni, a lampką wina w drugiej. Zastanawiała się, czy wreszcie dotarła do granic jego cierpliwości, kiedy zamieniał swój talerz i lampkę z jej zestawem i wrócił na swoje miejsce po drugiej stronie stołu.

– Czy teraz możemy zacząć jeść? – zapytał, a jego głos był spięty.

Uniosła swój widelec i wzięła kęs makaronu. Musiała bardzo się starać, aby nie jęknąć z przyjemności. Po kilku dniach bez jedzenia, spaghetti z sosem z małżów to było niebo w gębie i zmusiła się do powolnego przeżuwania, bo nie chciała się pochorować, ani nie chciała dać Nico satysfakcji z obserwowania, jak rzuciła się na jedzenie. Kiedy wzięła jeszcze kilka kęsów i mały łyżeczek wina, odezwała się.

– Dlaczego jestem tutaj?

Spojrzał jej prosto w oczy przez stół.

– Już ci mówiłem. Bo chcę, abyś tu była.

– Dlaczego chcesz mnie tutaj?

Potrząsnął głową.

– Zapytałaś, odpowiedziałem. Moja kolej.

Chciała zaprotestować, ale wiedziała, że zabrzmiałoby to dziecinnie.

– Dobra.

– Jakie było twoje dzieciństwo w... trzech zdaniach?

Zatrzymała widelec w połowie drogi do ust, a później odłożyła go na talerz.

– W trzech zdaniach?

Wzruszył ramionami.

– Dobrze wykorzystuję swoje pytanie.

Był dobry. Musiała zagrać po swojemu. Wzięła głęboki oddech, formułując odpowiedź, aby odpowiedzieć mu tak mało, jak tylko jest to możliwe, a jednocześnie spełnić jego wymóg.

– Było ciche. Było bezpiecznie. Było...

Uniósł brew, a uśmiech zagrał w kąciку jego ust. Zbił ją z tropu i wiedział o tym. Jak mogła podsumować swoje dzieciństwo poza bezpiecznym i cichym w krótkich zdaniach?

– Czekam – powiedział. – Nie każ mi ustalać limitu czasu.

– Udałam się do szkoły z internatem, kiedy miałam dwanaście lat – powiedziała wreszcie. – Moja kolej.

Skinął głową, ale nie wydawał się być za bardzo zaniepokojony.

– Dlaczego mnie tutaj chciałeś? – zapytała, przeklinając siebie, za wykorzystanie dwóch pytań, aby otrzymać odpowiedź.

Wytarł usta serwetką i upuścił ją na kolana. Starła się nie patrzeć na skrawek nagiej skóry, wyglądającej z dekoltu w kształcie litery „V” jego koszulki.

– Lepiej będzie dla mojego interesu, jeśli zapewnię ci komfort i nie mam złudzeń, że piwnica jest wygodna. A dodatkowo, wydaje mi się, że wolisz lepsze jedzenie.

Próbowała ukryć swoje zaskoczenie. W przeciwieństwie do niej, on nie wydawał się być zbyt zaniepokojony, że zdradzi zbyt wiele.

– Jaka była twoja matka? – zapytał Nico.

Uruchomił się w niej alarm.

– Skąd wiesz o mojej matce?

Wziął kolejny łyk swojego wina.

– Chcesz, abym zadał ci z wyprzedzeniem kolejne pytanie?

Potrząsnęła głową.

– Więc mam nadzieję, że będziesz tak hojna ze swoją odpowiedzią, jak byłem ja, jednak mogę powrócić do mojej wcześniejszej formy, jeśli w ten sposób chcesz grać.

Rozmyślała o tym, jak kończyła przeżuwać. Wyprowadził ją z równowagi. Był hojny. Był miły. Wpatrywał się w nią swoimi oczami kota bagiennego.

Zacząła mówić, aby rozproszyć się od jego spojrzenia, kiedy gra ciągnęła się dalej.

– Była... ciepła. Uprzejma. Mój ojciec był zawsze przerysowany, ale to moja matka sprawiała, że czułam się bezpiecznie.

Jego skinienie głową było pełne zamyślenia. Co ona robiła? Dlaczego mówiła mu coś tak osobistego? Zerknęła na wino. Wypiła tylko dwa łyki, ale oczywiście głódówka musiała zaniżyć jej tolerancję. Musiała być ostrożna. Wzięła łyk wody, po czym zadała swoje pytanie.

– Co chcesz osiągnąć poprzez trzymanie mnie jako zakładnika?

Oparł się o krzesło, wpatrując się w nią i nagle poczuła się zakłopotana tak, jakby mógł zobaczyć ją przez ubranie, które dla niej zostawił.

– Jest coś, czego potrzebuję – powiedział wreszcie. – Coś bardzo ważnego, coś bardzo... osobistego. Trzymanie ciebie jako zabezpieczenie jest jedynym sposobem, aby to dostać. – Więc chodziło o coś od jej ojca. Jednak czy pieniądze były osobiste?

– Pieniądze? – zapytała.

– Czy to kolejne pytanie?

Westchnęła.

– Dobra, tak. To jest moje kolejne pytanie. Chcesz pieniędzy od mojego ojca?

– Nie.

Zastanawiała się nad jego odpowiedzią, kiedy wzięła kolejny kęs. Jeśli nie pieniądze, to w takim razie co? Co jeszcze Nico Vitale mógłby chcieć od człowieka, który zajmował się zabudową nieruchomości w Bostonie? Jej umysł wertował po możliwościach. Uzyskać pozwolenie na budowę czegoś? Lepszą cenę za kawałek gruntów albo rozwijający się budynek?

– Mam teraz dwa pytania – powiedział, zakłócając jej myśli. Skinęła głową, nadal próbując rozgryźć to, o co chodziło.

– Opowiedz mi o swojej relacji z ojcem.

– To nie jest pytanie. – Zastanawiała się, czy wyraziłby sprzeciw jej ostremu tonowi.

– Masz rację – powiedział. – Pozwól mi przeformułować. Jakbyś opisała swoje relacje z ojcem?

To samo pytanie. Jednak to, że robił parafrazę, kupiło jej trochę czasu.

– Skomplikowane – powiedziała.

Jeśli był zirytowany jej krótką odpowiedzią, to nie pokazał tego po sobie. Wzięła kolejny kęs makronu, wygłodniała, teraz kiedy poczuła makaron w żołądku. Nigdy tego nie przyznałaby, ale makaron był dobry. Lepszy niż dobry. Niesamowity.

– Dlaczego jest skomplikowane? – zapytał, odkładając widelec i wycierając usta.

Myślała o odpowiedzi, kiedy przeżuwała. Dlaczego to było skomplikowane? Widziała, że ojciec ją kochał. Davida też. A oni odwzajemniali tę miłość. Jednak nic nie było takie samo od śmierci jej matki.

– Po śmierci mojej matki... – Poczowała na sobie spojrzenie Nico, kiedy wpatrywała się w talerz, szukając słów, których potrzebowała. – On po prostu nie wiedział, co z zrobić z Davidem i ze mną. Bezpośrednio po pogrzebie wysłał nas do oddzielnych szkół z internatem. Widzieliśmy go tylko kilka razy w roku, kiedy był w okolicy, albo kiedy udawaliśmy się na wakacje i w tych rzadkich okazjach, kiedy mieliśmy pozwolenie na powrót do Bostonu na święta albo letnie wakacje.

Wydawał się być zaskoczony.

– Nie mogliście być w domu w czasie wakacji?

Omal nie odpowiedziała, ale później złapała się.

– Moja kolej.

Przytaknął.

– Masz całkowitą rację.

Dlaczego był taki miły? Czy źle odczytała niebezpieczeństwo, które wyczuła w nim, kiedy spotkali się po raz pierwszy? Ale nie, to nie miało sensu. Był częścią mafii. Niebezpieczeństwo było niedopowiedzeniem.

– Zabijesz mnie? – zapytała nagle.

Bawił się nóżką lampki wina..

– Aktualnie to nie jest w planie.

Żołądek jej się skurczył.

– Nie o to pytałam.

Skinął głową, po czym spojrzał jej w oczy.

– Jeśli tylko twój ojciec da mi to, czego chcę, zostaniesz wypuszczona.

Część napięcia opuściło jej ciało. Jeśli jej przetrwanie zależało od jej ojca, to będzie dobrze.

– Czego od niego chcesz? – wypaliła. – On jest... – Wzruszyła ramionami.
– On jest tylko biznesmenem.

To był jedyny raz, kiedy wydawał się być wprawiony w zakłopotanie i myślała, że zauważyła zmieszanie w jego oczach, zanim wyraz jego twarzy się uspokoił. Zastanawiała się, czy to sobie wyobraziła.

– To sprawa pomiędzy twoim ojcem, a mną – powiedział. – Chciałabyś więcej makaronu?

Spojrzała na swój talerz. Jakimś cudem zjadła wszystko w czasie ich rozmowy.

– Nie, dziękuję.

– Mam nadzieję, że ci smakowało – powiedział.

– Było bardzo dobre. – Ten komplement nie był tak naprawdę dla niego, co było jednym powodem, dla którego to powiedziała. Nie wątpiła w to, że gdzieś ukrywał gosposię i prawdopodobnie kogoś odpowiedzialnego za gotowanie.

Skinął głową, zatrzymując jej spojrzenie i przez chwilę czuła się, jakby nie mogła oddychać. Czuła się tak, jakby nie potrzebowała oddychać. Tak, jakby światło w oczach Nico Vitale było jedną rzeczą potrzebną jej, aby przetrwać.

Co było śmieszne i głupie. Nie wspominając, że niebezpiecznie. Bardzo, bardzo niebezpiecznie. Wstała, pragnąc zerwać z nim kontakt wzrokowy i zaniósła swój talerz do kuchni. Przeplukała go i zostawiła w zlewie, zmuszając się, aby nie spojrzeć na Nico, kiedy przeszedł za nią do kuchni. Jeśli tylko mogłaby unikać jego spojrzenia, to byłoby z nią w porządku. Mogłaby wrócić do pokoju w piwnicy, który był jej więzieniem, miejsca, w którym czuła się dziwnie bezpiecznie w porównaniu do bycia samą z tym mężczyzną.

Podsłoczyła lekko, kiedy jego ramiona ją otoczyły i poczuła nacisk jego ciała, gdy płukał swój talerz i odstawiał go do zlewu. Jego plecy były tak krzepkie, jak olbrzymi dąb, a jego silne uda dociskały ją z tyłu.

Zamarła, obawiając się poruszyć, obawiając się zrobić cokolwiek, co pozwoliłoby jej w pełni poczuć jego ciało. Nie dlatego, że się go bała, chociaż

była w niej jakaś część, która się bała – sekretna część, której chciała zaprzeczyć po czterech latach bycia otoczoną przez feministki w jej liberalnej szkole artystycznej. Ponieważ nie było mowy, aby bała się kogoś, na kogo była nakrecona. Nie ma mowy, aby pragnęła mężczyzny, który był odpowiedzialny za jej porwanie i uwięzienie.

Ale tak było. I to właśnie dlatego była naprawdę przestraszona. Ponieważ jeśli Nico zbliżyłby się, to ona nie byłaby w stanie się cofnąć. Zamiast tego mogłaby odwrócić się w jego ramionach. Mogłaby przytulić się do niego i może nawet zdjąć mu koszulkę, aby zobaczyć te mięśnie, którym już przypatrywała się z ukrycia. Miała ochotę się poruszyć, aby odsunąć się od niego, gdy nadal mogła, kiedy poczuła dłonie w swoich włosach.

Uniósł je z szyi i zebrał na jednym ramieniu tak, że oparły się na jej piersi. Próbowwała nadal spokojnie oddychać, nie chcąc mu pokazać, jaki miał na nią wpływ. Jego oddech był szeptem, kiedy zbliżył głowę do wrażliwej skóry na jej szyi. Kiedy przycisnął usta do jej obojczyka, głowa opadła jej na jego ramię. Westchnięcie wymknęło się z jej ust, ale nie miała siły, aby się tym przejmować. Nie, kiedy jego usta były tak delikatne jak satyna, a łagodne odczucie jego gorącego języka pieściło jej nagą skórę.

Była ledwo świadoma wody lejącej się do zlewu, kiedy położył dłonie na jej biodrach i przyciągnął ją do swojej erekcji. Poruszyła się instynktownie, napierając na jego twardego penisa. Głos, gdzieś w głębi w jej umyśle, krzyczał, aby przestała. Ale to było tak małe, tak słabe w porównaniu do ryku, który budował się w jej wnętrzu, kiedy rozbijały się w niej fale pożądania.

Chwilę później poczuła, jak jego ciepłe dłonie wylądowały na jej brzuchu, kiedy sięgnął pod jej koszulkę. Kiedy dotarł do koronki jej stanika, jęknął i odwrócił ją twarzą do siebie. Nie miała czasu, aby pomyśleć, gdy jego usta zakryły jej. W tym pocałunku nie było nic łagodnego. Był wściekły, wymagający, jego dłonie szarpały jej włosy, przechylając jej głowę tak, aby mógł ją pożreć, a jego język wsunął się w jej usta.

Nie próbowała się nawet opierać, kiedy podniósł ją na granitowy blat. Rozszerzył jej nogi, przyciskając swoją twardość do gorącej miękkości w jej wnętrzu. Oparła się ramionami o blat, zamykając oczy, kiedy uniósł jej koszulkę.

Sięgnął do jej koronkowego biustonosza. Zimne powietrze uderzyło w jej sutki, a chwilę później poczuła gorące uderzenie jego języka na wrażliwym guziczku, kiedy delikatnie szczypał drugi.

Rozpadała się, a czucie jego kutasa pomiędzy nogami i jego ust na jej piersi wysyłały ją w przestrzeń, gdzie nie było żadnego rozsądnego wyjaśnienia. Pozostawiał gorące pocałunki od jej piersi po brzuch. Jego język zanurzył się za pasek jej spodni i zaczęła myśleć, że umrze z powodu czystej tortury.

– Angelica... – wysapał jej imię i usłyszała w tym coś jeszcze.

Angelica, jej ojciec.

Ange, jej brat.

Co ona robiła? Co ona sobie myślała?

– Czekał – wyjęczała, zmagając się z namiętnością, która stanowiła zagrożenie, że zanurzy się pod powierzchnię swojego rozsądku. – Nico... przestań.

Zatrzymał się. Przez chwilę żadne z nich się nie poruszyło. Potem się wyprostował, a jego oczy płonęły. Z pragnienia? Wściekłości? Nie mogła tego stwierdzić.

Ciężko przełknęła, zmuszając się do wypowiedzenia słów, w które nie wierzyła, że chciała powiedzieć.

– Chciałabym już pójść. – Pomyślała, że mógłby być wściekły, ale zamiast tego na jego ustach pojawił się lekki uśmiech.

– Angelica – wyszeptał, a jego oczy nadal się w nią wpatrywały. A później. – Angel.

Chciała go odepchnąć od siebie, ale przez to spojrzenie nie potrafiła się poruszyć. A potem zapiął jej biustonosz, naciągnął na piersi materiał z koronki,

aby je zakryć i ostrożnie opuścił jej koszulkę. Odsunął się, kiwając głową tak, jakby właśnie skończyli jakieś spotkanie biznesowe.

– Zadzwońę do Luki.

12

Wciąż drżała, kiedy weszła do windy. Nie z powodu tego, co się stało, ale z powodu tego, co chciała, aby się wydarzyło. Ponieważ nawet wówczas, kiedy drzwi windy się zamknęły, chciała wrócić do mieszkania. Poczuć dłonie Nico na swoim ciele.

Zamiast tego odwróciła wzrok, odmawiając spojrzenia w jego stronę, kiedy drzwi pomiędzy nimi zamknęły się.

Wzięła głęboki oddech, kiedy winda zaczęła zjeżdżać w dół, mgła zaczęła opadać z jej umysłu ogarniętego pożądaniem. Obserwowała liczby na wyświetlaczu, który liczył piętra od czterdziestego i coś sobie uświadomiła: była kompletnie sama.

Zacząła naciskać guziki na panelu sterowania. Dwudzieste pierwsze piętro, szesnaste piętro, czwarte piętro, wszystko oprócz piwnicy oznaczonej „P”, która już była wciśnięta, kiedy weszła do windy. Ale żaden z pozostałych przycisków nie działał i została zmuszona do tego, aby przyznać, że władza Nico dosięgała również windę. To musiało być dostępne wyłącznie dla penthouse’u i kontrolowane z mieszkania apartamentu. Oparła się o lustrzane wnętrze i odsunęła od siebie wspomnienie ust Nico na swojej szyi i piersiach. Musiała oddalić się od niego na dobre.

Straciła to.

Prawie wyczekiwała widoku Luki – spokojnego, niezawodnego Luki – kiedy drzwi windy wreszcie się otworzyły. Ale to nie Luca czekał na nią.

To był Dante z mieszaniną przyjemności i nienawiści w oczach.

– No, no, no – powiedział. – Zgaduję, że szef z tobą skończył. – Zamarła, przyszpilona do podłogi w windzie, jak martwy motyl na wystawie. – Jesteś głupia? – powiedział. – Chodźmy.

Sięgnął do windy i złapał ją za ramię, obracając, kiedy wciągał ją do piwnicy. Krzyknęła wbrew swojej woli.

Ciągnął ją przez korytarz tak szybko, że musiała truchtać, aby za nim nadążyć. Jej ramię było wygięte pod nienaturalnym kątem, czuła, jakby za chwilę miało pęknąć.

Czarny SUV czekał, kiedy wyszli przez drzwi piwnicy. Strach zmienił jej krew w lód, kiedy zobaczyła, że był pusty. Dante otworzył drzwi i wepchnął ją na tylne siedzenie.

– Gdzie jest Luca? – zapytała, pocierając bolące ramię.

– Nie martw się o Lukę – powiedział Dante. Pochylił się na tylne siedzenie i chwycił jej biust, ściskając go tak mocno, że łzy napłynęły jej do oczu. – Nie jestem zazwyczaj ckliwy, ale naprawdę dobrze się tobą zajmę, teraz, kiedy szef skończył.

Oceniła swoje szanse w wydłubaniu mu oczu i ucieczce, kiedy coś spadło na jej głowę. Pograżyła się w ciemności i walczyła, aby panika nie powróciła, kiedy drzwi zamknęły się z hukiem.

Myśl, Angelica. Nie panikuj. Myśl.

Gorączkowo dotykała drzwi, szukając guzika odblokowującego albo klamki, czegokolwiek, co oddaliłoby ją od Dantego. Chwilę później usłyszała jak wślizgnął się na przednie siedzenie i uruchomił samochód. Wyczuła, że obserwował ją w milczeniu.

– Tam nie ma żadnych klamek – powiedział wreszcie. – Zamków też.

Zastanawiała się, czy wyobraziła sobie satysfakcję w jego głosie, ale nie miała szansy analizować tego bardziej. Samochód ruszył i włączył się do ruchu.

– Po prostu usiądź i ciesz się przejażdżką – zaśmiał się, jakby to był jakiś żart. Próbowwała myśleć o innych możliwościach ucieczki, ale nie zajęło jej to długo, aby przyznać przed samą sobą, że to było daremne. Mogła zachować czujność i rozejrzeć się za jakąś możliwością, kiedy dotrą do budynku, w którym ją przetrzymywali. Może Luca tam będzie. Trzymała się kurczowo

szalupy ratunkowej na burzliwym morzu. Skręcali i manewrowali po ulicach Nowego Jorku. Makaron, który zjadła z Nico, podszedł złością w jej żołądku i musiała walczyć z mdłościami, gdy samochód zwolnił, a po chwili się zatrzymał.

– Dom, słodki dom – powiedział Dante.

Usłyszała jak wysiadł z samochodu i przygotowała się na kolejny atak. Złapał za jej już obolałe ramię i wyciągnął ją z samochodu.

Pomyślała, że zdejmie jej poszewkę, ale pozostawił ją na jej głowie nawet po tym, jak usłyszała odgłos przekręcanego zamka i poczuła ciepłe powietrze, kiedy wepchnął ją do środka. Prowadził ją brutalnie po schodach w dół, a później popchnął ją do przodu, była zbyt wdzięczna, że zwiększyła się między nimi odległość, aby przejmować się tym, że potknęła się i upadła na podłogę.

Jej ręce instynktownie skierowały się do poszewki. Zdjęła ją z głowy, mając nadzieję, że Dante znikł. Ale tak nie było. Był razem z nią w pokoju, a drzwi były zamknięte.

Podszedł do niej, a ona wstała, zdeterminowana, aby utrzymać jak największą kontrolę nad sytuacją, jak tylko to było możliwe. Może nie była w stanie powstrzymać tego, cokolwiek miało się wydarzyć, ale nie będzie się przed nim kulić ze strachu, kiedy to nastąpi.

Zatrzymał się przed nią, a jego wzrok skierował się do jej biustu. Nadal zastanawiała się nad tym, co nastąpi, kiedy sięgnął i rozerwał jej bluzkę tak łatwo, jakby była zrobiona z papieru. Uniosła ręce, instynktownie próbując zakryć swoje ciało, przytrzymując razem dwa kawałki zielonego jedwabiu. Ale to nie miało sensu. Był szybki i złapał jej nadgarstki, a później przytrzymał je razem, miażdżąc jej ręce i przyciskając ją do ściany.

Unióś jej ramiona nad głowę i przycisnął ją swoim ciałem. Jego podniecenie było wyczuwalne przez dzinsy i odwróciła głowę, chcąc zaprzeczyć temu, co się działo. Próbowwała uciec się uwolnić, ale na podstawie swoich starań stwierdziła, że jego dłonie chyba były ze stali.

– Byłaś z szefem przez chwilę – powiedział, przyciskając do niej swoje biodra. – Musi być dobrze.

Żołądek jej się odwrócił, kiedy jego słowa odbiły się echem w jej głowie.

Szef...

Szef...

Nico był szefem Dante. Czy to coś nie znaczyło – coś ważnego – w mafii?

– To nie spodobałoby się Nico – wysapała, kiedy opuścił głowę do jej piersi. Spojrzał w górę.

– Co powiedziałaś?

– Powiedziałam... – Czy wspomnienie o Nico tylko pogorszy to wszystko? To nie miało znaczenia. To było jedyne, co mogła zrobić – że to nie spodobałoby się Nico.

Zawahał się.

– Co? Myślisz, że twój tata sprawia, że jesteś *wyjatkowa*?

– Nie wiem, ale Nico powiedział, że to może zaszkodzić jego interesom, jeśli coś by się mi przytrafiło.

Dante wyprostował się, przesuwając spojrzenie od jej piersi do twarzy.

– Powiedział to?

– Tak.

– Ale miał ciebie.

Potrząsnęła głową.

– Nie miał.

– To dlaczego zabrał cię do swojego mieszkania? – zapytał.

– Ja... ja nie wiem. Myślę, że chciał tylko ze mną porozmawiać. – Oblizwała wargi. To działało. – Powiedział, że musi zapewnić mi bezpieczeństwo, aby dostać to, czego chce.

To było niewinne kłamstwo, ale stawka była za wysoka, aby przestrzegać zasad. Może Nico tylko sugerował, że utrzyma ją przy życiu jeśli tylko otrzyma

to, czego chciał od jej ojca. Ale on to dostanie i powiedział, że lepiej dla jego interesu było utrzymać ją przy życiu.

Sekundy wydawały się ciągnąć w nieskończoność. Oczy Dantego zaszkliły się, kiedy rozmyślał nad tym, co mu powiedziała. Wyczuła wytchnienie, a jej serce omal nie wyskoczyło z piersi, kiedy czekała, aż się odezwie.

Wreszcie puścił jej dłonie i odsunął się. Zmieszanie zniknęło z jego oczu i zostało zastąpione obrzydzeniem, kiedy na nią spoglądał.

– Lepiej miej jednak nadzieję, że tatuś przyjdzie. A jeśli nie, to lepiej miej nadzieję, że Nico nie poprosi mnie, abym się tobą zajął.

Po raz ostatni spojrział na jej piersi, zakryte tylko białym, koronkowym stanikiem. Potem wyszedł, zamykając za sobą drzwi.

Poczłapała do łóżka, a łyzy ulgi zalały jej oczy. To było tak blisko. Zbyt blisko. Została zwabiona do poczucia bezpieczeństwa – w każdym razie fizycznego bezpieczeństwa, nie wspominając o niebezpieczeństwie, w jakie dostało się jej ciało – w mieszkaniu Nico. Teraz ponownie czuła się podatna.

Była na ich łasce. Wszystkich.

Gdzie jesteś, tato? Wyciągnij mnie stąd.

Kiedy jej oddech powrócił do normalnego, grzebała w torebce, szukając dwóch małych agrafek, które trzymała w przegródkach portfela. Nie mogły zastąpić straconych guzików, ale to było lepsze, niż nic. Zapięła swoją bluzkę i sprawdziła swoje urazy.

Ramię bolało, ale mogła nim poruszać. Będzie miała paskudny siniak, ale przynajmniej nie było złamane. Ostrożnie dotknęła nadgarstka, wciąż czując żelazny uścisk Dante. Może tam też będą siniaki. Ale żyła i nie została zgwałcona. Mogła wypatrywać kolejnego dnia. W tym momencie wydawało się to być prezentem.

Skuliła się na łóżku, ściskając torebkę przy piersi i oddychając zapachem swojego dawnego życia. Pomyślała o Davidzie, jego cieple i życzliwości, jego

bólu, że jego ojciec nie był w stanie go zaakceptować. Pomyślała o uporze swojego ojca, jego odmowie dopuszczenia ich do siebie po śmierci ich matki. Była klejem, który sklejał ich ze sobą. Bez niej, byli tylko kawałkami, które do siebie nie pasowały. Angelica zawsze zakładała, że miała czas, aby to rozwiązać. Teraz nie mogła przestać się zastanawiać, czy była to prawda.

Ale to nie jej rodzina wirowała po jej umyśle, zanim wreszcie zasnęła. To był Nico. Pamiętała jego ramiona wokół siebie w apartamencie i uświadomiła sobie coś – nie bała się. Ani razu nie wierzyła w to, że mógłby wziąć ją siłą. Zamiast tego wpatrywał się w nią swoimi bursztynowymi oczami i mogła przysiąc, że on jej nigdy nie zrani.

I nie pozwoli też, aby ktoś inny ją zranił.

13

Nico usiadł na fotelu za swoim biurkiem, w milczeniu przesuwał różaniec pomiędzy palcami. Jego matka byłaby obrażona, gdyby nigdy nie odmówił modlitwy różańcowej. Miał skomplikowaną relację z wiarą; nie pozwalała na hipokryzję, ale cieszył się uczuciem zimnych paciorków pomiędzy palcami. To był rodzaj medytacji i miał różaniec schowany w jego biurku w domu, w biurze, a nawet w samochodzie.

Było mu wstyd za swoje myśli. Nie ze względu za haniebną winę sprawowania władzy przez Kościół Katolicki, aby utrzymać swoich członków w ryzach, ale działał wbrew swojej świadomości biznesowej.

Nie powinien teraz myśleć o Angelice – Angel. Nie w sposób, w jaki o niej myślał. Ale nie wydawało się, aby był w stanie się powstrzymać. Kremowy kolor jej skóry nadal świecił w jego umyśle jak perła, idealna ciężkość jej piersi w jego dłoni, to, jak jej sutki twardniały pod jego językiem. To było wszystko, czego kiedykolwiek chciał, albo nie.

Po jej odejściu krążył po swoim mieszkaniu w ciemności, czując, jakby miał wyskoczyć ze skóry, gdyby nie mógł jej mieć. Wziął zimny prysznic, nawet oglądał telewizję, to było coś, czego nie robił od przynajmniej roku. Nadal była przed jego oczami i wewnątrz jego umysłu i w końcu poszedł do łóżka, rzucając się i obracając, dopóki wschód słońca nie zaczął barwić horyzontu na blado pomarańczowo. Wtedy wstał i poszedł pobiegać wzdłuż rzeki, mając nadzieję, że uderzenie stopami o chodnik pomoże wyrzucić ją ze swojego umysłu.

Nic takiego, do cholery, się nie stało.

– Musisz znaleźć sobie jakąś dupę, Nico – wyszeptał do pustego pokoju. Powiedzenie tego sprawiło, że poczuł się lepiej. To było źródło problemu. Mężczyzna z jego apetytem potrzebował regularnie uwolnienia. Bardzo

regularnego. Minęło już zbyt wiele czasu. Mógłby zadzwonić do swojej ulubionej pani po jej usługi na dzisiejszy wieczór, aby spuścić trochę pary.

Wstał, upuszczając różaniec do górnej szuflady biurka. Podszedł do okna i spojrzął na zieloną, podmiejską ulicę z budynkami z czerwono-brunatnego piaskowca. Córka Carlo była po prostu wszystkim innym, co robił – biznesem. Dowiadywanie się o niej zeszłego wieczoru było ciekawym urozmaiceniem, ale nadszedł czas na coś bardziej znaczącego. Nico powiedział, że miał coś, co należało do Carlo. Dał znać, że jeśli Carlo chce, aby to powróciło do niego bezpiecznie, to powinien skontaktować się z Nico w ciągu tygodnia. A jednak wciąż nie mieli żadnych wieści od tego drania.

Krążyło po ulicach, że się ukrył, ale wydawało się, że nikt nie wiedział, gdzie się zaszyl. Nico był zmęczony czekaniem. I był podwójnie zmęczony opiekowaniem się córką Carlo. Odwrócił się, aby złapać marynarkę. Założył ją, kiedy spotkał się na klatce schodowej z Luką, trzymającym papierową torbę i kierującym się do piwnicy.

– Dzień dobry – powiedział Nico. – Co robisz?

– Zanoszę Angelice śniadanie.

Nico uniósł brew.

– Angelica?

Luca wzruszył ramionami.

– Nie wydawało mi się właściwe ciągle nazywanie jej „dziewczyną”.

Czy Luca Cannsano się rumienił? Nico nie wiedział czy powinien być pod wrażeniem, czy być zirytowany zdolnością Angel do wzbudzania opiekuńczości w jednym z jego najbardziej zaufanych ludzi.

Kiedy dotarli do piwnicy, Nico położył dłoń na ramieniu Luki.

– Dlaczego mi tego nie dasz?

Luca zawahał się, po czym podał mu torbę z jedzeniem. Nico poklepał go po ramieniu.

– Nie zamierzam jej zranić – powiedział. – Nie teraz.

– Jest mi to obojętne – powiedział Luca.

Nico nie zrobił wielkiej rzeczy z kłamstwa. Luca mógł być jak każdy człowiek w armii Nico, ale w przeciwieństwie do niektórych posiadał sumienie. Ranienie ludzi było czymś, co robił, kiedy to było niezbędne i najbardziej opowiadał się za zmianą w rodzinie Nico.

Nico doceniał moralną powściągliwość Luki. Przemoc była najlepiej kierowana przez tych, którzy naprawdę rozumieli konsekwencje.

– Nadal nic nie słyszeliśmy od Carlo. Zamierzam trochę rozgrzać Angel... Angelikę. Zobaczyc, czy może wie, gdzie się ukrywa.

– Rozumiem. – Jeśli Luca zauważył przejęzyczenie Nico, nie powiedział nic na ten temat. – Chcesz pomocy?

– Poradzę sobie.

– Więc pójdę sobie na trening – powiedział Luca. – Chyba, że chcesz, abym zrobił coś innego.

– W porządku – powiedział Nico, odwracając się w stronę korytarza.

Szedł w stronę zamkniętych drzwi, wyjął z kieszeni pęk kluczy, a potem otworzył drzwi i wszedł do środka. Angel leżała na środku łóżka. Było oczywiste, że ją obudził. Zamknął za sobą drzwi. Nie było potrzeby ich zamykać na klucz; Angel nie wybierze się nigdzie, gdzie nie chciał, aby się wybrała.

– Dzień dobry – powiedział, kładąc jedzenie na biurku. – Przyniosłem ci śniadanie.

Utrzymywanie profesjonalnego tonu nie było łatwe. Była senna i w nieładzie, jej włosy spadały rozczochranymi falami wokół jej delikatnej twarzy. Włosy po seksie. Przegnał tę myśl tak szybko, jak tylko w niego uderzyła, ale było za późno. Już czuł mieszaninę pożądania w swojej krwi. Nic nie odpowiedziała i kiedy się zbliżył, natychmiast wiedział, że coś było nie tak. Pod jej oczami były fioletowe smugi i była przynajmniej o dwa odcienie

bladsza, niż w jego mieszkaniu. Potem zobaczył jej bluzkę, tę, którą zostawił jej ubiegłej nocy i dwie agrafki, które ledwo utrzymywały ją zamkniętą.

Spojrzał na resztę jej ciała, próbując powstrzymać budującą się w nim falę wściekłości, kiedy zatrzymał spojrzenie na jej ramieniu. Było otoczone głębokim fioletem, wyraźnie pozostawionym przez czyjaś dłoń.

– Co się stało?

Drgnęła i uświadomił sobie, że jego głos był zimny. To był głos, którego używał przy swoich najgorszych współpracownikach, tych, których nie zawahałby się zranić. Nie chciał go użyć przy Angel, ale widok jej przerażenia, zranienia, wywołało u niego taką reakcję i musiał zwalczyć pragnienie uderzenia pięścią w jedną ze ścian.

Odwróciła się od niego..

– Nic.

Podszedł bliżej i złapał ją za podbródek, delikatnie unosząc jej głowę w górę, aż spojrzała na niego.

– Powiedz mi.

– Zgaduję, że twoi przyjaciele oczekują od ciebie dzielenia się. – Splunęła w niego słowami, a jej oczy były wyzywające.

– Nie wiem, o czym mówisz – powiedział. – Proszę, rozwiń.

– Powiedzmy, że Dante chciał kontynuować akcję po tym, jak wyszłam z twojego apartamentu zeszłej nocy.

Jej głos był spokojny i stabilny, ale dostrzegł błysk łez w jej oczach. To sprawiło, że ponownie chciał ją podziwiać. Była jedna rzecz, która wydawała się zbyt głupia, aby się bać. Było coś jeszcze, aby być przerażonym, a jednak trzymać swoją głowę uniesioną.

– Czy on cię dotknął?

Spojrzała na swoje ramię.

– Można tak powiedzieć.

– Wiesz, co mam na myśli.

– Nie zgwałcił mnie, jeśli o to ci chodzi. Ale tylko dlatego, że skłamałam.

– Jak to?

– Powiedziałam mu, że nie spodobałoby ci się, jeśli to zrobił – powiedziała.

– To za mało powiedziane. – Nico pomyślał, że mógłby pęknąć z wściekłości zalewającej jego ciało. Wziął głęboki oddech i odsunął się od niej.

– Czy wszystko w porządku?

– Czy ze mną jest wszystko w porządku? – Nuta hysterii rozbrzmiewała w jej śmiechu. – Tak samo w porządku, jak wtedy, kiedy jestem uwięziona w tym pokoju, zastanawiając się codziennie, czy to jest ten dzień, w którym umrę. Albo gorzej.

Przytaknął.

– Powiem Luce, aby przyniósł ci jakieś ubrania. Masz moje słowo, że nigdy więcej nie zobaczysz tutaj Dantego.

Postawił torbę z jedzeniem na biurku i skierował się do drzwi, pragnąc wyjść na korytarz, zanim nerwy wezmą nad nim górę.

Wychodząc z pokoju, zamknął drzwi na klucz i wyszedł na klatkę schodową. Jego umysł oczyścił się, kiedy brał dwa stopnie na raz, gniew, która sprawiał, że czuł gorąc i był poza kontrolą, ustąpiła miejsce zimnej, twardej wściekłości, kiedy kierował się do siłowni.

Wpadł przez drzwi i zatrzymał się, obserwując ciała zajmujące przestrzeń. Luca uderzał w ciężki worek, a nieopodal Marco pracował z trenerem Judo. W ringu bokserskim, Gideon i Anthony krążyli wokół siebie, uderzając prostymi ciosami, kiedy mieli na to okazję.

Odwrócił swój wzrok na hantle, a jego spojrzenie spoczęło na Dante, znajdującym się w pozycji pólężącej na jednej z ławek. Zdejmując swoją marynarkę, Nico odrzucił ją na bok, kiedy ruszył w jego stronę. Jego żołnierze zaczęli zauważać pojawienie się szefa, ale ignorował ich powitania,

samonaprowadzając się na Dante, jak pocisk termolokacyjny, chwytając go za prawą nogę i wyciągając spod poprzeczki jednym płynnym ruchem.

Dante puścił sztangę, która uderzyła o ławkę, ledwo omijając jego głowę, a następnie upadła na podłogę.

– Chwila, chwila, chwila! Co jest kurwa.... – To było wszystko, co był w stanie powiedzieć, zanim Nico rzucił go na podłogę, uciszając go serią ciosów w twarz.

Nico nie odczuwał tej wściekłości, którą czuł w piwnicy z Angel. Teraz wzburzone morze jego umysłu było śmiertelnie spokojne, nic oprócz satysfakcji odgłosu łamanych kości twarzy Dantego. Uderzał i uderzał. Uderzał, aż Dante przestał się ruszać, aż jego oczy były zamknięte i pomyślał, że Dante mógł być martwy.

W końcu tempo jego pięści zwolniło, po czym zatrzymało się. W pomieszczeniu było cicho jak w kościele. Nikt się nie poruszał. Czekał, aż opanuje swój oddech, żeby wstać. Luca podał mu jego marynarkę.

– Zabierz stąd tego śmiecia – powiedział Nico, wsuwając ramiona w marynarkę. – Skonfiskuj mu klucze i natychmiast cofnij jego uprawnienia. Upewnij się, że każdy na ulicy będzie wiedzieć, że już dłużej nie jest związany z rodziną Vitale.

Luca skinął głową, a jego twarz była bez wyrazu.

– Zrobi się, szefie.

Nico pospiesznie minął zszokowane twarze w siłowni. Miał spotkania przez cały dzień.

14

– Tym razem przyniosłem ci trochę tajskiego jedzenia – powiedział Luca, wchodząc do pokoju. – Mam nadzieję, że może takie być.

Zatrzasnął drzwi, ale tym razem nie zamknął ich na klucz. Czy oni wierzyli, że była zbyt przerażona, aby uciec? Jakoś tak nie uważała. Usłyszała głos Nico w jego mieszkaniu.

Myślisz, że potrzebuję pistoletu, aby dostać to, czego chcę?

W końcu to zrozumiała. Luca nosił go przy sobie, ponieważ była to demonstracja siły, którą mogła zrozumieć. Ale nie potrzebował go. Żaden z nich nie potrzebował.

Zrzuciła nogi z łóżka.

– W porządku.

Zaprzeszała swój strajk głodowy. Po stanięciu twarzą w twarz z atakiem Dantego dzień wcześniej, wydawało się to być dziecinne i nieudolne. Nico miał rację; głodzenie samej siebie nie zmieniłoby niczego. Musiała być mądra i zachować swoje siły na wypadek, gdyby pojawiła się możliwość ucieczki.

Luca położył jedzenie na biurku i zerknął na nią.

– Ubrania dobrze pasują?

Przytaknęła. Przyniósł jej wczoraj dwie torby pełne zakupów i była zaskoczona, gdy znalazła nie tylko nową bluzkę, ale również dzinsy, długie spódnice, dwa T-shirty, skarpetki, parę balerinek i nawet bieliznę. Czowała się zawstydzona przez biustonosz i majtki, aż uświadomiła sobie, że prawdopodobnie kupił je jakiś asystent. Nie mogła sobie wyobrazić, aby robił to Luca – chociaż wydawało się, że Luca był odpowiedzialny za dostarczenie jej tych rzeczy – i nie chciała myśleć, że Nico wybierał jej koronkową bieliznę, jednocześnie myśląc o niej. To było zbyt osobiste. Za bardzo przypominało ich moment w kuchni.

Nie mógł wiedzieć, jak desperacko pragnęła zrzucić ubrania, które miała na sobie, kiedy Dante położył na niej ręce, ale nadal była wdzięczna.

– Cieszę się. – Wyjął książkę ze swojej tylnej kieszeni i podał ją jej.

Zerknęła na okładkę.

– „Do latarni morskiej”?

Wzruszył ramionami.

– Pani w księgarni powiedziała, że nie powinno pójść źle z Virginią Woolf. Nico pomyślał, że to pomoże ci zabić czas.

Spojrzała na niego.

– Nico o tym wie?

– On to zasugerował. – Luca wepchnął dłonie do kieszeni spodni. – On nie jest złym facetem, wiesz.

– Troszczysz się o niego – powiedziała.

– Kocham go jak brata. Bez wahania przyjąłbym za niego kulkę.

Jego głos stał się twardy i nie miała wątpliwości, że każde słowo, które wypowiedział, dokładnie miał na myśli. Jaka historia dzieliła tych dwóch mężczyzn, aby powstała taka lojalność? A może to tylko było związane z mafią?

– Trudno jest zobaczyć go jako dobrego faceta, kiedy jest odpowiedzialny za to, że tkwię zamknięta w tym pokoju od zeszłego tygodnia – powiedziała wreszcie.

Skinął głową.

– Rozumiem. Chcę tylko, żebyś wiedziała, że jest coś więcej, niż tylko to, co widzą oczy.

– Dlaczego? – zapytała. – Dlaczego tak ci zależy na tym, co myślę o Nico.

– Ponieważ jemu zależy. – Odwrócił się. – Smacznego.

Zamknął za sobą drzwi, ale tym razem zamknął je na klucz.

Opadła na łóżko, nadal trzymając książkę w rękach. Nico obchodziło to, co o nim myślała? Trudno w to uwierzyć w tych okolicznościach. Był wściekły, kiedy zobaczył, co Dante jej zrobił – kiedy usłyszał o tym, co prawie Dante

zrobił. Ale Nico przetrzymywał ją jako więźnia do swoich dalszych interesów. Jeśli był wściekły na Dante, to tylko dlatego, że naruszył rozkazy, a nie dlatego, że go to obchodziło. To zajmie dużo więcej, niż książka i kilka ubrań, aby uwierzyła, że było inaczej. To był prawdopodobnie jakiś rodzaj prania mózgu, aby im zaufała. Pogrzebała w tajskim jedzeniu i otworzyła książkę, czując się tak blisko treści, jak mogła od dnia, w którym została porwana. Bardzo chciała porozmawiać ze swoim bratem, chcąc dowiedzieć się, o co chodziło z jej ojcem i dlaczego nie odpowiedział na żądania Nico – jakiegokolwiek one były. Ale miała jedzenie i dobrą książkę. Na tę chwilę to było wystarczające.

Właśnie skończyła jeść, kiedy usłyszała brzęk kluczy w zamku. Uniosła wzrok, a jej serce zaczęło walić. Nico powiedział, że Dante nie wróci, ale nadal na samą myśl o nim trzęsła się ze strachu.

Chwilę później drzwi otworzyły się i Nico wszedł do pokoju.

Unikał jej spojrzenia, kiedy kierował się w stronę biurka. Odwracając krzesło, położył je kilka stóp dalej i usiadł. Spuściła oczy, kiedy cisza rozciągnęła się pomiędzy nimi. Kostki jego prawej dłoni były podrapane i posiniaczone. Zastanawiała się, czy był bokserem.

– Jak się dzisiaj czujesz? – zapytał.

– W porządku.

Skinął głową.

– Przykro mi z powodu wczoraj. Nie załatwiam w ten sposób interesów.

– Miło mi to słyszeć. – Nie mogła powstrzymać się przed nutką sarkazmu w głosie. Mógł nie być gwałcicielem, ale nadal przetrzymywał ją jako zakładnika. Jeśli niezgwałcenie kogoś było pomiarem w określaniu dobrego faceta, to był to bardzo niski próg.

– Musimy porozmawiać – powiedział. – Próbuję zapewnić ci wygodę, ale to nie może być dłużej kontynuowane. Potrzebuję informacji.

Jego głos był twardy. Gdzie się podział ten Nico, którego spotkała w jego mieszkaniu? Tego z łagodnym głosem? Z czułym, ale namiętym dotykiem?

Wypchnęła tę myśl z umysłu. Nie mogła sobie pozwolić na to, aby myśleć o nim w ten sposób.

– Nie wiem, co mogłabym ci powiedzieć – powiedziała.

– Potrzebuję informacji o twoim ojcu.

Czy jej ojciec był w niebezpieczeństwie? Czy udzielenie Nico informacji sprawiłoby, że stanąłby w niebezpieczeństwie? Z drugiej strony, usłyszenie o tym, co Nico chciał wiedzieć, dałoby jej jakąś zdolność wywierania nacisku, albo przynajmniej pomogłoby jej zrozumieć to, co miał nadzieję zdobyć.

– Wydaje się, że już sporo o nim wiesz – powiedziała.

Nico wpatrywał się w jej twarz i czuła, jak jej policzki czerwieniły się pod intensywnością jego spojrzenia.

– Nie skontaktował się z nami. Musimy wiedzieć, gdzie mógłby się ukrywać.

– Może nie wie, że jestem zaginiona – powiedziała.

– Wie. – W jego głosie był złowieszczy rodzaj pewności.

– Nie jesteśmy sobie zbyt bliscy. – Była zaskoczona, kiedy usłyszała załamanie się w swoim głosie. Jakby przyznanie tego na głos sprawiło, że było to bardziej prawdziwe. – Nie rozmawiamy ze sobą często.

– On wie – powtórzył zimno Nico. – Wiemy o domu w Bostonie, mieszkaniu na West Side i domu w Miami. Musimy wiedzieć, gdzie jeszcze mógłby się ukryć.

– Ja... Ja nie wiem – powiedziała.

Podskoczyła, kiedy uderzył dłonią w biurku.

– Sama siebie krzywdzisz, Angel.

Była rozdarta pomiędzy ulgą z tym, że użył jej przezwiska (to musiało coś oznaczać, prawda?) i strachem z powodu jego frustracji. Wcześniej widziała go tylko kilka razy, ale zawsze miał wszystko pod idealną kontrolą. Nawet pierwszego dnia, kiedy był wściekły, że nie jadła. Zakryła twarz dłońmi.

– Nie wiem, czego ode mnie chcesz!

– Chcę, abys pozwoliła mi przez to przejść bez ranienia ciebie.

Spojrzała na niego i czuła, jak pragnienie przetoczyły się przez jej ciało. Była bardziej popieprzona, niż miała tego świadomość, jeśli nadal chciała tego mężczyznę, podczas gdy ten jej groził. Jak mogła kiedykolwiek pomyśleć o tym, że on jej nie zrani?

Głupia.

– Już ci powiedziałam; nie jesteśmy blisko. Widywałam go kilka razy w roku, kiedy był w północnej części stanu. Kiedyś jeździliśmy na wakacje, ale odkąd ukończyłam szkołę, nie robiliśmy nawet tego. – To zabrzmiało żałośnie i nagle zaczęła nienawidzić Nico, że kazał jej to powiedzieć na głos.

– Gdzie spędzasz święta? – zapytał.

– Ubiegłe święta spędziłam z bratem w moim mieszkaniu. – Jej głos stał się tak zimny, jak jego.

– Gdzie twój ojciec spędził święta?

– Z tego, co wiem, to w Bostonie – powiedziała.

Wstał i zaczął krążyć po pokoju.

– Gdzie zwykle jeździliście na wakacje? – Kontynuował, nie czekając na jej odpowiedź. – Kto zalicza się do jego bliskich przyjaciół? Dalej, Angel! Pomóż samej sobie.

Wyrzuciła ręce w górę i wstała, kiedy gromadził się w niej gniew.

– Jeździliśmy do różnych ośrodków na Hawajach, Bahamach. Raz pojechaliliśmy na Tahiti. Nie pamiętam nazw, gdzie się zatrzymywaliśmy. Pytasz mnie o informacje, o których nie mam pojęcia. Mój ojciec miał obsesję na punkcie swojego biznesu. To było wszystkim, o czym był w stanie myśleć. Nie miał czasu na spacerki po plaży, albo długie rozmowy telefoniczne. – Zbliżyła się do niego, kiedy kontynuowała tyradę. – I wiesz co? Może nie jest wspaniałym ojcem, ale jest przyzwoitym człowiekiem! Cokolwiek od niego chcesz, nie zasługuje, aby być ściganym jak zwierzę!

Zbliżenie się do niego było błędem. Jego zapach ogarnął ją, jego surowa moc wypełniła przestrzeń pomiędzy nimi, zwabiając ją jak drapieżca swoją zdobycz.

– Przyzwoitym? – zapytał cicho. – Tak myślisz?

Nie tego się spodziewała.

– Wiem to.

– To właśnie wiesz?

Przełknęła ciężko, a strach ją unieruchomił.

– Tak.

Przytrzymał jej spojrzenie i musiała oprzeć się chęci uniesienia dłoni w kierunku jego szyi, wsunięcia palców w jego włosy, ciemne jak u kruka, przyciągnięcia jego ust do swoich.

– Luca! – krzyknął.

To ją zaskoczyło i zerknęła na drzwi, kiedy Luca wszedł do środka. Niósł coś w rękach, ale dopóki się nie zbliżył, nie zorientowała się, że to była gazeta.

– Połóż ją na biurku – rozkazał Nico.

Luca położył i zerknął na nią, kiedy kierował się w stronę drzwi. Myślała, że ujrzała przeprosiny w jego oczach, chociaż nie mogła sobie wyobrazić dlaczego miałyby mu być przykro. On był jedyną osobą, która zachowywała się wobec niej przyzwoicie, odkąd zaczął się ten cały bałagan.

Nico podniósł gazetę, pozwalając ją rozwinąć. Położył ją między nimi, zmuszając ją, aby na nią spojrzała.

„*CARLO ROSSI OSKARŻONY O NIELEGALNĄ DZIAŁALNOŚĆ*” – krzyczał nagłówek.

Oderwała wzrok od gazety i spojrzała na Nico.

– I?

– I – powiedział – to jest twój ojciec.

Potrząsnęła głową, ulga rozświetliła się jak płomień w ciemności jej wnętrza. Nico szukał nie tego mężczyzny. Miał niewłaściwą córkę.

– Nazwisko mojego ojca to Bondesan, tak jak moje. Tak, jak mojego brata.

Przesunął gazetę w jej stronę.

– Spójrz na zdjęcie.

Wzięła gazetę, zmuszając się do spuszczenia oczu, aby na nią spojrzeć. Mężczyzna wychodził z limuzyny przed sądem. Był wysoki i wyróżniał się nawet na czarno-białej fotografii. Dziwnie było widzieć swojego ojca w gazecie, ale bez wątplenia to był on.

Przeczytała napis:

„Carlo Rossi przyjechał do Sądu Okręgowego Nowego Jorku, aby zmierzyć się z dwunastoma oskarżeniami o popełnienie przestępstwa.”

– Wygląda jak on – powiedziała wreszcie. – Ale nim nie jest. Nie wiem o co chodzi, ale mój ojciec nazywa się Carlo Bondesan.

Nico potrząsnął głową.

– To nazwisko panińskie jego matki. Musiał nadać je tobie i Davidowi, aby zapewnić wam ochronę.

– Nie wymawiaj imienia mojego brata – krzyknęła. Wzięła głęboki oddech, próbując uspokoić głos. – Nie wymawiaj imienia mojego brata.

Wziął głęboki oddech.

– Twój ojciec to Carlo Rossi, głowa bostońskiego Syndykatu.

– Co to jest Syndykat?

– Syndykat to organizacja nadzorująca przestępczość zorganizowaną na całym świecie.

– To niemożliwe. – I tak było. Musiało być. Bo jeśli tak nie było, to wszystko, co sądziła o swoim ojcu, o swoim życiu byłoby kłamstwem. – Mój ojciec posiada prawdziwą firmę deweloperską.

– Masz całkowitą rację. Jak wiele rodzin w Syndykacie, łącznie ze mną, twój ojciec posiada legalny biznes, który jest przykrywką dla sporej liczby nielegalnych interesów.

– Więc przyznajesz się, że jesteś przestępcą? – Jej głos był gorzki. Jakoś łatwiej było jej skupić się na Nico, niż myśleć o jej ojcu.

– Myślę, że bezpiecznie mogę to powiedzieć, skoro nie masz na sobie podsłuchu – powiedział. – Więc tak. Myślę, że możesz mnie nazwać przestępcą... w pewnym sensie.

– Tak trudno mi w to uwierzyć – powiedziała. – Widziałam twoje nazwisko w wiadomościach. Mój ojciec nigdy w nich nie był.

– Czy kiedykolwiek wyszukiwałaś Carlo Rossi? – Ciągnął, kiedy się nie odezwała. – Słuchaj, twój ojciec wybrał „skąpy” sposób zarządzania swoimi interesami. Ja wybrałem bardziej... przejrzyste podejście. Mam przeczucie, że twój ojciec tak bardzo unikał rozgłosu, aby zapobiec temu, abyś ty oraz twój brat nie odkryli jego powiązań z Syndykatem, oraz aby zniknąć z radarów organów ścigania. – Westchnął głęboko, a następnie zerknął na sufit tak, jakby słowa, których szukał tam się znajdowały. Kiedy ponownie spojrzął na jej twarz, jego aparycja była całkowicie opanowana. – Wiem, że to musi być dla ciebie trudne, ale to jest absolutnie konieczne dla twojego dobrego samopoczucia, abyśmy odnaleźli twojego ojca. Dam ci trochę czasu, abyś o tym pomyślała.

Odwrócił się, zostawił gazetę na biurku i wyszedł z pokoju. Chwilę później zamek przekręcił się z cichym kliknięciem.

15

– Jeszcze raz.

Nico zaordynował kolejny cios w twarz Billa Moltena, zanim masywne ramię Vincenta wycofało się po raz ostatni. Vincent uderzył ponownie, a kości twarzy Billa ustąpiły pod mokrym trzaśnięciem.

– Nie robimy interesów z osobami, które molestują dzieci – powiedział Nico.

– Nigdy ich nie dotknąłem, przysięgam! – mamrotał Bill przez złamany ząb.

Nico odepchnął Vincenta na bok i chwycił Billa za kłapy jego kurtki. Po dwudziestu minutach z pięściami Vincenta, był ociążały, a jego oczy były prawie całkowicie zakryte przez opuchliznę.

– Myślisz, że ma to znaczenie? – zapytał Nico. Miał zamiar utrzymać stabilny głos, ale pomimo jego starań obniżył się on do niskiego warknięcia. Bill skulił się i próbował się od niego odsunąć. – Robiłeś zdjęcia, kręciłeś filmy, sprzedawałeś je. Jesteś tak samo winny, jak pozostali.

Zanim się zorientował co się stało, pięść Nico łączyła się bez przerwy z twarzą Billa. Po tym jak mężczyzna stracił przytomność, Nico odepchnął go i pozwolił mu upaść na podłogę. Wyciągnął dłoń, a Luca podał mu chusteczkę. Nico wytarł krew z kostek.

– Poczekaj, aż odzyska przytomność – rozkazał Nico Vincentowi, kiedy nakładał kurtkę. – Powiedz mu, że nasze interesy się skończyły. Na stałe. I jeśli kiedykolwiek usłyszę, że wznowił swoją działalność, wrzucę go do East River z jego kutasem w ustach i betonowym blokiem na szyi.

– Tak, szefie – powiedział Vincent.

Nico przeszedł przez betonową podłogę starego magazynu z Lucą u boku. Niektórzy ludzie nie mieli żadnych ograniczeń co do swojej demoralizacji. Wciąż ich uczył, że on nie ma żadnych ograniczeń co do karania ich za to.

– Jak poszło z Gianni? – zapytał Nico, kiedy dotarli do samochodu.

– Dobrze – powiedział Luca, otwierając mu drzwi. – Podziękował ci za twoją wyrozumiałość. Powiedział, że ponownie zacznie płacić jak tylko jego żona wyjdzie ze szpitala.

Nico wsiadł na tylne siedzenie.

– Dobrze.

Luca włączył samochód, a Nico usiadł z tyłu, próbując oczyścić umysł.

Bill Molten był pozostałością po ojcu Nico, który zbierał satysfakcjonujące profity z nielegalnego pokera. Robił również nagie zdjęcia małych dzieci, a to był coś, na co Nico nie pozwalał. Nie żerował na słabych i nie pozwalał, aby inni członkowie jego rodziny to robili. Żołnierze, którzy również bogacili się na pornografii Billa, zostali usunięci przez Nico. Ojciec Nico był dobrym człowiekiem, ale nie orientował się w tych sprawach. Zbyt wiele osób było na liście płac, a za mało sumiennych mężczyzn, mających to na oku. Nico nadal sprzątał bałagan. Westchnął, a głębokie zmęczenie ogarniało jego ciało. Jego myśli spontanicznie skierowały się w stronę Angeliki.

Angel.

Był zaskoczony, kiedy uświadomił sobie, że nie miała pojęcia o nielegalnych działaniach swojego ojca. Carlo Rossi był głową rodziny Rossi od ponad dekady. Jak mógł utrzymać taki sekret przed córką? Czy jego syn również nic nie wiedział?

Nico próbował sobie wyobrazić odcięcie od swojej rodziny. Wysłanie do szkoły z internatem, zniechęcanie, aby wrócić do domu na święta, czy chodzić do lokalnego college'u... Jeśli Angel nie była zbyt ciekawska, jeśli była zakręcona w swoim własnym życiu tak, jak większość młodych ludzi, to było

możliwe, aby nie miała pojęcia, zwłaszcza kiedy jej ojciec w biznesie używał nazwiska Rossi, podczas gdy Angel i jej brat posługiwali się Bondesan.

Wrócił do wyrazu jej twarzy w piwnicy, szok ustępował przerażeniu, następnie zaprzeczaniu, kiedy spojrzała na gazetę. On jej to zrobił i nienawidził siebie za to. Pieprzony Carlo Rossi. Wszystko mogło się przytrafić Angel. Mogła zostać porwana – albo gorzej – przez kogoś, ze znacznie mniejszym sumieniem, niż Nico, a ona nawet nie wiedziałaby dlaczego.

Myśl o tym, że ktoś mógłby ją zranić wywołało w nim nieznane uczucie opiekuńczości. Była osłonięta przed jego światem i zaskoczyło go, kiedy się zorientował, że chciał, aby nadal tak było.

Za późno – pomyślał z goryczą.

I dowiedzenie się o jej ojcu nie było najgorszą rzeczą, która mogła się jej przytrafić. Carlo nadal się nie pokazał, a wydawało się, że Angel nie wiedziała za wiele, gdzie jej ojciec mógłby się ukrywać. Nico mógł zmusić do tego Carlo – i wkrótce – wyciągnąć go z ukrycia. Ta myśl sprawiła, że chciał w coś uderzyć.

Mógłby ją skrzywdzić? Zobaczył ją, kiedy była w kuchni, z odchyloną głową, kiedy wziął jej różowy sutek w usta, a wzgórek pomiędzy jej nogami był gorący, pomimo jedwabistego materiału jej spodni. Chciał je zdjąć, smakować ją, pożerać, posiąść. Ale było jeszcze coś więcej, niż to. Chciał się ukryć w jej niewinności. Chciał złagodzić samotność w jej oczach, która była odbiciem jego własnej.

Ale tak nie mogło się zdarzyć. Potrzebował Carlo, aby ruszyć dalej, dać mu taśmę. Potem mógłby wypuścić Angel. Nigdy nie wybaczyłaby mu tego, co musiał zrobić jej ojcu po zrezygnowaniu z taśm, ale przynajmniej byłaby bezpieczna. I wolna.

– Jak dziewczyna? – zapytał Nico Lukę, kiedy zawrócili na parkingu, opuszczając Queens. Unikał jej imienia, mając nadzieję, że dzięki temu ukryje swoje uczucia przed Luką.

– Nie jadła dzisiaj wieczorem, ale nie sędzę, aby to był jakiś manifest – powiedział Luca, kierując samochód w stronę Brooklynu. – Myślę, że jest w szoku.

– Czytała gazetę?

– Na to wygląda – powiedział Luca. – Jakież wieści od Rossi?

– Nic – powiedział Nico.

– Co za drań.

Nico skinął głową. Miał reputację o większej moralności, niż większość rodziny w Syndykacie, ale nie był ponad przemocą, a Carlo o tym wiedział. Co oznaczało, że Carlo zostawił swoją córkę u Nico i jego ludzi, wiedząc, że Nico zastosuje przemoc na jego córce, aby udowodnić swoje racje.

Drań to za mało powiedziane.

Chciałby móc porozmawiać z Angel, zapytać czy u niej było wszystko w porządku. Nico został poinformowany o rodzinnym biznesie, kiedy zaczął college i nadal pamiętał, jak trudno było mu pogodzić się z tym, co wiedział o mafii jego ojca, mężczyzny, którego kochał i szanował jak nikogo innego. Prawdą było, że Carlo Rossi to była trochę inna jakość przestępcza w porównaniu do Raphaela Vitale, ale Nico miał nadzieję, że to osłoniło Angel przed szczególnie brzydką prawdą.

– Zabierz ją jutro do ogrodu o ósmej rano – powiedział Nico z tylnego siedzenia. – Jenna opróżni park.

– Nie ma problemu – powiedział Luca.

Jeśli miał jakieś pytania co do planu Nico, to nie powiedział ich na głos. Jeden z wiele powodów, dla których Nico tak mu tak ufał.

Zjechali do Fulton i skierowali się do Siedziby Głównej. Nico chciał trochę potrenować, zanim skierowałby się do domu. Musiał odzyskać swoją kontrolę – nad swoimi pragnieniami i nieznanymi emocjami, które wywołała w nim córka Carlo Rossi.

16

Kolejnego poranka obudziła się otoczona gazetą. Czytała i czytała, dopóki oczy jej nie piekły, dopóki nie było kompletnie żadnej możliwości, aby zaprzeczyć, że to, co powiedział Nico, było prawdą.

Jej ojciec nie był prawdziwym deweloperem nieruchomości. Nie naprawdę. Był jednym z najbardziej brutalnych i niebezpiecznych ludzi w kraju. Okłamywał ją i Davida przez całe ich życie.

I nie tylko ich.

Usiadła i przesunęła gazetę po łóżku. Kiedy znalazła to, czego szukała, przeczytała po raz kolejny akapit.

Frances (Frank) Morra, domniemany członek bostońskiej mafii, jest eskortowany przez strażników Sądu Okręgowego w Massachusetts.

To był wuj Frank. Mężczyzna, który był jej ojcem chrzestnym, który pojawiał się na każdym urodzinach i zakończeniach, który dawał jej gruby zwitek banknotów z okazji przechodzenia przez bardzo ważną chwilę jej życia. Na tym zdjęciu był otoczony przez umundurowanych mężczyzn, prowadzących go do sali rozpraw. Data na gazecie była sprzed trzech lat.

Powróciła myślami do ostatniego roku studiów. Jej relacja z ojcem już wtedy była odległa, ale pamiętała, jak wspominał coś o przedłużeniu podróży służbowej do Tokyo wuja Franka. Jej ojciec wymyślił tę historię, aby zamaskować uwięzienie mężczyzny, który był jej ojcem chrzestnym? I jak wiele osób, które przewijały się przez dzieciństwo Angel było częścią prawdziwego interesu ojca? Czy jej matka o tym wiedziała?

Jeśli gazeta mówiła prawdę, jej całe życie było finansowane przez zorganizowaną przestępczość. Prywatna szkoła, do której ona i David uczęszczali jako dzieci. Szkoły z internatem, do których zostali wysłani jako nastolatki. Ich edukacja na studiach. Domy, samochody i wakacje.

Wszystko zostało zakupione za pieniądze z matactwa, kradzieży, zabójstwa i kto wie, czego jeszcze.

Była taka obłudna z Nico, podczas gdy oni wywodzili się z takich samych środowisk. I teraz wiedziała, dlaczego nie obawiał się jej tutaj przetrzymywać, zabrać do swojego mieszkania. Poszewka na jej głowie była tylko częścią gry. Wiedzieli, że nie będzie w stanie pójść na policję – i to dzisiaj bardziej niż wczoraj – gdyby uszła z życiem. Jeśli wydałaby Nico i jego ludzi, to ujawniłaby również swojego ojca.

Zrzuciła z wściekłości gazetę na podłogę. Jak ojciec śmiał narażać ją i Davida w ten sposób.

O, Boże... David. Czy on coś podejrzewał? Czy wiedział? Oddałaby wszystko, aby wybrać jego numer i porozmawiać z nim. Powiedzieć mu o wszystkim, co się wydarzyło. Czy był bezpieczny? Czy Nico i jego ludzie poszliby po Davida, jeśli nie dostaliby to, czego chcieli od jej ojca?

Pytania po prostu się pojawiały. Szkoda, że nie było na nie odpowiedzi. I nie miała też żadnych dla Nico.

Poznanie prawdy o jej ojcu nie zmieniła faktu, że nie miała pojęcia, gdzie mógłby się ukrywać, albo dlaczego jeszcze nie przyszedł, aby ją ocalić. Rzeczywistość tego wszystko ścisnęła się w jej żołądku.

Może coś mu się przydarzyło? Czy Nico powiedziałby jej, gdyby tak się stało? Wspomnienie jego twarzy zabłysło w jej umyśle. Nie był zadowolony mówiąc jej o jej ojcu. To było oczywiste. Co jeśli rzeczywiście mu zależało? Albo jeśli to byłaby kolejna rzecz sprzeczna z jego interesem? Nie wiedziała, ale pomyślała, że ujrzała żal w jego oczach. Nie wiedziała, co było gorsze – bycie uwięzioną przez Nico Vitale, czy może to, że było mu jej żal, albo to, że chciała go takiego, jaki był w mieszkaniu.

I to, jak go chciała. Przypomniała sobie jego dłonie na swoich piersiach, jego delikatne, ale wymagające palce, jego język drażniący jej sutki, aż ciepło tłące się pomiędzy jej nogami wybuchło w pełne inferno. Prawie czuła go

w sobie, wyobrażała sobie jak wślizgiwał się w jej ciepło, wypełniając ją, uzupełniając ją.

Wstała, jej twarz była rozpalona i pospieszyła do łazienki. Wzięła prysznic, umyła zęby, a potem wpatrywała się w swoje odbicie. Prawie się nie rozpoznała. Zewnętrznie niewiele się zmieniła. Jej skóra była cienka jak papier i zgubiła kilka kilogramów, których nie potrzebowała, albo nie chciała. Ale to jej oczy sprawiały, że wydawała się zmieniła. Nadal zielone, ale teraz coś jeszcze w nich było. Coś nawiedzonego i smutnego.

Potrząsnęła głową. To było chwilowe. Jej ojciec spełni żądania Nico. Będzie wolna. Potem ona i David wymyślą, jak poradzić sobie z ojcem.

Założyła długą spódnicę i jeden z T-shirtów przysłanych przez Nico, a następnie uczesała włosy. Wróciła do sypialni, kiedy Luca przeszedł przez drzwi. Nie usłyszała klucza w zamku będąc w łazience.

– Dzień dobry – powiedział Luca.

– Dobry.

– Powinnaś założyć buty. Musimy gdzieś się udać – powiedziała.

Nie wiedziała czy powinna czuć się przestraszona, czy może odczuwać ulgę.

– Dokąd idziemy?

– Nico chciał się z tobą zobaczyć – powiedział Luca. – To wszystko, co mogę ci powiedzieć.

Pomyślała o naciskaniu na szczegóły dotyczące ich celu, ale nie było w tym sensu. Przynajmniej mogła na chwilę wyjść z tego pokoju. Zignorowała głos w swojej głowie, który zastanawiał się, czy ponownie będzie sama z Nico. Tak się nie wydarzyło. Cokolwiek zdarzyło się w jego mieszkaniu, nie mogło wydarzyć się ponownie. Wsunęła balerinki. Pasowały idealnie. Tak samo jak pozostałe rzeczy, które przysłał jej Nico. Luca podał jej skórzaną kurtkę.

– Może będziesz tego potrzebować. Robi się zimno.

– Dziękuję. – Kurtka była za duża, ale zapewniała jej ciepło. Pomyślała, że wylapała zapach Nico, kiedy ją założyła, ale chwilę później zniknął.

Wyjął pistolet zza paska.

– Chodźmy.

Spojrzała na jego broń.

– Wiesz, że tak naprawdę go nie potrzebujesz?

Wydawał się o tym rozmyślać.

– Niezupełnie, nie – przyznał wreszcie.

– Zanotowane – powiedziała. – I skoro teraz już wiem, że nie mogę zdradzić waszej małej operacji tutaj, bez ujawnienia mojego ojca, to nie sądzę, aby poszewka też była potrzebna. Wolalabym od teraz nie grać w gierki, jeśli nie masz nic przeciwko temu.

Zawahał się, po czym wsunął pistolet z powrotem za pasek. Zakrył go swoją kurtką.

– Nie każ mi tego żałować, Angelica. – Wycelował w nią swoimi znaczącymi, intensywnie niebieskimi oczami. – Dobrze?

– Dobrze.

Przytrzymał otwarte drzwi, a ona przeszła przez nie. Skierowali się do klatki schodowej na końcu korytarza i weszli na górę po wąskich stopniach. Wyszli na drugi korytarz, tuż obok tajemniczych, podwójnych drzwi. Zza drzwi rozlegało się chrząkanie i podłoga zatrzęsała się, kiedy coś od wewnątrz uderzyło w zamknięte drzwi.

– Co to jest? – zapytała Lucę.

Otworzył drzwi prowadzące do alei za budynkiem.

– Siłownia.

– Siłownia?

Przytaknął.

To była ostatnia rzecz, której się spodziewała, że powie.

– Jak... siłownia, gdzie ćwiczyacie i takie tam?

– Dokładnie taka – powiedział. – Chodź. Spóźnimy się.

Weszła na aleję i ogarnęła ją ulga, kiedy zorientowała się, że czekający SUV był pusty. Żadnego Dantego. Tak, jak obiecał Nico. Skierowała się do tylnych drzwi, ale zamiast tego Luca otworzył drzwi pasażera.

– Sądzę, że awansowałam – powiedziała sucho.

Luca wzruszył ramionami.

– Jesteś jedną z nas.

– Nigdy nie będę jedną z was – warknęła, zatrzasnąwszy drzwi.

Przeszedł na stronę kierowcy i uruchomił samochód, po czym włączyli się z alei do ruchu. Nie zajęło jej długo, aby zorientować się, że byli na Brooklynie. Ciekawe. Brooklyn stał się niebem dla hipsterów. Nie lokalizacją, czego się spodziewała, siedziby jednej z najgłośniejszych krajowych mafii. A może właśnie o to chodziło.

Luca jeździł wokół Prospect Park i zatrzymał się przed granitową i ceglana łukową bramą na Flatbush Avenue.

„OGRÓD BOTANICZNY NA BROOKLYNIE” było napisane na górze łuku.

– Ogród Botaniczny? – powiedziała Angel wyglądając przez okno.

Luca skinął głową.

– Nico jest w środku. Ja poczekam tutaj.

– Ale... jak mam go znaleźć? – Nie powiedziała innej rzeczy, o której pomyślała; dlaczego mi ufasz? Co sprawia, że myślisz, że nie będę wołać o pomoc? Że nie powiem komuś, co ze mną robicie?

– Park jest pusty, aż do dziesiątej – powiedział Luca, jakby czytał jej w myślach. – Nico cię znajdzie. Po prostu przejdź przez bramę.

Nico cię znajdzie.

Tak pewne jak to, że słońce wschodzi na wschodzie, a zachodzi na zachodzie. Nie chciała myśleć o dreszczu, który przeszedł przez jej ciało na myśl, że Nico ją znajdzie. Na sugestię, że zawsze ją znajdzie.

Wyszła z samochodu i przez chwilę była oszołomiona wolnością. Była na zewnątrz. Niebo było niebieskie, tak niebieskie, a powietrze było ostre i idealną rzeźkością jesieni.

Usłyszała szum za sobą. Kiedy się odwróciła, Luca obserwował ją przez otwarte okno pasażera.

– Idę – powiedziała, przechodząc przez bramę.

Chodniki wyznaczały trasy w każdym kierunku a bujne, zielone obszary rozprzestrzeniały się jak ogromny dywan usiany plamami kolorów. Ale to cisza przyciągnęła jej uwagę. Ruch miejski pozostał stłumiony w oddali, ale ogród był opuszczony. Był wczesny listopad – niezupełnie okres rozkwitu ogrodu – ale cisza nadal była zaskakująca. Rozejrzała się, szukając Nico, ale nigdzie go nie widziała.

Nico cię znajdzie.

Zaczęła iść. Po lewej stronie minęła duże, otwarte pole, kiedy dotarła do budynków, które były wykorzystywane do usług gastronomicznych i toalet. Wielki znak „INFORMACJA” znajdował się nad zamkniętym oknem. Luca nie żartował. Cały park był opuszczony i poczuła dreszcz na zdecydowany zasięg władzy Nico. Co zostało zrobione?

Łapówka? Przysługa? Groźba?

Od razu się skarciła. Żadna z tych rzeczy nie powinna jej imponować.

Weszła w cień, kiedy zbliżała się do końca niskich budynków dla turystów. Po jej lewej stronie wyrósł do nieba jasnożółty budynek, był okrągły, z licznymi oknami wpatrującymi się w nią swoimi gigantycznymi oczami. Wyciągnęła szyję, zerkając w górę, podążając za wieżą, która wydawała się przeszywać jesienne niebo. Kiedy spuściła oczy, Nico stał przed nią.

Oddech uwiązał jej w gardle i jej wcześniejsze postanowienie o utrzymanie dystansu wydawało się odleć w pachnące powietrze ogrodu. Ponownie miał na sobie zwyczajne ubrania, chociaż nie była pewna, czy na Nico Vitale cokolwiek

mogło naprawdę wyglądać zwyczajnie. Jego szare spodnie opinały jego ciało, jakby zostały dla niego uszyte. Kto wie? Może tak było.

Miał na sobie sweter z długim rękawem pod czarną, skórzaną kurtką i nagle zaczęła się zastanawiać czy ta, którą dał jej Luca, została pożyczona od Nico. Walczyła z chęcią zanurzenia w niej swojej twarzy, aby ponownie spróbować wyczuć jego zapach.

Przez ułamek sekundy była szczęśliwa, że go zobaczyła. A potem przypomniała sobie, że on nie był jej przyjacielem. Był jej porywaczem. Kryminalistą najgorszego rodzaju.

Tak, jak twój ojciec.

– Cześć – powiedział. Powitanie wydawało się niewłaściwe przez to, jak na nią patrzył. Tak, jakby chciał ją całą pożreć. Ale może to było tylko życzenie.

– Cześć – powiedziała.

– Czy jest ci wystarczająco ciepło? – zapytał.

Przytaknęła.

Włożył dłonie do kieszeni kurtki.

– Zatem przejdźmy się.

17

Najpierw szli ścieżką w milczeniu. Była w pełni świadoma jego obecności obok, był tak dominujący, że musiała walczyć, aby się do niego nie przytulić. Wpatrywała się przed siebie, przypominając sobie z każdym krokiem, że nie zależało jej na Nico. Pragnienie go było czymś innym.

Biologia. Chemia. Cokolwiek.

Ale to nic nie znaczyło, a ona potrzebowała się skupić na tym, jak wydostać się z tej sytuacji z życiem. To oznaczało dowiedzenie się wszystkiego, co mogła, w tym również tego, czego Nico chciał od jej ojca, czy był jeszcze żywy i tego co by się jej przytrafiło, gdyby się nie pojawił.

– Ty naprawdę nie wiesz – powiedział wreszcie.

– Nie, naprawdę nie wiem. – Czowała się zawstydzona, mówiąc to na głos. Jej ignorancja umieściła ją wprost w grupie rówieśników, której nie chciała być częścią: bogate dzieciaki, które nie myślały o tym, co robili ich rodzice, byleby tylko pojawiały się pieniądze. Nie widziała siebie w taki sposób.

– Mam nadzieję, że rozumiesz, dlaczego konieczne było powiedzenie ci tego. – Nie patrzył na nią, kiedy do niej mówił.

– Niezupełnie. To niczego nie zmienia. Nie mam pojęcia, gdzie mój ojciec mógłby się ukryć. Najwyraźniej, nie wiem o nim za wiele. – Westchnęła.

– Ale to nie oznacza, że nie chciałabym, abyś mi nie powiedział.

– Tak – powiedział. – Myślę, że to dobrze, że wiesz, chociaż wolałbym, abyś dowiedziała się o tym w inny sposób.

– To byłoby miłe – powiedziała gorzko.

– Czy twój brat wie? – zapytał, kiedy skręcili w ścieżkę, obok której stał otoczony kamieniami krąg z żywopłotu. Pośrodku kręgu znajdował się trawnik, który na skutek zbliżającej się zimy przybrał brązowo-żółtą barwę.

– Nie wiem. Nigdy nic nie powiedział. – Spojrzała na niego i zmusiła się, aby zadać mu kolejne pytanie. – Czy zamierzasz go skrzywdzić?

– Nie sądzę, aby to było bardzo produktywne.

Po raz pierwszy pomyślała, że zauważyła cienie pod jego oczami. To nie uczyniło jej szczęśliwej, tak jak tego oczekiwała. Zamiast tego, zaczęła się zastanawiać, czy ta sytuacja kosztowała go tyle samo, co ją. Cokolwiek chciał od jej ojca, musiał chcieć tego bardzo, skoro przetrzymywał ją jako zakładniczkę. Ta świadomość wytworzyła kolejne pytanie w jej głowie.

– Czy to nie jest wbrew zasadom?

Spojrzał na nią, a ona poczuła ten sam wstrząs chemicznego przepływu pomiędzy nimi, który czuła w jego mieszkaniu.

– Jakim zasadom?

– Nie wiem... mafijnym zasadom? – Zaśmiała się nieco, mimo że w tej całej sytuacji nie było nic śmiesznego. – Czy nie ma jakichś zasad zakazujących zadzierania z członkami innej rodziny?

Przez ułamek sekundy ból przeciął jego zazwyczaj spokojny wyraz twarzy i dostrzegła w jego oczach obnażoną samotność, co sprawiło, że chciała zapłakać. Chwilę później zniknęła. Odwrócił wzrok.

– Kiedyś były.

– Już nie? – naciskała.

– Już nie. – Powiedział to tak delikatnie, że poczuła nagłe pragnienie, aby wyciągnąć dłoń i położyć ją na jego policzku.

Podeszli pod drewniany znak, na którym było napisane: „OGRÓD SZEKSPIRA”. Nico zatrzymał się, przechylił głowę na ceglany chodnik, który prowadził do ukrytego miejsca.

– Czy możemy?

Skinęła głową i weszli na ścieżkę. To oddalało ich od głównego chodnika, prowadząc przez osłonięty ogród wypełniony martwymi albo umierającymi

krzewami i kwiatami. Próbowwała sobie wyobrazić, jak wyglądał wiosną i latem, kiedy wszystko było kwitnące i pachnące.

Nigdy tutaj nie była i obiecała sobie, że jeśli wyjdzie z tego żywa, spędzi więcej czasu, doceniając te wszystkie magiczne rzeczy, który istniały w zasięgu wzroku, ale nigdy wcześniej nie kłopotowała się tym, aby to zbadać.

Zatrzymał się i skubnął coś z pobliskiego krzewu. Kiedy przytrzymał go w górze, zobaczyła, że był to mały, różowy kwiatek. Cud pośrodku kwitnącego sezonu śmierci i zniszczeń w pozostałej części ogrodu.

– Myślę, że nie powinieneś go zrywać – powiedziała.

Włożył kosmyk jej włosów za ucho i umieścił tam kwiatek.

– Robię wiele rzeczy, których nie powinienem – odpowiedział szorstko.

Wpatrywał się w nią, a jej oddech wydawał się ugrząść gdzieś pomiędzy jej płucami a ustami. Był gwałtowny. Niebezpieczny. Ale również piękny. Nie mogła temu zaprzeczyć. Musiała się bardzo starać, aby zadać pytanie, które wypalało jej umysł.

– Czego dokładnie chcesz od mojego ojca?

Opuścił dłoń, a pobłażliwy uśmiech pojawił się w kąciu jego ust. To było niszczące i musiała starać się, aby nie odwrócić wzroku. Pozwolenie mu na to, aby dowiedział się, jak bardzo na nią wpływał było przegraną strategią, może nawet śmiertelną.

– To są sprawy pomiędzy nami.

Chwycił ją za dłoń i poprowadził głębiej w ogród. Nie chciała ruszyć się z miejsca. Wmawiała sobie, że nie miało to nic wspólnego z dotykiem jego szorstkiej dłoni na jej gładkiej skórze, z fałszywym poczuciem ochrony, które jej to dawało. Ona po prostu chciała utrzymać go w ugodowym nastroju, spróbować go ośmielić.

Krążyli po ścieżce. Z boku stała sucha, wypełniona opadłymi z drzew liśćmi, fontanna. Kontynuowali dalsze wchodzenie głębiej w ogród, z dala od głównego chodnika. Odległy dźwięk ruchu stał się prawie niesłyszalny.

– Może mogę pomóc – powiedziała, starając się utrzymać rozmowę na jej ojcu, na rzeczach, które potrzebowała zrobić, aby pozostać przy życiu. – Może wiem coś o tym, czego od niego chcesz.

Zatrzymał się.

– Jakoś w to wątpię.

– Nie możesz mieć jednego i drugiego, Nico.

Użycie jego imienia wydawało się być dziwnie intymne i kiedy to powiedziała, poczuła przyływ czegoś przyjemnego.

– Powierzasz mi wielki sekret, mówisz mi, że jestem jedną z was, ale nie chcesz mi powiedzieć, czego chcesz, abym mogła zrobić coś, co mi pomoże. Mówisz mi, że jestem w niebezpieczeństwie, że jeśli mój ojciec się nie zjawi, to mnie zranisz i nie mam żadnego wyboru oprócz tego, aby czuć się przerażoną i bezradną, ponieważ ty mi niczego nie mówisz. – Była teraz wściekła, ale wydawało się, że nie mogła się powstrzymać. Dobrze było rozładować całą jej wściekłość i frustrację. – Czego ode mnie chcesz?

– Powiedziałem ci, muszę znaleźć twojego ojca. To jest wszystko, co musisz wiedzieć. – Jego głos był spleciony z ostrością, co dawało jej spojrzenie na to, jak potężny musiał być w interesach.

– To nie jest wszystko, co muszę wiedzieć! Powiedz mi, dlaczego chcesz go znaleźć. Powiedz mi, czego chcesz od niego.

– To sprawa osobista – powiedział, krzyżując ramiona na piersi.

– Tak? Cóż, teraz to i dla mnie jest osobistą sprawą – powiedziała.

Żałowała tych słów, w chwili, w której je wypowiedziała. Ona mówiła o swoim ojcu. Ale Nico tam był, a jego ciało zbliżało się do jej, jego klatka piersiowa była na tyle blisko, aby jej dotknąć i te słowa nagle wydawały się sugerować coś więcej.

Wyciągnął dłoń i przeszedł linię od jej skroni do podbródka, a jego oczy ciągle się w nią wpatrywały. Pocierając kciukiem jej dolną wargę, rozchylił

swoje usta. Chciała unieść się na palcach i przycisnąć swoje usta do jego, wsunąć język przez to otwarcie, które jej dawał.

Nie miała szansy. Chwilę później jego wielkie ręce obejmowały jej twarz. Przechylił jej głowę, obniżając swoją i zakrył jej usta swoimi. Nadal nie było żadnej tkliwości w jego pocałunku. To wszystko było namiętnością.

Wciąż jej nie zależało.

Jego język badał jej usta, wślizgując się do ich wnętrza, zagłębiając się w każdą szczelinę, że nie wiedziała gdzie on się kończył, a gdzie ona zaczynała. Jęknęła w proteście, kiedy się odsunął i zaczął skubać jej dolną wargę, więc poszedł po więcej, a jego dłonie skierowały się do jej włosów, kiedy przyciągnął ją bliżej.

Jego erekcja naciskała na jej brzuch, twarda jak skała, wysyłająca do jej rdzenia uderzenie pożądania. Czuła jak stawała się mokra, kiedy pierwotny puls zaczął pulsować pomiędzy jej nogami, wzywając go, aby ją wypełnił.

Całował ją po szczęce i wziął jej małżowinę uszną w usta, gryząc i ssąc, aż jęknęła. Jego usta skierowały się na jej szyję, wzdłuż jej obojczyka. Tworzył mapę jej ciała obierając kurs z którego nigdy nie będzie mogła wrócić. Jej nogi ledwo utrzymywały jej ciężar. Chciała położyć się wraz z nim na chodniku, wziąć jego penisa w dłoń i pokierować go do siebie.

Tak, jakby usłyszał jej myśli, odsunął się na taką odległość, że mógł ją podnieść w swoje ramiona. Nieposiadanie jego ust bolało i kiedy jego wargi ponownie odnalazły jej usta, westchnęła, kiedy zaczął iść.

Odpowiedział jękiem na jej westchnięcie i posadził ją na ławce. Potem uklęknął pomiędzy jej nogami i zahaczył dłońmi o jej kolana. Pociągnął ją w dół, więc jej tyłek był na krawędzi ławeczki. Zamknęła oczy, kiedy jego dłonie znalazły jej nagie kostki i przesuwał rękami po jej łydkach, unosząc jej spódnice cał po calu.

– Nico – dyszała jego imię, a chłodne, jesienne powietrze kontrastowało z jego ciepłymi ustami przesuwanymi się od jej łydek do ud.

– Umrę, jeśli cię nie posmakuję. – Jego głos był ochrypły i kiedy otworzyła oczy, zobaczyła w nich płonący ogień, który pasował do tego ognia, który budował się w jej ciele.

Odchyliła głowę na ławkę, pozwalając wszystkiemu odejść, kiedy scałowywał ścieżkę w górę po wewnętrznej stronie uda, a jego język działał na wrażliwej skórze, że aż pomyślała, iż mogłaby dojść, zanim nawet dotarłby do swojego celu.

Wsunął dłonie w fałdy jej spódnicy i zsunął jej koronkowe majteczki.

– Mój Boże, jesteś piękna. – To był szept. Modlitwa.

Rozłożył jej nogi, warknął, kiedy się pochylił. Przesunął językiem po jej fałdkach, zamykając usta na jej łechtaczce. Ssał i pocierał i kiedy pomyślała, że mogłaby umrzeć z powodu przyjemności, wsunął w nią palec.

– O Boże... – Przesunęła się w dół ławki, chcąc, aby wziął ją całą, smakował ją całą. Jęknął.

– Jesteś tak mokra.

Przesunął językiem po jej długości, zakopując twarz w jej ciepłe. Krążył wokół jej łechtaczki, najpierw wolno, nieznośnie wolno, potem stopniowo przyspieszył tempo, pracując swoim językiem nad wrażliwym miejscem, jednocześnie wsuwając i wysuwając z niej palec. Poruszała się wraz z nim, docierając do punktu kulminacyjnego, który był niezaprzeczalny, nieodwracalny. Zatracał się dla jego rąk i ust. Zamknął usta wokół niej i ssał, wysyłając ją na krawędź, rozbijając ją na milion kawałków, kiedy krzyknęła. Doszła z siłą, którą wstrząsnęła całym jej ciałem, zagroziła zniszczeniem jej.

Pocałował ją głęboko, kiedy rozpięła jego pasek. Smakowanie siebie na jego ustach było erotyczne i czuła, jak kolejny orgazm budował się pomiędzy jej nogami, kiedy sięgnęła do jego spodni, biorąc jego kutasa w swoją dłoń. Był ogromny, ciężki z pożądania i jęknęła, kiedy wyobraziła go sobie, jak się w nią wbija.

– Angel... – wypowiedział jej imię drżącym głosem. – Powiedz, że mnie pragniesz, Angel.

Była zbyt skupiona na badaniu jego ust, na odczuwaniu jego pragnienia w dłoni.

Odsunął się i spojrzała na niego jakby przez mgłę, jej pożądanie jego nadal pulsowało pomiędzy jej nogami.

– Musisz powiedzieć, że mnie pragniesz, Angel. – Wyglądał tak, jakby go bolało, kiedy to mówił. – Nie mogę... Muszę wiedzieć, że to jest to, czego chcesz.

Szok zimnego powietrza pomiędzy nimi zmusił ją do półprzytomności. Spojrzała na niego, jego oczy błyszczały z pragnienia.

Nico.

Ale teraz coś jeszcze w nią uderzyło. Wiedza, której chciała zaprzeczyć. Rzeczywistość, którą chciała zignorować, aby ponownie poczuć jego dłonie na sobie, aby sprawić, że to było w porządku, że ją brał.

Nico.

Co ona robiła?

Usiadła, zaczęła grzebać w swojej spódnicy, aby ją wyprostować na swoich nagich nogach. Jej nagim wszystkim.

– Ja... o mój Boże... – powiedziała. – Nie wiem co... Przepraszam.

Zsunęła się z niego, nogi jej drżały, kiedy próbowała uzyskać między nimi dystans. Pomiędzy nią, a tym, co zrobiła, tym, co prawie zrobiła. Wstał, odwrócił się do niej plecami i zapiął swoje spodnie. Kiedy ponownie się odwrócił, jego twarz była opanowana.

– Przepraszam. – Szczerść jego przeprosin była wypisana na jego twarzy.

Przełknęła mocno. Część jej – ta szalona część – chciała zmniejszyć odległość pomiędzy nimi, unieść dłonie do jego twarzy, powiedzieć mu, że to nie była jego wina. Bo nie była. Niezupełnie. Nie chciała, aby się zatrzymał.

Jeśli nie zatrzymałby się, aby prosić o pozwolenie, to byłaby to skończona sprawa.

– To nie była twoja wina – powiedziała. – Ja... ja. Nie wiem, co sobie myślałam.

Oczy mu pociemniały.

– Mam całkiem dobry pomysł.

Jej policzki oblały się czerwienią.

– Dałam się ponieść. Przepraszam. Ale musisz wiedzieć, dlaczego to jest zły pomysł.

Skinął sztywno głową.

– Zły pomysł, aby skończyć ze wszystkimi złymi pomysłami.

Nie miała pojęcia, dlaczego te słowa kłuły.

– Dokładnie.

Pochylił się, aby podnieść jej majteczki i podał je jej. Wsunęła je do kieszeni jego kurtki.

– Dziękuję.

– Możemy iść? – Jego głos był odległy, uprzejmy. – Luca będzie czekał.

Przytaknęła.

Szli w milczeniu. Była ostrożna, aby zachować trochę odległości pomiędzy nimi. Najwyraźniej nie mogła jasno myśleć, kiedy był obok niej. Dobrym pomysłem było ograniczyć ich kontakt do minimum tak, jak pozwalały na to okoliczności.

Minęli sklepik z pamiątkami i udali się do łukowej bramy. Kiedy wyszli na ulicę, zsunęła skórzaną kurtkę z ramion.

– Myślę, że jest twoja – powiedziała, wręczając mu ją.⁴ – Dziękuję.

Odwróciła się, aby otworzyć drzwi samochodu, a następnie zatrzymała się i ponownie na niego spojrzała.

– Dlaczego mnie tutaj przyprowadziłeś?

⁴ Z majteczkami w kieszeni? No to będzie miał chłopak pamiątkę © /E/

– Chciałem cię zobaczyć. – Spojrzał w jej oczy. – To wszystko.

Odepchnęła tęsknotę, która sprawiła, że chciała odsunąć się od samochodu i ponownie wejść w ramiona Nico. Nie myślała jasno. To było proste.

Wsiadła do samochodu, a następnie skierowała twarz w stronę szyby, kiedy Luca odjeżdżał z krawężnika.

18

Nico siedział na tylnym siedzeniu, kiedy limuzyna stała przy krawężniku. Jego czas z Angel utrzymywał się jako sen i jeśli odwróciłby głowę w prawo, to nadal mógłby wyczuć jej zapach na kurtce, którą jej wcześniej pożyczył.

Wsunął dłoń do kieszeni, zaciskając palce wokół koronkowego materiału, o którym zapomniała. Natychmiast powrócił do momentu, w którym zdjął jej bieliznę z bioder, do zapachu jej pragnienia, które uderzyło go, jak tropikalna burza. Był jej wygłodniały, ledwo był wtedy w stanie powstrzymać się przed wsunięciem się w nią. Dopiero obraz jej rozłożonej w świetle dziennym powstrzymał go. Potrzebował jej posmakować, potrzebował przesunąć językiem po jej miękkim wnętrzu.

Poczuł jak twardnieje. Właśnie miał wyjąć rękę z kieszeni, kiedy otworzyły się tylne drzwi samochodu. Chwilę później Carmine wsunął się na siedzenie obok niego. Luca zatrzasnął drzwi, ale stał przed nimi, nadal się rozglądając.

– Nico. – Carmine zbliżył się i pocałował Nico w policzek. – Jak się masz?

– W porządku, Carmine. A jak ty się masz? – zapytał Nico.

– Dobrze, dobrze – powiedział Carmine. – Zajęty, ale to zawsze dobrze dla rodziny.

– Prawda – powiedział Nico. – Więc jaki jest problem?

Carmine uśmiechnął się, jego okrągła twarz wyglądała anielsko pod włosami, które zostawił.

– Nie ma problemu, Nico. Tylko sprawdzam, co z sytuacją z Carlo.

– Nie ma za wielu do zaraportowania – powiedział Nico. – Rozpowiedzieliśmy słowo, ale ślad po nim zaginął.

Carmine pochylił się i nalał sobie drinka z barku.

– I nadal masz dziewczynę?

– Tak.

Carmine napił się, a później wpatrywał się w bursztynową ciecz.

– Jak długo masz zamiar ją przetrzymywać?

Na zawsze.

– Aż pojawi się Carlo.

– A co jeśli nigdy się nie zjawi? – zapytał Carmine.

– Będzie musiał – powiedział Nico. – Frank Morra nie może wiecznie prowadzić Bostonu.

Frank był zastępcą Carlo i podczas gdy Frank był tak samo bezwzględny, nie był tak samo wyrazisty. Rzeczy w końcu zaczną się rozpadać.

– To może być prawda – powiedział Carmine. – Ale nie możesz wiecznie przetrzymywać dziewczyny. Zwłaszcza, kiedy jest to wbrew zasadom.

– Nie wygląda na to, abyśmy dłużej grali według zasad. – *Na więcej, niż jeden sposób*, pomyślał Nico.

Carmine westchnął.

– Rozumiem. Naprawdę. Ale nikt nie może uprawiać roli na spalonej ziemi. – Nico odwrócił twarz w stronę okna, obserwował ludzi spieszących się na chodniku. Oni nie mieli pojęcia, jak skomplikowane mogły być rzeczy.

– Nie planuję niczego oświetlać ogniem.

– Jak długo jesteś w stanie przetrzymać dziewczynę, zanim będziesz musiał ją zranić? Zanim wyślesz rodzinie Carlo palec, albo coś innego, aby udowodnić, że twoje groźby nie były puste?

Wściekłość wzrastała w jelitach Nico jak burza. Usiłował się uspokoić, zmusił się do racjonalnego myślenia.

– Niedługo – przyznał.

Carmine wpatrywał się w jego twarz.

– Nie chcesz tego robić.

– Oczywiście, że nie chcę tego robić.

– A jednak już przez zabranie dziewczyny postawiłeś siebie w narożniku. Teraz jednak musisz to kontynuować albo jakiegokolwiek groźby rodziny Vitale będą nic nie warte.

Nico przycisnął palce do swojego czoła, próbując rozmasować ból, który zaczął uderzać do jego głowy.

– Wiem.

Carmine położył dłoń na nodze Nico.

– Dobrze. Masz ją teraz ponad tydzień? – Nico przytaknął. – To powiem ci, że masz jeszcze dwa dni. Zrobię przeciek w stronę Franka. Może on przekaze słowo Carlo, gdziekolwiek on jest.

– Brzmi dobrze. – Nico musiał wykrztusić te słowa. Myśl o zranieniu Angel, o uszkodzeniu jej perfekcji, sprawiła, że poczuł mdłości. – Dziękuję.

Carmine objął dłonią szyję Nico i pocałował go w czoło.

– Podziękowania nie są konieczne. Chronię twoje tyły. Wiesz o tym, prawda?

– Tak – powiedział Nico. – I doceniam to.

– Porozmawiamy wkrótce – powiedział Carmine. – Może przy jakimś posiłku?

Nico zmusił się do uśmiechu.

Carmine zapukał w okno, a Luca otworzył drzwi. Nico siedział w ciszy, słowa Carmine dzwoniły mu w uszach, kiedy Luca wsiadł na siedzenie kierowcy i uruchomił samochód. Spojrzał na Nico w lusterku wstecznym.

– Dokąd?

Nico wyjął telefon z kieszeni.

– Plaza.

Wykonał połączenie, kiedy Luca przeciskał się przez miasto. Zanim dotarli do hotelu, Nico czuł się lepiej. Angel była tylko kobietą, jak inne. Fakt, że była córką Carlo wydobyl z niego pokręcone poczucie zemsty na nim. To

było zrozumiałe, ale nie mógł pozwolić, aby jego osobista zemsta przyćmiła jego osąd. Angel była pionkiem na bardzo skomplikowanej szachownicy. Mogła zostać poświęcona, ale to musiało być jasne, tak, jak poświęcał każdy inny pionek.

Począwszy od jej palców.

Spotkał konsjerżę w holu i wziął od niego swój klucz. Nie mógł zostać zobaczony, jak melduje się na recepcji w środku dnia w swoim rodzinnym mieście. Poszedł na dziesiąte piętro i wszedł do apartamentu. Następnie poluzował krawat i skierował się do minibarku. Nalał sobie drinka, wypił go jednym haustem i nalał sobie kolejnego, po czym podszedł do wielkich okien z widokiem na park.

To spotkanie z Carmine było pomocne. Starszy mężczyzna był częścią biznesu od dłuższego czasu i zawsze można było na niego liczyć, aby zobaczyć większy obraz, kiedy umysł Nico był przyćmiony furją. Raneiro miał ten sam cel, ale jego główna siedziba była w Rzymie i Nico nie spędzał zbyt wiele czasu z mężczyzną, którego uważał za swojego drugiego ojca. Carmine miał tutaj rację i to nie był pierwszy raz, kiedy dawał Nico dużo większą perspektywę, której potrzebował. Pukanie do drzwi wyciągnęło go z myśli. Odstawił swojego drinka i otworzył drzwi brunetce z apetycznymi krągłościami w sukni od projektanta. Z klasą, tak, jak lubił.

– Wejdz – powiedział Nico.

Uśmiechnęła się.

– Dziękuję.

– Czy chcesz drinka? – zapytał Nico.

Położyła torebkę na jednym z końców stołu.

– Nie, dzięki.

Nie był zaskoczony. Eskorta na tym poziomie była profesjonalna. Nico podejrzewał, że miały przykazane, aby nie przyjmować drinków.

Usiadł na sofie, a ona podeszła, aby usiąść obok niego. Ostrożnie i nie za blisko. Dobrze. Lubił, kiedy pozwalano mu ustalić tempo.

Przesunęła swoją wymanikiowaną dłoń w dół jego ramienia i wyłapał zapach jej perfum, drogie, prawdopodobne francuskie. Zupełnie inaczej od Angel, która pachniała jak świeże powietrze, czysta woda i nutka pożądania.

Nawet lepiej. Ta kobieta w zupełności nie przypominała mu Angel.

– Co chcesz zrobić? – zapytała, a jej głos był figlarny.

– Usiądź na mnie okrakiem – powiedział.

Wspięła się na niego i uniosła swoją suknię, a później celowo usiadła na nim. Jego kutas zawsze miał swój własny rozum i nie zawiódł go tym razem, unosząc się natychmiast na okazję.

Wsunął dłonie po sukienkę i uświadomił sobie, że nie miała na sobie bielizny. Trzymał ją za biodra, kiedy przesuwała się w te i we te, pocierając swoją gołą cipkę po jego twardości.

To było dobre. To działało. Obniżyła do niego swoje usta, jej włosy spadły po obu stronach jego głowy i pocałowała go głęboko. Przez kilka minut, jego język pracował dla niego. Ale ona nie smakowała odpowiednio, nie odczuwało się jej właściwie. Nie smakowała jak Angel, nie odczuwało się jej jak Angel.

Otworzył oczy i zanim uświadomił sobie co robił, to zrzucił z siebie kobietę.

– Co do... – Wstała i położyła dłonie na biodrach. – O co chodzi?

Podniósł się i przesunął dłoń po włosach.

– Przepraszam. Musisz wyjść.

Wygładziła sukienkę.

– Czy zrobiłam coś nie tak?

– Nie. Upewnię się, że otrzymasz zapłatę i upewnię się, że agencja się dowie, że wykonałaś swoją robotę. – Podeszedł do okna i odwrócił się do niej plecami. – Teraz, proszę idź. – Usłyszał odgłos jej krążenia po pokoju,

podnoszącą swoją torebkę, zamykającą za sobą drzwi. Kiedy jej nie było, zamknął oczy, pamiętając smak Angel w swoich ustach, jej uczucie poruszającej się pod jego dłońmi, dźwięki, które wydawała, jak dochodziła dla niego.

Kiedy wygnał wszystkie ślady innej kobiety, otworzył oczy.

Kurwa. Był w głębokim gównie.

19

Angel rzucała się i odwracała, nie będąc w stanie wygodnie się ułożyć na małym łóżku. Pokój nie był gorący, ale jej skóra była wilgotna i odrzuciła pościel, kiedy przekręciła się na plecy.

Spędziła dzień chodząc po pokoju, po tym, jak Luca zabrał ją do domu z ogrodu. Była zawstydzona, ledwo będąc w stanie spojrzeć Luce w oczy. Czy Nico powie mu, co wydarzyło się pomiędzy nimi? Czy to była historia dla mężczyzny, który dla niego pracował?

Jakoś tak nie uważała. Wróciła do chwili, zanim położył na niej swoje usta. To, co zobaczyła w jego oczach to było coś bardziej skomplikowanego, niż ambicje albo proste pożądanie.

Potem znowu, może po prostu usprawiedliwiała to, co zrobiła. I musiała usprawiedliwić. W przeciwnym razie musiałaby się pogodzić z faktem, że pozwoliła Nico Vitale – kryminaliście odpowiedzialnym za jej niewolę – doprowadzić ją do orgazmu w biały dzień. Co gorsza, chciała, aby to się powtórzyło. Tylko jego własna rycerskość – z braku lepszego słowa – uniemożliwiła to. Odwróciła poduszkę na zimną stronę. Co było nie tak z nią? Wyidealizowała go. Przypisywała mu cechy, które nie sprawiały, że pragnienie go wydawało się łatwiejsze. To nie było tak, że była ze sobą nieszczerą. Prawie zaśmiała się na głos. Oszukiwała siebie przez cały czas. Jej ojciec był takim samym bezwzględny przestępcą, jak Nico i nie była wystarczająco blisko, aby zadać mu choćby jedno pytanie. Wyparcie było prawie jej drugim imieniem. Chciała Nico, prosto i wyraźnie.

Nadal go chciała.

Myśl o nim wywołała wspomnienie; jego ciemna głowa pomiędzy jej nogami, czucie jego języka, gorącego i natarczywego na jej płatkach płci.

Pożądanie przetoczyło się przez nią. Była już – albo może bardziej odpowiednim słowem było „ciągle” – mokra dla niego. Wyobrażała go sobie kręcącego się po budynku, który był oczywiście jego siedzibą. Z tego, co wiedziała, mógł być po drugiej stronie drzwi, myśląc o niej tak, jak ona myślała o nim.

Między jej nogami pojawiły teraz wibracje. Pchnęła poduszkę i przewróciła się, nie chcąc myśleć o jego ustach po wewnętrznej stronie jej uda, o wyrazie jego oczu, kiedy rozłożył jej nogi i nazwał ją piękną.

Nie było możliwości, aby to zaszło dalej. Fakt, że jej ojciec był w tym samym biznesie co Nico nie sprawiało, że jego profesja była akceptowalna. Mogłaby odciąć więzi ze swoim ojcem, gdyby to okazało się być prawą i zdecydowanie musiała odciąć więzi z mężczyzną, który ją porwał.

Nie chciała być częścią ich świata i to oznaczało, że Nico nigdy nie będzie częścią jej świata, zakładając, że tego chciał. Co było dość dużym założeniem. Zamknęła oczy i wzięła głęboki oddech, zagłębiając się w poduszce. Chwilę później usłyszała huk gdzieś poza jej pokojem. Otworzyła oczy, kiedy dźwięk tłuczonego szkła rozległ się po budynku.

Usiadła wyprostowana, a serce waliło jej w piersi. Rozległa się seria tępego łomotu i nie było żadnych wątpliwości.

To była strzelanina. Ktoś, gdzieś w budynku strzelał. Słyszała dźwięk strzelającej osoby i wyskoczyła z łóżka, ostrożnie podchodząc do drzwi, gdy kakofonia strzałów, tłuczone szkło i rozłupywane drewno eksplodowały gdzieś w budynku.

To był odruch, aby szukać wyjścia. Głupia. Do tej pory sprawdzała to tysiące razy. Ale coś się działo na zewnątrz, a ona była zamknięta w tym głupim pokoju, całkowicie bezradna.

Wybuch hałasu, teraz jeszcze bliżej, rozległ się spoza jej pokoju. Odsunęła się od drzwi, nie chcąc oberwać zabłąkaną kulą i próbowała uspokoić

adrenalinę zalewającą jej umysł. Walcz, albo uciekaj. Poza tym, że nie było żadnej ucieczki.

Przyzwyczajając uszy do dźwięku na zewnątrz, próbowała ustalić, co się działo za krzykiem i wymianą ognia. Podskoczyła na odgłos serii przerywanych wybuchów w holu. Ktokolwiek to był, to mógł do niej dotrzeć w kilka sekund.

Zmierzyła wzrokiem pokój, desperacko pragnąc broni. To było bez sensu. Nico nie dał jej nic oprócz ubrań i produktów toaletowych. Nie było tutaj nawet wystarczająco ciężkiego przedmiotu, aby uderzyć nim kogoś w głowę.

Krzyki były teraz za jej drzwiami, dźwięk strzelaniny nadal się rozlegał, kiedy cofnęła się do najbliższej ściany. Sekundę później, coś rozbiło się na drzwiach w trzech ostrych pęknięciach. Podskoczyła, obserwowała rozpadające się drzwi, kiedy łomot był kontynuowany. Ledwo miała czas, aby zarejestrować to, co się działo, kiedy drzwi rozleciały się na środku.

Dwie osoby odziane w czerń i maski weszły do pokoju i skierowały się od razu w jej stronę. Potrząsnęła głową.

– Co wy robicie? Kim...

Jeden z mężczyzn chwycił brutalnie jej ramię.

– Ruszaj się – rozkazał, popychając ją w stronę drzwi. Drugi mężczyzna stał przed nimi, osłaniając ich swoim pistoletem, kiedy Angel była popychana do przodu.

Walczyła, kopała, krzyczała, próbując wyrwać ramię ze stalowego uścisku mężczyzny. W jej głowie rozlegał się głos, który pytał ją, co robiła – chciała uciec, czyż nie? – ale został zagłuszony paniką z powodu bycia wyciągniętą, kopiającą i krzyczącą, z miejsca, które było jej schronieniem przez ostatni tydzień.

– Przestań – rozkazał mężczyzna. – Twój ojciec nas wysłał. Próbujemy cię stąd wyciągnąć.

Przestała walczyć i podeszła z nimi do drzwi. Mężczyzna nadal trzymał jej ramię, ale już się nie opierała. Wreszcie miała stąd wyjść.

Nico.

Zignorowała głos w swojej głowie i poruszyła się.

20

Był w swoim gabinecie, próbując się skoncentrować na pracy, zamiast na dylemacie z Angel, kiedy z dołu rozległa się pierwsza seria strzałów .

Podskoczył, odruchowo kopiąc, kiedy chwycił pistolet. Przywarł do ściany obok drzwi i nasłuchiwał, próbując zorientować się jak wielu strzelców było w budynku i czego chcieli.

Zajął mu mniej niż minutę, aby ustalić, że było ich przynajmniej trzech, a może nawet i pięciu. Pospieszył do swojego biurka, chwycił dodatkową amunicję i wcisnął ją do kieszeni. Następnie otworzył drzwi i skierował się cicho na trzecie piętro.

Ostrożnie schodził po schodach, kiedy Luca wypadł z klatki schodowej z pistoletem w dłoni. Nico spuścił swoją broń.

– Co się, kurwa, dzieje?

Luca podbiegł do niego.

– Pięciu strzelców, trzech z nich kieruje się do piwnicy.

– Zatem, co ty kurwa robisz tu na górze? – ryknął Nico, zbiegając po schodach.

– Marco i Vincent idą po nią – powiedział, biegnąc za Nico klatką schodową.

– Nie potrzebuję niańki. – Krzyczał wewnątrz. Spokój, którego się nauczył, został odrzucony przez myśl, że bandyci Carlo szli po Angel. Carlo mógł być jej ojcem, ale Nico nie ufał mu, ani jego żołnierzom. Stał przy ścianie, nasłuchując dźwięków na klatce schodowej, a następnie ostrożnie spojrział w dół.

Czysto.

Pobiegł w dół, w połowie oczekując, że ktoś wpadnie na klatkę schodową z jednego z pięter.

– Muszę cię stąd wydostać – powiedział Luca, schodząc za nim. – Jeśli to są ludzie Carlo, to idą po Angelikę, a później przyjdą po ciebie.

– Potrafię zatroszczyć się o siebie – powiedział Nico. – Angel nie ma szansy w strzelaninie.

Luca dotknął ramienia Nico.

– Jeśli zostali wysłani przez jej ojca, to jej nie skrzywdzą.

Nico strząsnął dłoń Luki.

– Zabieraj łapy ze mnie.

Luca zdjął rękę.

– Myślisz, że ona obchodzi Carlo? – Wściekłość zmieniła się w adrenalinę, pompującą w jego żyłach. – Zostawił ją z nami na ponad tydzień. Jest jej w tym momencie lepiej z nami. – Wyrównał swoje spojrzenie z Luki. – Teraz możesz pójść ze mną, albo iść pomóc komuś innemu, ale nie zamierzam dyskutować o tym z tobą.

Pobiegł na dół z krokami Luki za sobą. Minął drzwi na drugie piętro bez ani chwili namysłu. Jego ludzie byli wyszkoleni, aby zatroszczyć się o siebie i innych, a żołnierze w pracowni komputerowej, wiedzieli jak chronić ich dane.

To Angel potrzebowała jego pomocy.

W piwnicy rozległa się seria strzałów, objając się na klatce schodowej. Nico nie chciał myśleć o tym, co to oznaczało, że jego serce było w gardle, że miał problemy z koncentracją, kiedy jedyne, co mógł zobaczyć to Angel w rękach ludzi Carlo. Stara szkoła kryminalistów, którzy nie mieli poczucia honoru tak, jak Carlo.

Dotarli do drzwi prowadzących do piwnicy. Nico przywarł do ściany, kiedy Luca zrobił to samo po przeciwnej stronie drzwi. Nico wskazał głową w stronę drzwi. Pokazał najpierw na siebie, a następnie na Lucę, dając znać, że

Luca powinien pójść za nim w korytarz. Luca potrząsnął głową. Wskazał na siebie, a następnie na drzwi.

Nico zrozumiał. Robotą Luki było chronienie go. Pozwolenie, aby Nico wpadł na strzelaninę z członkami przeciwnej rodziny, było czymś przeciwnym względem tego, co Luca miał robić.

Ale tu nie chodziło o Nico. Chodziło o Angel i Nico byłby przeklęty, gdyby zawierzył jej bezpieczeństwo komuś innemu oprócz niego, niezależnie od tego, jak bardzo ufał Luce z wszystkim innym.

Sięgnął do klamki i otworzył drzwi, zanim Luca mógł cokolwiek powiedzieć.

Spojrzał w korytarz i szybko ocenił sytuację: dwóch jego ludzi po przeciwnej stronie korytarza, blokujących drugą klatkę schodową, jedna zamaskowana postać w drzwiach do pokoju Angel. Stłumiony huk i krzyk z otwartych drzwi powiedział mu, że był tam z nią przynajmniej jeden mężczyzna.

Nawiązał kontakt wzrokowy ze swoimi ludźmi na końcu korytarza i wskazał na pokój Angel, mając nadzieję, że wyłapią wiadomość, że mają go ubezpieczać. Wsunął się na korytarz, ulżyło mu, kiedy wybuch strzałów został skierowany na mężczyznę kryjącego pokój Angel.

Nico pomyślał, że mężczyzna wycofa się do pokoju, sprawiając, że on – i ten, kto był z Angel – będą w defensywie. Zamiast tego, wyszedł na korytarz i wysłał strumień pocisków w kierunku ludzi Nico.

Wycofali się w stronę klatki schodowej, kiedy kolejni dwaj mężczyźni wyszli na korytarz z pokoju Angel. Ale to nie oni przykuli jego uwagę – to była Angel, trzymana blisko jednego z mężczyzn, a pozostali dwaj otaczali ją w formacji obronnej. Nico chciał ryknąć, kiedy zobaczył pistolet przy skroni Angel.

Zmusił się, aby oczyścić umysł. Nadal mógł wykorzystać element zaskoczenia. Ludzie Carlo byli zajęci wychodzeniem na korytarz. Patrzyli na

żołnierzy po drugiej stronie i nie zauważyli, że Nico i Luca zbliżali się z drugiej strony. Nico podtrzymał swoją broń, celując do faceta z tyłu. Kiedy miał możliwość oddania strzału, oddał go. Mężczyzna upadł z ciężkim łomotem, kiedy kula weszła w tył jego głowy. Jeden mężczyzna odwrócił się twarzą do niego z Angel pomiędzy nimi. Ten, który trzymał ją twarzą do Nico i Luki.

Ten drugi był odwrócony twarzą do żołnierzy Nico.

– Mam tego z tyłu – wyszeptał Luca.

– Tylko jeśli jest czysto – powiedział cicho Nico. – Nie chcę jej zranić.

– Lepiej wyczyść jedną z klatek schodowych, albo zaczniemy strzelać – powiedział facet trzymający Angel.

Nico spojrzał na Angel, jej oczy były wytrzeszczone z przerażenia. Zmusił się, aby ponownie spojrzeć na mężczyznę, który ją trzymał. Nie mógł pozwolić sobie na rozproszenie przez swój strach – i Angel również nie mogła być teraz dla niego rozproszeniem.

– Jeśli nie masz ludzi ukrytych w ścianach, powiedziałbym, że prawdopodobnie jest to koniec rozdania – powiedział Nico.

– Nie możesz zastrzelić nas bez ryzykowania dziewczyny – powiedział mężczyzna.

Nico odwrócił swoje ucho do jego głosu, próbując dopasować go do kogoś, kogo mógł znać w rodzinie Rossi. Niech Bóg pomoże mężczyźnie ukrytym za maską. Mężczyźnie, który trzymał Angel.

– Jeśli zaczniemy strzelać i coś stanie się córce Carlo Rossi, a ty wyjdiesz z tego żywy, to odpowiesz za to – powiedział Nico.

Obserwował mowę ciała mężczyzny, szukając wskazówki jego następnego ruchu, kiedy facet pchnął Angel przed siebie.

– Myślisz, że obchodzi mnie, co się stanie z tą dziwką?

Nico zawahał się. Dlaczego jeden z ludzi Carlo wykorzystywał córkę Carlo jako żywą tarczę?

– Rzućcie broń – powiedział facet. – Wszyscy.

– Zróbcie to – krzyknął Nico do swoich ludzi po drugiej stronie korytarza.

Pochylili się, powoli opuszczając pistolet. Nico miał tylko nadzieję, że Luca znał go tak dobrze, jak myślał, że znał. Nico poczekał chwilę, aż pistolety uderzyły na podłogę. Następnie podniósł swoją broń i oddał strzał, co go kusilo, odkąd mężczyzna przysunął Angel przed siebie. Mężczyzna puścił Angel i upadł na podłogę. Ułamek sekundy później, kula Luki przeleciała obok głowy Nico w dzikim podmuchu strzelaniny. Drugi mężczyzna upadł na podłogę obok tego, który trzymał Angel.

Stali w głuchej ciszy przez dobre pięć sekund, zanim jego ludzie sięgnęli po swoją broń.

– Zabezpieczcie resztę domu – rozkazał Nico, podbiegając do Angel. – W ciągu godziny chcę raport ofiar ze szczegółami utraty życia i o możliwych naruszeniach danych.

Pobiegli schodami w górę, kiedy Nico zatrzymał się przed Angel. Drżała, a bok jej twarzy był pomazany krwią. Wyciągnął dłoń, chcąc się upewnić, że nie należała do niej.

Trzasnęła go dłonią w twarz.

– Oni przyszli, aby mnie stąd zabrać – powiedziała gorzko.

Oblizwał strużkę krwi w miejscu, gdzie jego ząb przeciął wargę, a następnie odwrócił się do Luki.

– Weź jej rzeczy i zabierz ją do mojego biura. Zamknij drzwi.

Podszedł do schodów, zostawiając Lukę i Angel samych w korytarzu.

21

Chciała walczyć z Lucą, kiedy prowadził ją po schodach na górę. Była tak blisko ucieczki. Prawie nie mogła uwierzyć w to, że nadal tam była.

Ale wszystka wola walki wyparowała z niej po strzelaninie na korytarzu w piwnicy. Teraz była rozbita i jedyne co chciała robić, to płakać i spać. I nie niekoniecznie w tej kolejności.

Luca zostawił ją na środku pokoju i skierował się w stronę drzwi. Odwrócił się do niej.

– Nie jesteś taka mądra, na jaką wyglądasz, wiesz o tym?

Te słowa ją ukłuły, zwłaszcza, że pochodziły od niego.

– Ponieważ chciałam wykorzystać szansę, aby się stąd wyrwać?

Potrząsnął głową.

– Nie jestem pewien, czy kiedykolwiek spotkałem kogoś tak ślepego. – Wyszedł na korytarz i zamknął za sobą drzwi. Chwilę później usłyszała, jak zamykał je na klucz.

Chodziła kilka razy po pokoju, aż w końcu zatopiła się w skórzanej kanapie pod jedną ze ścian. Biuro było miłe, bardziej domowe, niż mogła się tego spodziewać, po zobaczeniu apartamentu Nico. Duża sofa była zwrócona przodem w stronę stolika kawowego, który wyglądał, jakby został wykonany z dębu. Na ścianie wisiał płaski telewizor ze zbiorem płyt DVD oraz systemem nagłośnienia. Po drugiej stronie pokoju stało przy oknie masywne biurko. Antyczny zegar na biurku Nico poinformował ją, że była druga nad ranem.

Oparła się o kanapę i wzięła głęboki oddech. Cały incydent w piwnicy nie mógł trwać dłużej niż piętnaście minut, ale odnosiła wrażenie, że minęła wieczność, odkąd wierciła się i kręciła w łóżku.

Jednak jej ojciec przyszedł. Może nie w sposób, w jaki się spodziewała – dając Nico to, czego chciał, czymkolwiek to było – ale przyszedł po nią. Teraz jego ludzie byli martwi, a ona wróciła do punktu wyjścia.

Myślisz, że obchodzi mnie, co się stanie z tą dziwką?

Potrząsnęła głową na te słowa. Mężczyzna, który ją trzymał, użył blefu. Wiedział, że Nico nie zaryzykowałby jej życia.

Ale... dlaczego Nico *miałby nie* zaryzykować jej życia? Nie była dla niego niczym więcej niż zakładnikiem. I jeśli istniała jakaś szansa i myliła się, że ich wspólny czas coś znaczył dla niego, to nie było mowy, aby jej ojciec mógł się o tym dowiedzieć. Jak mogli być pewni, że Nico nie zraniłby jej?

Pytania przebiegały przez jej umysł, jak krwawiący obraz na płótnie. Odepchnęła je. Nie mogła się teraz z tym zmagać. Była odurzona i wyczerpana, a jej umysł zataczał kręgi.

Dostrzegła w połowie otwarte drzwi i odkryła porządnie urządzone łazienkę. Wzięła do rąk ręcznik ze stosu i umyła twarz, starając się nie myśleć o mokrej krwi, która uderzyła ją w skroń, należąca do mężczyzny postrzelonego w głowę. Kiedy skończyła, czuła się nieco lepiej i spędziła trochę czasu na przeszukiwaniu apteczki Nico. Nie wiedziała, czego szukała – jakakolwiek nadzieja na jej wyjście z niewoli skończyła się, kiedy stała się świadkiem zdecydowanego pokazu siły na ludziach jej ojca. To nie tak, że zamierzała wywalczyć swoją drogę ucieczki męską maszynką do golenia. Nawet jeśli Nico miałby brzytwę, i nie byłaby tym zaskoczona, gdyby taką miał, to nie miała wątpliwości, że zostałaby rozbrojona w mniej niż pięć sekund. Musiała być zdecydowanie mądrzejsza. I tak nie było tam nic nadzwyczajnego. Aspiryna (wzięła dwie), krem do golenia, szczoteczka, woda kolońska. Sięgnęła po niebieską butelkę i zdjęła zatyczkę, a następnie przyłożyła do nosa. Jej oczy mimowolnie się zamknęły, gdy ogarnął ją jego zapach.

Nico.

Odłożyła wodę kolońską z powrotem na półkę i zamknęła apteczkę, kiedy rozległ się za nią głos.

– Czy mogę ci w czymś pomóc? – Spojrzała w lustro i zobaczyła stojącego w drzwiach Nico. Spotkała jego spojrzenie w odbiciu.

– Myślę, że wystarczająco już zrobiłeś.

Między nimi zapadła cisza. Podał jej torbę.

– Proszę, twoje rzeczy. Chodźmy.

Odwróciła się do niego twarzą i przyjęła od niego torbę.

– Dokąd?

– Dowiesz się, kiedy tam dotrzemy.

Poszła za nim do jego biura. Powiedział „my”. Czy chodziło mu o to, że idzie razem z nią? Po tym, co zrobił w piwnicy, ten pomysł powinien wydawać się odrażający. Zamiast tego ogarnęła ją ulga, chociaż nie mogła powiedzieć dlaczego.

Wyciągnął z dużej szafki torbę i podszedł do szafy. Spakował kilka ubrań i poszedł do łazienki. Usłyszała, jak grzechotały rzeczy w apteczce, kiedy przyciskała torbę do piersi. Mniej, niż pięć minut później, położył dłoń na klamce.

– Czy muszę użyć pistoletu, aby sprawić, żebyś poszła do samochodu? – Jego wyraz twarzy złagodniał. Albo może był tylko zmęczony. – Ponieważ wolałbym tego nie robić. – Chciała wystrzelić z jakąś mądralińską odpowiedzią, ale słowa utknęły jej w gardle. Potrząsnęła głową. – Dobrze. – Otworzył drzwi. – Chodźmy.

Poszła za nim schodami w dół na drugie piętro. Ludzie biegali tam i z powrotem, wybiegając na korytarz z wielkiej przestrzeni z frontu domu, spiesząc się, wchodząc i wychodząc z biur po drugiej stronie korytarza. Na jednej ze ścian była rozmazana krew i Angel zastanawiała się, czy należała do ludzi Nico, czy do jednego z mężczyzn, który pracował dla jej ojca. Co się stało z mężczyznami, którzy zostali zabici w piwnicy? Nie było żadnych karettek ani

policii. Tylko szum ludzi, którzy byli w kryzysowym nastroju, robiąc to, co ludzie robią, kiedy dzieje się coś niespodziewanego.

Szli korytarzem, mijając pracownię komputerową, którą widziała wcześniej. Kilku ludzi siedziało zgarbionych przed monitorami, wpisując coś i robiąc notatki, mamrocząc i kłócąc się.

– Świrujesz bez powodu – powiedziała kobieta. – Nie byli tutaj po nasze dane.

– I tak to sprawdź – powiedział starszy mężczyzna.

Kiedy dotarli na koniec korytarza, Angel po raz pierwszy zobaczyła, że podwójne drzwi były otwarte. Luca nie żartował; to była siłownia. A z drugiej strony ani trochę.

Ring bokserski i kilka worków zwisających z sufitu, dodatkowo tyle sprzętu, że można byłoby wypełnić jakąś siłownię w nowoczesnym klubie fitness. Bieżnie przy jednej ze ścian, a białe kitle karate z czarnymi pasami wisiały w rzędzie na metalowych stojakach.

Nico przytrzymał jej otwarte drzwi. Zawahała się, po czym wyszła na zewnątrz. Nie było ludzi jej ojca. Kto wiedział, czy wysłałby ich więcej. Nico przynajmniej udowodnił, że utrzymywał ją przy życiu.

To było coś.

Tym razem na zewnątrz czaił się czarny i niski do ziemi samochód. To przypominało jej Nico, wszystko elegancko ciemne i tajemnicze. Otworzył jej drzwi i wsiadła do środka. Zabrał jej torbę i schował ją do małej przestrzeni za przednimi fotelami. Następnie pochylił się do niej, jego dłonie działały w okolicach jej bioder. Chciała go zapytać, co robił, ale jego bliskość odebrała jej możliwość mówienia.

Jej nerwy już teraz były poszarpane i jedyne co była w stanie zrobić, to oddychać, będąc tak blisko niego. Przeciągnął jej pas przez kolana, ocierając dłonie o jej brzuch, kiedy przesunął sprzączkę w odpowiednie miejsce. Jego dotyk był jak lont, ciepło rozprzestrzeniało się do każdego skrawka jej ciała.

– Wszystko gotowe. – Jego twarz była centymetry od jej, jego usta były wystarczająco blisko, jak dla pocałunku. Wstał i zamknął drzwi, a ona zatopiła się w skórzanym siedzeniu i próbowała złapać oddech.

Chwilę później wsunął się za kierownicę. Samochód zapalił z cichym rykiem i wyjechali z zaułka.

Brooklyn o tej porze nocy był opuszczony, lampy uliczne rzucały żółte koła na chodnik.

– Czy teraz możesz mi powiedzieć, dokąd się udajemy? – zapytała cicho, bardziej dlatego, aby coś powiedzieć, niż dlatego, że oczekiwała jego odpowiedzi.

– Gdzieś, gdzie nikt nas nie znajdzie – powiedział, nie patrząc na nią. Powinna być przestraszona. Ale nie była.

22

Pomyślała, że może zabrałby ją do domu, ale jechali za Boston, mijając znaki wskazujące na Manchester i Portland. W czasie, kiedy słońce zaczęło wschodzić, zjechali z autostrady w stronę wybrzeża. Światło wczesnego poranka wytwarzało diamentowy koc na Atlantyku, a mewy obniżały lot w stronę morza i nurkowały po ryby. Raz zatrzymali się po paliwo, kawę i na toaletę. Nico trzymał się blisko niej, ale prawda była taka, że nie była w stanie uciec. Nie teraz. Wciąż podnosiła się po nocnych wydarzeniach, nadal drżała na wspomnienie krwi na swojej twarzy, należącej do mężczyzny, który pracował dla jej ojca. I to była porażka.

Myślisz, że obchodzi mnie, co się stanie z tą dziwką?

Stłumiła to wspomnienie. Mężczyzna próbował wyciągnąć ją żywą od Nico. Blefował, próbując zmusić Nico, żeby mógł oddać Angel jej ojcu. Prawie udało się jej uciec i nadal dochodziła do siebie po tym, jak niewiele brakowało, aby z tego wyszła. Gwałtowny przypływ nadziei, że ten koszmar się skończył, zamienił się w rozczarowanie, kiedy została zaprowadzona do biura Nico

Jechali dalej do Maine wzdłuż wybrzeża, mijając Freeport i Bath, Rockland i Camden. Myślała, że może kierowali się do Nowej Szkocji. Spojrzała na Nico i jego potężne ramię na kierownicy. Jego ciemne włosy były zmierzwione przez wiatr wpadający przez otwarte okno i przez chwilę czuła zdradzieckie rozradowanie na myśl o zostawieniu tego wszystkiego za sobą. O ukrywaniu się i rozpoczęciu na nowo życia z Nico.

Wreszcie Nico zjechał z głównej drogi i podążył bocznymi uliczkami w stronę miasta, które nazywało się Bass Harbor. Kiedy tam dotarli, Angel zobaczyła, że nie było to za bardzo miasto, tylko mała rybacka wioska z portem pełnych łódek. Nico zaparkował na małym parkingu i zgasił samochód.

Następnie wyszedł, wziął torby z tyłu i obszedł auto dookoła, otwierając dla niej drzwi.

Podał jej skórzany zwitek i zobaczyła, że była to ta sama kurtka, którą Luca dał jej, kiedy spotkała się z Nico w Ogrodzie Botanicznym.

– Załóż ją – powiedział.

Wsunęła ramiona w rękawy, próbując ignorować zmysłowy przepływ przyjemności, kiedy otoczył ją jego piżmowy zapach.

– Chodźmy.

Poszła za nim w kierunku wody. W ogóle nie wydawał się być zainteresowany tym, że mogłaby uciec. Pomyślała o Davidzie i jej stara gorycz powróciła. Oczywiście, Nico nie myślał, że mogłaby uciec. Powiedział jej, że zranienie Davida nie byłoby produktywne, ale musiał wiedzieć, że nie postawiłaby na to. Nawet w najmniejszym stopniu nie zaryzykowałaby życia Davida. Wszystko to zmusiło ją, aby podróżowała z Nico jako towarzysz, a nie jako więzień.

Kłamstwo byłoby zbyt łatwe, aby uwierzyć, gdyby nie była ostrożna.

Na podkładzie promu w porcie było kilka osób, ale zanim do niego dotarli, Nico skręcił w lewo i ruszył do równoległej przystani. Przeszli jakieś osiemset metrów, aż dotarli do doku położonego przy brzegu. Chwycił ją za ramię i poprowadził po drewnianych deskach do łodzi przywiązanej na drugim końcu. Prawie tam dotarli, kiedy z kajuty wyłonił się starszy mężczyzna.

– Witam was. – Jego twarz była jak skaliste wybrzeże, które ich otaczało, jakby została wryta przez wiatr i morze. Niebieskie oczy błyszczały pod czapką z daszkiem i kiedy się uśmiechnął, Angel zauważyła, że brakowało mu zęba.

Zdecydowanie nie był to jeden z regularnych ludzi Nico. Tamci byli bez zastrzeżeń.

– Ed – powiedział Nico, wyciągając dłoń, aby chwycić rękę Eda. – Dzięki, że przyszedłeś w tak krótkim czasie.

– Nie ma problemu, panie Vitale. Wiesz o tym. – Przeniósł swój wzrok na Angel. – Cześć.

– Cześć – powiedziała.

Nico wszedł na pokład bez zaproszenia, a następnie wyciągnął do niej rękę, aby pomóc jej wejść na pokład. Łódź kołysała się z ruchem wody i potknęła się, próbując złapać równowagę.

Nico wskazał na ławkę na końcu łodzi.

– Możesz usiąść, jeśli chcesz.

Usiadła, a Nico skierował swoją uwagę na Eda.

– Jaka jest pogoda? – zapytał.

– Taka, jak zwykle o tej porze roku. – Ed przekręcił klucz i silnik łodzi głośno zawył. Krzyknął przez ramię w stronę Nico. – Burzliwie. Zimno.

Nico skinął głową.

– Masz coś przeciwko, aby nas odczepić? – zapytał Ed.

Nico rozwiązał linę i rzucił ją na pomost. Łódź ruszyła, a Angel złapała się ławeczki, kiedy wypływali z portu. Kiedy minęli ostatnie boje, Ed ruszył i łódź popędziła przed siebie, a wiatr rozwiewał włosy Angel, kiedy kierowali się w stronę otwartej wody.

Odwróciła się, spoglądając na port za nimi, wreszcie oddalała się od swojego dawnego życia. Spojrzała przez siebie, starając się nie panikować. Zatrzymała swój wzrok na Nico, stojącym spokojnie obok Eda tak, jakby to było jakiegokolwiek miejsce. Jak mogła dotrzeć do takiego miejsca, w którym Nico Vitale był najbardziej znaną jej osobą? Gdzie jego obecność była dla niej komfortowa, nawet jeśli była jego więźniem? Zostawili ze sobą ład, ale zamiast otwartej wody tak, jak tego oczekiwała, błyszczące wody Atlantyku zostały przerwane przez niezliczone liczby wysp. Niektóre z nich były tak duże, że mogły prawdziwie być częścią stałego lądu. Inne były szmaragdem leżącym na powierzchni morza. Minęli te najbliżej portu i kontynuowali podróż w stronę oceanu, a niebo nad nim było szare i zimne. Usadowiła się na kołyszącej się

łodzi. Zanim Ed zaczął zwalniać, uśpił ją wiatr uderzający ją w twarz oraz fale rozbijające się o burtę.

Kiedy łódź zwolniła jeszcze bardziej, podeszła powoli w stronę Nico. Dotarli na małą wyspę ze skalistym brzegiem. Nie było tam żadnego portu. Żadnej restauracji ani rynku, czy też turystów. Właściwie, to miejsce wyglądało na opuszczone, a ona ponownie zachwyciła się zdolnościami Nico do znajdowania – albo tworzenia – tak wielkiej izolacji. Ed skierował łódź w stronę chybotliwego doku na małej plaży.

– Martha zaopatrzyła dla ciebie lodówkę i szafki – powiedział do Nico. – Zbliża się burza, więc nie będziemy w stanie odpłynąć stąd przez co najmniej kilka dni.

– Rozumiem – powiedział Nico.

Ed zgasił silnik i siłą rozpędu dotarli do pomostu. Nico wyskoczył z łodzi i przywiązał ją, a następnie wyciągnął rękę w stronę Angel. Poczekała aż Ed i Nico wymienili ze sobą jeszcze kilka zdań. Następnie Nico rzucił liny z powrotem na łódź, a Ed oddalił się z wyspy. Kiedy Nico w końcu odwrócił się do niej, silnik łodzi pozostał tylko szumem z pewnej odległości.

– Gotowa? – Skinęła głową, co było głupie. Nie była przygotowana na nic, co wydarzyło się przez ostatnie półtora tygodnia. Podniósł ich torby z pomostu i zaczęli iść.

Przeszli przez dok i weszli na piaszczystą plażę. A następnie weszli w gęsty zagajnik drzew. Nie było żadnego ruchu, żadnych samolotów nad głową, żadnych prac rolniczych, ani rozmawiających ludzi. To było jak koniec świata. Wiatr był ostry i zimny i Angel mocniej opatulila się kurtką Nico, kiedy szli przez las. Nie było widać słońca, a ta mała ilość światła, która przebijała się przez drzewa sprawiała, że wydawało jej się, że już zmierzchało, chociaż wiedziała że nie mogło być dużo przed południem. Wreszcie weszli na polanę przy polnej drodze prowadzącej na małą górkę.

– Czy wszystko w porządku? – zapytał ją Nico. Skinęła głową. – Prawie jesteśmy na miejscu. – Poszła za nim w górę polną drogą. Kiedy dotarli na szczyt wzgórza, dostrzegła dom na polanie poniżej.

Próbowała skorzystać z widoku, rozglądając się po okolicy, chcąc się dowiedzieć, jak wiele innych domów było na wyspie. Ale jedyne co widziała, to były drzewa i ocean rozpościerający się ze wszystkich stron jak zimna stal. Poszła za Nico w stronę domu. Był większy niż wydawał się z odległości, ze spadzistym dachem i przeszklonymi ścianami, które z każdej strony wychodziły na taras albo balkony. Nico poprowadził ją chodnikiem do frontowych drzwi i wyjął z kieszeni klucz. Otworzył drzwi i wszedł do środka, usłyszała elektroniczny dźwięk wciskanych wewnątrz przycisków. Panel sterowania wydał cichy dźwięk, a Nico otworzył szerzej drzwi.

– Wejdz.

Weszła do sklepionego holu z wypolerowanymi drewnianymi podłogami i kamiennymi ścianami z każdej ze stron. Nico zatrzasnął drzwi, podniósł torby i skierował się w głąb domu.

Początkowo wydawał się być mały, ale kiedy przeszli przez hol, było to jak wyjście z jaskini na klif. Pokój był ogromny, ze szklaną ścianą z widokiem na dziką plażę schowaną za skałami. Woda wydawała się być wystarczająco blisko, aby jej dotknąć, ryk fal był słyszalny nawet przez zamknięte drzwi. To było oszałamiające, całe morze i niebo i wyciągnęła rękę, aby chwycić się krzesła i zachować równowagę.

Nico podszedł w stronę szyby i Angel zobaczyła, że to nie było okno; cała ściana składała się z drzwi. Rozsunął je tak, że schowały się za resztą przeszklenia. Słony zapach morza natychmiast wypełnił pokój i rozległ się dźwięk wody rozbijającej się o skały z każdej strony prywatnej plaży. Wzięła głęboki oddech, niemal wbrew swojej woli. Poczucie spokoju, które ją ogarnęło, było prawie jak zdrada. To przecież nie był jakiś romantyczny wypad. Nadal była przetrzymywana wbrew swojej woli. Nico odwrócił się w jej stronę.

– Pokażę ci twój pokój, kiedy dom się przewietrzy. – Poprowadził ją stronę otwartych schodów na drugie piętro i duży korytarz. Minęli jedne zamknięte drzwi, po czym zatrzymali się przed następnymi. – Tu jest taras, a tam prywatna łazienka – powiedział Nico, prowadząc ją w przewiewną przestrzeń, która wydawała się unosić nad morzem. – Obawiam się, że nie ma kablówki, chociaż na dole jest trochę płyt DVD. – Weszła do pokoju. Czy oczekiwała zakwaterowania pierwszej klasy przez porywacza?

– Dziękuję – powiedziała. Absurd.

– Powinnaś czuć się, jak w domu, kiedy tutaj jesteśmy. – Skrzyżowała ramiona na piersi.

– Jak długo to będzie trwać?

– Nie wiem – powiedział. – Muszę się przegrupować. Pomyśl o tym, co wydarzyło się w Siedzibie Głównej. Tutaj przynajmniej przetrwamy burzę, a później zobaczymy. – Skinęła głową. – W kuchni jest jedzenie. Odpocznij, zobaczymy się na kolacji. – Zatrzasnął za sobą drzwi. Rozejrzała się szybko i dostrzegła doskonale urządzonej sypialnię oraz luksusową łazienkę wraz z wanną z widokiem na ocean. Rozpakowała kilka swoich rzeczy, rozebrała się i weszła do wanny. Morze było hipnotyzujące. A przeszklona ściana sprawiała, że czuła się, jakby wisiała między niebem a oceanem. Kiedy woda wystygła, ponownie napełniła wannę, Kiedy jej palce zaczęły wyglądać jak suszone śliwki, owinęła się ręcznikiem i wycisnęła wodę z włosów drugim ręcznikiem. Następnie wspięła się nago na masywne łóżko i przykryła się ciężką kołdrą. Zasnęła przy dźwiękach fal uderzających o skały poniżej jej okna.

23

Nalał sobie drinka i podszedł do okna z widokiem na ocean. Było zbyt zimno, aby trzymać otwarte drzwi na taras, ale nie wykonał żadnego ruchu, aby je zamknąć. Był wyczerpany po bezsennej nocy i długiej jeździe, ale chciał zadzwonić do Luki po aktualne informacje. Następnie musiał się rozpakować, wziąć prysznic i zrobić kolację. Zimne powietrze otrzeźwiło go, sprawiając, że poczuł się żywy.

Już teraz fale były większe, niż wtedy, kiedy Ed ich przywiózł i Nico mógł prawie posmakować zbliżającej się burzy. W powietrzu unosił się posmak kumulującej się energii elektrycznej. Realność tego przywołała w nim spokój. Nie było nic, co mógłby teraz zrobić z Carlo i z tym, co wydarzyło się w Siedzibie Głównej. Był zaskoczony, uświadamiając sobie, że nie przeszkadzało mu być z dala od sytuacji, chociaż zaczynał podejrzewać, że związane to było z tym, że miał ze sobą Angel, a nie to, że chciał być z dala od tego wszystkiego. *Angel*.

Nie wierzył w miłość od pierwszego wejrzenia. Właściwie, jeśli nie widziałby tego u swoich rodziców, to całkowicie nie wierzyłby w miłość. Ale od pierwszej nocy w jego mieszkaniu jej imię odbijało się w jego głowie jak echo. Widział jej twarz, kiedy spał, kiedy biegał w pierwszych promieniach światła wczesnego poranka. Nie zaplanował kolejnego spotkania z eskortą, ponieważ nie był w stanie wyobrazić sobie, aby mógł dotykać innej kobiety po tym, jak posmakował Angel.

I to. To był największy błąd ze wszystkich.

Nikt nie wiedział o wyspie w Maine. Nie Luca. Nie Carmine. Nikt.

To był pomysł jego ojca; miejsce do ukrycia. Miejsce, w którym nikt nie mógłby go znaleźć, jeśli znalazłby się pod ostrzałem – albo po prostu w potrzebie ucieczki. Nico zakupił wyspę za pieniądze, które zostawili mu jego

rodzice. Ten tytuł posiadania został wymieniony w nazwie jednej z wielu morskich korporacji Nico, które założył dla takich właśnie celów.

Nikt nigdy go tutaj nie znajdzie, ani Angel. I odczuwał nagłą potrzebę, aby zostawić to wszystko za sobą. Aby zatrzymać ją przy sobie i zacząć od nowa, z niczym więcej poza ich dwójką i niebem oraz niekończącym się morzem.

Ale to było śmieszne. Angel nim gardziła. Może go pragnęła. Czasami. Ale to było tylko pożądanie. Ona była córką jego zaprzysiężonego wroga. A zabrał ją tutaj.

Zamknął drzwi i odwrócił się od okna, a następnie wszedł po schodach na drugie piętro. Jego pokój był obok tego, który udostępnił Angel i mógł usłyszeć wodę leącą do jej wanny. Chwilę później woda ucichła i musiał przymusowo pozbyć się myśli o jej nagim ciele, wodzie dosięgającej jej idealnych, różowych sutek, torującej sobie drogę pomiędzy jej nogami.

Było za późno. Jego kutas był już twardy, więc rozkręcił pod prysznicem zimną wodę, a następnie rozebrał się i wszedł do środka. Stał tam przez długi czas, pozwalając na to, aby jego skóra stała się lodowata jako pokuta za bycie głupim. Kiedy nie był w stanie znieść tego dłużej, wytarł się ręcznikiem i założył parę luźnych spodni oraz T-shirt.

Wyjął różaniec z szafki nocnej i usiadł na fotelu przed wielkim oknem. Przesuwał paciorki pomiędzy swoimi palcami, kiedy rozmyślał o sekwencji zdarzeń w Siedzibie Głównej. Skąd Carlo wiedział, że to Nico przetrzymywał Angel? A może to był szczęśliwy traf? Nie był zaskoczony ich próbą ratowania Angel. Bardziej go martwiła ich chęć nieratowania jej.

Myślisz, że obchodzi mnie, co się stanie z tą dziwką?

Angel nie powiedziała nic na ten temat, ale musiała być w trybie przetrwania i prawdopodobnie była w szoku, po tym, jak Nico zastrzelił mężczyznę, który ją trzymał. Czy ona w ogóle o tym pamiętała?

Nie był zaskoczony. Niezupełnie. Carlo było najgorszym kryminalistą; staromodnym bandytą, ukrywającym się za fasadą normalności. To on był jednym z największych krytyków biznesplanu Nico i Nico pamiętał o tym, przeciwko czemu sprzeciwiał się Carlo – chodziło o brak przemocy. Nico zrobił swoje badania i sprawdził liczby. Jeśli chodziło o zyski to każda familia w Syndykacie powinna przeprowadzić te same zmiany. Nie, Carlo po prostu lubił krzywdzić ludzi, za pomocą tych wszystkich rzeczy, które były dla Nico poza zasięgiem – handel ludźmi, dziecięca pornografia, wysyłanie narkotyków do szkół, udzielanie wysokoprocentowych pożyczek zdesperowanym ludziom, zmuszanie małych firm do płacenia za ochronę. Nico wszystko pozbył się tego wszystkiego poza cyberkradzieżą skorumpowanych korporacji i osób, pożyczek dla małych firm, które zostały sprawdzone przez jego ubezpieczycieli i ochroną dla firm, które były w stanie zapłacić za wpływy Vitale. Bukmacherstwo nadal było legalnym przedsiębiorstwem, ale gracze byli starannie sprawdzani i odcięci, zanim mogli spowodować zbyt wiele szkód sobie lub swoim rodzinom. Były łapówki za pozwolenie na budowę oraz za koncesję na alkohol i tysiąc innych, drobnych rzeczy, które były potrzebne, aby prowadzić działalność gospodarczą. Ale kiedy przestępczość zorganizowana ruszyła, było to trochę cywilizowane i Nico był dumny z faktu, że w jego organizacji przemoc oraz śmierć występowały coraz rzadziej.

Ale to, co wydarzyło się w Siedzibie Głównej nie było cywilizowane. Ponieważ, jeśli to rzeczywiście byli ludzie Carlo, to zapewne nie byli tam po to, aby uratować Angel. Byli tam po to, aby przekazać wiadomość dla Nico. Aby postawić sprawę jasno, że Carlo będzie w stanie poświęcić swoją córkę, ale nie poddać się żądaniom Nico.

Nico już wiedział, że Carlo nie dbał o kodeks honorowy, który ochraniał członków rodziny Syndykatu; jednak nie wiedział, że ten drań nie dbał też o swoją córkę.

Położył różaniec i przeczesał dłonią wilgotne włosy. Nie chciał być tym, który musiałby powiedzieć Angel o jej ojcu. To było wystarczająco złe, że musiał powiedzieć jej, że Carlo był częścią Syndykatu. Jakby się czuła, gdyby dowiedziała się o reszcie? Podniósł słuchawkę telefonu obok łóżka i zadzwonił do Luki. Wszystko było pod kontrolą, dzięki kilku przyjaciołom w Nowojorskim Departamencie Policji, a Luca podkreślał, że najlepiej dla Nico było zostać poza zasięgiem wzroku, kiedy wszystko się uspokajało. Nie doszło do żadnych naruszeń danych, a żaden z ludzi Nico nie stracił życia, chociaż głowa Vincenta została drażnięta kulą w strzelaninie w piwnicy. Luca już rozgłosił, że ludzie Carlo zawiedli. Nico wydał im kilka ostatnich instrukcji, a następnie odłożył słuchawkę.

Wiedział że powinien również zadzwonić do Carmine, ale zmęczenie osiadło mu na powiekach. Carmine tylko przypomniałby, że zabranie Angel było nierozważne, natomiast Nico liczył na jakąś radę od członka Syndykatu. Naprawdę nie miał ochoty na „a nie mówiłem”, nieważne, jak bardzo z wyczuciem zostałyby sformułowane.

Wyciągnął się na fotelu, nie chcąc zasnąć zbyt głęboko, na wypadek gdyby Angel się obudziła.

Wydawało się, że zaledwie kilka minut później, otworzył oczy na dźwięk rozlegających się kroków. W pokoju było ciemno, a ocean był niewidoczny za oknem. Podeszedł do drzwi i zajrzał na korytarz. Angel stała tam na szczycie schodów, odwrócona tyłem do niego.

– Angel? – Odwróciła się.

– Myślę, że usłyszałam grzmot – powiedziała.

– Możliwe.

Wiatr hulał, gwizdząc za oknem, kiedy ocean szybko i gorączkowo uderzał o skały. Podskoczyła, kiedy błyskawica pojawiła się na niebie, rozświetlając dom na niebiesko.

– Czy wszystko w porządku? – zapytał.

Skrzyżowała ramiona na piersi.

– Trochę zdezorientowana.

– Wiele się wydarzyło – zawahał się. – Chodź tutaj.

Spojrzała na niego podejrzliwie.

– Gdzie?

– Do mojego pokoju. – Zmrużyła oczy, a on uśmiechnął się. – Tam jest telefon, pomyślałem, że może chciałabyś zadzwonić do swojego brata, zanim burza uniemożliwi usługi telefoniczne.

– Do Davida?

Nienawidził siebie za ten błysk w jej oczach. Wszystkie jego linie telefoniczne anonimowe. W każdej chwili mógł jej na to pozwolić, ale nie zrobił tego.

– Tak. Śmiało. – Poszła za nim do jego pokoju i kiedy włączył światło obok łóżka, podał jej telefon stacjonarny. Nie puścił go, kiedy chwyciła słuchawkę. – Aktualnie sprawy pomiędzy naszymi rodzinami są... niestabilizowane, ale jestem pewien, że wiesz o tym. Czy mogę ci ufać, że utrzymasz Davida z dala od tego? – Wyrwała telefon z jego uścisku.

– Nigdy nie zrobiłabym czegoś, co sprawiłoby że mój brat znalazłby się w niebezpieczeństwie. – Skinął głową; okrucieństwo jej słów wzięło go z zaskoczenia.

– Śmiało.

Wybrała numer, a następnie odwróciła się do niego plecami. Chwilę później wyszeptała jego imię.

– David. To ja. – Przerwała, a następnie pozwoliła sobie na zduszony śmiech. – Wiem. Przepraszam, że cię niepokoję.

Nico czuł się jak intruz, ale nie miał śmiałości, aby zostawić ją samą. Obiecała mu, że nie narazi brata na niebezpieczeństwo, ale musiał się upewnić, że nie zdradzi nic na temat ich lokalizacji.

Nie powinien się martwić. Była profesjonalistką, opowiadając Davidowi, jak to zdecydowała się w ostatniej chwili na wycieczkę do Cancun, i jak razem z przyjaciółką, Rachel, piła margarity oraz tańczyła i spała zanim zima naprawdę pojawiła się w Nowym Jorku. Zapytała Davida o testy śródsesestralne, o faceta, którym był zainteresowany i o tym, jak jego współlokatora, który podobno był flejtuchem. Była tak spokojna, że nawet Nico prawie to kupił. Po kilku minutach połączenia po początkowym pędzie rozmowy, osunęła się na łóżko Nico z telefonem przy uchu.

– Też nie miałam od niego żadnych wieści – powiedziała do telefonu. – Ale jestem pewna, że u niego wszystko w porządku. Wiesz jaki on jest – westchnęła i ściszyła swój głos. – Zmieni zdanie, David. On cię kocha. – Przerwa. – Ponieważ to wiem.

Wymienili jeszcze kilka słów, po czym Angel powiedziała, że musi kończyć.

– Też cię kocham – powiedziała i skierowała swój wzrok na Nico, opierającego się o ścianę. – Też nie mogę się doczekać. Dobrze. Do zobaczenia wkrótce.

Zakończyła połączenie, ale nie od razu położyła telefon. Czekał, chcąc dać jej czas. Wreszcie położyła słuchawkę na bazie i wstała.

– Dziękuję. – To było zimne i Nico wiedział, że nie znosiła bycia wdzięczną za coś tak banalnego jak wykonanie telefonu. Nie miał do niej o to pretensji.

– Powinienem był to zrobić wcześniej – powiedział. – Przepraszam. Wydawało się, że ramiona jej zmiękły.

– Głodna? – zapytał.

Skinęła głową.

– Bardzo.

– Dobrze. Chodźmy na dół. Przygotuję kolację.

24

Siedziała na stołku, podczas gdy Nico gotował. Myślała o tym, żeby zaproponować mu pomoc, ale zaraz poczuła się głupio. To nie do niej należało pomaganie Nico Vitale w przetrzymywaniu jej jako więźnia.

Nie rozmawiali ze sobą, kiedy kręcił się po kuchni, marynując steki i robiąc sałatkę. Jej uczucia do niego stawały się coraz bardziej skomplikowane. Jak mogła go tak bardzo nienawidzić i ciągle zauważać, jak wyglądały jego ramiona pod rękawami T-shirta? Jak mogła chcieć się od niego oddalić, a jednocześnie przycisnąć do niego swoje ciało, sięgnąć pod pasek jego spodni dresowych i wziąć go w dłoń, poczuć jego usta na swoich piersiach?

Była wdzięczna, że pozwolił jej wykonać telefon do Davida – prawie zapłakała z ulgi na dźwięk jego głosu, tak równomierny, tak normalny – ale była też wkurzona na siebie za bycie wdzięczną i na Nico za doprowadzenie do sytuacji, w której doceniała tak drobną przysługę.

To powinno być takie łatwe. Nico ją porwał, przetrzymał jako więźnia. Powinna go nienawidzić.

Opiekał mięso na grillu na zewnątrz i zabrał wszystko do środka na stół. Pierwsze krople deszczu uderzyły w okno, kiedy zasiedli do jedzenia. To było dezorientujące, siedzenie w domu w ciemności, z szalejącą burzą na zewnątrz. Tak, jakby ona i Nico byli ostoją spokoju w środku huraganu.

Stek był doskonały, krwisty i delikatny. Nie jadła nic od rana, kiedy kupili przekąski na stacji paliw i musiała się powstrzymać od tego, aby nie wdychać zapachu jedzenia przed sobą.

– Nie lubisz wina? – zapytał Nico, spoglądając na jej nietknięty kieliszek. Nie mogła mu powiedzieć, że nie ufała sobie nawet przy tak niewielkiej ilości alkoholu.

– Po prostu nie jestem w nastroju na picie.

– Czy mam ci podać coś innego?

– Woda mi pasuje. – Wzięła kęs sałatki. – Jak długo jesteś właścicielem tego miejsca? – Wmówiła sobie, że zapytała dlatego, aby złagodzić napięcie ich milczenia, ale prawda była taka, że była ciekawa.

Od apartamentu w Nowym Jorku, który musiał kosztować miliony do domu na atlantyckiej wyspie, który był zarówno elegancki, jak i rustykalny. Nico był zagadką. Kiedy tylko pomyślała, że go złapała, rzucił jej kolejną zakrzywioną piłkę.

– Kilka lat – powiedział, spoglądając na lampkę wina w swojej dłoni. – Kupiłem go po śmierci moich rodziców.

– Dlaczego? – zapytała. – Znaczy się, jest piękny, ale nie wydaje się... – Potrząsnęła głową.

– Co? – ponaglił.

– Nie wydaje się być dla ciebie.

Wydawało się, że rozważał jej słowa.

– Bardziej podoba mi się tutaj, niż w mieszkaniu w mieście.

– Naprawdę?

– Jest bardziej osobisty.

– Tak, jak twój biznes z twoim ojcem.

– Tak. Jak to.

Rozległ się kolejny grzmot pioruna, a zaraz potem błysk błyskawicy, która rozświetliła niebo, jak niegodziwy zygzak. Oświetlenie zamigotało, po czym zgasło.

Nico wstał.

– Przyniosę świece.

Słyszała jak kręcił się po kuchni i chwilę później pojawił się z dwoma świecami. Ustawił je na stole i usiadł.

Popychała sałatkę swoim widelcem, pozwalając jej spać z talerza z łoskotem.

– Dlaczego nie powiesz mi, czego chcesz od niego?

Początkowo nic nie mówił. Tylko spoglądał na nią przez stół w blasku świateł. Potem jego spojrzenie złagodniało.

– Ponieważ nie chcę cię zranić.

– Nie chcesz mnie zranić? – Wydusiła z siebie śmiech. – Racja. To dlatego mnie porwał, groził mojemu bratu, zabrał mnie na odludzie, gdzie nikt nigdy nie będzie mnie w stanie znaleźć.

– Przepraszam za to – powiedział. – Za wszystko.

Czuła się teraz wojowniczo, zirytowana swoim przyciąganiem do niego pomimo tego wszystkiego, co zrobił, rozgniewana, że jakimś sposobem stawała się taka jak on. To wszystko było kłamstwem. On był przestępcą. Wypolerowana, zewnętrzna powłoka była sztuczna.

– Nie wierzę ci.

– Rozumiem – powiedział jednostajnym głosem. To ją tylko bardziej rozwścieczyło.

– Myślę, że to wszystko jest kłamstwem – powiedziała. – Każdy fragment. Myślę, że jesteś jak każdy inny przestępca. Chcesz pieniędzy od mojego ojca, ale nie chcesz, aby gliny były w to zamieszane, więc zamierzasz sprawić, aby to wyglądało tak, jakby zrobił coś okropnego, coś, co sprawiłoby, że to, co mi robisz, wygląda na właściwe, podczas gdy nie ma nic, co mój ojciec mógłby zrobić...

Uderzył pięściami w stół.

– Zabił moich rodziców!

Wszystko przestało istnieć w próżni powstałej po wypowiedzeniu przez niego tych słów. Pozostał tylko deszcz uderzający w szyby, fale, które wydawały się uderzać bezpośrednio w dom, kiedy kolejny piorun grzmotnął w ziemię.

Wpatrywała się w niego.

– Jesteś kłamcą.

– Nie jestem.

Nie było nic z jego zwykłej brawury, żadnej satysfakcji, której mogłoby się oczekiwać po takim zwierzeniu.

Wziął głęboki oddech.

– Moi rodzice zginęli w egzekucji dwa lata temu. Twój ojciec jest jednym z mężczyzn, który pociągnął za spust.

– Nie wierzę ci.

– Ale on nie był sam – kontynuował Nico. – Ktoś mu pomagał. Ktoś wewnątrz mojej organizacji⁵.

– Przykro mi – powiedziała.

– Twój ojciec ma zapis monitoringu z zewnątrz tej restauracji z tamtego wieczoru – powiedział tak, jakby się nie odezwała.

– Chcesz go zabić i robisz z tego usprawiedliwienie.

Nico, który całował ją w swoim mieszkaniu, który sprawił, że doszła na ławce w ogrodzie, zniknął za lodowatymi oczami.

– Masz rację, chcę go zabić. Ale nie o to chodzi. Potrzebuję tej taśmy. Potrzebuję się dowiedzieć, kto jest zdrajcą mojej rodziny. Pozwolę Syndykatom zająć się twoim ojcem.

– Mój ojciec... – Zaczęła zdecydowanie, ale wydawało się, że słowa same z niej wyleciały. Spróbowała ponownie. – Mój ojciec nie jest idealnym człowiekiem, ale nie jest mordercą.

– Obawiam się, że jest, Angel.

– Przestań mnie tak nazywać! – krzyknęła. – Wstała i podeszła do okna. – To nie jest moje imię.

Poczuła go za sobą – jego klatka piersiowa na jej plecach, jego ręce na jej ramionach.

– Przepraszam. Nie spodziewałem się...

⁵ Och, let me think. Czyżby Dante? /J./ Całkiem możliwe, od początku nie lubię gada /E/

Odwróciła się do niego, zapominając o tym, jak blisko niej był, więc po obróceniu się twarzą do niego, zmuszona była spojrzeć mu w oczy, poczuć rzeźbę jego ciała.

– Nie spodziewałaś się czego? Że nie uwierzę w to, że mój ojciec jest zabójcą z zimną krwią? – Odsunęła się od niego, ale on ponownie się zbliżył.

– Wiedziałem, że w to nie uwierzysz. Ale nie oczekiwałem, że będzie mnie to obchodzić.

Odwróciła od niego twarz, kiedy kolejna błyskawica przecięła niebo na pół.

– Kolejne kłamstwo.

– Zależy mi, Angel. – Położył dłonie na jej twarzy, zmuszając ją, aby spojrzała mu w oczy. – Znacznie bardziej, niż bym tego chciał.

Chciała odejść. Zablokować jego słowa, które musiały być kłamstwem. Zignorować uczucia, które pędziły przez nią jak fala. Ale nie mogła. Jego oczy uwięziły ją tak skutecznie, jak jakikolwiek łańcuch.

– Nienawidzę cię. – Chciała, aby to wyszło z pełną mocą, ale zabrzmiało bardziej na rezygnację.

Zbliżył się. Dzielili ich tylko cale, byli wystarczająco blisko siebie, aby mogła zobaczyć jego unoszącą się i opadającą klatkę piersiową.

– Wiem.

– Naprawdę, naprawdę cię nienawidzę.

Wsunął palce w jej włosy z tyłu szyi.

– Wiem.

– Nic, co wydarzy się pomiędzy nami, tego nie zmieni.

Spuścił głowę, zatrzymując się, kiedy mogła poczuć jego oddech na ustach.

– Wiem, wiem.

Wydawało się, że ta chwila zatrzymała się, a w powietrzu przeskakiwały iskry elektryczne, będące konkurencją dla burzy na zewnątrz. Oboje oddychali

zbyt szybko, napięcie rosło pomiędzy nimi, jak niepowstrzymana fala. Ledwo miała czas, aby zarejestrować to, że zmniejszył odległość pomiędzy nimi, kiedy jego usta znalazły się na jej.

Nie była miejsca na wątpliwości czy żal. Był tylko jego język, mocujący się z jej, grabiący jej usta, kiedy jego ręce przechyliły jej głowę, aby mógł ją jeszcze bardziej smakować. Wtopiła się w jego ciało, chcąc poczuć na sobie każdy cal jego ciała, kiedy zatwierdzał ją swoimi ustami.

Pocałował ją w kącik ust, podążając wzdłuż szczęki, aż dotarł do miejsca w pobliżu ucha. Sapnęła, kiedy jego ciepły język przesunął się po jej skórze. Wziął jej małżowinę uszną w usta i ssał, a następnie chwycił zębami, kiedy jego dłonie przesunęły się po jej ramionach i kierowały w stronę piersi.

Sapnęła.

– Nadal cię nienawidzę.

– Wiem.

Była teraz przyciśnięta do szyby, jej nogi były słabe i wiotkie, kiedy pozostawiał pocałunki na jej szyi i obojczyku. Jej ciało było gorące i mokre, już krzyczało dla niego. Ujął jej piersi przez jej koszulkę, po czym warknął, unosząc głowę.

– Nie w ten sposób. Nie tym razem.

Jej skóra domagała się czucia jego ust, jego dłoni.

– Proszę...

Ujął dłonią jej twarz, pocierając kciukiem po jej dolnej wardze.

– Powiedz mi.

– N...nie mogę.

Chciała jego ust na swojej nagiej skórze, jego ciała przesuwającego się po jej, z niczym pomiędzy nimi. Przede wszystkim chciała go w sobie. Potrzebowała, aby wypełnił puste miejsce w jej ciele, które było dla niego przeznaczone. Ale nie mogła powiedzieć tego na głos.

Położył jej dłoń na sobie i jego twardy penis wysłał kolejną falę wilgoci pomiędzy jej nogi.

Jego głos był niski i niebezpieczny.

– Musisz mi powiedzieć, że tego chcesz. Że mnie chcesz.

Nie miała siły, aby rozważać to po raz drugi. Istniało tylko pragnienie.

Pożądanie.

Desperacja.

Objęła go za szyję i przycisnęła się do niego.

– Chcę tego – powiedziała w jego usta.– Chcę ciebie.

Odsunął się, zmuszając ją, aby na niego spojrzała.

– Patrz na mnie, kiedy mówisz, że mnie chcesz.

Nie mogłaby odwrócić wzroku, nawet gdyby próbowała.

– Chcę ciebie.

Ponownie warknął i wziął ją w ramiona, jakby ważyła niewiele więcej niż piórko.

Niósł ją przez ciemny pokój, świece nadal słabo migotały na stole. Zanim dotarli do schodów, jego usta ponownie znalazły się na jej, jego język poruszał się z większą siłą, wyzywając ją, biorąc wszystko, co mogła mu dać i jeszcze więcej.

Ledwo była świadoma tego, jak przekraczali próg jego sypialni. Kopnął drzwi, aby je zamknąć, mimo, że byli sami w domu, a następnie postawił ją obok łóżka i ponownie pocałował, kiedy sięgnął do krawędzi jej koszulki. Uniósł ją przez głowę i pochylił głowę do jej szyi, schodząc w zagłębienie jej szyi, przesuwając językiem po wrażliwej skórze, kiedy rozpinał jej biustonosz. Potem ujął jej piersi, drażniąc jej sutki do uzyskania twardych guziczków, po czym pozwolił sobie przesunąć dłoń w dół jej brzucha.

Wpatrywał się w nią, kiedy wsunął jedną dłoń w jej koronkowe majteczki, a jego palce wsunęły się pomiędzy fałdki jej płci. Odchylił głowę, kiedy jęk

wyleciał z jej ust, a jego palce wycofały się. Zsunął koronkową bieliznę z jej bioder.

– Kurwa, jesteś piękna, Angel. – Widziała zarys jego erekcji i wiedziała, że w to wierzył. Następnie, ponownie znalazła się w jego ramionach, kiedy położył ją delikatnie na łóżku. Pochylił się nad nią na chwilę, jego język przeprowadził wystarczająco długą inwazję jej ust, co dało początek pulsowaniu pomiędzy jej udami.

Wyciągnęła do niego ręce.

– Proszę...

Obserwowała, jak zdejmował swoją koszulkę i musiała oprzeć się pokusie sapnięcia w aprobacie. Jego bicepsy były wielkie – większe niż wydawały się pod drogą tkaniną jego garnituru. Jego klatka piersiowa była umięśniona i wyraźnie zarysowana, zwężając się w stronę wąskiej talii i mięśni brzucha, które błagały o to, aby ich dotknąć, ścieżka ciemnych włosów wyznaczała drogę pod paskiem jego spodni dresowych. Złączyła nogi, kiedy mogła już poczuć, jak budował się w niej orgazm. Zsunął swoje spodnie i na jego widok stojącego, twardego i gotowego dla niej, uderzenie pomiędzy jej nogami stało się jeszcze bardziej natarczywe.

Idealny wzór mężczyzny. Boga. Pochylił się nad łóżkiem i przyciągnął ją do swojego penisa. Sapnęła na pierwszy dotyk skóry o skórę, na jej piersi przyciśnięte do jego dobrze uformowanej klatki piersiowej, natarczywe naciskanie jego kutasa na jej brzuch. Przez chwilę trzymał ją tak po prostu, spoglądając w jej oczy. Następnie, jego usta spotkały jej, jego język przeprowadził inwazję jej ust, wysyłając szok pragnienia bezpośrednio do jej centrum. Jego pocałunki stawały się coraz głębsze i głębsze. Wychodziła na przeciw jego żądaniom i zrobiła dla siebie więcej, wyginając plecy, chcąc być bliżej niego, aby ułatwić mu dotarcie do każdej sekretnej szczeliny jej ciała.

Jego ręce wędrowały do jej piersi i ramion, jej pleców i pośladków, przez całą długość jej ud aż do stóp. Zbadał ją, jakby chciał zapamiętać każdą

krzywiznę, każde zagłębienie. Wreszcie nie mogła już dłużej tego znieść i jęknął, kiedy objęła go dłonią.

– Angel... co ty mi robisz?

Pulsował w jej dłoni, a w odpowiedzi poczuła wilgoć pomiędzy nogami. Pocierała go, kiedy całował ją w szyję. Mogła prawie poczuć go w sobie, wyobrazić sobie jego sztywnego penisa naciskającego na jej gorącą gładkość. Przeniósł się do jej piersi i nagle znalazła się poza zasięgiem. Chwyliła go na oślep, desperacko chcąc go ponownie poczuć w dłoni.

– Jeszcze nie, skarbie – wymamrotał. – Tylko się połóż. Pozwól mi cię posmakować.

Jego usta zamknęły się na jednej z jej piersi i nie miała innego wyboru, niż tylko wypełnić jego polecenie. Wziął sutek w usta i ssał, najpierw delikatnie, później mocniej. Wygięła plecy, owładnięta burzą emocji; jego gorące usta na jej skórze, jego fiut ślizgający się po wewnętrznej stronie jej uda, kiedy pracował nad jej sutkiem, okazjonalnie pocierając jej już opuchniętą łechtaczkę.

Kiedy myślała, że umrze z powodu przyjemności, obniżył się, przesuając się po jej brzuchu. Pochylił się pomiędzy jej nogami i rozszerzył jej uda, wzdychając z przyjemnością, kiedy spojrzał na nią. Piszczala i opuścił głowę i liżąc po jej długości, przesuując językiem w te i we te, po jej zroszonych fałdkach, zanim zaczął pracować nad jej łechtaczką. Wsunął w nią palec, zbliżając usta do jej maleńkiego skupiska nerwów.

– O mój Boże... Nico... – Chwyliła go za głowę, wplatając palce w jego ciemne włosy, naciskając na jego usta. Wsunął w jej wnętrze drugi palec, wsuwając i wysuwając go, w międzyczasie bezlitośnie pracując nad jej łechtaczką, aż została prawie pozbawiona zmysłów, oszalała z przyjemności.

Orgazm był tam przez cały czas, czając się w jej rdzeniu, od pierwszej chwili, kiedy pocałował ją tam na dole. Teraz budował się z siłą pustynnego wiatru i poruszyła biodrami, kiedy jego palce i usta dotarły do jej łechtaczki, pozwalając sobie wejść w chwilę, która była nieunikniona, spadając z krawędzi,

kiedy orgazm wstrząsnął jej ciałem, zaciskając się wokół jego palców, gdy dochodziła bez końca.

Kiedy ostatnie drgnienie jej ciała minęło, uniósł głowę i poruszył się pomiędzy jej nogami. Od razu chciała więcej. Chciała poczuć go w sobie, aby wypełnił obietnicę, którą złożył, gdy przycisnął jej dłoń do siebie w salonie.

Otworzył szafkę nocną i rozerwał opakowanie z prezerwatywą. Usiadła pomiędzy jego nogami, pocałowała satynowy czubek i przesunęła ustami wzdłuż jego fiuta.

– Kurwa, Angel. – Odsunął jej głowę. – Muszę być w tobie.

Wciągnęła prezerwatywę na jego penisa i popchnął ją delikatnie na plecy, unosząc jej kochana, rozszerzając je szeroko dla niego. Mogła poczuć jego czubek balansujący przy jej wejściu. Jedyne, co musiała zrobić, to unieść swoje biodra.

Spojrzał w jej oczy.

– Zamierzam dzisiejszej nocy stać się twoim właścicielem, skarbie.

Sapnęła, kiedy wsunął się w nią. Wypełnił i rozciągnął, wsuwając się do końca, aż mogła poczuć go wszędzie. Dopasowała się do jego pchnięć, jej całe ciało pulsowało jak piorun po pokoju. Angel spojrzała w dół, na połączenie ich ciał, widok jego oliwkowej cery na jej bladej skórze sprawił, że stała się jeszcze bardziej mokra, kiedy wysunął się prawie do końca, zanim wsunął się w nią ponownie. Pchał, aż nie miała dokąd uciec, aż nieustanne pocieranie jej łechtaczki zaczęło budować kolejny orgazm w jej wnętrzu. To była słodka tortura i chwyciła jego twardy tyłek, przyciągając go do siebie.

– Dojdź do mnie, skarbie.

Jego słowa tylko sprawiły, że stała się gorętsza, bardziej mokra.

Teraz poruszał się szybko, jego kutas był coraz większy i twardszy, rósł wraz ze swoim własnym uwolnieniem. Poruszała się razem z nim, a on pochylił do niej swoją głowę, wsuwając język w jej usta, posiadając ją, tak, jak jej to powiedział. Na świecie nie było niczego więcej. Tylko Nico w jej wnętrzu, jego

usta roszczące sobie do niej prawo, ich zjednoczone ciała i to samo kiedy kołysała się w stronę swojego, dochodząc w pośpiechu, który wysłał do jej mózgu impuls białego światła, zasłaniając każdą inną myśl, każde inne uczucie, kiedy doszedł wraz z nią. Zadrżał w jej wnętrzu z kilkoma ostatnimi pchnięciami i wyciągnęła dłoń, przesuwając palcami po jego ciemnych włosach, jej umysł został zawieszony w pewnego rodzaju przyjemnym, białym szumie. Kiedy ich oddechy powróciły do normalności, przeciągnął się i chwycił ją w swoje ramiona, całując ją delikatnie, ale z namiętnością, w usta, po czym umościł ją w zgięciu swojego łokcia.

Położyła swoją głowę na jego piersi, słuchając powolnych uderzeń jego serca, kiedy fale rozbijały się na zewnątrz sypialni.

– Nadal cię nienawidzę – powiedziała cicho.

Pocałował ją w czubek głowy.

– Wiem.

25

Obudziła się leżąc na boku, z ramieniem Nico przerzuconym przez jej talię. Deszcz nadal uderzał w okno, zrobiło się szaro i ciemno. Leżała tak przez chwilę, słuchając odgłosów fal rozbijających się pod oknem, czując za sobą delikatny oddech Nico. Wreszcie wysunęła się spod jego ramienia.

Podniosła swoje ubrania z podłogi i poszła do sypialni, ubierając dzinsy oraz sweter, które znalazła w rzeczach przyniesionych jej przez Lukę w tamto popołudnie po kłótni z Dantem. Czy to było krócej niż tydzień temu? Nie mogła w to uwierzyć.

Skradając się obok pokoju Nico, zeszła po schodach i poszła w stronę przeszklonej ściany, gdzie Nico ją pocałował. Oparła głowę o szybę, pozwalając ostygnąć czołu, kiedy obrazy z ubiegłej nocy wypełniały jej umysł; dłonie Nico na niej, jego głowa pomiędzy jej nogami, jego ciało połączone z jej.

Wyszła na zewnątrz, zamykając za sobą cicho drzwi. Burza nie wydawała się wycofać i fale wciąż toczy się szybko i wściekle w stronę prywatnej plaży poniżej domu. Skrzyżowała ramiona na piersi i zeszła schodami na piasek.

Wiatr rozwiewał wokół jej włosy, odrętwiając swoimi ukąszeniami jej twarz, kiedy szła stronę wody. Rozkoszowała się zimnem. Wyrzuciła całą resztę z umysłu, sprawiając, że trudno było jej myśleć o tym, co Nico powiedział o jej ojcu i o tym, co później zrobiła z Nico. To były niejasne uczucia, że powinna czuć się winna, że musiała być szalona, aby przespać się z mężczyzną, który przetrzymywał ją jako więźnia przez ostatnie dwa tygodnie. Ale to było tak odległe. Tak łatwe do zignorowania.

Ocean rozciągał się przed nią szeroko w nieskończoność, wtapiając się w stalowe niebo nad horyzontem. Większość drzew na linii brzegowej była wiecznie zielona, wyróżniała się na tle bieli i szarości. Wyobraziła sobie, jak to wszystko wyglądało zimą, skaliste wybrzeże pokryte śniegiem, fale toczące się

tak, jak zawsze, o każdej porze roku. W pewności tego był pewien rodzaj komfortu.

Poczuła dłonie na swoich ramionach i Nico odsunął jej niesforne włosy, dotykając ustami jej szyi. Jego usta były ciepłe na jej zimnej skórze.

– Zmarzniesz – powiedział cicho.

Nie powiedziała nic, nie poruszyła się. Tak długo, jak wpatrywała się w morze, nie odrywając od niego wzroku, nie musiała myśleć o niczym innym.

Odwrócił ją twarzą do siebie i wziął ją w ramiona, pochłaniając ją w ciepłe swoich objęć. Spojrzał na nią.

– Nie musimy o tym rozmawiać – powiedział. – Jeszcze nie. – Jego oczy przybrały ciemniejszy odcień jasnej szarości i spojrzał na wodę, nim powrócił do niej wzrokiem. – Chcę być tylko z tobą, Angel. – Westchnął. – Czy możemy tak robić, dopóki burza się nie zakończy?

Wyciągnęła dłoń i dotknęła jego twarzy, a następnie przytaknęła. Nie było nic do powiedzenia. Ujął jej twarz w dłonie i delikatnie ją pocałował.

– Chodź. Ogrzejemy cię.

Zaprowadził ją do środka, na górę do jego łazienki, gdzie włączył prysznic. Następnie, ostrożnie zdjął z niej mokre ubrania, kiedy stała trzęsąc się w ciszy. Kiedy była naga, rozebrał się i poprowadził ją w stronę prysznic, przesuwał ją tak, że znalazła się całkowicie pod strumieniem ciepłej wody.

Nałożył szampon na jej włosy, zaczynając od czubka, tak, jak ona, ostrożnie, aby za bardzo ich nie poplątać. Przechylając jej głowę pod wodę, spłukał szampon z włosów, a następnie zaczął, delikatnie jak dziecku, namydlać jej ciało. Początkowo nie czuła niczego więcej poza ciepłą wodą. Ale fragment po fragmencie jego dłonie przywracały ją do życia. Przesunął nimi po jej ramionach, śliskich od mydła piersiach. Jej sutki stwardniały z własnej inicjatywy i ogień rozpałał się w jej wnętrzu, kiedy namydlał jej biodra, myjąc ją pomiędzy nogami.

Zanim woda spłukała mydło z jej ciała, ponownie mruczała dla niego, błagając o więcej jego dotyku. Pomyślała, że mógłby ją wziąć, ale zamiast tego wyłączył wodę i wyszedł spod prysznicza.

Owinął ręcznik wokół swojej talii i wrócił z jednym dla niej. Ręcznik był miękki i gruby i przesunął nim delikatnie po jej ramionach, piersiach, w dół jej brzucha i w miejscu pomiędzy jej udami, za jej kolanami. Kiedy skończył z jej ciałem, wycisnął nadmiar wody z jej włosów.

Poszła za nim do sypialni i obserwowała, jak wyjmował z komody koszulę. Następnie wsunął ją na ramiona i zapinał, kiedy ona stała w idealnym milczeniu, jej ciało budziło się do życia, jak widelec wystawiony na błyskawicę, kiedy jego dłonie przesuwały się po jej brzuchu.

Wyjął świeżą parę czarnych, luźnych spodni.

– Usiądź – powiedział delikatnie. – Zaraz wrócę.

Usiadła na krawędzi łóżka, kiedy poszedł do łazienki. Wrócił ze szczotką i ustawił się za nią, zaczynając od góry, czule szczotkując jej poskręcane włosy. Po drugiej stronie okna burza wydawała się rozdzielać świat na pół, ale oni nie rozmawiali ze sobą. Straciła poczucie czasu, relaksując się przy delikatnych pociągnięciach jej włosów, okazjonalnym dotyku czubka jej głowy, jej ramion. Nie wiedziała, co było pomiędzy nimi, ale nie chciała tego więcej analizować. Nie teraz.

W końcu odłożył na bok szczotkę. Poczowała jego cichy oddech, kiedy pocałował ją w szyję. Następnie wstał, wziął ją za rękę i wyciągnął z łóżka.

– Chodź. Zrobię ci śniadanie.

26

Próbował nie gapić się na nią przez stół, ale to nie było łatwe. Myślał, że posiadanie jej fizycznie zabiłoby emocjonalne połączenie, które czuł do niej prawie od początku. Zazwyczaj to działało. Zamiast tego, ich wspólna noc sprawiła, że to stało się jeszcze silniejsze.

Poczuł ich samotność łączącą się wraz z ich ciałami, wyczuł w niej to samo odłączenie. Kiedy odpuściła, całkowicie nie było w niej wahania. To było jak otwarcie śluzi i była tak samo wygłodniała jego, jak on jej. Nigdy wcześniej nie posiadał nikogo tak do końca. Nigdy wcześniej nie czuł się tak pełny pożądania. Wyczuwał w niej głęboką dobroć, upartą niewinność pomimo tego wszystkiego, co się wydarzyło. Ona była jedyną rzeczą, której nie chciał przerobić. Jedyną rzeczą, która była perfekcyjna, taka jaka była. Widział instynktownie, że nie była kimś, kogo mógłby łatwo osiąść, ale to tylko sprawiło, że chciał jej jeszcze bardziej.

– Co?

Zamrugnął, uświadamiając sobie, że przyłapała go na tym, jak się gapił.

– Jesteś piękna. Trudno jest się nie gapić.

Pokręciła nieznacznie głową.

– To nie jest tego typu rzecz.

– Co masz na myśli? – zapytał.

– To... – Spojrzała na swój pusty talerz. Przyrządził jajka, bekon i tost. – Ta rzecz pomiędzy nami. To nie jest emocjonalne. Nie musisz mi mówić miłych rzeczy.

– Mówisz za siebie czy za mnie?

Wzruszyła ramionami.

– Obojga.

– Cóż, przestań – powiedział. – Nie wiem jeszcze, co to jest, ale mogę cię zapewnić, że to nie jest nic.

– Nie widzę, jakby to miało być czymś więcej, niż tym – powiedziała.

Jej słowa opadły pomiędzy nimi jak kamień i potencjalna możliwość jej utraty rozprzestrzeniła się w nim jak pożar lasu. Wstał i podszedł do niej, a następnie delikatnie pociągnął ją na nogi.

Wsunął jej za ucho kosmyk złotych włosów.

– Nie rozgryzłem jeszcze tego – powiedział. – Ale nie zamierzam tego lekceważyć teraz, kiedy cię mam.

Wydawała się zawahać, po czym skinęła głową.

– Chodź – powiedział. – Wydaje się, że prawie przestało padać. Przejdźmy się na spacer.

Przebrali się w ciepłe ubrania i Nico wygrzebał dodatkową parę kaloszy dla Angel. Dziwnie intymne było przygotowywanie się w tym samym pokoju, ubieranie się, obserwowanie jak myje zęby. Chciał zapamiętać jej ruch, sposób w jaki spoglądała na siebie w lustrze, kiedy ściągała włosy w kucyk, linię jej pleców kiedy schylała się, aby założyć buty.

Dał jej swój największy płaszcz i nałożył kaptur, spoglądając w jej oczy, kiedy zawiązywał go wokół jej twarzy. Następnie pochylił głowę, nie będąc w stanie oprzeć się skosztowaniu jej ust. Rozsunął je delikatnie swoim językiem, następnie odsunął się, wpatrując się w jej twarz. Uśmiechnęła się lekko i poczuł, jak koniuszek jego ust unosi się w odpowiedzi. Wziął ją za rękę i poprowadził na zewnątrz. Wiatr wciąż silnie wiał od morza, ale nie było tak źle, jak ubiegłej nocy i deszcz był zdecydowanie mniej gwałtowny.

Poprowadził ją z dala od domu, z powrotem tą ścieżką, którą przyszli wczoraj z łodzi. Wyspa była jego tajemnicą i nagle zapragnął, aby zobaczyła ją całą.

Wybrali drogę wzdłuż skalistej linii brzegowej, oddalając się od miejsca, do którego podrzucił ich Ed. Nie okrążył wyspy, odkąd ją kupił. Był wtedy sam, rozważając zalety miejsca, które wiązało się z jego potrzebą prywatności.

Tym razem było inaczej i zatrzymał się, aby zwrócić uwagę na łąkę, która znajdowała się za plażą na zachodnim krańcu wyspy, na sposób w jaki fale rozbijały się o betonowy falochron, który wystawał z wody. Na sąsiedniej wyspie była ledwie widoczna latarnia morska i stanęli na czubku jednego z największych szczytów, obserwując jak światło robiło w kółko powolne okrążenia.

Zaczęli wracać, kiedy piorun uderzył w ziemię. Kilka sekund później, błyskawica rozdarła niebo i Nico wciągnął Angel pod skalną półkę.

– Powinniśmy poczekać kilka minut – powiedział.

Skinęła głową.

Woda kapła z jej kaptura, a jej policzki były zaróżowione od zimna. Kosmyki włosów uciekły z jej kucyka. Wisiały w luźnych lokach i wyciągnął dłoń, owijając je wokół palca. Był rozdarty pomiędzy pragnieniem pocucia jej nagiego ciała na sobie – teraz – i chęcią chronienia jej przed wszystkim i niczym, co mogłoby ją zranić.

– Co ty mi robisz, Angel? – wymamrotał.

– Nic – wyszeptała.

Chwycił jej dłoń i położył ją na swojej piersi, mając nadzieję, że była w stanie wyczuć szybkie bicie jego serca.

– To nie jest nic. – Przesunął w dół jej dłoń i przycisnął ją do swojej erekcji, która już zaczęła się pojawiać pod jego dzinsami. – I cokolwiek możesz myśleć, to też nie jest nic.

Jej usta rozchyliły się na ten kontakt i zaskoczyło go czucie jej dłoni pocierającej napuchnięty organ w jego spodniach. Zbliżyła się, zarzucając wolną rękę na jego szyję, przyciągając jego głowę do swojej.

– Wiem. – Przycisnęła swoje usta do niego, wślizgując w jego usta gorący i niecierpliwy język.

Chwycił jej twarz w dłonie, pogłębiając pocałunek, chcąc jej całej. Nawet tutaj, nawet teraz. Spotkała się z pchnięciem jego języka, spychając jej ciało na swoje, aż mógł poczuć jej ciepło nawet przez warstwy ubrań. Jego kutas odpowiedział, stając się twardszy i bardziej uporczywy. Mógł ją teraz poczuć, mógł sobie wyobrazić wślizgnięcie się w jej wilgoć, pozwolenie na to, aby jej gorące wnętrze wyciskało go, dopóki nie rozlałby się tam.

Odsunął się.

– Nie tutaj. – Ledwo był w stanie wykrztusić te słowa, ale nie zamierzał jej wziąć na zewnątrz, na zimnie. Nie Angel. Nie w ten sposób. – Zbyt zimno.

Wyciągnęła rękę, wsunęła ją do jego kaptura i przesuwała nią po włosach z tyłu jego głowy.

– Więc zabierz mnie do łóżka.

Był uwięziony jej spojrzeniem, pragnieniem, które było podobne do jego. Wreszcie wziął jej dłoń i pospieszył w stronę domu.

Rozebrali się w przedpokoju, jej palce spieszyły się i domagały się zdjęcia jego ubrań, kiedy próbował rozebrać ją bez konieczności rozdzielania ich ust. Kiedy już byli nadzy, popchnęła go na schody, jej dłonie wędrowały po jego ciele, zamykając się wokół jego penisa, jego język plądrował jej usta.

Uniosła biodra, aby wyjść mu na spotkanie, jej cipka była gorąca i ciasna, dyszała, kiedy nadchodził orgazm, który mógł wyczuć, jak budował się w jej wnętrzu.

– Zrób to, skarbie – namawiał ją. – Dojdz dla mnie.

Wydawało się, że te słowa wysłały ją na krawędź i krzyknęła, kiedy spadała w przepaść. To go uruchomiło, pozbawiając go ostatniego śladu kontroli.

Opuścił, a jego ciało zadrżało, kiedy się w nią opróżniał.

Chwilę później leżeli w wannie, świece migotały, deszcz cicho uderzał o dach. Oparła głowę o brzeg wanny, oczy miała zamknięte, a jej długie, blond włosy były zebrane w luźny kok. Luźne kosmyki skręcały się wokół jej twarzy.

Wziął do ręki jej stopę i pocierał ją, dziwiąc się miękkości jej skóry, delikatności podbicia jej stopy.

– Opowiedz mi o swoim bracie – powiedział łagodnie. Jej oczy otworzyły się i potraktowała go z nutką podejrzliwości, którą widział po raz pierwszy, odkąd wziął ją wczorajszej nocy. – Chcę tylko usłyszeć o czymś dobrym w twoim życiu. – Ukłuło go to, że nadal się go obawiała, ale nie mógł jej tak naprawdę za to winić.

Wydawała się być zrelaksowana. Jej wyraz twarzy był zamyślony, kiedy zaczęła mówić.

– On jest najlepszą osobą, jaką znam – powiedziała po prostu. – Tylko... dobry i przyzwoity. Byliśmy blisko, nawet przed śmiercią mojej matki. Wysłanie nas do oddzielnych szkół zabiło mnie.

Nico poczuł irracjonalny przyływ zazdrości. Nie dlatego, że Angel kochała swojego brata. Zasługiwała na to, aby kochać i być kochaną i cieszył się, że miała to w swoim życiu. Ale o nim nigdy nie będzie rozmawiać w ten sposób. Nigdy nie powie, jaki był dobry i przyzwoity. Sprawił, że było to niemożliwe i nagle zorientował się, że nie chciał niczego więcej, niż tylko to, aby Angel tak o nim myślała.

– Pozostaliście ze sobą blisko? – zapytał, podnosząc jej drugą stopę.

Skinęła głową.

– Rozmawialiśmy przez telefon, Skype... Ale nie wiem, czy kiedykolwiek będę w stanie wybaczyć ojcu to, że nas rozdzielił, kiedy najbardziej siebie potrzebowaliśmy.

– Mogę to zrozumieć. – Niełatwo było zachować spokojny głos. Carlo poświęcił dla własnego zysku szczęście swoich dzieci, albo był zbyt samolubny,

aby myśleć o tym, co było dla nich najlepsze, albo był tak zdesperowany, aby zachować swoje sekrety.

– A co z tobą? – zapytała. – Jakieś rodzeństwo?

– Nie, tylko ja. – Mówił ostrożnie, nie chcąc zakłócać pozornie normalnej rozmowy gniewem i goryczą, którą nosił w sobie od śmierci swoich rodziców.

– Musisz czuć się samotnie – powiedziała łagodnie.

Spojrzał jej w oczy po drugiej stronie wanny.

– Nigdy nie myślałem o tym, aż do teraz.

Zatrzymała jego spojrzenie, po czy rozejrzała się po luksusowej łazience.

– Dlaczego wybrałeś to miejsce? Jest takie... odosobnione.

– Kupiłem je zgodnie z sugestią mojego ojca, zanim zmarł. Pomyślał, że może potrzebowałbym miejsca na ucieczkę.

– I potrzebowałeś? – zapytała.

– W różnych czasach z różnych powodów – powiedział. – Ale nigdy dlatego, że byłem fizycznie zagrożony.

– Dlaczego teraz czujesz się zagrożony? – zapytała cicho. – Oni byli po mnie.

Odwrócił wzrok.

– Są rzeczy, o których nie wiesz.

Między nimi zapadła cisza.

– Powiedz mi – powiedziała wreszcie.

– Nie.

– Dlaczego? – zapytała. – Jeśli to, co mówisz, jest prawdą, jestem tak samo w to zaangażowana, jak ty. Zasługuję na to, aby wiedzieć.

Westchnął.

– Nie kwestionuję tego, Angel. Ale nie zamierzam być tym, który cię zrani, jeśli mogę pomóc.

– I powiedzenie mi o rzeczach, o których nie wiem, zrani mnie?

– Tak – powiedział.

Nie powiedział nic więcej, że stała się dla niego niezbędna. Nie wiedział, co zdarzyłoby się pomiędzy nimi, gdyby zostali zmuszeni do powrotu do prawdziwego świata, ale gdyby powiedział jej wszystko, ponownie zaczęłyby go nienawidzić, nawet jeśli on był tylko posłańcem.

– Jeśli oni tam są, to mają siłę, aby i tak mnie zranić – powiedziała. – Czy nie byłoby dla mnie lepiej, gdybym wiedziała, co mi zagraża?

Ten argument był ważny, ale to niczego nie zmieniało. Wstał, a z jego ciała kapąła woda.

– Nie dyskutuję o tym z tobą, Angel.

Wyszedł z wanny i skierował się do sypialni. Spoglądał na wzburzoną plażę, kiedy poczuł, jak jej dłonie objęły go w talii, jej nagie ciało było przyciśnięte go jego pleców.

– Nie przeproszę za to, że zapytałam – powiedziała. – Zasluguję na to, aby wiedzieć.

– Tak – powiedział ochrypłym głosem.

Stali w milczeniu, kiedy ponownie się odezwała.

– Nie rozmawiajmy o moim ojcu. Chcę być tylko z tobą.

Odwrócił się do niej twarzą.

– Dobrze.

27

Była ostrożna, aby po tym incydencie w wannie unikać rozmowy o ich rodzinach. To był głupi rodzaj negacji, ale nie miała siły, aby z tym walczyć. W ciągu tych dwóch dni, odkąd wyjechali z Nowego Jorku, coś się zmieniło. Może to był sposób, w jaki Nico ją wziął, bez zahamowań, jego potrzeba jej była surowa i widoczna jak otwarta rana. Albo może to był sposób, w jaki na nią patrzył, jakby był w stanie zerwać księżyc z nieba, gdyby tego chciała.

Albo może po prostu była głupia.

Nie wiedziała, jak to wyjaśnić, ale czuła się z nim bezpiecznie wbrew wszystkim powodom. Co więcej, czuła z nim połączenie, którego nie mogła wyjaśnić. Próbowwała wmówić sobie, że to był tylko seks. Nigdy wcześniej nie została tak w całości zatwierdzona, nigdy nie traciła nad sobą kontroli tak, jak zrobiła to w ramionach Nico. On zrobił więcej, niż tylko ją wziął – okupywał ją, osiedlił się pod jej skórą. Kiedy jego ręce ją dotykały, nie było nic więcej poza ich dwójką. Nic poza ustami Nico i dłońmi, jego wślizgującą się w nią twardością. Po raz pierwszy, odkąd pamiętała zobaczyła światełko.

Czymkolwiek to było, czuła się chora na myśl o utracie tego i zablokowała przeszłość oraz przyszłość, zdeterminowana, aby żyć chwilą z Nico, niezależnie od tego, co czekało na nich po drugiej stronie. Usiadła na blacie w jego koszuli i pozwoliła mu się podczas gotowania karmić soczystymi kawałkami ryby i delikatnymi paluszkami z łososia. Zanurzył jej palce w sosie śmietankowym, gotującym się na wolnym ogniu na kuchence, a następnie wsunął je do swoich ust, ssąc je, aż znowu stała się dla niego mokra. Słuchali muzyki, kiedy pracował, rozmawiali o swoim dzieciństwie i dorastaniu, kierując tematy z dala od wszystkiego, co mogłoby ich za bardzo zbliżyć do zakazanego terytorium ojca Angel.

Zasiedli do obiadu. Nico dotknął jej nadgarstka, jego gołe stopy zetknęły się z jej pod stołem. Była podekscytowana każdym pociągnięciem jego skóry i musiała oprzeć się pokusie, aby dotknąć go swoimi ustami, zdjąć jego koszulę, przesunąć palcami po tym idealnie wyrzeźbionym ciele.

Załadowali zmywarę, a następnie przenieśli się na kanapę, gdzie Angel usiadła, tuląc się pomiędzy jego nogami ubranymi w dżinsy.

Oparła się o jego masywną pierś, układając głowę pomiędzy jego obojczykiem, a klatką piersiową. Głaskał jej włosy, kiedy opowiadał jej o swoich rodzicach, o biznesie, który przerobił po ich śmierci. Chciała zapytać go o szczegóły. Czy krzywdził ludzi? Zabijał ich? Pomimo emanującej od niego władzy, jakoś nie mogła sobie tego wyobrazić. Ale nie zapytała. Nie chciała wiedzieć, co czekało na nich poza świętością wyspy, ale dzisiejszy wieczór należał do nich.

Świece migotały nisko w swoich pojemniczkach, kiedy światło nad stołem zapaliło się. Angel spojrzała w ciszy w górę, walcząc z rozpaczą, która zaczęła ogarniać jej ciało. Jak długo jeszcze będą w stanie usprawiedliwiać swój pobyt tutaj, teraz, kiedy burza już przechodziła?

Nico pocałował ją w czubek głowy.

– Muszę zobaczyć, czy telefony już działają.

Pochyliła się, więc mógł wyjść, a po chwili usiadła, obserwując go, jak skrada się w stronę telefonu na kuchennej wyspie.

Podniósł słuchawkę.

– Działa.

Skinęła głową, nie ufając sobie, aby się odezwać.

– Wykonam szybkie połączenie – powiedział. – Nie ruszaj się.

Wyłączył światło w jadalni, po czym skierował się do zamkniętych drzwi salonu. Próbowwała wylapać końcówkę jego rozmowy przez uchylone drzwi, ale mówił cicho, tylko raz podnosząc głos.

– Nie zabiorę jej nigdzie, dopóki nie będę wiedzieć, że jest bezpiecznie.

Ponownie umilkł, po czym wrócił do pokoju, nadal trzymając telefon. Oparł się o drzwi, obserwując ją.

– Wszystko w porządku? – zapytała łagodnie. Oczy mu pociemniały.

– Teraz już tak. – Uśmiechnęła się lekko. – Jutro musimy wrócić. –

W jego głosie pojawił się żal.

– Wiem. – Wyciągnęła do niego rękę. – Chodź tutaj.

Położył telefon na kominku i podszedł do niej.

Pociągnęła go w dół, rozciągając się na jego ciele, dopasowując się do niego. Trzymał ją blisko, całował po włosach, jego delikatność zmieniła się szybko w namiętność, kiedy jej skóra ożywała po jego palcami. Rozebrał ją przed kominkiem, wciągając powietrze, widząc ją tak, jakby nie widział jej bez ubrań, jak do tej pory, przynajmniej z pięć razy. Znała to uczucie. Była pozbawiona tchu, na widok jego nagości, jego wyrzeźbionego ciała świecącego w świetle kominka. Zaczęli powoli, wydłużając ich przyjemność, ale nie trwało długo, nim skierowała go w siebie, wychodząc swoimi biodrami naprzeciw jego pchnięciom, zachęcając go słowem, błagając go, aby ją pieprzył, aby doszedł razem z nią. Chciała go całego, wszędzie.

Kilka godzin później, nadal byli nadzy na kanapie. Płomienie stawały się coraz słabsze, a świece już dawno temu się wypaliły.

– Powinniśmy pójść do łóżka – powiedział Nico.

– Hmm... – Angel przytuliła się do niego, zarzucając rękę na jego pierś.

Początkowo niczego nie powiedział i pomyślała, że może zasnął.

– Musimy rano porozmawiać – powiedział wreszcie. – O wszystkim.

– Wiem. – Zamknęła oczy, słuchając przytłumionego bicia jego serca. –

Ale jeszcze nie ma rana.

Mocno objął ją swoim ramieniem.

– W porządku.

Pozwoliła sobie dryfować, unosząc się na falach powstrzymywania się i czegoś, co było zbyt potężne, aby to nazwać. Jutro będzie musiała zadawać

Tłumaczenie: youandme4ever

Korekta: ewao

pytania i radzić sobie z odpowiedziami... i z Nico, jeśli nie będzie chciał jej ich udzielić.

Ale nie dzisiaj.

28

Obudziła się przez promyki słońca wpadające przez okno, dziwnie było po dwóch dniach ulewy nie słyszeć deszczu. Fale łagodnie rozbijały się na plaży poniżej domu, niszcząc delikatniejsze kamienie, które pojawiły się dwa dni wcześniej.

Odwróciła się na kanapie, trzymając się na próżno ciepła ciała Nico.

– Dobry. – Usiadł na krawędzi kanapy z parującą filiżanką w dłoni. – Pomyślałem, że może miałabyś na nią ochotę.

Zapach kawy zachęcił ją, aby usiadła i spojrzała w dół, uświadamiając sobie, że wciąż była naga. Podał jej koszulę, którą miała na sobie wczoraj wieczorem i założyła ją, nie zapinając jej, po czym wzięła filiżankę z jego dłoni.

– Dziękuję. – Wzięła łyk kawy. Niebiańska. Następnie zauważyła, że miała na sobie czarne spodnie i granatową koszulę zapinaną na guziki. – Już jesteś ubrany.

– Chciałem pozwolić ci pospać, więc wzięłem prysznic i spakowałem nas.

Wyraźnie czekał, próbując znaleźć odpowiedni moment, aby zacząć rozmowę, którą oboje wiedzieli, że muszą przeprowadzić. Wzięła duży łyk kawy, aby się wzmocnić, a następnie trzymała ją pomiędzy dłońmi.

– Powiedziałeś, że mój ojciec zabił twoich rodziców.

– Wolałbym o tym nie rozmawiać– powiedział. – Pomówmy o nas.

– Nie mogę. Nie, dopóki nie porozmawiamy o moim ojcu.

Przytaknął.

– Dobrze, tak. Twój ojciec zabił moich rodziców.

– Myślałam, że występki przeciwko rodzinie był wbrew zasadom. – Czuła się dziwnie śmiesznie, mówiąc to. O mafii wiedziała tyle, ile przeczytała w gazetach albo widziała w filmach.

– Tak było – powiedział. – Tak jest.

– Porwałś mnie – przypomniała mu.

– Ale nie przyłożyłem pistoletu do twojej głowy, ani też cię nie zabiłem.

Nie zabiłem twojego brata. Chcę tylko sprawiedliwości za moich rodziców.

Przełknęła ciężko.

– Masz dowód? – zapytała cicho.

– Mogę mieć. – Jego głos stał się twardy, wypowiadając te słowa.

– Ale nie masz go teraz – powiedziała.

– Mogę go zdobyć.

Zmusiła się, aby spojrzeć mu w oczy.

– To nie wystarczy. Wystarczająco trudno jest uwierzyć w to, że mój ojciec jest członkiem mafii. Teraz chcesz, abym bez żadnego dowodu zaakceptowała to, że jest mordercą?

– To jest prawda – naciskał Nico. – Chciałbym, żeby tak nie było. Ale jest.

Postawiła kubek na stole i wstała, a jej koszula rozchyliła się, kiedy podeszła do kominka.

– Ty tak mówisz.

– To był on – powiedział przez zaciśnięte zęby. – Rzecz, którą chcę... rzecz, którą chciałem, gdy cię porwałem, udowodni to bez cienia wątpliwości.

Jej żołądek skręcił się na tę myśl. Był pewny tego. Była w stanie usłyszeć to w jego głosie. Nico nie był typem pozera i nie był też kłamcą. Czowała się oszalała nawet myśląc o tym. Był przestępcą. Dlaczego myślała, że kłamstwo nie było w jego stylu?

A jednak tak było. Wiedziała z pewnością, że mogłaby postawić na to swoje życie. Co to oznaczało? Że jej ojciec był mordercą. Mordercą z zimną krwią. Albo to, że Nico zwyczajnie się mylił.

– Pozwól mi odejść – powiedziała. – Porozmawiam z nim, a wtedy się dowiem.

Przezeszał palcami włosy. Chciała do niego podejść, przyciągnąć jego twarz do swojego brzucha, pozwolić, aby jego ramiona objęły ją w talii, kiedy stała przed nim półnaga. Ale to nie była odpowiednia chwila.

– Nie powie ci prawdy – powiedziała Nico. – Nawet nie przyjdzie do Raneiro, aby oczyścić się z zarzutów. To dlatego potrzebuję tego dowodu, który posiada twój ojciec.

Skrzyżowała ramiona na piersi.

– Kto to jest Raneiro?

Westchnął, a następnie wstał i podszedł do okna.

– Prowadzi Syndykat. Do niego należy wymierzenie kary, kiedy członkowie naruszają kodeks honorowy. – Spoglądał w milczeniu na plażę, po czym odwrócił się do niej z oczami pełnymi bólu. – Ale potrzebuję dowodu.

Słyszała przeprosiny w jego głosie. Nie lubił tego. Dowody, które pomszczą jego rodziców, udowodnią również, że jej ojciec był mordercą. Pomyślała o swoim bracie. Co by powiedział, kiedy dowiedziałby się – jeśli dowiedzieliby się – że to była prawda? Próbowała skupić się na czymś praktycznym, żeby uniknąć głośnego krzyczenia.

– Skąd wiesz, że jeden z twoich ludzi był częścią tego?

– Świadkowie powiedzieli, że było dwóch strzelców. A mój ojciec był ostrożny, kiedy wychodził z moją matką, nawet bardziej bezpośrednio przed śmiercią. Nie rozgłaszał swoich ruchów i miał przez cały czas blisko siebie ochroniarzy. Tylko ktoś z naszej rodziny mógł wiedzieć, dokąd udawali się tamtego wieczora i ochroniarz był nieobecny, kiedy wybuchła strzelanina.

Jego głos zmienił się w zimny tak, jakby próbował zdystansować się do szczegółów śmierci swoich rodziców.

– Dobrze, ale jeśli to jest prawda, dlaczego mój ojciec miałby zachować dowód swojej zbrodni? To brzmi głupio i cokolwiek o nim myślisz, on nie jest głupi. Dlaczego do tej pory miałby nie pozbyć się dowodów?

– Nie, jeśli chciał mieć haka na osobę, która mu pomagała – powiedział.

– Więc pozwól mi odejść – powiedziała. – Porozmawiam z nim, dowiem się, czy to jest prawda.

– On cię niemal zabił!

Podsłuchiwała na dźwięk jego podniesionego głosu.

– O czym ty mówisz?

– Ci mężczyźni... – Wziął głęboki oddech, tak, jakby próbował się uspokoić. – Oni prawie cię zabili.

– Byli tam, aby mnie uratować – powiedziała uparcie.

– Uratować cię? – Jego śmiech był gorzki. – To dlatego użyli cię jako ludzkiej tarczy? Dlaczego mężczyzna, który cię trzymał, powiedział, że nie obchodziło go czy przeżyjesz, czy też nie?

– To nie była wina mojego ojca – powiedziała, walcząc, aby utrzymać słowa Nico z dala od zranienia jej serca. – Ci mężczyźni musieli... zachowywać się niezależnie czy coś. Może byli przestraszeni.

Potrząsnął głową.

– Byliby tak samo martwi, gdyby celowo naruszyli rozkaz utrzymania cię przy życiu.

– Więc, co chcesz powiedzieć? – warknęła. – Że mój ojciec powiedział im, aby mnie zabili?

– Nie – powiedział. – Mówię, że powiedział im, aby cię wydostali, ale najwyraźniej postawił sprawę jasno, że nic by się nie stało, gdyby nie mogli wydostać cię żywą.

Próbowała się roześmiać, aby pokazać mu, jak bardzo był nedorzeczny, ale zdusiła śmiech w swoim gardle.

– To dlaczego kłopotał się, aby ich w ogóle wysłać? Mogli mnie po prostu zostawić i pozwolić ci wykonać brudną robotę.

Zobaczyła przez chwilę ból na jego twarzy, zanim nałożył maskę obojętności.

– W tym biznesie nie pozwalasz swoim wrogom przejąć swoją rodzinę...
cokolwiek, co należy do ciebie. To pokazuje słabość.

– Więc mój ojciec wysłał ich za mną nie dlatego, że mnie kocha, ale
dlatego, że nie chciał okazać słabości?

– Nie mówię tego, Angel. Tylko popatrz na to, co się wydarzyło. Byłaś
tam. Potraktowali cię jak jednorazowy towar. Myślisz, że zamierzam pozwolić
ci do niego pójść? Zaryzykować, że coś mogłoby ci się stać?

– Co cię to obchodzi? – wysyczała.

Przeszedł przez pokój, aż stanął przed nią. Złapał ją za ramiona.

– Spójrz na mnie. – Nie spojrzała. Nie od razu. – Spójrz na mnie, Angel.

Wtedy spojrzała, ale tylko dlatego, że chciała, aby to się zakończyło.
Chciała odsunąć się od niego, od jego zapachu i siły jego ciała, które wzywało ją
jak syreny, nawet teraz, kiedy myślała, że mogła rzeczywiście i prawdziwie nim
pogardzać.

– Teraz należysz do mnie – powiedział gwałtownie. – Nie narażę cię na
niebezpieczeństwo.

– Więc nie pozwolisz mi odejść? – zapytała cicho.

– Zostaniesz ze mną, gdzie wiem, że mogę cię ochronić, aż to się skończy.

– W jego głosie nie było miejsca na żadną kłótnię.

Przeszła obok niego i skierowała się ku schodom.

29

Powinna była go teraz nienawidzić. To było nieuniknione. Spojrzał na nią, kiedy jechali, upijając się długą linią jej szyi, smukłymi ramionami, które zaledwie kilka godzin wcześniej obejmowały jego nagie ciało, kiedy dołączał do niej.

Po ich kłótni zadzwonił do Eda i kilka godzin temu starszy mężczyzna podrzucił ich łodzią. Nico stał w drzwiach domu nieco dłużej niż zwykle, zastanawiając się, czy on i Angel kiedykolwiek ponownie będą tutaj razem. Nie byłby w stanie nigdy więcej stać w salonie, nie wyobrażając sobie jej nagiego ciała, stojącego w blasku ognia. Nigdy więcej nie byłby w stanie przejść się tymi plażami samotnie bez pragnienia posiadania jej przy sobie. To była konieczna ucieczka, ale teraz był czas, aby dowiedzieć się, co się, kurwa, działo.

W ciągu czterech godzin drogi powiedziała do niego mniej niż dziesięć słów. I tak miał biznes, nad którym musiał pomyśleć. Mianowicie, jak wykurzyć Carlo Rossi, żeby wreszcie móc zakończyć sprawę morderstwa swoich rodziców. Chciał tylko dowodu wystarczającego, aby zmusić Syndykat do działania. I wtedy pojawiała się kwestia Angel. Nie było szans na ich wspólną przyszłość, a teraz był pewien, że takowej pragnął. Nie wiedział, czy byłby w stanie zostawić za sobą przeszłość, gdy udowodniono, że jej ojciec był osobą odpowiedzialną za morderstwo jego rodziców, ale mogliby sobie z tym poradzić, kiedy nadszedłby odpowiedni czas.

Zrób tylko odpowiednią rzecz, Nico. Nic poza tym nie jest twoją sprawą.

Słowa jego ojca odbiły się echem w głowie Nico. To była odpowiednia rzecz. Sprawiedliwość. Nie tylko dla jego rodziców, ale również dla reszty Syndykatu. Dopóki Carlo nie zamordował rodziców Nico, w ich świecie panował swego rodzaju porządek. Zasady, na które można było liczyć. Zaufanie. Wszystko to zniknęłoby, gdyby pozwolono temu trwać. Nie mogli zabić siebie

wzajemnie, próbując siłą przejąć terytorium. To byłby powrót do wojen gangów, z setkami zabitych ludzi przez członków własnych rodzin. Co gorsza, przemoc wylałaby się na ulice, raniąc niewinnych ludzi, którzy by się napatoczyli.

Nie mógł sobie pozwolić na zignorowanie tego. Nawet dla Angel. W dłuższej perspektywie to nie byłaby odpowiednia rzecz. Angel musiałaby tylko to zrozumieć.

Odtworzył swoją wczorajszą rozmowę telefoniczną z Lucą.

Siedziba główna została zamknięta i nie było żadnych więcej kłopotów. Ale zarówno Angel jak i Nico z różnych powodów byli poszukiwani przez Carlo Rossi. Nie byłiby całkowicie bezpieczni, dopóki nie zająłby się nim Syndykat. Trzymanie się od tego z dala było najlepszą rzeczą, jaką mogli zrobić. Nico wolał zostać w Maine, ale potrzebował dostępu do swoich ludzi. Carmine rozgłosił, że Nico uciekł z kraju z najbardziej zaufanymi ochroniarzami u swojego boku.

Słońce schowało się za horyzontem, zanim dotarli do granicy stanu Nowy Jork. Nico skierował się autostradą na północ, z dala od miasta.

– Dokąd się udajemy? – zapytała Angel.

– Gdzieś, gdzie jest bezpiecznie.

Ponownie odwróciła wzrok w stronę okna, nie mówiąc nic więcej.

Jechali przez godzinę na północ, a następnie zjechali z autostrady i skierowali się w kierunku Hudson. Rzeka błyszczała pod Mid-Hudson Bridge, znikając w atramentowej ciemności poza światłami. Poczł świeże wyrzuty sumienia, kiedy uświadomił sobie, że nie byli tak daleko od miasta, w którym mieszkała Angel, kiedy Luca i Dante ją uprowadzili. Zepchnął je na bok. To było dla jej dobra. Oczywiście nie mogła ufać nikomu po stronie jej ojca.

Nico skierował samochód w stronę zbocza obok rzeki i zatrzymał się obok stalowej bramy. Chwilę później otworzyła się płynnie i cicho.

– Co to za miejsce? – zapytała Angel.

– Mój dom – powiedział.

– Myślałam, że mieszkasz w mieście.

– Mam wiele domów. – *Albo żadnego, pomyślał, nie bez ciebie. Już nie.*

Wyjrzała przez okno, obserwując, jak podjeżdżali w stronę podjazdu drogą osłoniętą z obu stron gęstym drzewostanem. Wjechali na żwirowy dziedziniec przed kamiennym domem, który musiał być w jego rodzinie od czasów rzymskich, jego prapradziadek emigrował z Włoch do Stanów Zjednoczonych pod koniec dziewiętnastego wieku.

Dom był wysoki na trzy piętra, jego fasada została wykonana z granitu, który pobladł do koloru kości słoniowej. Po jednej stronie był portyk, z widokiem na rzekę, a dom był ustawiony do podjazdu frontem z małym gankiem pod balkonem biblioteki. Czterech mężczyzn znajdowało się na pokrytym żwirem podjeździe, wszyscy mieli w rękach broń.

Dobrze.

Zaparkował samochód i wyszedł na dziedziniec, a następnie przeszedł dookoła, aby otworzyć drzwi dla Angel. Kiedy odwrócił się twarzą w stronę domu, zobaczył schodzącego po schodach ganku Lukę.

– Dałeś radę. – powiedział Luca.

Nico poklepał mężczyznę po ramieniu.

– Daliśmy.

– Dobrze. – Luca spojrzał na Angel. – Cześć.

– Cześć – powiedziała.

– Jak się masz? Jak było... gdziekolwiek byliście?

– Było dobrze. – Nico poklepał Lukę po plecach i poprowadził go w stronę domu. Jego czas z Angel w Maine został uznany za coś świętego. Nie chciał o tym rozmawiać.

– Powiedz mi, jak tutaj jest.

Wyczuł nieobecność Angel i spojrzał za siebie, znajdując ją stojącą przy samochodzie.

– Nasze torby? – zapytała.

– Ktoś je wniesie – powiedział Nico.

Czekał, aż ich dogoniła, po czym wszedł do środka z Luką.

– Szczegóły bezpieczeństwa są na miejscu, wszystko sprawdzone – powiedział Luca.

– Jak dobrze sprawdzone? – zapytał Nico.

Luca przytrzymał otwarte drzwi.

– Trzykrotnie. Nie martw się. Zostało rozpowiedziane, że jesteś poza krajem. Jedyni ludzie, którzy wiedzą, że tutaj jesteś, to ci zabezpieczający posiadłość i mają nałożone ograniczenia odnośnie komunikacji.

– Upewnij się, aby ich zmieniać – powiedział Nico. – Nie chcemy trzymać ich z dala od swoich rodzin przez nieokreślony czas.

– Zrobi się.

– Pomogę się zaaklimatyzować Angel. Pojawię się wkrótce na dole.

– Gdzie powinniśmy zanieść jej torby? – zapytał Luca.

– Do mojego apartamentu. – Błysk zaskoczenia pojawił się na twarzy Luki. Nico odwrócił się do Angel, nie chcąc nadawać znaczenia reakcji Luki. Nie był nikomu winien wyjaśnień tego, co zrobił. – Gotowa?

Skinęła głową, ale nie wyglądała na szczęśliwą.

Przesunął dłonią po poręczy, rozkoszując się gładkością mahoni, kiedy prowadził ją schodami na górę. Miał tutaj wspomnienia o rodzicach. Dobrze. Zastanawiał się, co pomyśleliby o Angel. Czy przywitaliby ją nawet mimo tego, że była córką Carlo Rossi? Lubił myśleć, że tak by się stało, że gdzieś w alternatywnym świecie jego matka gotowałaby razem z Angel w wielkiej kuchni, że Angel chodziłaby po wypielęgnowanym terenie, kiedy jego ojciec opowiadałby historyjki o domu, kiedy był chłopcem.

Kontynuowali swoją drogę na drugie piętro. Korytarz był wyłożony wyszukаныmi dywanami z całego świata, ściany zostały wytapetowane ozdobnym, antycznym paskiem, wybranym przez jego matkę.

Nigdy nie chciała dekoratora.

Wszystko w tym domu zostało przez nią wybrane i nigdzie nie czuł jej obecności bardziej niż tutaj.

Zatrzymał się przy drzwiach przy końcu korytarza i wyjął z kieszeni klucze. Kiwnął do Angel, aby weszła pierwsza.

– Proszę.

Weszła do środka, skrzyżowała ramiona na piersi, w geście, który uważał za defensywny. Zatrzasnął drzwi, kiedy się rozejrzała, jej wzrok spoczął na ogromnym łóżku z baldachimem pośrodku pokoju.

– Nie mogę tutaj zostać – powiedziała.

Przeszedł obok niej i położył klucze na szafce nocnej.

– Jak cholera nie możesz.

– Nie możesz tak... mi rozkazywać – powiedziała. – Tylko dlatego, że spaliśmy ze sobą, nie oznacza, że mnie posiadasz.

Uderzyła w jego zaborczość i przeszedł przez pokój, kładąc swoje usta na jej. Początkowo jej wargi były nieustępliwe, ale to trwało zaledwie ułamek sekundy. Następnie otworzyła się na niego, chwytając palcami jego włosy z tyłu głowy, kiedy jej język pustoszył jego usta.

Począł z odsunięciem się od niej, dopóki nie jęknęła w jego usta. Spojrzał na nią, jego kutas stwardniał na widok jej rozchylonych warg, jej piersi falowały wraz z jej oddechem. Mógłby ją teraz wziąć, a ona nie protestowałaby, mógłby ją unieść w ramiona i zanieść do łóżka, zdjąć jej ubrania, przesunąć językiem po każdym calu jej idealnego ciała, zanim wsunąłby się w nią.

Jedyną rzeczą, której bardziej pragnął, to postawienie jednej sprawy jasno.

– Posiadam cię, Angel, czy masz tego świadomość, czy nie. – Przerwał. – Ale ty też mnie posiadasz. – Ponownie położył na niej swoje usta, całując ją tym razem delikatniej, pozwalając swojemu językowi przesunąć się po jej, trzymając jej twarz w dłoniach. Kiedy się odsunął, patrzył na nią przez dłuższy czas, po

czym się odezwał.– Weź kąpiel. Prześpij się. Zobaczymy się na dole o dziewiątej na kolacji.

Położył rękę na drzwiach, kiedy odezwała się za nim.

– Moje rzeczy nadal są w samochodzie.

– Wyśle je na górę – powiedział, nie odwracając się. – Ale myślę, że znajdziesz wiele rzeczy w szafie i komodzie.

Wyszedł na korytarz i zamknął za sobą drzwi, zatrzymując się, aby zaczerpnąć oddech. Potrzebował pozbierać swoje myśli, zanim ta kobieta dosłownie stanie się jego zagładą.

30

Angel wpatrywała się w drzwi, a jej serce waliło w piersi. Chciała zaprzeczyć, że to było pożądanie. Nico nadal przetrzymywał ją jako więźnia. Wróciła do innego pokoju, znowu zamknięta pod kluczem. Cóż, technicznie rzecz biorąc, nie. Nie słyszała, jak Nico zamykał za sobą drzwi na klucz i powiedział jej, że spotkają się na dole na kolacji. Ale uzbrojeni strażnicy wokół posesji mówili jej wszystko, co miało zostać powiedziane. Nie miała wyjść. I miała zostać z Nico w jego pokoju.

Posiadam cię, Angel... ale ty też posiadasz mnie.

Był dwudziesty pierwszy wiek, do cholery. Ludzie nie posiadali już innych ludzi. Ale nawet kiedy próbowała wykrzesać z siebie oburzenie, była wstrząśnięta zaborczością, którą słyszała w jego głosie, jego słowa uderzyły w pierwotne nerwy w jej wnętrzu.

Wzięła głęboki oddech, próbując oczyścić swoją głowę. Kiedy jej serce waliło mniej chaotycznie niż u zranionego ptaka uwięzionego w klatce, rozejrzała się uważnie po pokoju.

Łóżko było ogromne, dokładnie pośrodku pokoju. Baldachim z granatową, jedwabną draperią, to było łóżko, w którym można było się zagłębić, w którym można było się zatracić. I obraz Nico, jego wspaniałego, nagiego ciała nad nią, mignął w jej umyśle. Potrząsnęła głową i dalej sprawdzała wyposażenie pokoju.

Pokój znajdował się w tylnej części domu i łóżko było zwrócone przodem w stronę okna, które wychodziło na ciemną przestrzeń, którą musiało być Hudson.

W oddali mogła zobaczyć most, który mijali w drodze tutaj i po drugiej stronie ciemności, więcej światła. Zerknęła do sąsiedniego pomieszczenia i znalazła ekstrawagancką łazienkę, wszystko gustownie zaprojektowane, aby

pasować do historycznych detali domu. Wanna była głęboka i szeroka, z wyszukanymi nóżkami i wielkim kranem z brązu.

Wyszła z łazienki i po drugiej stronie pokoju dostrzegła dwie wielkie komody. Co Nico powiedział? Że było dużo rzeczy?

Przeszła przez pokój i otworzyła górną szufladę jednej z komód. Była wypełniona rzędem granatowych i czarnych skarpetek. W drugiej szufladzie były stosy białych koszulek.

Rzeczy Nico.

Zamknęła szybko szufladę i podeszła do drugiej komody z szufladami, przygotowując się na zobaczenie tego samego. Ale tym razem, kiedy otworzyła górną szufladę, została skonfrontowana ze stosem jedwabiu i koronek; jasnoróżowe, w zieleni lasu, połyskującej czerni, granatowe... majteczki i biustonosze, gorsety, pończochy i podwiązki. Sprawdziła metki, nie będąc zaskoczona tym, że wszystko było w jej rozmiarze.

Zamknęła szufladę, jej twarz była zarumieniona i otworzyła resztę. Były tam jedwabne piżamy i delikatne koszule nocne, spodnie dresowe, tak delikatnie, że chciała ukryć w nich twarz, swetry we wszystkich możliwych kolorach i stylach.

Jak udało mu się to kupić, będąc jednocześnie w Maine? Skąd znał jej rozmiar?

Pomyślała, że powinna być zaniepokojona tym pomysłem. Czy właśnie nie to mówiono im w feministycznych szkołach? Że Nico przekroczył granice? Że kupienie jej ubrań było straszne i kontrolujące?

Ale wcale tego tak nie odczuwała. Zamiast tego, wyobrażała sobie, jak Nico rozkazał jednemu ze swoich mężczyzn – albo może jakieś przyjaciółce? Na tę myśl rosło w niej ukłucie zazdrości – zakupić dla niej te rzeczy. Aby mieć pewność, że miała wystarczająco, aby było jej wygodnie.

Przesunęła ręką po wygodnych, salonowych ubraniach. Oczywiście nie powinna przeoczyć faktu, że nie potrzebowałyby tego wszystkiego, gdyby Nico

pozwoliłby jej odejść. Nie powinna być teraz mu wdzięczna za to, że kupił dla niej ubrania. Nadal, nie mogła zaprzeczyć, że to było dużo bardziej osobiste niż wtedy, kiedy Luca wręczył jej rzeczy w reklamówkach w pokoju w piwnicy. To sprawiło, że poczuła, że Nico coś dla niej zrobił i szybko zaczęła sobie uświadamiać, że rzeczy nie było czarno-białe, jak kiedyś w to wierzyła. Był połączeniem kryminalisty i dżentelmena, zwierzęcia i człowieka.

Pobiegła do łazienki, do tej ogromnej wanny i zdjęła swoje ubrania. Woda była gorąca i rozluźniła węzły, które pojawiły się podczas długiej podróży samochodem z Maine. Jej umysł próbował zwrócić się w stronę rzeczy, które Nico powiedział o jej ojcu, ale zmusiła się do pustki. Była przeciążona. Na tę chwilę potrzebowała to odpuścić. Aby przegrupować się i zrestartować. Jutro mogła zmierzyć się z przyszłością.

Zamiast tego pozwoliła swoim myślom odpłynąć w stronę Nico. Do tego Nico, którego poznała w Maine. Przypomniała sobie, jak czuła między nogami jego usta, gorące i pilne, sposób w jaki jego palce wsuwały się w nią, kiedy używał języka na jej łechtaczce. Wszystko to było bardzo blisko chwili, kiedy poczułaby go w sobie. Przesunęła dłońmi po swoim ciele, wyobrażając sobie, że należały one do Nico, po czym z jękiem obniżyła się do wanny.

Woda zrobiła się zimna, zanim z niej wyszła. Wysuszyła się jednym z bardzo grubych ręczników, ułożonych w łazience i poszła do sypialni, gdzie jej torba została dyskretnie położona obok drzwi.

Atmosfera w samochodzie była gęsta i nie spała w drodze powrotnej do Nowego Jorku. Teraz jej powieki być stawały się ociężałe, a jej mięśnie były ospałe z powodu kąpieli. Miała nadzieję na drzemkę, ale spoglądając na staromodny zegar na gzymsie, zobaczyła, że była ósma trzydzieści. A poza tym była głodna. I tak potrzebowała jedzenia, zanim by zemdląca. Powiesiła ręcznik na haczyku na łazienkowych drzwiach i przeszła do szafy wypełnionej ubraniami, które zostawił jej Nico. Dresowe ubrania i bielizna. Niezupełnie odpowiedni ubiór na kolację, zwłaszcza kiedy Luca był w rezydencji.

...myślę, że znajdziesz wiele rzeczy w szafie.

Spojrzała na garderoby najbliższej komody pod jedną ze ścian. Chodziło mu o to, że tam było więcej ubrań?

Spróbowała z pierwszą, otwierając luksusową kabinę. Rzędy garniturów biegły po jednej stronie, spodnie i koszule po drugiej. Buty zostały ułożone pośrodku na półkach ze specjalnie oznaczoną szufladą na krawaty i spinki do mankietów, rękawiczki i chusteczki.

Odwracając się do rzędu garniturów, uniosła piękną marynarkę, przykładając miękką tkaninę do twarzy. Zapach Nico wydzielał się z materiału, który był unikalną kombinacją skóry i wełny, ulic Nowego Jorku i ich plaży w Maine. Puls jej przyspieszył i zaczął dudnić pomiędzy jej nogami. Ale było też coś jeszcze: niezwykła pilność, aby go znaleźć, aby być u jego boku.

Szalone.

Wyszła z garderoby i skierowała się do drugiej. Włączając światło nie miała żadnych wątpliwości, że ta miała być dla niej. Albo przynajmniej na teraz.

Pod ścianą wisiały sukienki w każdym kolorze; była czerwona satyna, szary tiul, czarny jedwab, jasnożółta bawełna i biała pościel. Na niektórych z nich błyszczały koraliki i cyrkonie. Inne były zwyczajne i piękne w swojej prostocie.

Odwróciła się do drugiej ściany, a tam wisiały rzędy spódnic i bluzek. Tak, jak w szafie Nico, buty były ułożone z tyłu garderoby, szpileczki Jimmy'ego Choo i Hermesa świeciły jak klejnoty. Pół godziny nagle stało się niewystarczające, aby się ubrać.

Stłumiła panikę i pracy zabrała się do roboty, przerzucając wieszaki, szukając czegoś, co było ładne, ale niezbyt formalne. Nie miała pojęcia, jak się tutaj ubiera na kolację, ale jeśli te ubrania były jakąś wskazówką, spodnie dresowe nie pasowały.

Po przejrzeniu wszystkiego dwukrotnie, zdecydowała się na prześwitującą sukienkę od Jenny Packham. Zdjęła sukienkę z wieszaka, a następnie przejrzała

szufladę, aż znalazła parę czarnych, koronkowych majtek i pasujący top bez ramiączek z francuską metką, o której nigdy nie słyszała. Wciągając suknię przez głowę, pozwoliła, aby jedwab zsunął się po jej ciele. Poprawiła dekolt z paseczkami na krzyż, zebrała materiał rękawów, a następnie zapięła ją z tyłu. Zatrzymała się przy czarnych, satynowych Loboutinach, ale w końcu zdecydowała się pozostawić gołe stopy; pomimo tej pory roku, podłogi były ciepłe i jakoś dziwnie było pójść w szpilkach na kolację w domu.

W domu Nico, poprawiła cicho siebie.

Musnęła usta swoim starym, różowym błyszczkiem i pozostawiła włosy luźno spadające jej na ramiona, po czym odwróciła się w stronę dużego lustra. Zassała powietrze na widok sukni. Nigdy wcześniej nie miała na sobie niczego takiego i podziwiała sposób, w jaki aksamit podkreślał jej talię, spódnica opadała na podłogę atramentowo niebieskimi i czarnymi fałdami. Dekolt podkreślał jej piersi bez tandety, a z tyłu sukienka była wystarczająco wycięta, aby odsłonić jej łopatki. Wydawało się niewłaściwe w tych okolicznościach czuć się tak pięknie, ale była tylko człowiekiem. Miała tylko nadzieję, że nie przesadziła z wystrojeniem się.

Była prawie dziewiąta, kiedy wyszła z pokoju. Nico nie dał jej wskazówek, jak dotrzeć do jadalni, ale odtworzyła ich wcześniejsze kroki i zeszła schodami w dół. Poręcz była dziełem sztuki – misternie wyrzeźbiona, a żyrandol, który wisiał nad wielkim korytarzem był zarówno imponujący, jak i intymny. Było kilka nowoczesnych akcentów – ciepłe podłogi, które mówiły o ogrzewaniu podłogowym, okna, które naśladowały te z minionej epoki, nie pozwalając zimnu prześlizgnąć się do środka – ale było oczywiste, że ten dom został starannie i pięknie odrestaurowany, aby utrzymać swój historyczny charakter.

Zatrzymała się przy dwóch wejściach, a następnie podążyła za stłumionymi głosami z tyłu domu. Minęła coś, co wyglądało jak biblioteka po jednej stronie i wielka, wyłożona boazerią powierzchnia po drugiej. Szła dalej

w coś kierunku czegoś, co wyglądało jak sala balowa, drewniana podłoga błyszczała jak szkło, okna były od podłogi do sufitu, mając przynajmniej sześć metrów. Było pusto, ale była w stanie wyobrazić sobie rozmawiających ludzi, kiedy mała orkiestra grała w kącie, prawie mogła zobaczyć formalne suknie wijące się po parkiecie.

Usłyszała szmer męskich głosów poza pokojem i nadal kierowała się w stronę podwójnych drzwi, które były otwarte. Pierwszą rzeczą, którą zauważyła, była ekstrawagancja pokoju, ale to przykuło jej uwagę zaledwie na sekundę, zanim jej spojrzenie zostało przyciągnięte przez Nico.

Siedział na końcu ogromnego stołu, jego oczy były ukryte w miękkim świetle świec, które migotały na stole. Był ciemnym wdziękiem w szarym garniturze, jego koszula była częściowo rozpięta, kiedy oparł się na krzesło. Miała przeblysk pantery, spoczywającej leniwie w dżungli, gotowej rzucić się w jednej chwili.

Nie mogła oderwać od niego wzroku i nie była zaskoczona, kiedy spojrzał na nią tak, jakby wyczuł jej obecność. Tak było z nimi od początku. Było zbyt wcześnie, aby czuć z nim tak wiele synergii, ale tak było.

– Angel. – Jego głos był niski, kiedy wstał. – Chodź.

Weszła do pokoju. Nie sądziła, że było możliwe, aby jego oczy jeszcze bardziej pociemniały, ale jakoś tak się stało, kiedy spojrzał na nią i wspomnienia błysnęły w jej umyśle – Nico, nagi, poruszający się nad nią, jego usta zamykające się na jej piersi...

– Cześć, Angel – powiedział Luca.

Odwróciła się, zaczynając uświadamiać sobie, że Luca stał po lewej stronie Nico. Dlaczego tak trudno było zobaczyć kogoś jeszcze poza Nico, kiedy była przy nim? Było tak, jakby w jej głowie dla nikogo już nie było miejsca, kiedy Nico stał przed nią.

– Cześć – powiedziała.

– Jesteś oszalamiająca – powiedział Nico.

– Dziękuję.

Wysunął krzesło po swojej prawej stronie.

– Musisz być głodna.

Usiadła, podekscytowana uczuciem muśnięcia jego dłoni, kiedy delikatnie złapał jej ramiona i pochylił się, całując ją w obojczyk, zanim wrócił na swoje miejsce. Jej skóra paliła ją w miejscu, w którym jego usta były chwilę wcześniej, i kiedy spojrzała w górę, Luca wpatrywał się w nią z czymś w rodzaju podziwu. Było oczywiste, że ten rażący pokaz uczuć miał na niego wpływ, ale Nico wydawał się być niewzruszony. Nalał wino do jej lampki i uśmiechnął się chytrze.

– Powinniśmy się nimi wymienić? – zapytał, wskazując na swoją lampkę.

– Mam się dobrze – powiedziała, przypominając sobie ich pierwszą kolację w jego apartamencie w mieście. Jeśli chciałby ją zabić, to zrobiłby to do tej pory.

Skinął głową, a chwilę później do środka, przez drzwi z tyłu pomieszczenia, wszedł wielki mężczyzna. Miał na sobie biały uniform, ale na tym kończyły się podobieństwa do profesjonalnego kucharza. Na szyi miał tatuaże, a jego ciemne włosy były długie i związane w kucyk. Położył dwie srebrne tace na stole, mrużąc oczy w stronę Angel.

– Dziękuję, Gideon – powiedział Nico. – Pachnie cudownie.

– To kaczka z wiśniowym sosem, który lubisz. – Głos mężczyzny był bezsensownie głęboki jak na kogoś, kto mówił o fantastycznym jedzeniu. – Przyniosę resztę.

Żołądek Angel zaburczał i uświadomiła sobie, że nic nie jadła od lunchu z napiętą atmosferą, który ona i Nico dzielili w czasie drogi. Chwilę później, mężczyzna nazwany Gideonem wrócił z dwoma kolejnymi talerzami.

– Usiądź z nami – powiedział Nico, kiedy Gideon wszystko położył.

– Nie mogę tym razem – powiedział Gideon. – Pracuję nad deserami. Ale dziękuję. Chcecie, abym je podał?

Nico machnął ręką.

– Nie ma potrzeby.

– Nie ma sprawy, szefie. – Wrócił za drzwi pomieszczenia, które Angel przypuszczała, że było kuchnią. Nico zdjął srebrną pokrywę z jednej z tac i podał Angel kawałek kaczki, po czym sam się obsłużył. Była rozdarta pomiędzy przyjemnością z powodu jego troski a irytacją, że traktował ją jak jakąś wiktoriańską bohaterkę, która omdlałaby, gdyby sama sobie nałożyła jedzenie.

Feminizm spotyka rycerskość, pomyślała.

– Mogę sama się obsłużyć – powiedziała tylko po to, aby go sprawdzić.

Skinął głową.

– Jak sobie życzysz.

Przesunęli naczynia i Angel nałożyła na talerz ryż oraz delikatne szparagi, rozglądając się przy tym po pomieszczeniu. Było tak samo wystawne, jak reszta domu, z tkaninami pokrywającymi ścianę w kolorze wina i bujnymi, aksamitnymi zasłonami, związanymi sznurkiem z frędzlami. Kominek był wystarczająco duży, aby w nim stanąć, płomienie płonęły łagodnie i nisko, rzucając nad stołem migotające światło. Spojrzała na Nico, jak swobodnie zachowywał się w otaczającym go świetle, kiedy był w eleganckim apartamencie w Nowym Jorku i kiedy sztorm szalał na plaży w Maine.

– Jak sobie radzi Vincent? – zapytał Nico Luke.

Luca skończył przeżuwać, po czym wytarł usta serwetką z kolan. Kim byli ci mężczyźni? To nie była zdecydowanie mafia, która została utrwalona w książkach i filmie.

– To tylko powierzchowna rana – powiedział z brytyjskim akcentem.

Nico zachichotał.

– Cieszę się, że to słyszę. Jakies problemy z departamentem?

– Udało nam się to zrobić w miarę spokojnie – powiedział Luca. – Wuj Morellia zdusił to w departamencie.

– Dobrze.

Mając nadzieję na jakieś informacje o swoim ojcu, Angel próbowała skoncentrować się na rozmowie, ale po pewnym czasie jedzenie i ciepło zaczęły wprowadzać ją w stan apatii. Rozmawiali o logistyce – przesyłce procesorów komputerowych wykonanych przez te same fabryki, co wykonują dla Apple, naruszeniu bezpieczeństwa, do którego doszło, ponieważ ktoś nie zapłacił za swoją ochronę, hakerskiej robocie, jaką wykonali dla jakieś międzynarodowej firmy, która chciała oczernić konkurencję bez możliwości ich wyśledzenia.

Uświadomiła sobie, że te informacje zainteresowałyby FBI, ale nic z tego nie wydawało się być śmiertelne czy związane z przemocą i nie miała wystarczająco szczegółów, aby to miało sens. Dodatkowo, miała swoje własne problemy. Potrzebowała znaleźć sposób, aby dostać się do swojego ojca, dowiedzieć się, czy było prawdą to, co powiedział Nico.

Kiedy skończyli kolację, Gideon przyniósł tiramisu z espresso i posiedzieli nieco dłużej przy deserze. Konwersacja zeszła na bezpieczny obszar i Nico oraz Luca rozmawiali o książce, którą ostatnio przeczytał Nico i dwóch nowych filmach. Próbowali włączyć w to Angel, ale walczyła ze sobą, aby zachować otwarte oczy i była w stanie tylko zdawkowo odpowiadać. Kiedy Nico zasugerował, aby obejrzeć film w bibliotece, była gotowa uderzyć głową w pusty talerz po deserze.

Pomyślała o pójściu do łóżka, ale nadal miała nadzieję na jakieś poślizgnięcie się z ich strony – coś, co unieważniłoby rzeczy, które Nico powiedział o jej ojcu, albo przynajmniej dałoby jej wskazówkę czy byli blisko znalezienia go.

– Czy mogę ci coś przynieść? – zapytał Nico, rozlewając drinki na tacce na mahoniowej szafce w bibliotece.

Pokręciła głową, zapadając się na jednej ze skórzanych sof i wsunęła stopy pod siebie. Sukienka skręciła się wokół jej nóg i walczyła z pragnieniem, aby nie westchnąć z zadowolenia. Nie powinna tak się czuć, będąc więźniem Nico. Tak, jakby była bezpieczna. Tak, jakby nie chciała odejść.

Wpatrywała się w ogień i pozwoliła dryfować swojemu umysłowi. Czy Nico miał kogoś, kto był odpowiedzialny za rozpalanie ognia w każdym pomieszczeniu w tym domu? Czy spędzał czas w tym pokoju, wybierając książki z półek? Czy kiedykolwiek zabrał tutaj kobietę? Ten pomysł sprawił, że jej gardło ścisnęło się. Miała nadzieję, że nie. On należał do niej, tak, jak powiedział. Malutka część jej umysłu, która nadal była spójna i racjonalna próbowała z tym walczyć, ale to nie miało sensu. Pozwoliła sobie pogрузić się w otchłani snu.

Wydawało się, że minęło tylko kilka chwil, kiedy poczuła, że została uniesiona w powietrze. Otworzyła oczy i uświadomiła sobie, że Nico wynosił ją z biblioteki, ogień powoli przygasał. Jej głowa opierała się na klapie jego marynarki i pogрузała się jego zapachem i czuciem jego.

Pocałował ją w czoło.

– Ciii – powiedział. – Mam cię.

Sukienka szeleściła wokół jej nagich stóp w delikatnym wirze jedwabiu, kiedy kierowali się w stronę schodów. Zamknęła oczy. Nie mogła powstrzymać tego, jak się czuła. I w porządku było czuć się przez chwilę bezpieczną, prawda?

Dotarli na drugie piętro i szli dalej do apartamentu, gdzie płomienie trzaskały w kominku. Położył ją delikatnie na łóżku i zastanawiała się, czy będą się kochać. Czy skorzystałby z jej zmęczenia, apatii, jej namiętności, która zawsze rosła w jej ciele, kiedy byli razem, nawet kiedy jej umysł próbował się buntować.

Ale on tylko owinał ją kołdrą i delikatnie pocałował ją w policzek.

– Śpij, moja kochana – wyszeptał.

I tak zrobiła.

31

Kiedy się obudziła, było jasno i słońce wlewało się przez wielkie okna. Spojrzała na drugą stronę łóżka i zorientowała się, że nadal było posłane. Albo Nico spał w innym miejscu, albo jakoś udało mu się zaścielić swoją stronę.

Wątpliwe.

Usiadła i spojrzała na Hudson mieniącą się za drzewami, ledwo utrzymującymi swoje czerwone, złote i pomarańczowe liście. Wkrótce wszystko będzie wyglądać brązowo, białe i szare, jak na starej fotografii.

Spoglądając w dół, uświadomiła sobie, że nadal miała na sobie sukienkę, którą ubrała na kolację. Nie było żadnego znaku Nico, więc wzięła prysznic i przebrała się w parę jedwabnych spodni dresowych z delikatnym T-shirtem z długim rękawem, a następnie zeszła na dół.

W domu było cicho i zatrzymała się w wizytowym salonie, aby wyjrzeć przez okno. Luca stał tam rozmawiając z jednym z ochroniarzy, którzy stali w linii od frontu. Byli równomiernie porozmieszczani, ich postawa była w pogotowiu, ukryta za pozornym znużeniem. Nie miała wątpliwości, że działali w ten sam sposób, co ludzie Nico w mieście w czasie nieudanej akcji ratunkowej jej ojca. Dzięki temu czuła się komfortowo, nawet jeśli uważała to za szalone. Nie potrzebowała być chroniona przed swoim ojcem.

Skierowała się do jadalni, gdzie na kredensie stał dzbanek z kawą wraz z owocami, croissantami tak złotymi, że prawie mogła poczuć, jak rozpływają się na jej języku, oraz trzy słodczki z dżemem.

Napełniła kubek kawą i wzięła jednego croissanta, a następnie udała się do kuchni.

Był tam Gideon, który ubijał coś w wielkiej misce. Spojrzał w górę, kiedy weszła do pomieszczenia.

– Dobry.

– Dzień dobry – powiedziała.

– Znalazłaś w jadalni wszystko, czego potrzebujesz?

Skinęła głową.

– Dziękuję.

– Nie ma za co. – Jego oczy skierowały się do światła wypełniającego pokój obok kuchni.

– Czy mogę...?

Podążył za jej spojrzeniem.

– Nie krępuj się. O tej porze dnia jest ładnie.

Powrócił wzrokiem do mieszanki przed sobą, a Angel podeszła do pokoju pełnego okien z tyłu domu.

To była oranżeria, wypełniona wytrzymałymi wiklinowymi meblami, puchatymi poduszkami i tak wieloma roślinami i miniaturowymi drzewkami, że mogłaby to być szklarnia. Rozbudowany, kamienny taras rozciągał się od drzwi do ogromnego trawnika, który kierował się w stronę rzeki.

Otworzyła jedno z drzwi, poniekąd spodziewając się alarmu dźwiękowego. Tak się nie stało, więc zamknęła za sobą drzwi i usiadła na kamiennym schodku.

Wzięła kęs croissanta i duży łyk kawy, pozwalając gorącej cieczy rozgrzać jej chłód. Czy nie minęło zaledwie kilka tygodni od czasu kiedy zamykała lokal po swojej zmianie w Muddy Cup? Od tamtej pory jej cały świat został wywrócony do góry nogami. Nie mogła wyobrazić sobie starej siebie, zupełnie nie zważając na działania biznesowe swojego ojca. Całkowicie nie zważając na fakt, że Nico Vitale istniał w tym świecie, że pomimo wszystkiego mogła się poczuć tak, jak się czuje.

– Dzień dobry, śpiochu. – Odwróciła się, znajdując Nico stojącego w drzwiach oranżerii.

– Dzień dobry.

– Mogę usiąść?

– To twój taras – powiedziała, nadal wpatrując się w wodę.

– Chętnie sobie pójdę, jeśli tak wolisz.

Westchnęła. Nie chciała, aby sobie poszedł. To nie znaczyło, że wierzyła mu w sprawie swojego ojca. Ale ufała mu i niech jej Bóg dopomoże, pragnęła go.

– Nie, siadaj – powiedziała.

Usiadł na stopniu i mogła wyczuć jego spojrzenie, kiedy wpatrywał się w jej twarz.

– Hej – powiedział cicho.

Odwróciła głowę i zorientowała się, że była przyciągana jego wzrokiem.

– Hej.

Pochylił się, pocałował ją delikatnie w usta, po czym chwycił jej dłoń.

– Dobrze spałaś?

– Jak nieżywa.

– Cieszę się – powiedział.

– A co z tobą? – zapytała.

Zawahał się.

– Nie sądzę, abym kiedykolwiek ponownie był w stanie dobrze spać bez ciebie.

Poczuła jak uśmiech pojawił się na jej ustach. Wyglądał tak ostro, jak zawsze, jego spodnie były idealnie wyprasowane, jego kaszmirowy sweter obejmował każdy wspaniały mięsień jego klatki piersiowej, ramion i pleców.

– Gdzie spałeś? – zapytała, próbując rozproszyć się od jego piękna.

– W jednym z pozostałych pokoi – powiedział. – Nie chciałem ci przeszkadzać.

Ścisnęła jego dłoń i wzięła kolejny łyk kawy. Nie wiedziała co zrobić w obliczu tak dużej sprzeczności. Jak mogła chcieć od niego uciec, a jednocześnie pragnąc dopasować się do jego ciała? Jak mogła czuć tak potężne uczucia, kiedy on ją porwał, przetrzymywał jako więźnia, powiedział okropne

rzeczy o jej ojcu? Przede wszystkim, jak mogła czuć tak wiele do kogoś, kto zawodowo robił takie rzeczy jak Nico? Jak mógł być tak dobry, taki czuły i nadal być w czymś takim jak organizacja przestępcza, gdzie krzywdzono ludzi i ich zabijano?

Jeśli posłuchasz, ludzie powiedzą ci, kim są.

– Masz pytania – powiedział.

– Tak, ale nie ma sensu więcej rozmawiać o moim ojcu. Nie uwierzę w to, że zabił twoich rodziców, dopóki nie będę mieć dowodu. Nie mogę. I ty w to wierzysz, dopóki nie zostanie udowodnione inaczej. Myślę, że ta sytuacja nazywa się sytuacją patową.

– Nie mówię o twoim ojcu – powiedział. – Masz pytania odnośnie mnie. Odnośnie tego, co robię.

Odwróciła się, aby na niego spojrzeć.

– Odpowiedziałbyś na nie?

– Nigdy cię nie okłamię, Angel. Śmiało zadawaj pytania.

Wzięła głęboki oddech.

– Jesteś w przestępczości zorganizowanej.

– Tak.

– Czy to... nie wiem. Czy to jest to, co myślę? Krzywdzenie ludzi? Zabijanie ich? Zmuszanie ludzi, aby płacili twojemu biznesowi?

Milczał przez chwilę, zanim odpowiedział.

– Mój ojciec i twój ojciec byli częścią tej samej generacji. Byli częścią starej rodziny i stara rodzina robiła w pewien sposób określone rzeczy. Mówiąc szczerze, przez długi czas nie chciałem być częścią tego.

– Co się zmieniło? – zapytała.

– Mój ojciec zaczął zachowywać się jak... przerażony.

– Przerażony?

Skinął głową i nadal wydawał się być bardzo daleko.

– To nie było do niego podobne. Był najsurowszym człowiekiem, jakiego znałem i najsilniejszym. Ale dostał paranoi z powodu mojej matki i mnie i około rok przed śmiercią poprosił mnie, abym był jego zastępcą, kiedy wszyscy pozostali spodziewali się, że ten tytuł zostanie przyznany ojcu Dantego.

Jej krew stała się zimna.

– Dante?

– Jego ojciec był wysokiej rangi członkiem rodziny – wyjaśnił Nico. – On był urodzonym wybrańcem.

Gromadziła te informacje, aby później je przetworzyć.

– Ale twój ojciec wybrał ciebie?

– Tak – powiedział Nico. – I ja wyczułem, że to coś dla niego znaczy. Jakiś rodzaj spuścizny. Więc zgodziłem się i zacząłem uczyć się od niego, a kiedy się uczyłem, zaczynałem również widzieć to, jak mogłoby być inaczej. W jaki sposób rodzina mogłaby wkroczyć w dwudziesty pierwszy wiek. Mniej zabijania, więcej interesów. Mniej ryzyka, więcej zysków.

– Więc ty... nie zabijasz już ludzi?

Spojrzał jej w oczy.

– Zabijałem ludzi, Angel. I będę zabijać, jeśli to ochroni to, co jest moje. – Pozwolił, aby to osiadło pomiędzy nimi, po czym kontynuował. – Ale to nie jest pierwsza linia obrony. Mamy... inne metody, aby pokazać nasz punkt widzenia i zdecydowana większość naszych interesów jest tak samo etyczna, jak przestępców na Wall Street.

– Jak dla mnie brzmi to na usprawienie – powiedziała, odwracając od niego spojrzenie.

– Może – przyznał. – Ale to nie oznacza, że nie jest to prawda.

– Jakie rzeczy robisz?

Musiała poznać prawdę o nim. Musiała być uczciwa względem siebie przynajmniej w tej sprawie.

Wzruszył ramionami.

– Bukmacherstwo jest nadal sporą częścią, chociaż nasi klienci są sprawdzani, aby mieć pewność, że mają środki do gry, i że nie mają historii uzależnienia. Firmy płacą nam za niekonwencjonalną cyber ochronę, tak samo jak sklepiki rodzinne płaciły nam za fizyczną ochronę, za czasów mojego ojca... i twojego.

– Niekonwencjonalna cyber ochrona? To brzmi jak kod do czegoś nielegalnego.

– Takie jest – powiedział. – Ale hakerzy są zdeprawowani i pomysłowi. Czasami ich działania wymagają tego, aby tacy byli.

– Co jeszcze?

Westchnął.

– Zajęłoby mi miesiące, aby wszystko ci powiedzieć i kiedy jestem szczęśliwy, że to robię, nie jestem pewien, czy jest na to teraz odpowiednia chwila. Robimy to, co musimy robić, ale są rzeczy, których familia Vitale nie tyka: handel ludźmi, pornografia, narkotyki... Wszystkie te rzeczy były kiedyś standardem, a teraz są dla nas poza zasięgiem.

– Czy inne familie poszły waszym śladem? – zapytała.

– Każda familia jest prowadzona przez własnego bossa. – Na jego twarzy pojawił się ból. – Szczegóły pozostały do ustalenia przez nich, jeśli tylko postępują zgodnie z kodeksem wyznaczonym przez Syndykat.

Pomyślała o swoim ojcu. Czy prowadził rodzinę Rossi starymi metodami? Czy brał udział w tych wszystkich ohydnych rzeczach, których, jak Nico twierdził, że nie dotykał? Na myśl o tym zrobiło jej się niedobrze.

– Nie jestem święty, Angel. – Spojrzał na wodę, unikając jej wzroku. – Niektórzy mogliby powiedzieć, że nie jestem dobrym człowiekiem. Ale takim jestem człowiekiem.

Nie wiedziała co powiedzieć, więc nic nie powiedziała. Zakładając, że odpuściłaby kwestię swojego ojca, czy mogła zaakceptować Nico? Czy mogła go kochać, wiedząc czym się zajmował, wiedząc, jakiego świata był częścią?

Nie wiedziała. Tak wiele stało pomiędzy nimi. Nagle poczuła się wyczerpana ciężarem próby przebiccia się przez to wszystko.

– Czy wolno mi pójść na spacer? – zapytała, odkładając pusty kubek na taras.

Skinął głową i wiedziała, że zgodził się tylko dlatego, że jego ludzie patrolowali obwód. Jeśli chciałaby uciec, znaleźć swojego ojca i porozmawiać z nim na własnych warunkach, musiałaby być mądrzejsza niż spróbować ucieczki, kiedy armia ochroniarzy Nico obserwowała posiadłość.

– Dziękuję za zaufanie – powiedziała.

Stanął obok niej i chwycił ją za rękę.

– Ufam ci.

Spojrzała na niego, gorycz i uczucie walczyły w jej umyśle i ciele.

– To dlatego nie chcesz pozwolić mi odejść?

Jego twarz stężała.

– Rozmawialiśmy o tym. Nie zamierzam cię puścić do tych zwierząt tam. Jesteś teraz częścią czegoś większego.

– Pionkiem w twojej grze, mam rozumieć.

– Pionkiem w grze, którą twój ojciec rozpoczął, kiedy zamordował moich rodziców. – Był wściekły, a jego głos był twardy. Odwróciła wzrok, nie chcąc widzieć, jak głęboko w to wierzył. Wziął głęboki oddech i pocałował jej dłoń, zanim ją puścił. – Musisz mi po prostu zaufać, Angel.

Trzymał rękę na drzwiach prowadzących do oranżerii, kiedy się odezwała.

– Co, jeśli nie potrafię?

Nie odwrócił się, aby na nią spojrzeć.

– Musisz. Kiedy dam ci dowód, musisz.

Obserwowała, jak zniknął we wnętrzu domu, po czym zeszła z tarasu na trawnik.

32

Nico siedział przy biurku w swoim gabinecie, nadal rozmyślając o rozmowie, którą odbył z Angel. Spędziła większość dnia wędrując po terenie, a on próbował zachować dystans. Prosił ją, aby mu wierzyła – komuś, kto ją porwał i więził – a nie swojemu ojcu. To było wielkie oczekiwanie. Potrzebowała przestrzeni, aby to przemyśleć.

I on rozumiał więcej, niż miała tego świadomość. Nie było mu łatwo uwierzyć w prawdę o swoim ojcu i kiedy Raphael Bitale był dużo bardziej współczującym człowiekiem niż Carlo Rossi, Nico nie miał złudzeń, jego ojciec brał udział w niektórych podłych częściach biznesu. Nico był w stanie mu wybaczyć jedynie przez pryzmat jego śmierci i hojny zasiłek dla swojego pokolenia. Czy Angel byłaby w stanie zrobić to samo, kiedy dowiedziałaby się brzydkiej prawdy o swoim ojcu? Kiedy uświadomiłaby sobie, że Carlo Rossi parał się w najbardziej obrzydliwymi aspektami biznesu – włączając w to te wszystkie rzeczy, które Nico wymienił jako te, nieosiągalne dla Vitale? Narkotyki, pornografia, handel, zamachy, prostytutka... to wszystko było fundamentem biznesu rodziny Rossi. Myśl o narażonej na nich Angel – o zmierzeniu się z prawdą o jej ojcu – sprawiała, że miał ochotę w coś uderzyć.

Trzasnął pięścią w antyczne, wiśniowe biurko. Zawartość będącą na nim zabręczała.

– Szefie?

Spojrzał w górę i zauważył Lukę stojącego w drzwiach.

– Tak?

– Wszystko w porządku?

– Świetnie – powiedział Nico, forsując swój głos. – Co się stało?

– Carmine jest tutaj.

Nico westchnął.

– Wyślij go na górę.

– Otwórzcie bramę – powiedział Luca przez swój zestaw słuchawkowy. Ponownie zwrócił swoją uwagę na Nico. – Chcesz, żebym go tutaj przyprowadził?

– Tak i niech Gideon przyniesie coś do jedzenia.

– Nie ma sprawy.

Luca zniknął w korytarzu i Nico podszedł do okna, spoglądając na trawnik. Wiedział, że zbliżała się wizyta Carmine i chociaż doceniał rady swojego Doradcy – o to przede wszystkim chodziło – nie miał ochoty bronić swojego stanowiska w sprawie Angel. Dla Carmine to wszystko było biznesem. Dla Nico, stało się to czymś znacznie bardziej osobistym.

Kilka minut później, Luca pojawił się ponownie w drzwiach z Carmine. Nico podszedł do tęgiego, starszego mężczyzny i pocałował go w oba policzki.

– Carmine, witam. – Odsunął się i zaprowadził Carmine do pokoju, kiedy Luca wycofał się. – Jak minęła podróż?

Carmine machnął na jego pytanie.

– Znasz mnie. Nigdy nie wyjechałbym z miasta, gdybym miał taką możliwość.

Nico zachichotał.

– Czy mogę podać ci coś do picia? – zapytał, nalewając sobie szkockiej.

– Cokolwiek masz – powiedział Carmine, opadając na małą sofę pośrodku pokoju.

Do środka wszedł Gideon, niosąc tackę z salami, oliwkami, chlebem, papryką i serem.

– Dobry wieczór, Carmine.

Carmine zmrużył oczy, mierząc wzrokiem Gideona.

– Pamiętasz Gideona Marconi – powiedział Nico. – Syna Arturo? Pracuje dla mnie od lat. Najlepszy kucharz na północnym wschodzie.

Carmine przytaknął.

– Jak się ma twój ojciec? Był chory przez jakiś czas, prawda?

– Jest teraz w remisji – powiedział Gideon.

Carmine sięgnął po oliwkę.

– Dobrze, dobrze. Przekaż mu moje pozdrowienia.

– Coś jeszcze, szefie? – zapytał Gideon.

– To wszystko – powiedział Nico. – Dziękuję. Mógłbyś zamknąć drzwi, kiedy będziesz wychodzić?

Podał Carmine szklanę ze szkocką.

– Rozumiem, że nie jest to wizyta towarzyska – powiedział Nico, kiedy drzwi zostały zamknięte.

Carmine odłożył swoją szklanę i oparł dłonie na swoich małych kolanach.

– Po tej rzezi w Siedzibie Głównej?

– To nie była rzeź – powiedział Nico. – W każdym razie nie dla nas.

– Mogła być, ale to było naruszenie kodeksu.

– Wparowanie do mojej Siedziby Głównej z bronią było złamaniem kodeksu – powiedział Nico, walcząc, aby zachować w swoim głosie szacunek. On był tym odpowiedzialnym, ale Carmine był starszy i był jego zaufanym doradcą. Co więcej, był przyjacielem.

– Zgoda, jednak to ty podjęłaś decyzję o inwazji, kiedy zabrałaś dziewczynę.

– Carlo Rossi wszczął moją decyzję zabrania dziewczyny poprzez zabicie moich rodziców i ukrycie się w podziemiu – powiedział Nico przez zaciśnięte zęby.

– Jestem po twojej stronie, Nico. Ale nie w ten sposób rzeczy powinny zostać załatwione. Ostrzegałem cię, że porwanie dziewczyny było ryzykowne i teraz, kiedy to zrobiłaś, a Carlo nie spełnił twoich wymagań, musisz działać.

Spojrzał w oczy Carmine.

– Nigdy jej nie zranię, Carmine. I nie pozwolę, aby ktoś inny to zrobił.

Carmine wpatrywał się w niego przez dłuższą chwilę.

– Zatem jest jak jest – powiedział łagodnie.

Nico skinął głową.

– Jest.

Carmine wstał i krążył po pokoju.

– To jest... problematyczne.

– Może – powiedział Nico. – Ale tak właśnie jest.

– Co proponujesz? – zapytał Carmine. – Nie możesz utrzymywać jej w dobrym zdrowiu w nieskończoność. z każdym kolejnym dniem wyglądasz na coraz bardziej nieudolnego. Ludzie Carlo najechali na twoją świętość siedziby głównej, strzelali do twoich żołnierzy bez zgody Raneiro i Syndykatu.

– A jednak można powiedzieć, że podążam zgodnie z zasadami – powiedział wściekle Nico. – Więc co? Przestrzegać zasad czy szukać zemsty?

– Szukałeś zemsty w chwili, w której porwałeś córkę Carlo Rossi – powiedział Carmine. – Teraz możesz tylko minimalizować szkody.

– Tylko wtedy, gdy nie zagrozi to sprawiedliwości, na jaką zasługują moi rodzice.

– Raneiro nie jest szczęśliwy z przebiegu zdarzeń – powiedział Carmine. Nagle wyglądał na starszego i bardziej zmęczonego, niż Nico pamiętał.

– Więc Syndykat powinien zacząć działać, kiedy przyniosłem im zarzuty dwa lata temu.

Carmine rozłożył swoje dłonie.

– Nie masz dowodu. Oczekiwałeś, że co zrobią? Wniosą oskarżenie przeciwko jednemu z najważniejszych bossów w Syndykacie nie mając nic poza oskarżeniami? – Carmine potrząsnął głową. – To nie działa w ten sposób, Nico. Ten system jest po to, aby chronić wszystkich.

– Nie broń ich – powiedział Nico niskim głosem.

Carmine przeszedł przez pokój i stanął przed nim.

– Moją pracą jest doradzanie tobie – powiedział Carmine. – Robię to, co najlepiej potrafię. Co zdecydujesz się zrobić z tą radą, zależy od ciebie, ale wydaje się, że ty, jak i Carlo, jesteście w impasie. – Nico odwrócił się plecami do Carmine i nalał więcej szkockiej do swojej szklanki.

Carmine miał rację. Kroczył po cienkiej linii pomiędzy bezpieczeństwem Angel, swoimi uczuciami do niej i potrzebą doprowadzenia jej ojca do wymiaru sprawiedliwości, nie wspominając już o oczekiwaniach Syndykatu i odpowiedzialności za ludzi, którzy dla niego pracowali.

Kiedy się uspokoił, odwrócił się twarzą do Carmine.

– Przepraszam.

Carmine skinął głową.

– Pomyślisz o tym, co powiedziałem, prawda?

– Tak – powiedział Nico.

Carmine spojrzał na zegarek.

– Jest późno. Powinienem być w drodze do domu.

– Dlaczego nie zostaniesz tutaj? – zaproponował Nico. – Wrócisz rano.

– Chciałbym, ale Mary na mnie czeka. Martwi się, kiedy się spóźnię.

Nico uśmiechnął się. Mary, zmysłowa kobieta o złotym sercu, była żoną Carmine od ponad czterdziestu lat.

– Zatem następnym razem.

Carmine poklepał Nico w policzki tak, jakby nadal miał pięć lat.

– Dbaj o siebie, Nico. I pisz do mnie. Porozmawiam z Frankiem, nakłonię go, aby zostawić rodzinę Rossi w spokoju na czas nieobecności Carlo.

– Dziękuję – powiedział Nico.

Carmine spojrzał na wysoki sufit w korytarzu, kiedy szli w stronę drzwi.

– Twoja matka kochała ten dom.

– Tak – powiedział Nico. – To jest część, dla której również go kocham.

Nadal ją tutaj czuję.

Carmine spojrzał w jego oczy.

– Chciałaby, abyś był szczęśliwy.

Nico zmusił się do uśmiechu.

– Może pewnego dnia.

Carmine pocałował go w oba policzki i wyszedł przez drzwi. Nico patrzył za nim przez chwilę, po czym wrócił do swojego gabinetu. Uniósł swoją szklankę i uświadomił sobie, że była już pusta. Rozważał pomysł, aby nalać sobie kolejną, ale pomyślał o Angel. Nie chciał być przy niej pijany i wściekły. Już teraz było między nimi zbyt wiele bagażu. Gdyby tylko mogli pozbyć się tego bałaganu między ich rodzinami. Ze wszystkich rzeczy, które kiedykolwiek stracił, ona była najcenniejszą.

Był popieprzony. Wszyscy byli.

Cisnął pustą szklanką w kominek.

33

Angel cofnęła się w cień, kiedy niski mężczyzna o imieniu Carmine wyszedł z biura Nico.

Nigdy jej nie zranię, Carmine. I nie pozwolę, aby ktoś inny to zrobił.

Wierzyła w to, nawet zanim usłyszała głos Nico przez drzwi, ale teraz wydawało się to nawet bardziej prawdziwe. Debatowała ze sobą, czy sprawdzić co z Nico, czy dać mu czas w samotności, kiedy usłyszała odgłos tłuczonego szkła za zamkniętymi drzwiami. Nie była nawet świadoma tego, że podjęła decyzję, aby wejść do środka.

Nico spojrział w górę, udręka była widoczna na jego twarzy, nim zobaczył, że to była ona. Chwilę później jego wyraz twarzy był gładki i został zatarty do tego spokoju, który wydawał się dla wszystkich przybierać.

– Ja tylko... ja chciałam się upewnić czy u ciebie jest w porządku – powiedziała, zamykając za sobą drzwi.

– Mam się dobrze – powiedział, odwracając się twarzą do okna. Odwracając się od niej. Przeszła przez pokój i stanęła za nim, objęła go ramionami wokół talii i oparła swoją głowę na jego szerokich plecach.

– Porozmawiaj ze mną.

Odwrócił się do niej twarzą. Jego wzrok płonął, wpatrując się w nią.

– Nie chcę rozmawiać.

Spojrzała na niego i przesunęła dłońmi po jego klatce piersiowej, łącząc je za jego szyją, przyciskając swoje ciało do jego.

– Zatem nie rozmawiajmy.

Pocałowała go, najpierw delikatnie, czekając na to, aby jego usta zmiękły pod jej, po czym wsunęła swój język w jego usta. W końcu otoczyły ją jego ramiona, przyciągając do siebie jeszcze bardziej, kiedy zanurkował w jej usta.

Ale nie chciała, aby tym razem to on miał kontrolę. To nie było to, czego potrzebował. I to nie było również to, czego ona potrzebowała.

Odsunęła się i wzięła go za rękę, pociągając na środek biura. Pocałowała go ponownie, tym razem mocniej, a następnie pchnęła go tak, że usiadł na kanapie. Chwycił ją i usiadła na jego kolanach, gdzie jego twardy penis naciskał między jej nogami.

Ujęła jego twarz w dłonie i zostawiła miękkie pocałunki w kąciu jego ust, po czym przygryzła jego dolną wargę. Wsunął dłonie w jej włosy z tyłu głowy. Próbował przyciągnąć ją do siebie, starał się pogłębić pocałunek, ale przeniosła swoje usta wzdłuż jego szczęki i przygryzła delikatnie jego ucho. Objął ją w talii, zsuwając się w dół na jej pośladki. Naciskał na nią, aż mogła poczuć każdy cal jego erekcji, mogła prawie poczuć jego pchnięcia w nią. To będzie dla niej trudniejsze niż się spodziewała. Chciała, aby ją wypełnił, chciała, aby ją pieprzył. Ale jeszcze nie teraz. Najpierw chciała, aby zapomniał o wszystkim oprócz niej. O wszystkim, poza tą chwilą.

Próbując siebie rozproszyć, rozpięła jego koszulę i przesunęła swoimi ustami w dół jego szyi i po klatce piersiowej. Wzięła do ust jeden z jego sutków, zaciskając na nim delikatnie zęby, po czym go zassała.

– Angel... – wysapał.

Sięgnął do krawędzi jej koszuli i zdjął ją przez głowę, a po chwili sięgnął do jej różowego, koronkowego stanika, więc jej piersi rozlały się. Pozwoliła jego ustom zamknąć się wokół jednego sutka podczas gdy pracował dłonią nad drugim. Jego język wirował na jej małym pączku, wysyłając strzały ognia przez jej ciało i odchyliła głowę, zatracając się w tej chwili.

– Chcę być w tobie – powiedział, jego usta przeniosły się z jednej piersi na drugą. Jego słowa sprawiły, że zmieniłaby swój cel. To nie tak miało być. Pochyliła głowę, aby pocałować go w usta.

– Nie.

Wstała z jego kolan i uklękła pomiędzy jego nogami, rozpinając guzik jego spodni, po czym potarła dłonią imponujące wybrzuszenie pomiędzy jego nogami. Jęknął, a ona poczuła jak pod jej ręką jeszcze bardziej twardniał.

Rozpięła jego spodnie i zsunęła je, uwalniając jego wspaniałego kutasa. Wzięła go w dłoń, jego gorące ciało na jej dłoni i polizała gładkość jego czubka, po czym wzięła go do ust.

Zaczął nierówno oddychać, a ona odsunęła się, naprzemiennie drażniąc językiem jego czubek i ssąc go, aż jeszcze bardziej się powiększył. Następnie zacisnęła usta wokół niego i wsunęła jego długość, aż był uwięziony w wilgotnym cieple jej ust.

– Kurwa, Angel – wysapał.

Poczekwała kilka sekund, czując jak pulsował z pożądania w jej ustach, a następnie przesunęła ustami ponownie w górę, pocierając podstawę jego fiuta. Wzięła go ponownie do ust i wysunęła, wirując językiem aż do jego czubka, chowając go z powrotem do swoich ust. Była coraz bardziej mokra, podczas gdy on się stawał twardszy, jej własne pragnienie budowało się, kiedy poczuła dowody swojej kontroli nad nim. Swoją siłę. Pragnął jej tak bardzo, jak ona jego.

– Pozwól mi siebie posmakować – powiedział, szarpiąc jej ramiona.

Pogłaskała go dłonią, spoglądając na niego. Jego oczy błyszczały z pożądania.

– Nie.

Wstała, rozplątując swoje spodnie i pozwalając im opaść na podłogę.

– Prezerwatywa?

Wskazał na swoje spodnie na podłodze.

– Portfel.

Znalazła, czego szukała i wyszła ze swoich koronkowych majteczek, po czym usiadła okrakiem na jego biodrach. Kilka sekund później, umościła się nad

nim, jego czubek był przy jej wejściu. Spojrzał na nią z czymś, co wyglądało na zachwyty.

– Pewnego dnia, dojdę wewnątrz ciebie, Angel. Wtedy będziesz naprawdę moja.

Pochyliła głowę, zanurzyła swój język w jego ustach, a następnie opadła na niego powolnym ruchem.

Jęknął w jej usta, a następnie chwycił jej biodra, pchając się do góry. Była śliska z pożądania i instynktownie wyszła naprzeciw jego ruchom, ich ciała poruszały się w idealnym czasie, podczas gdy ich języki plątały się w szale. Z każdym pchnięciem jego ciało ocierało się o jej łechtaczkę i poczuła jak budował się w niej orgazm, popychając ją na szczyt z którego nie było odwrotu. Nic więcej nie istniało poza tym, co dzieliła z Nico tu i teraz.

– Dokładnie tak – wymamrotał. – Dojdz dla mnie, kochanie.

Zsunął swoje dłonie, rozszerzając jej tyłek, otwierając ją jeszcze bardziej, kiedy mocniej się w nią wsuwał. Jego ruch wysłał przez jej ciało fale szokującej przyjemności i kiedy rozpadała się w jego rękach, podczas gdy nadal się w niej poruszał, jego pchnięcia stały się bliskie rozpacz, kiedy ponownie doszła.

Potem wykrzyczał jej imię, zagrzebując się w jej ciepłe, trzymając jej biodra, zmuszając ją tym samym do rezygnacji z każdego pomysłu posiadania kontroli, którą mogła mieć, kiedy ponownie uczynił ją swoją.

Upadła na niego, jego ciało było pokryte potem. Przez dłuższy czas nie mówili, a kiedy ich oddechy zwolniły, pokój wydawał się jeszcze bardziej cichy. Kiedy poruszyła się, aby z niego zejść, zamiast tego położył ją na kanapie i położył się obok niej. Odsunął jej włosy z twarzy, kiedy spojrzał w jej oczy.

– Czy już wiesz, że jesteś moja?

Tak, chciała powiedzieć. Zawsze będę twoja.

Ale nie mogła. Miło było na chwilę zapomnieć o rzeczach pomiędzy nimi, ale nie była na tyle głupia, aby myśleć, że to oznaczało coś, co nie istniało.

Zamiast tego zbliżyła się do niego, a następnie pocałowała go czule w usta, po czym przytuliła się do niego w zgięciu jego łokcia, jego bicie serca było wolne i stałe pod jej uchem.

To jest Nico, pomyślała, dryfując w sen. Ten mężczyzna. To bicie serca.

34

W pokoju było ciemno, kiedy Nico obudził się z Angel, nadal naga, w swoich ramionach. Rozejrzył się, próbując się zorientować. Następnie usłyszał jakiś hałas na zewnątrz i wiedział, że to właśnie ten dźwięk go obudził.

Wysunął się spod ciała Angel i wciągnął swoje ubrania, mając nadzieję, że się mylił.

Ale potem usłyszał to ponownie, kilka stłumionych hałasów gdzieś poza domem. Pochylił się, aby obudzić Angel, kiedy Luca wślizgnął się do pokoju z dwoma torbami. Nie tracił czasu, aby dotrzeć do sedna.

– Nieruchomość została naruszona. – Jego głos był spokojny, ale Nico widział jego zmartwienie, nawet w ciemności. – Musimy wydostać stąd ciebie i Angel.

Nico wyciągnął zza kanapy koc i przykrył nagie ciało Angel, aby osłonić ją przed Luką, a następnie przeszedł przez pokój.

– Która jest jej? – zapytał Lukę.

Luca podał mu jedną torbę i pospieszył z powrotem do kanapy.

– Angel – powiedział, kładąc dłoń na jej ramieniu. – Musimy iść.

Z zewnątrz doleciał krzyk, po czym rozległa się seria stłumionych strzałów.

Szybko usiadła.

– Co się stało?

– Ktoś jest tutaj – powiedział Nico. Pogrzebał w worku i wyjął dzinsy, golf i parę butów. – Ubierz się.

Zawahała się tylko przez kilka sekund, po czym wzięła ubrania z jego dłoni.

Luca odezwał się z cienia.

– Musimy się pospieszyć. – Angel spojrzała na niego, a następnie zerknęła na koc, który ją przykrywał. – Odwróć się – powiedział.

Zaczęła wkładać ubrania, jak tylko się odwrócił.

Nico pobiegł do swojego biurka, kiedy ubierała się, odblokował szufladę i wyjął spod fałszywego dna dokumenty oraz gotówkę. Wziął drugą torbę od Luki i wcisnął wszystko do środka. Kiedy wrócił do Angel, była gotowa do drogi, a w dłoni trzymała torbę.

Rozległa się kolejna runda wystrzałów, tym razem bliżej, po której rozległ się hałas gdzieś w pobliżu frontu.

– Chodźmy – powiedział Luca. – Samochód jest gotowy.

Nico zdjął swoją skórzaną kurtkę z krzesła i pomógł ją założyć Angel. Następnie umieścił ją pomiędzy sobą a Lucą zabezpieczającym przód, tak, jak powtarzali to na ćwiczeniach, które Nico wymuszał na swoich ludziach.

Luca podał Nico pistolet i wyciągnął kolejny z kabury spod swojej kurtki.

Nico spojrzał po raz ostatni na Angel.

– Zostań pomiędzy nami.

Skinęła głową, a on zastanawiał się, czy wiedziała co robiła. Czy szła z nim, ponieważ tego chciała, ponieważ wreszcie zaakceptowała fakt, że może nie być bezpieczna z ludźmi jej ojca, czy może to wszystko wydarzyło się zbyt szybko, aby stworzyła plan ucieczki. Nie miał czasu, aby sobie na to odpowiedzieć.

Luca otworzył drzwi, nasłuchiwał przez chwilę, po czym wychylił głowę na korytarz i rozejrzał się w obie strony. Zamachał do nich, aby podeszli i Angel poruszyła się za nim, a Nico osłaniał jej plecy. Poruszali się w milczeniu korytarzem w kierunku tylnej części domu, kiedy z frontu dotarł do nich dźwięk pękającego drewna .

Mężczyźni strzelali z przodu i Nico wiedział, że zostali naruszeni. Kurwa. Jak, do cholery, fagasy Carlo przeszli obok jego ludzi? Mężczyźni, którzy byli młodzi, dobrze wyszkoleni i przygotowani, aby go zabić? Przesunął to pytanie

na inny raz i wszedł do ciemnej jadalni za Angel. Byli prawie w kuchni, kiedy za nimi wybuchła strzelanina. Odwrócił się, aby zobaczyć dwóch mężczyzn w czerni, wchodzących do jadalni, lufy ich pistoletów rozbłyskiwały, kiedy strzelali.

Nico odwrócił się do Angel.

– Idź z Luką. Będę tuż za tobą.

Potrząsnęła głową z wytrzeszczonymi oczami.

– Ale ty...

– Będę tuż za tobą – powtórzył, rzucając swoją torbę Luce. – Idź!

Luca chwycił ją za ramię i pociągnął ją siłą przez drzwi prowadzące do kuchni, kiedy krzyczała jego imię.

– Nico!

Schylił się za kredensem, kiedy kula rozerwała jego udo. Odniósł wrażenie, jakby został postrzelony ogniem, po czym szybko zdrętwiał. Wyjrzał spod uniesionej nogi szafy. Tylko dwóch mężczyzn, jeden z nich był za krzesłem z jadalni, a drugi za starą szafką, w której przechowywane były srebra jego matki.

To było wykonalne.

Pomyślał o Angel, obawa rozeszła się po jego ciele, kiedy pomyślał, że coś mogłoby się jej przytrafić. Była z Luką. Będzie z nią dobrze. Nico wydostanie ją stąd, a mężczyźni, którzy zagrozili jej bezpieczeństwu zapłacą za to.

Naznaczył pierwszego mężczyznę, jego głowa była widoczna pomiędzy listwami oparcia krzesła. Następnie spryskał pomieszczenie kulami, wykorzystując krótką chwilę, kiedy szukali schronienia i skierował swój pistolet na mężczyznę za krzesłem. Drewno eksplodowało wokół jego głowy, kiedy opadał na dywan.

Nico zmusił się, aby zaczerpnąć kilka oddechów, kiedy adrenalina rosła w jego ciele. Błędy były popełniane w chwili pomiędzy myśleniem,

a działaniem, zwłaszcza, kiedy myśli zostały zabarwione paniką. Spojrzał po raz kolejny na faceta za wielką szafką i drewno rozprysło się wokół jego głowy. Wczołgał się na drugi koniec kredensu, pochylając się do przodu, aby zwiększyć zasięg. Srebro i porcelana rozsypały się na podłodze wokół niego.

Oparł się o kredens i rozważał swoje możliwości. Angel czekała na niego i kto wiedział, z iloma mężczyznami Luca walczył na zewnątrz. Nico nie mógł sobie pozwolić na zaangażowanie się z tym dupkiem w patową sytuację.

Złapał najbliższy świecznik, który spadł z szafki i cisnął nim w stronę kuchennych drzwi. Mężczyzna wyłonił się za szafki, celując w stronę, w którą Nico rzucił świecznik. Nico skorzystał ze zmiany kierunku ostrzału mężczyzny, a następnie podjął próbę ucieczki w kierunku kuchennych drzwi. Mężczyzna cofnął się, trzymając się za klatkę piersiową, a jego oczy pomimo ciemności odnalazły Nico.

Dante?

To pytanie wciąż dzwoniło mu w uszach, kiedy wpadł do kuchni. Mógł usłyszeć strzelaninę na zewnątrz, kroki na piętrze powyżej, ale pospieszył przez drzwi tarasu w stronę SUVa z przyciemnionymi szybami, który stał, czekając przy tylnych drzwiach. Nienawidził zostawiać swoich ludzi, ale nic nie było ważniejsze od przeżycia Angel. Szukał Angel i Lukę, kiedy Luca wyszedł z tyłu samochodu.

– Jest w środku – powiedział. – Powiedziałem jej, aby trzymała nisko głowę.

Nico skinął głową, kładąc dłoń na ramieniu Luki.

– Dziękuję.

– Podziękowania nie są konieczne – powiedział. – Jak sytuacja?

– Mężczyźni na wyższych piętrach, nie jestem pewien czy nasi czy ich, oraz dwóch w jadalni. Jeden z nich nie żyje. Myślę, że drugim jest Dante.

Luca nie mógł ukryć swojego zdziwienia.

– Dante Santaro?

Nico skinął głową.

– Trafiłem go, ale nie wiem czy go zabiłem. Bądź ostrożny.

– Zrobi się. – Luca spojrział z powrotem na dom, kiedy strzelanina rozległa się na górnym piętrze. – Teraz się stąd wynoś. Samolot czeka.

Nico otworzył drzwi, ulga zalała jego ciało, kiedy zobaczył Angel na siedzeniu pasażera. Wsunął się za kierownicę.

– Będziemy w kontakcie – powiedział do Luki, po czym zamknął drzwi. Wrzucił bieg i spojrział na Angel. – Zapnij pas.

Usłyszał jak klamerka trzasnęła, kiedy włączył samochód i skierował się do frontu domu. Następnie przedarli się przez dziedziniec w gradzie kul.

– Padnij – krzyknął Nico do Angel.

Uchyliła się, a on okrążył fontannę i skierował się na drogę, kiedy kule roztrzaskały tylną szybę. Nico wstrzymał oddech, kiedy wjechali na ścieżkę prowadzącą do głównej bramy.

Drzewa po obu stronach blokowały światło i nie miał możliwości dowiedzieć się, ilu strzelców czaiło się w oczekiwaniu. Ale dopiero kiedy brama pojawiła się w polu widzenia, zobaczył z kim walczyli; sześciu mężczyzn stało z półautomatami przed zamkniętą bramą. Szybki przegląd ich możliwości pozostawił mu niewielki wybór. Żeliwne ogrodzenie, które otaczało dom, było zbudowane, aby wytrzymać dużą siłę. Jeśli spróbowałby zjechać z drogi i uderzyć w nie, on i Angel mogliby zginąć. A jeśli ogrodzenie nie dałoby rady i przypadkowo nie zabiłoby ich, minęłoby tylko kilka minut, zanim ludzie Carlo, jeśli nimi byli, znaleźliby ich.

Nacisnął guzik przyczepiony do osłonki i obserwował, gdy brama otwierała się za mężczyznami unoszącymi broń.

– Pochyl się nisko i trzymaj się – rozkazał Nico Angel.

Nakierował się na bramę i pochylił głowę, kiedy mężczyźni zaczęli strzelać. Następnie schylił się, próbując utrzymać kierownicę prosto, żeby

przeprowadzić ich przez bramę. Ludzie przez bramę nie mogliby go jeszcze mniej obchodzić. Mogli się ruszyć, albo zginąć.

To był ułamek sekundy, kiedy zastanawiał się czy uda im się to zrobić. Samochód zasuwiał do przodu, kule odbijały się od maski, rozbijając szybę. Wtedy nastąpił nagle spokój i ślizgali się po prywatnej drodze przed domem, jak zarzucało autem, kiedy Nico uniósł głowę i naprostował, aby uchronić ich przed zjechaniem w gęsty las wokół nieruchomości.

Usiadł i nacisnął na gaz, poczuł ulgę, jak samochód reagował, kiedy wiatr świszcział przez zniszczoną przednią szybę. Daleko za nimi, słyszał odgłos kuli, ale strzelcy byli zbyt daleko, aby wyrządzić jakieś zniszczenia.

Zjechał z głównej drogi prowadzącej z domu tak szybko, jak tylko mógł, kierując się bocznymi uliczkami w stronę autostrady. Częściowo spodziewał się, że zobaczy samochody w tylnym lusterku, ale kiedy piętnaście minut później wjeżdżali na autostradę, droga za nimi była czysta. Wziął głęboki oddech i spojrzał na Angel.

– U ciebie wszystko w porządku?

Skinęła głową z szeroko otwartymi oczami.

– Jesteś ranna?

Potrząsnęła głową, a jej spojrzenie skierowało się do jego uda.

– Zostałeś postrzelony.

Spojrzał w dół na krew moczącą jego spodnie.

– Jest w porządku. – Sięgnął po jej dłoń. – Tylko wynośmy się stąd.

35

Prywatny samolot czekał na nich w Newburgh. Przeszli przez odprawę i byli na pokładzie, zanim Angel miała okazję zapytać o swój paszport. Najwyraźniej, wpływy Nico obejmowały również TSA. Pilot powitał ich na pokładzie luksusowego odrzutowca i w niecałe dziesięć minut znaleźli się w powietrzu.

Kiedy dotarli na stałą wysokość, weszli do kabiny, aby Nico mógł się przebrać. Angel musiała zwalczyć panikę, kiedy zdjął swoje pokryte krwią spodnie. Rana miała zaledwie pół cala średnicy, ale nadal wypływała z niej krew, a skóra wokół niej wyglądała na otwartą i bolesną. Wmówiła sobie, że to krew sprawiła, że była zamroczona, a nie myśl, że mogłaby go stracić. Zignorowała głos w swojej głowie, który nazywał ją kłamcą.

Nico sprawdził ją beznamiętnie i oświadczył, że kula przeszła na wylot. Próbował ją samodzielnie opatrzyć z pomocą apteczki pierwszej pomocy, która była na pokładzie, ale Angel nalegała na pomoc. Dotknęła lekko jego skóry, oczyszczając ranę, po czym powoli owinęła gazę wokół jego nogi. To był inny rodzaj intymności, starając się robić to tak, aby go nie bolało, podczas gdy on zachowywał się, jakby go nic nie bolało, oboje unikali tematu tego, co wydarzyło się w domu.

Kiedy skończyli, Nico nadal im po drinku. Wychylili zawartość swoich kieliszków i odsunął kołdrę na łóżku, aby mogła do niego wejść. Następnie wyciągnął się ostrożnie wokół niej i wziął ją w ramiona. Żadne z nich nie powiedziało ani słowa.

Nie sądziła, że byłaby w stanie zasnąć, ale szum silników samolotu w połączeniu z solidną obecnością Nico powoli uspokajał wzburzenie w jej umyśle. Dziewięć godzin później, wyszli z samolotu i weszli do słonecznego

Rzymu. Samochód już na nich czekał i Angel była zaskoczona, kiedy Nico wyszedł do przodu i ucałował kierowcę w oba policzki, jak starego przyjaciela.

– Bouna giornata⁶ – powiedział do krępego, starszego mężczyzny.

– Bouna giornata – powtórzył mężczyzna z szerokim uśmiechem.

– Come ti va la vita⁷? – zapytał Nico.

– La vita è bella a Roma⁸ – zaśmiał się mężczyzna.

Nico uśmiechnął się.

– Dziękuję za podrzucenie nas.

Mężczyzna otworzył tylne drzwi, przełączając się płynnie na angielski.

– Nie mów nic o tym, mój przyjacielu.

Włożył ich torby do bagażnika podczas gdy Angel wślizgiwała się na tylne siedzenie. Nico podążył za nią, a mężczyzna zatrzaskał drzwi i pospieszył do siedzenia kierowcy.

– To jest Antonio – powiedział do niej Nico.

– To wielka przyjemność spotkać tak wspaniałą kobietę – powiedział Antonio, odwracając się, aby na nią spojrzeć.

– Przestań flirtować z moją kobietą i prowadź – powiedział Nico z uśmiechem.

Angel wyjrzała przez okno, czując przekorne poczucie przyjemności z pomysłu bycia kobietą Nico. Co było z nią nie tak? Była zdezorientowana. Oczywiście. Nawet nie próbowała uciec z domu w Nowym Jorku. Prawda, była w połowie śpiąca, nawet niepewna czy mężczyźni, którzy przeprowadzili inwazję na nieruchomość Nico, byli tam w imieniu jej ojca.

Ale tak nie było, prawda? Nie, jeśli była wobec siebie szczerą. Część niej – wielka część – chciała pozostać z Nico, zbuntować się na myśl o zostawieniu go, nawet kiedy wiedziała, że było to nieuniknione. W pewnym momencie będzie musiała dowiedzieć się prawdy o swoim ojcu i były tylko dwie

⁶ z włoskiego: „Dzień dobry”.

⁷ z włoskiego: „Jak leci”

⁸ z włoskiego: „Życie jest dobre w Rzymie”

możliwości: Nico miał rację i jej ojciec był zabójcą albo się mylił i Nico był kłamcą. Czy był jakiś sposób, aby ona i Nico przetrwali w każdym z tych scenariuszy?

Pomyślała o Davidzie. Minęły zaledwie cztery dni odkąd z nim rozmawiała, ale odczuwała, jakby minęła wieczność. Tęskniła za nim tak bardzo, że aż bolało. Potrzebowała z kimś porozmawiać, z kimś, kto dostrzegłby jej perspektywy. Zbyt długo była blisko Nico. Traciła kontakt ze sobą, z osobą, którą była wcześniej i nikt nie znał tej osoby lepiej, niż jej brat.

Została wyciągnięta ze swoich myśli przez ulice Rzymu, tętniące życiem po drugiej stronie okna. Stylowo ubrani ludzie mieszały się z turystami, kiedy skutery pojawiały się i znikwały z ruchu. W oddali mogła dostrzec kopułę Watykanu, a słońce sprawiało, że stare otynkowane budynki Rzymu lśniły. Nagle poczuła się zawstydzona. Pomimo swojego dziedzictwa, nigdy nie była w tym państwie, nie potrafiła powiedzieć nawet słowa po włosku. Została wessana w apatię swojego życia po college'u, dryfując przez dni i tygodnie. Chciałaby zrobić to ponownie, wrócić do naiwnej Angel, która nie miała możliwości dowiedzenia się, jak rzeczy drastycznie uległy zmianie. Ale ta Angel zniknęła na zawsze. Cokolwiek się wydarzyło, nic nie będzie takie samo.

Antonio rozmawiał z Nico leniwie po włosku, przerywając, aby krzyknąć na taksówki, albo motorowery na drodze do miasta. Brzuch Angel zaburczał zanim dotarli do wejścia do Waldorf i uświadomiła sobie, że nie jadła nic od wczorajszego lunchu. Antonio wyjął ich bagaże z bagażnika i podał je Nico, a następnie pocałował go w oba policzki.

– Stammi bene, amico mio⁹ – powiedział.

Nico poklepał go po ramieniu.

– Anche tu¹⁰.

⁹ z włoskiego: „Uważaj, przyjacielu”.

¹⁰ z włoskiego: „Ty też”

Wziął Angel za rękę i poprowadził ją do hotelu, wydawało się, że nie obawiał się tego, że mogłaby spróbować ucieczki. Uświadomienie sobie tego, zirytowało ją. Myślał, że dlatego, że przespali się ze sobą, była jego, więc nie chciała już od niego uciec. I pozwoliła mu tak myśleć.

Minęli recepcję i skierowali się bezpośrednio do wind.

– Nie musimy się zameldować? – zapytała Angel. Starła się utrzymać swego rodzaju kontrolę nad sytuacją, nawet jeśli było to tylko zadawanie pytań, zamiast po prostu podążanie za Nico.

– Załatwione – powiedział, wchodząc do windy.

Wyjechali na najwyższe piętro i weszli przez prywatne wejście. Angel musiała walczyć, aby nie gapić się na luksusowy pokój, który rozciągał się przed nią, otwarty salon i jadalnię umeblowaną XVIII-wiecznymi antykami, blad różowe draperie i dzieła sztuki. Poza salonem, mogła zobaczyć sypialnię z czerwonymi ścianami i luksusową pościelą.

– Co to jest? – zapytała, opuszczając swoją torbę na podłogę.

Zmarszczył czoło.

– O co chodzi?

– Ten... pokój. Co to jest?

– To jest apartament Petronius¹¹ – powiedział zwyczajnie. – Myślałem o mniejszym hotelu, ale myślę, że ten jest bezpieczniejszy. I Raneiro wie, że przybyliśmy. To da nam pewnego rodzaju ochronę w jego mieście.



Podszedł do szklanych drzwi po drugiej stronie pokoju i wyszła na balkon, który wydawał się balansować na szczycie świata. Wir wodny bulgotał z jednej strony a rząd leżaków był ustawiony w linii, aby z nich skorzystać, ciesząc się zapierającym dech widokiem na miasto.

– Nie będziemy tu długo, ale mam nadzieję, że będzie ci wygodnie podczas gdy tu będziemy – powiedział Nico.

Odwróciła się i znalazła go opierającego się o framugę. Prawie mu podziękowała, ale przypomniała sobie o swoim wcześniejszym postanowieniu, aby trzymać rzeczy na dystans. Nadal, nie było jej łatwo utrzymać dystans. Był pięknym mężczyzną. Pragnienie, aby podejść do niego, objąć go ramionami za szyję i przycisnąć swoje usta do jego, było prawie przytłaczające.

– Dlaczego nie weźmiesz prysznic i nie przebierzesz się – powiedział wreszcie. – Myślę, że w torbie znajdziesz wszystko, czego potrzebujesz. Jeśli będziesz potrzebować czegoś jeszcze, daj mi znać, a dopilnuję, abyś to dostała.

Odwrócił się.

– Dokąd idziesz?

– Nigdzie się nie wybieram, dopóki nie upewnię się, że jesteś bezpieczna – powiedział. – Wykonam kilka telefonów w biurze, jeśli będziesz mnie potrzebować.

36

Główna sypialnia była tak samo luksusowa jak reszta apartamentu. Nie było tam jednego, ale dwa ogromne łóżka pośrodku dużego pokoju, oba były otoczone bogatą, szkarłatną tapetą, z wypolerowanymi, mahoniowymi stołami znajdującymi się po bokach. Nawet nie próbowała rozważyć możliwości spania w jednym, kiedy Nico spałby w drugim. Co to byłby za sens? Wiedziała, że byłaby bezradna, jak tylko by jej dotknął.

Naprzeciw łóżek znajdowały się leżanka i krzesło, obite czerwonym aksamitem i przyozdobione złotem. Na tacce stały dwie butelki Pellagrino, mała misa pomarańczy i srebrna kopuła, która była na stole pomiędzy krzesłami.

Zdjęła kopułę, ujawniając cztery kanapki z grubego, chrupiącego chleba, na każdym była mozzarella i czerwona papryka. Zjadła dwie na stojąco, popijając wodą pomiędzy kęsami i zostawiła pozostałe dwie dla Nico.

Kiedy skończyła, wyłożyła zawartość torby na łóżku. Były tam trzy komplety bielizny, spodnie, trzy bluzki, T-shirt i spódnica, wszystkie rozpoznała jako ubrania, które Nico umieścił w domu w Hudson Valley. Były tam też kosmetyki: szampon, odżywka, wysokiej jakości płyn do mycia ciała, szczotka do włosów, a nawet płyn do twarzy i zestaw do makijażu, który był z przedziału cenowego nieosiągalnego dla niej w normalnym życiu. Ktokolwiek pakował to dla niej, zrobił to uważnie i kiedy ubrania pomogą jej przetrwać zaledwie kilka dni, zanim będzie musiała je przekazać dalej, to było więcej niż mogła mieć nadzieję, spodziewając się w czasie ich ucieczki w Nowym Jorku.

I w jej torbie było coś jeszcze: jej paszport.

Nie miała pojęcia, jak Nico wszedł w jego posiadanie. Przypuszczalnie wysłał kogoś do jej mieszkania. To powinno wywołać u niej dreszcze, ale zamiast tego poczuła przypływ wdzięczności. Paszport był jej biletem do

wolności. Jeśli mogłaby uciec od Nico, mogłaby ostrzec Davida, powiedzieć mu, aby się ukrył, kiedy ona próbowałaby rozgryźć, o co chodziło z ich ojcem.

Starła się nie myśleć o innym strachu rozwijającym się w jej brzuchu, to, że jeśli Nico miał rację i jej ojciec był chętny, aby użyć ją jako pionka w ich wojnie, to mógł być też chętny, aby użyć Davida. Co oznaczało, że Nico nie był jedyną obawą, kiedy chodziło o bezpieczeństwo Davida. I może nawet wcale nie był obawą.

Nie wierzyła tak naprawdę, że Nico mógłby zranić Davida – nie po tym, jak obiecał, że tego nie zrobi – ale odległość pomiędzy nimi dała jej dodatkową wygodę. To zajęłoby Nico chwilę, aby dostać się do kogoś w Stanach, kto mógłby następnie dostać się do Davida. Jeśli działałaby wystarczająco szybko, David mógłby zniknąć, zanim ktokolwiek dotarłby do niego. Tępy ból zaczął pulsować za jej oczami, kiedy rozważała w kółko możliwości.

Co za popieprzony bałagan.

Wzięła paszport oraz swoje kosmetyki i wycofała się do łazienki, gdzie wzywała ją ogromna wanna z hydromasażem. Półtorej godziny później, wyszła z sypialni czysta i świeżo ubrana. Pozostałe kanapki i woda zniknęły. Nico musiał tu być, kiedy była w wannie.

Znalazła go siedzącego na balkonie, spoglądającego na Rzym, kiedy zachodziło słońce, światła miasta płonęły w pomarańczach i złocie. Usiadła na krześle obok niego i wyciągnęła swoje nogi, nagie spod luźnej, czarnej spódnicy, którą znalazła w torbie, łącznie z bluzką odkrywającą ramię. Nico sięgnął po jej dłoń.

– Czujesz się lepiej? – zapytał, pocierając ją kciukiem.

Uczucie było proste, ale erotyczne, podsycając ogień jej pożądania jego, aż poczuła znajome pulsowanie pomiędzy nogami.

– Znacznie.

Uśmiechnął się.

– Dobrze.

– Dziękuję – powiedziała. – Za spakowanie moich rzeczy, albo za kogoś, kto je spakował, albo... cokolwiek.

– Oczywiście.

– Skąd wiedziałaś? – zapytała.

Byli w domu w Hudson Valley zaledwie przez jeden dzień. Nico wydawał się być przekonany co do ich bezpieczeństwa, jednak miał spakowane i gotowe dla nich torby, a plany ucieczki czekały w pogotowiu.

– Nie wiedziałem – powiedział. – Ale powiedziałem, że zapewnię ci bezpieczeństwo i to właśnie to oznaczało. Torby, i wszystko pozostałe, były środkami ostrożności.

– Skąd wiedzieli, jak nas znaleźć? – zapytała. – Ludzie mojego ojca, o to mi chodzi. – Cień przeszedł przez jego twarz. – Co jest?

Zawahał się, wydawało się, że ostrożnie dobierał słowa.

– Dwaj mężczyźni w jadalni na naszej drodze? – Skinęła głową. – Jednym z nich był Dante.

Wydawało się, że jej serce pomijało uderzenia.

– Ale... myślałam, że to byli ludzie mojego ojca.

– Też tak zakładałem – powiedział, a jego spojrzenie przesunęło się po mieście, które pogrążyło się w ciemności, gdy światła pojawiły się jak gwiazdy na ogromnym, nocnym niebie. – Teraz nie jestem pewien.

– To nie mógł być mój ojciec – powiedziała. – Nie, jeśli był tam Dante. – Nico nic nie powiedział. – Chwileczkę... Co stało się z Dante po tym... po tym, co mi zrobił? – zapytała.

– Zająłem się tym.

Usiadła.

– Jak się tym zająłeś, Nico?

– Nikt nie skrzywdzi tego, co moje – powiedział twardym głosem. – Upewniłem się, że Dante nie skrzywdzi cię ponownie.

– Ale już dłużej dla ciebie nie pracuje. – To nie było pytanie. Nie widziała Dantego po tym dniu, kiedy narzucił się jej w piwnicy.

– Nie, już dłużej dla mnie nie pracuje.

Oparła się o leżak, pozwalając swoim oczom przesuwać się po mieście poniżej. Dante oczywiście był narzędziem w ręku. Jeśli był w domu w Hudson Valley tamtej nocy, kiedy zostali napadnięci, to albo pracował dla jej ojca, albo dla kogoś innego. I to pierwsze było bardziej prawdopodobne niż to drugie. Czy była gotowa pogodzić się z faktem, że jej ojciec był człowiekiem, który pracował z takim rodzajem typem jak Dante Santaro?

– Co to znaczy? – zapytała.

– Nie wiem – powiedział. – Ale się dowiem.

Siedzieli przez kilka chwil w milczeniu, po czym Nico ponownie się odezwał.

– Chodźmy. – Otworzył jej dłoń i pocałował ją. – Chcę ci pokazać Rzym.

Czuła się głupio i nieostrożnie, udając, że byli po prostu kimś innym. Ale zaczęła sobie uświadamiać, że bycie głupim i nieostrożnym było czasami jedyną rzeczą, jaka pozostała, kiedy nie było wiadomo, co przyniesie życie.

Uśmiechnęła się do niego.

– Dobrze.

Wzięli taksówkę na drugi koniec Rzymu i prawie straciła oddech, kiedy pojawili się obok oświetlonego Koloseum. Unosił się w nocne niebo, łamiąc je, dziwny, niesamowity pomnik przeszłości.

Odwrocili się od głównego wejścia, gdzie grupa turystów przygotowywała się na nocne zwiedzanie i zamiast tego skierował się do ciemnej, pozornie opuszczonej bramy. Prawie miała zasugerować, że brama była zamknięta, kiedy ochroniarz wyłonił się z cienia. Nico przeprowadził z nim krótką rozmowę po włosku. Wręczył mężczyźnie zwitek banknotów i brama otworzyła się przed nimi, podobnie jak wiele innych drzwi, kiedy z nim była.

Nico chwycił jej dłoń, kiedy weszli do ciemnego tunelu, prowadząc ją do wnętrza Koloseum, przez tunele i korytarz wyryty przez ręce czasu, pogody i historii. Mówił cicho, kiedy szli, opowiadając jej historię Rzymian i potężnych bitew gladiatorów walczących o życie.

Miała zajęcia z rzymskiej historii, ale całkiem inaczej było usłyszeć tę historię z ust Nico w wyciszzonej ciemności opuszczonego Koloseum.

Weszli na arenę, trzymając się w cieniu, gdyby przypadkowo natknęli się na grupę turystów. Zamknięta i podobna do labiryntu, zupełnie nie była taka, jaką sobie wyobrażała i stała w zachwycie, spoglądając w górę na nocne niebo nad ich głowami, kiedy poczuła, jak palec Nico przesunął się po jej obojczyku.

Odwróciła swoją uwagę od nieba na niego. To nie było takie trudne, jak powinno być. Przez chwilę przytrzymał jej spojrzenie, a jego usta uniosły się w kącikach. Jego dłoń przesuwiała się po jej szyi, z tyłu jej głowy, po czym wycofał ją pod jednym ze starych murów z trawertynu, jego ciało dopasowało się do jej, kiedy zakrywał jej wargi swoimi ustami.

Najpierw pocałował ją delikatnie, jego język wsunął się w jej usta, badając ją tak, jakby po raz pierwszy ją smakował. Zarzuciła mu ręce za szyję, przyciągając do pocałunku, chcąc go całego. Już był twardy i poczuła przyplływ ciepła pomiędzy jej nogami, kiedy ocierał się o nią przez cienki materiał spódnicy.

Odsunął się, ciężko dysząc, a jego oczy były ciemne i szkliste. Ujmując jej zuchwę, potarł kciukiem jej dolną wargę.

– Co ty mi robisz?

Potrząsnęła głową. Cokolwiek mu robiła, on w równym stopniu to samo robił jej.

Ujął jej dłoń.

– Chodźmy. Jeśli tutaj zostaniemy, zamierzam cię zgwałcić w tym świętym, historycznym zabytku.

– Jeśli tutaj zostaniemy, pozwolę ci to zrobić.

Wrócili do bramy. Przez ułamek sekundy, pomyślała, że może być zamknięta, ale kiedy Nico ją pchnął, otworzyła się.

– Niech zgadnę – powiedziała Angel – ochroniarz to twój znajomy?

– Nigdy nie powiem – powiedział, przytrzymując dla niej bramę.

Przeszli wokół Koloseum do Via Ostilia, gdzie Nico poprowadził ją pod maleńką, stiukową bramą do małej włoskiej restauracji nazywaną Il Bocconcino. To miejsce było pełne mieszkańców, śmiejących się i mówiących z ożywieniem po włosku. Nico powitał maitre¹² jak starego przyjaciela i wysoki, łysiejący mężczyzna krzyknął z tyłu restauracji. Chwilę później okrągły mężczyzna z uśmiechniętymi oczami wyszedł z otwartymi ramionami. Objął ciepło Nico i wprowadził ich do przytulnego stolika z tyłu, pod baldachimem z zieleni, oświetlonym białymi lampkami Bożonarodzeniowymi.

Grupa ludzi podeszła do ich stolika jak pielgrzymka, wszyscy traktowali Nico jak dawno zaginionego syna, brata lub wujka, wszyscy mówili po włosku tak szybko, że Angel zrezygnowała z próby zorientowania się o czym mówią, wybierając zamiast tego potakiwanie głową i uśmiechanie się, kiedy przekrzykiwali się nad nią, wskazując na Nico z szeroko otwartymi oczami.

Nico przyjął to ze spokojem, całując i obejmując każdego, aż w końcu rzeczy się uspokoiły i przyniesiono dwie butelki czerwonego wina. Podano im sporo pysznych potraw, łącznie z sałatkami z cienkimi plasterkami kaczki, saltimbocca¹³ tak delikatnymi, że rozpływały się w jej ustach, maślanymi, włoskimi kluskami, tiramisu posypanym świeżo zmielonym cynamonem, świeżymi figami i najgłębszym, najciemniejszym espresso, jakie kiedykolwiek kosztowała.

Kiedy skończyli, była najedzona i senna, niebezpiecznie balansując na krawędzi śpiączki wywołanej jedzeniem i podróżą. Pożegnali się, ten proces zajął pół godziny i wyszli na ulicę.

¹²szef służby hotelowej lub restauracyjnej

¹³ Saltimbocca - rodzaj popularnej włoskiej potrawy. Potrawa ta jest przyrządzana z rozbitego płata cielęciny oraz szynki, który jest posypywany szałwią, a następnie zwijany w rulon i obsmażany z dodatkiem białego wina

– To było niesamowite – powiedziała Angel, opierając głowę na ramieniu Nico, kiedy chwycił jej dłoń.

– Cieszę się, że tak myślisz – powiedział.

Przeszli się kawałek i Angel pozwoliła wszystkiemu odejść, kiedy pochłaniała zabytki i dźwięki Rzymu. Nawet powietrze było inne w tym miejscu, pachnące zatoką, pomarańczami i nieznacznym zapachem olejem silnikowym od wszystkich samochodów i skuterów, które zasuwały po bulwarze.

Było po pierwszej nad ranem, kiedy wrócili do hotelu, wtoczyli się do pokoju, upici jedzeniem, sobą wzajemnie i Rzymem.

– Chcesz się zanurzyć w gorącej wannie? – zapytał Nico, całując ją w drzwiach.

Pokręciła głową.

– Chcę iść tylko do łóżka.

Wziął ją na ręce i skierował się do sypialni.

– Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem.

37

Kończyli jeść siadanie na balkonie, kiedy w pokoju zadzwonił telefon. W drodze do apartamentu Nico pocałował Angel w głowę. Kilka minut później wrócił, ciągnął ze sobą Lukę. Angel wstała i objęła go, zanim zorientowała się, co robi.

– Luca! Masz się dobrze!

Zaśmiał się.

– Na to wygląda.

Angel cofnęła się, próbując zakryć swoje zawstydzenie. Nie miała świadomości, jak bardzo go polubiła.

– Cieszę się. Ale co ty tutaj robisz?

– Prosiłem go, aby przybył – powiedział Nico. – Możemy go potrzebować.

Nie wiedziała czy powinna być zadowolona, przez jego użycie słowa „my” – to był pierwszy raz, kiedy nawiązywał do nich jako drużyny – albo przerażona tym, czegokolwiek oczekiwał, że nadejdzie.

– Dlaczego? – zapytała Angel. – Co się dzieje?

– Idę zobaczyć się z Raneiro. Luca jest tutaj, aby zabrać cię na zakupy.

Zapłonęło w niej rozdrażnienie. Czy właśnie tak myślał? Że chciała pójść na zakupy, podczas gdy on próbował rozgryźć, gdzie ukrywał się jej ojciec?

– Nie sądzę – powiedziała. – Mam tak samo wiele do stracenia, jak inni. Nie zamierzam zapomnieć o twoich zarzutach wobec mojego ojca tylko dlatego, że mam szansę kupić nowe buty.

– Oczywiście, że nie – warknął. – Ale Raneiro nigdy nie pozwoli wziąć ci udział w naszym spotkaniu. Jeśli twojego ojca nie ma we Włoszech, wyjeżdżamy dzisiaj wieczorem i może będziesz potrzebować trochę więcej rzeczy na to, cokolwiek nadejdzie.

Skrzyżowała ramiona na piersi i podszedł do niej, pocierając jej ramiona.

– Wiem, że to jest dla ciebie ważne. Zabrałbym cię ze sobą, gdybym mógł.

– Ma rację – powiedział Luca. – Raneiro równie dobrze może być papieżem, sądząc po liczbie ochroniarzy wokół niego. Nie pozwolą wejść Nico, jeśli będziesz z nim.

– Jestem córką Carlo Rossi – powiedziała.

Luca wzruszył ramionami.

– Raneiro cię nie zna. Musisz zostać sprawdzona, aby uzyskać do niego dostęp.

Nico pocałował ją w policzek.

– Idź z Lucą. Kup kilka rzeczy, aby zastąpić te, które zostawiłaś w Nowym Jorku. Do wieczora będę mieć wieści.

Westchnęła.

– Dobrze. Ale chcę wiedzieć, co się dzieje, zakładając, że jestem dla ciebie kimś więcej niż ofiarą porwania.

Jego oczy błyszczały i opuścił swoje ręce z jej ramion.

– Miej na nią oko – powiedział do Luki, wchodząc do apartamentu.

Luca skinął głową.

Angel podniosła swoją filiżankę kawy i podeszła do krawędzi balkonu. Kopuła Watykanu błyszczała na błękitnym niebie z usianymi puszystymi, białymi chmurami.

– On próbuje cię chronić – powiedział za nią Luca.

Odwróciła się do niego twarzą.

– To bzdura. Nie byłoby mnie tutaj, gdybym nie była ze względu dla niego.

– To prawda – powiedział Luca. – Mogłabyś być zamiast tego martwa.

– Racja.

Luca wziął głęboki oddech, jakby próbował zebrać swoją cierpliwość.

– Nie wiesz o czym mówisz, Angel. Wiem, że sądzisz, że wiesz, ale tak nie jest.

– Może dlatego, że Nico nie mówi mi wszystkiego. Czy kiedykolwiek pomyślałeś o tym?

Jego bicepsy nabrzmiały, kiedy skrzyżował ramiona na piersi, a jego niebieskie oczy pociemniały z gniewu.

– Nico nadal próbuje poradzić sobie z tym, co się dzieje. Kiedy czegoś się dowie, to ci powie.

– I mam być grzeczną dziewczynką aż do tej pory? – Nie mogła powstrzymać goryczy w głosie.

– To prawda. – Jego oczy wyzywały, aby go zakwestionować. Nie zrobiła tego, nie dlatego, że nie chciała tego, ale dlatego, że nie mogła pomyśleć o czymś, co mogłaby powiedzieć, a nie brzmiałoby to w zupełności na bezradne.

Odwrócił się do drzwi balkonowych.

– Poczekam w salonie. Daj mi znać, kiedy będziesz gotowa.

Gdzieś w minionym tygodniu przestała myśleć o sobie jako o więźniu Nico. Ale była tutaj, nadal strzeżona przez Lukę, chociaż Nico niewątpliwie powiedziałby, że to dla jej bezpieczeństwa. To mogła być nawet prawda, ale to już się zestarzało. Nie miała pojęcia, co działo się za kulisami, jaki rodzaj władzy miał przynieść mężczyzna nazywany Raneiro? Czy on wiedział, gdzie był jej ojciec? I jeśli zadzwoniłaby do swojego ojca – nie jako pułapka, aby pomóc Nico, ale jako wzywająca pomocy córka – wyszedłby z ukrycia?

Nie wiedziała, i nie wydawało się, aby ktoś inny też znał na to odpowiedź. Skończyła swoją kawę długim łykiem i skierowała się do środka, aby się ubrać. Nico nie zamierzał zmienić jej zdania. Jeśli chciała jakiegoś rodzaju kontroli, to musiała znaleźć sposób, aby ją otrzymać.

Godzinę później przejeżdżała przez miasto na tylnym siedzeniu limuzyny. Luca siedział z nią w milczeniu, kiedy Antonio prowadził samochód przez

Tyber do Via Cindotti. Angel milczała, nadal myśląc o tym, co Luca powiedział w hotelu.

– Dlaczego tak bardzo ci na nim zależy? – zapytała wreszcie.

Odwrócił się do niego.

– A dlaczego tobie zależy?

Jej twarz rozgrzała się.

– Nie wiem.

– Ale tak? – szturchnął ją.

– Tak. Tylko nie wiem, co z tym zrobić. – Uśmiechnęła się lekko. Nie chciała kłócić się z Luką. – Twoja kolej.

Wyjrzał przez okno.

– Jeśli nie pracowałbym dla Nico, to byłbym martwy na ulicy. Albo gorzej.

– Co się stało?

Uniósł ramiona z nonszalancją, której nie kupowała.

– Matka uzależniona od narkotyków, obelżywy ojciec. Normalka.

– I Nico... pomógł ci?

Odwrócił się, aby na nią spojrzeć.

– Nie wchodzisz ot tak po prostu do jednej z rodzin Syndykatu. Musisz zostać... przyjętym. Zazwyczaj przez pokolenia. Ale Nico wiedział, że byłem sam i poręczył za mnie, dając mi rodzinę i dom. Wielu facetów nadal mi nie ufa.

– Mogła usłyszeć żal w jego głosie. – Ale Nico ufa i oddałbym za niego swoje życie. – Spojrzała na swoje ręce, kiedy kontynuował. – Porwanie ciebie nie miało rozegrać się w ten sposób. Nico będzie cię bardzo wspierać, Angel. Zaryzykuje swoje życie, i życia reszty rodziny, aby cię chronić.

– Łatwiej byłoby być wdzięczną, jeśli wiedziałabym, co się dzieje. Jeśli mogłabym porozmawiać ze swoim ojcem.

– Rozumiem to – powiedział Luca. – I nie mówię, że powinnaś być wdzięczna. Łapię to, że twoje życie zostało wywrócone do góry nogami. Ja

tylko sugeruję, abyś miała trochę wiary. Jeśli Nico byłby kimś innym oprócz Nico, to byłabyś teraz w złym stanie, jeśli w ogóle byłabyś żywa.

– Zatem dlaczego to robi? – zapytała. – Dlaczego ryzykuje bezpieczeństwo i reputację swoich ludzi?

Kącik ust Luki uniósł się w kącikach.

– Zagłęb się w to, myślę, że znasz na to odpowiedź.

Nie ufała sobie, aby utrzymać pusty wyraz twarzy, więc odwróciła się twarzą do okna. Wiedziała. Niech Bóg jej pomoże, wiedziała. Nico czuł do niej to samo, co ona do niego. To było skomplikowane i niebezpieczne, ale było.

Wjechali w zatłoczoną uliczkę i znaki Gucci, Prady i Escady pojawiły się po drugiej stronie okna. Antonio zaparkował obok krawężnika i przeszedł wokoło, aby otworzyć drzwi. Uśmiechnął się, kiedy wyszli z samochodu.

– Vi aspetto¹⁴.

– Grazie – powiedział Luca. Delikatnie wziął ramię Angel i poprowadził ją w tłum kupujących na Via Condotti. Zaczęli u Valentino i przeszli przez Hermes, Dolce and Gabbana, Philosophy i Farragamo. Początkowo była zażenowana wysokością cen, jej ojciec mógł być bogaty, ale Angel nigdy nie przykładała zbyt wiele uwagi do metek. Teraz Luca spokojnie podnosił rzeczy, które jej się spodobały i podawał je sprzedawcy wraz z kartą kredytową Nico. Po chwili, przyzwyczaiła się do tego i uzasadniała to tym, że podczas gdy była perfekcyjnie szczęśliwa ze swoimi ubraniami w Stanach, to była wina Nico, że nie miała do nich dostępu.

Kiedy dotarli do La Perla, nad ich głowami niebo pociemniało i powietrze stało się ciężkie z wiszącą chmurą niewylanego deszczu. Luca podążył za nią do sklepu, jego mięśnie i opiekuńcza postawa wyglądały niemal komicznie pomiędzy koronkowymi stanikami i satynową bielizną.

Odwróciła się do niego w drzwiach.

– Hm... Co powiesz na to, abym zrobiła to sama?

¹⁴ z włoskiego: „Poczekam”

Skrzywił się.

– Mam cię chronić.

– Możesz chronić mnie stamtąd. – Wskazała na ulicę po drugiej stronie szyby.

Potarł zuchwę, jakby próbował rozwiązać skomplikowany problem.

– Poważnie – powiedziała. – To nie tak, że zamierzam pytać cię o opinię którejs z tych rzeczy. Chciałabym pewnego rodzaju prywatności, wiesz?

Westchnął.

– Będę tam. Postaraj się to zrobić szybko.

Czekała aż wyjdzie po czym odwróciła się ostrożnie w stronę wyboru, piękne biustonosze i gorsety, malutka, jedwabna halka, która wskazywała na to, że to jest bielizna, wszystkie rodzaje podwiązek i pończoch. Zajęło jej dwadzieścia minut, aby wybrać siedem par majtek z dopasowanymi stanikami. W ostatniej chwili, dodała ze stojaka zwyczajną, czarną, koszulę nocną z ciemnymi ramiączkami. To spodoba się Nico i mogłaby użyć jeszcze czegoś, aby w tym spać.

Wysoki, szczupły sprzedawca zaprowadził ją do przymierzalni i zapytał czy miałyby ochotę na wodę, wino albo kawę. Zdecydowanie nie było to centrum handlowe w Poughkeepsie¹⁵. Odmówiła i miała zaciągnąć zasłonkę w przymierzalni, kiedy rozbrzmiało się kliknięcie z drugiego końca korytarza prowadzący na tyły sklepu. Wyjrzała z kabiny i zobaczyła, że były tam drzwi z czerwonym znakiem z napisem USCITA¹⁶.

Wyjście?

Wsunęła się do kabiny w przymierzalni, a serce zabiło jej szybciej. Było to drzwi do alei albo tylne wyjście?

Poszperała w swojej torebce i wyjęła paszport. W ostatniej chwili włożyła go do małej torebki. Teraz zastanawiała się czy nie była to przypadkiem jakaś

¹⁵ Poughkeepsie – miasto we wschodniej części USA, w stanie Nowy Jork, nad rzeką Hudson.

¹⁶ z włoskiego: „Wyjście”.

interwencja boska. Mogła wyrwać się z tego. Dostać się do Amerykańskiej Ambasady. Zadzwoić do Davida, potem do swojego ojca. Sama się dowiedzieć, o co chodziło.

Nico...

Nie mogła myśleć o nim w tej chwili. Gdyby tak zrobiła, to nigdy by nie odeszła. Wzięła głęboki oddech i wyslizgnęła się z kabiny, spiesząc się korytarzem, zanim zmieniałby zdanie.

Proszę, niech będą otwarte, proszę, niech będą otwarte...

Były i chwilę później wyszła na wąską, brukowaną ulicę, która biegła za sklepami na Via Condotti. Zawahała się tylko przez chwilę, po czym zaczęła biec.

38

Nico uniósł ramiona, pozwalając ludziom Raneiro przeszukać go, zanim mógł dalej wejść w głąb domu. Zastanawiał się czy ktoś był na tyle głupi, aby spróbować przemycić broń do prywatnej rezydencji Raneiro Donati. Jeśli tacy byli, to Nico było ich żal.

Był wściekły, gdy opuszczał hotel, a teraz nawet żałował, że nie pożegnał się z Angel. Racjonalna część jego mózgu rozumiała to, dlaczego go kwestionowała, a nawet w niego wątpiła. Nie mieli za bardzo pomyślnego początku.

Ale inna część – ta część, która umarłaby dla niej – zastanawiała się, dlaczego nie dostrzegą tego, ile dla niego znaczyła. Dlaczego nie ufała mu, że robił to, co było dla niej najlepsze. Utrzymał ją przy życiu. Czy nie wiedziała, że stała się jego jedynym celem? Wyjechał z miasta i przez godzinę kierował się do nadmorskiej miejscowości Ladispoli. Villa Reneiro znajdowała się nad brzegiem morza, z jednej strony otoczona bujną zielenią trawników i drzewami liściastymi oraz basenem Morza Śródziemnego po drugiej, ale Nico nie dał się nabrać na malowniczą lokalizację. Kamery bezpieczeństwa były umieszczone co kilka metrów wzdłuż podjazdu i w całym domu, teren był patrolowany przez kilku najbardziej narowistych mężczyzn, którzy kiedykolwiek stąpali po ulicach Sycylii. Widział na własne oczy, że Raneiro trzymał taki zapas amunicji na terenie, że mógłby rywalizować z uzbrojeniem wielu małych państw.

Wreszcie Nico pokonał to wszystko i przeszedł obok muskularnego ochroniarza z szyją o grubości pnia drzewa i wszedł na hol, wyszukaną trzypiętrową przestrzeń z marmurowymi podłogami i sufitami, która w porównaniu z domem Nico w Hudson Valley wyglądała na osobliwą.

Stał oparty o ścianę – siła przyzwyczajenia – kiedy jeden z popleczników Raneiro wpatrywał się w niego przez pokój. Po około pięciu minutach, tupot butów rozbrzmiał echem gdzieś po domu. Ten dźwięk zbliżał się coraz bardziej, aż smukła blondynka w czarnej spódnicy pojawiła się w korytarzu.

– Pan Donati teraz się z tobą zobaczy. – Nico poszedł za nią na drugie piętro i do biblioteki tak wielkiej, jak apartament w Waldorf. – Czy chciałbyś coś do picia? – zapytała blondynka.

– Dam sobie radę – powiedział Nico, zatapiając się w znajomości tego pomieszczenia. – Dziękuję.

Skinęła głową.

– Pan Donati zaraz się pojawi.

Skinęła w korytarzu i Nico przeszedł przez pokój, przypominając sobie, ile rozmów on i Raneiro przeprowadzili w tym pokoju po śmierci rodziców Nico. Raneiro był jego zbawicielem, jedyną osobą, której zaufał w obliczu straty, którą nadal odczuwał jak dźgnięcie nożem w brzuch.

Nalał sobie szkockiej z baru i podszedł do okna z widokiem na morze. Wiedział od Raneiro, że willa była stara, ale została starannie i bogato odnowiona. Była jedynym budynkiem na linii brzegowej i Nico spędził wiele godzin spacerując po plaży poniżej, wspinając się na porośnięte krzakami wybrzeża, podczas gdy knuł swoją zemstę.

– Nico, mój synu. – Zza niego rozległ się głos i Nico odwrócił się, aby zobaczyć Raneiro podchodzącego do niego z otwartymi ramionami.

– Raneiro. – Uścisnęli się i Raneiro pocałował Nico w oba policzki. – Minęło sporo czasu.

– Byłeś zajęty – powiedział Raneiro, wpatrując się w jego twarz.

– Tak.

Wysoki i szczupły Raneiro Donati był mężczyzną, którego łatwo można było pomylić z bogatym dyrektorem. Ale Raneiro pochodził z ulic Sycylii z jałowym życiem, które obejmowało kilka otarć się o śmierć, a garnitury

Armaniego skrywały niebezpiecznego mężczyznę, będącego w stanie utrzymać mężczyzn, którzy dla niego pracowali. To dlatego zainspirował go do takiej lojalności, miał szósty zmysł w znajdowaniu ludzi takich jak on, ludzi, którzy byli sami na świecie, ludzi, którzy musieli nauczyć się, cokolwiek musiało zostać zrobione, aby przetrwać. Raneiro dał im poczucie przynależności, edukację i przyodział ich, sprawił, że stali się lojalni wobec Syndykatu i swoich rodziny – i przede wszystkim wobec niego. Każdy z jego ludzi byłby w stanie za niego umrzeć i wszyscy w Syndykacie wiedzieli o tym.

To był jeden z wielu powodów, dla których Raneiro dowodził, odkąd Nico pamiętał.

– Usiądźmy – powiedział Raneiro, klepiąc go po plecach.

Podeszli do kilku kanap i krzeseł pośrodku pokoju i Nico wziął duży łyk szkockiej, przygotowując się na rozmowę, która miała nadejść.

Raneiro pozwolił ciszy rozciągnąć się pomiędzy nimi, po czym się odezwał.

– Wydaje się, że w Nowym Jorku rzeczy są nieco... niestabilne.

Nico skinął głową, wpatrując się w bursztynowy płyn w swojej szklance.

– Można tak powiedzieć.

– Porwanie członków rodziny jest naruszeniem naszego kodeksu – powiedział zwyczajnie.

Nico przełknął.

– Tak samo jak zabójstwo członków rodziny.

– Słyszeliśmy o tym przypadku po śmierci twoich rodziców – powiedział Raneiro. – Nie masz dowodu.

– To był on – powiedział Nico, próbując utrzymać swój głos stabilny. Nic nie można było zyskać okazując brak szacunku Raneiro. – Carlo Rossi.

– Mamy protokół z rozstrzygnięcia sporu – powiedział Raneiro. – Wiesz o tym, Nico.

– Nie mogę pozwolić mu z tym uciec – powiedział cicho Nico.

– To nie jest twoja decyzja. – Głos Raneiro był stanowczy.

– Nie, to będzie twoja po tym, jak dostarczę dowód jego zbrodni. – Te słowa wyszły ostrzej niż zamierzał i Nico wziął głęboki oddech, uspokajając się.

– Przykro mi, Neiro. Ale nie mogę tego odpuścić.

Raneiro oparł się o kanapę.

– I teraz masz jego córkę.

Twarz Angel mignęła mu przed oczami, to, jak wyglądała, kiedy poruszał się nad nią, spokojny wyraz jej twarzy, kiedy spała, to, w jaki sposób na niego spoglądała w ciągu tych kilku chwil, kiedy zapominała o tym, co było pomiędzy nimi.

– Tak.

– Czy ją skrzywdziłeś?

– Nie – powiedział ostro Nico. – Nigdy jej nie skrzywdzę.

Kącik ust Raneiro uniósł się w uśmiechu, który był jednocześnie rozczarowany i chłodny.

– Więc jaki jest sens w porywaniu jej?

– Ja... – westchnął Nico. – Miałem zamiar ją wykorzystać, aby zmusić Carlo, żeby pojawił się z dowodami swojej zbrodni.

– I teraz?

– Wydaje się, że temu dupkowi nie zależy – powiedział Nico. – Właściwie to wydaje mu się, że jest do dyspozycji.

Raneiro rozwiął troski.

– Nie mam dzieci, Nico, tak jak wiesz, ale jeśli miałbym córkę, to prędzej bym ją zabił, niż zostawił z kimś, kto mógłby jej zrobić coś gorszego.

Te słowa sprawiły, że żołądek Nico się skrzywił.

– Jedyna osoba z mojej rodziny, która próbowała ją zranić, szybko została ukarana.

– Ale Carlo o tym nie wie, prawda? – zapytał Raneiro.

– Nie byłbym tego taki pewien – powiedział Nico. – Wydaje się, że on wie cholernie dużo.

– Myślisz, że masz kreta – stwierdził Raneiro.

– Wiem, wiem. Za pierwszym razem, w Siedzibie Głównej, myślałem, że to był szczęśliwy traf. Ale atak na dom w północnej części stanu... – Nico potrząsnął głową. – Nikt nie wiedział, że tam byliśmy. Luca i Carmine rozpowiedzieli, że wyjechałem z kraju.

– Czy jest możliwe, aby niektórzy z twoich ludzi byli niezadowoleni ze zmian, które wykonałeś w swojej organizacji?

Nico wstał, krążąc.

– Jeśli są niezadowoleni, to mogą odejść. To dla mnie nic takiego. Moje wyniki mówią same za siebie.

– Uciekasz z córką Carlo Rossi – przestrzegł Raneiro. – Pod atakiem swoich własnych ludzi, naruszając swoim postępowaniem kodeks Syndykatu. Czy do tych wyników nawiązujesz?

– Moje wyniki to zwiększone zyski i zmniejszona odpowiedzialność prawna – wysyczał Nico. – Minimalne narażenia w legalnych działaniach i strumieniach dochodu, o których można było tylko marzyć dwa lata temu.

Raneiro skinął głową.

– To wszystko jest prawdą. Ale jednak podejmujesz ryzyko, porywając i przetrzymując Angelicę Rossi. Solidaryzowałem się z tobą, kiedy myślałem, że zamierzałeś jej użyć, chociaż nie zgadzałem się z tą strategią, ale rozumiem, że cieszy się dobrym zdrowiem. To nasuwa pytanie o cel, nie, że jestem chętny wprowadzić cię w stan oskarżenia przed Syndykatem.

Nico próbował znaleźć sposób, aby wyjaśnić sytuację w sposób, który odwoływał się do poczucia biznesu Raneiro, ale na koniec mógł powiedzieć tylko prawdę.

– Kocham ją.

Raneiro początkowo nic nie powiedział i Nico zastanawiał się, czy w ten sposób to się zakończy. Jeden z ludzi Raneiro mógł go zamordować, wrzucić go do morza.

– Jakie widzisz zakończenie tego? – zapytał wreszcie.

Nico pomyślał o tym, chcąc być szczerym.

– Znajdę Carlo, dostanę dowód, że zabił moich rodziców, łącznie z tym, kto mu pomógł, i pozwolę, aby Syndykat się tym zajął.

– A dziewczyna?

To pytanie dźgnęło go. Cokolwiek się wydarzy, na koniec wszystkiego Angel musiałaby z tym żyć.

– Mam nadzieję, że mi wybaczy – powiedział Nico. – Że będzie mogła znaleźć sposób, aby ruszyć do przodu.

– To sporo do proszenia – powiedział Raneiro. – W tych okolicznościach.

– Tak.

– Co sprawia, że jesteś taki pewny, że Carlo nadal ma taśmę? Wydaje się być bardziej prawdopodobne, że pozbył się jej po pierwotnym śledztwie.

Nico pokręcił głową.

– Ktoś dla niego pracuje. Ktoś z mojej rodziny. Nikt nie pozbyłby się czegoś tak obciążającego, kiedy mógłby to wykorzystać.

Wydawało się, że rozmyślał o tym.

– Może.

Wstał z kanapy i podszedł do siedemnastowiecznego biurka, następnie pochylił się i nabazgrał coś na kartce papieru. Przeszedł przez pokój i wręczył ją Nico.

Powiedz mu, co wiesz.

RD

Nico spojrzał na niego.

– Co to jest?

– Zabierz to do Farrella Blacka – powiedział Raneiro. – Ale to jest najdalszy punkt, w jaki mogę się udać w mediacji sporu, Nico. Musisz to zrozumieć. – Poklepał Nico dłonią po ramieniu i ścisnął je. Było to niemal na granicy bólu i Nico zmusił się, aby jego wyraz twarzy pozostał obojętny. – Jakkolwiek się to zakończy, skończy się tam.

Nico skinął głową i pochylił się, aby go objąć.

– Dziękuję, Neiro. Dziękuję.

– Nie dziękuj mi, dopóki nie dowiesz się, jak to się skończy – powiedział Raneiro. – Czasami rzeczy, których najbardziej chcemy, są naszą zgubą.

Nico nadal rozmyślał nad słowami Raneiro, kiedy wrócił do hotelu godzinę później. Czego chciał Nico najbardziej? To było proste.

Angel.

Ale dostanie tego oznaczało poradzenie sobie z Carlo, a wynik zmierzenia się z Carlo był dziką kartą. Czy mógł pozwolić temu trwać? Odejść i spróbować zbudować przyszłość z Angel, gdyby go miała?

Każda uncja jego istoty odrzucała tę możliwość. Jego matka była uprzejma i delikatna, i podczas gdy jego ojciec może nie był idealny, to honorował kodeks Syndykatu. Żadne z nich nie zasłużyło na śmierć z rąk zdradzieckich tchórzy.

Mógł porozmawiać z Farrellem Blackiem. Znaleźć Carlo. Zawalczyć dla Angel, cokolwiek przyjdzie następne. I przynajmniej teraz miał kolejny ruch do wykonania, dzięki Raneiro. Jego nastrój poprawił się na tę myśl. Mógł zabrać Angel na kolację, kochać się z nią. Jutro wyjadą do Londynu.

Prawie nie mógł się doczekać, aby ją zobaczyć, kiedy wyszedł z windy i wszedł do salonu apartamentu. Ale potem zobaczył Lukę, siedzącego na kanapie z głową ukrytą w dłoniach.

– Co jest? – zapytał Nico.

– To Angel – powiedział Luca. – Odeszła.

39

Oparła się o budynek, woda spływała po jej twarzy. Po jakimś czasie, po tym jak zostawiła La Perla, niebo otworzyło się, zalewając deszczem ulicę Rzymu. Nie miała pojęcia, dokąd się udawała, zamierzała dostać się taksówką do amerykańskiej ambasady.

Zamiast tego, kiedy szła ulicami, otchłań pustki otworzyła się wewnątrz niej, kiedy uświadomiła sobie, że naprawdę zostawiała Nico. Miał wrócić ze swojego spotkania z Raneiro, aby zorientować się, że odeszła. Była przerażona jego gniewem, ale to myśl o jego żalu wycofała ją. Luca miał rację, pomimo przeciwności, ona i Nico byli tacy sami. Jej pragnienie go dorównywało wyłącznie jego pragnienia jej. Wiedziała instynktownie, że była tego pewna, jak niczego innego. Jeśli myśl o zostawieniu Nico sprawiała, że trudno było jej oddychać, to mogła sobie tylko wyobrazić, że u niego było tak samo.

Godzinami pracowała nad problemem w swojej głowie: oskarżenia Nico, inwazja na jego Siedzibę Główną, kiedy ludzie jej ojca byli skłonni pozwolić jej umrzeć, niechęć jej ojca, aby dać Nico to, czego chciał w zamian za jej bezpieczny powrót. Nic nie można było do tego dodać i była tylko jedna osoba, która mogła na to odpowiedzieć.

Chciała wierzyć, że gdyby zadzwoniła, ojciec przyszedłby po nią, ale teraz nie była już tego taka pewna. Poza Nico. Dziwne było to, że stał się jedynym pewnikiem w jej życiu. Jeśli powiedział, że jej ojciec zabił jego rodziców, to też była prawda. Tak czy owak, musiała wiedzieć. Nico miał nadzieję, że Raneiro mógł zaprowadzić ich do Carlo. Jeśli miał rację, to oznaczało, że Nico był najszybszym sposobem, aby otrzymać odpowiedzi, których potrzebowała. I prawdopodobnie najbezpieczniejszym sposobem dla niej i Davida.

Weszła do hotelowego lobby, ignorując spojrzenia przechodniów, kiedy ociekała wodą w drodze do windy. Była gotowa, aby nacisnąć strzałkę do góry, kiedy uświadomiła sobie, że nie posiadała klucza do windy do apartamentu. Wycofała się do recepcji i poprosiła eleganckiego mężczyznę ze szpiczastym nosem, aby zadzwonił do pokoju Nico i dał mu znać, że tam była. Mówił szybko i cicho do telefonu, a następnie polecił starszemu mężczyźnie przy biurku konsjerża, aby zabrał ją na górę.

Wyszła z windy w cichą atmosferę apartamentu. Nico siedział na sofie, jego oczy były przepełnione bólem, podczas gdy Luca rzucał w nią sztyletami z drugiego końca pokoju. Cisza wydawała się pogłębiać, kiedy winda zadzwoniła, że zamknęła się za nią.

– Pójdę do swojego pokoju – powiedział Luca.

Kilka sekund później usłyszała jak drzwi do drugiej sypialni się zamknęły. Nico trzymał głowę w dłoniach, zakrywając swoje oczy przed nią. Coś było w tak pokonanej postawie, coś niepodobnego do niego, że przewyciężyła żal.

Położyła torbę na stoliku obok windy i przeszła przez pokój, zatrzymując się, kiedy stanęła dokładnie przed nim. Wsunęła dłonie w jego włosy, przyciskając jego głowę do swojego brzucha. Stali w ten sposób przez dłuższą chwilę, aż w końcu Nico uniósł głowę, aby na nią spojrzeć, a jego spojrzenie było gwałtowne.

– Wróciłaś – powiedział.

– Wróciłam.

Przesunął dłonie w górę jej nóg do talii. Uniósł jej moką koszulkę, zostawiając cnotliwy pocałunek na zimnej, mokrej skórze jej brzucha. Dotyk jego ust, gorący i elektryzujący, rozpałił ją, wysyłając strumienie ognia pomiędzy jej nogi.

Wstał, uniósł ją w swoje ramiona i zaniósł do sypialni. Wpatrywał się w jej oczy, kiedy postawił ją na ziemi, a następnie zdjął jej koszulę. Zadrżała, stojąc w wilgotnym od deszczu biustonoszu.

– Jesteś zmarznięta – powiedział, zdejmując własną koszulę i obejmując ją ramionami.

Opadła na jego ciepło, pozwalając mu się otoczyć, zablokować wszystko poza ciepłem pomiędzy nimi. Należała tam, gdzie on. Teraz to wiedziała.

Spojrzał na nią, prześledził kciukiem jej szczękę. Kiedy się odezwał, jego głos był ochryply. Było to pragnienie czy emocje? To nie miało znaczenia.

– Przez ten cały czas, myślałem, że nie mam nic do stracenia.

– Oboje teraz mamy coś do stracenia – powiedziała cicho.

Trzymał jej twarz w rękach, jego kciuki dotykały kąciki jej ust, kiedy nachylał się nad jej wargami. Otworzyła się dla niego bez wahania, pożądanie oraz zażyłość i coś zbyt bliskiego miłości, aby mogło zostać nazwane inaczej, wiło się przez jej ciało, kiedy wsunął język w jej usta. Przywitała go, pocierając jego język własnym, owijając palce w jego włosach, przyciągając go tak blisko, że nie wiedziała, gdzie on się kończył, a ona zaczynała.

– Angel... – Odsunął się, aby na nią spojrzeć. – Moja Angel.

Przebiegła dłońmi po jego wyrzeźbionej piersi do pasma mięśni, które zwęzły się do talii w jego dzinsach. Rozpięła guzik i wsunęła do środka dłoń, trzymając ją przy jedwabistej skórze jego erekcji.

– Chcę tylko, żebyś mnie pieprzył, Nico.

Jego oczy zdawały się płonąć, jak u pantery w momencie zanim chwyci swoją ofiarę. Zdjął jej biustonosz i ponownie zawładnął jej ustami, popychając ją na łóżko. Odkleił jej mokre dzinsy, a następnie pozbył się swoich spodni. Zassała oddech na widok jego pięknego, sztywnego kutasa. Mógłby być rzymskim bogiem, a jej ciało odpowiadało z napływem wilgoci w jej płci.

Uniosła dłoń. Przyjął ją i pociągnęła go na łóżko, pozwalając, aby przykrył ją swoim ciałem. Czucie go, ciężkiego i twardego pomiędzy jej

nogami, to było zbyt wiele, aby mogła to znieść i uniosła biodra, odnosząc wrażenie, że umrze, jeśli w nią zaraz nie wejdzie.

– Jeszcze nie – powiedział. – Zamierzam ci przypomnieć, kto cię posiada.

Opuścił głowę do jednej piersi, zamykając usta wokół jej brodawki i ssając ją, jednocześnie pocierając dłonią tę drugą.

– Nico... – Wygięła plecy, chcąc zaniknąć w ogniu jego ust.

Odsunął się, liżąc i szczypiąc, aż wiła się pod nim. Przesunął się w dół jej ciała, wyznaczając pocałunki na jej brzuchu, zanurzając język w jej pępku aż sapała z przyjemności.

Była przemoczona do czasu, kiedy wypracował sobie drogę do wzgórka pomiędzy jej nogami. Przygryzał jej dziewiczą skórę po wewnętrznej stronie ud, przesuwając językiem przez jej środek, zatrzymując się tuż przed tym, zanim tam się dostał.

– Proszę... – jęknęła.

– Proszę co? – zapytał, całując kilkakrotnie górną część uda.

– Chcę poczuć twoje usta na sobie. - Była zagubiona w pragnieniu, nie pozostał żaden wstyd czy zahamowanie. Chciała, aby zajął każdy jej cal.

Rozłożył jej nogi i dmuchnął delikatnie.

– Jesteś taka piękna, skarbie. Twoja cipka jest taka piękna.

Poczuła jego język wzdłuż fałdek swojej płci i wsunął palce w jej wnętrze, kiedy zamknął usta wokół jej łechtaczki. Zacisnęła prześcieradło, unosząc biodra znad łóżka, spotykając się z jego ustami, czując krawędź eksplozji w jej ciele.

Opuściła dłonie na jego głowę, a on poruszał swoimi palcami, drażniąc malutki pączuszek swoim językiem. Sapnęła, w połowie oszalała z pożądania, kiedy wspinała się na szczyt swojego orgazmu.

Jego język delikatnie ją rozpalał, a następnie zamknął na niej usta i ssąc, powtarzał ten ruch, aż jej uwolnienie stało się z góry przesądzonym wynikiem.

Chciała wyciągnąć to na zewnątrz, zatrzymać jego usta na sobie na wieczność i czuła, że balansowała na przepaści uwolnienia, kiedy próbowała to przetrwać.

– Dojdę, Nico – powiedziała.

– To prawda – powiedział. – Dojź dla mnie, skarbie. Chcę cię posmakować.

Słowa wysłały ją na krawędź i płynęła z falami orgazmu, kiedy zanurzył w niej swoją twarz, zakrywając ją swoimi ustami, podczas gdy jego palce nakłaniały jej ciało na ostatnie spazmy.

Zadrżała, wrażliwa na jego dotyk, a on pocałował ją wzdłuż jej ciała i zawładnął jej ustami. Mogła spróbować seksu na jego języku, poczuć jego nacisk pomiędzy nogami i była nagle i niewytłumaczalnie ponownie na niego gotowa.

Sięgnęła po niego, umieszczając go przy swoim wejściu i z ulgą zdała sobie sprawę, że już założył prezerwatywę. Nie była pewna, czy byłaby w stanie czekać. Naparł na nią lekko i sapnęła, wyginając się w jego stronę, chcąc go przyciągnąć bliżej, chcąc poczuć każdy jego cal.

– Moja – powiedział szorstko, spoglądając w jej oczy.

– Twoja.

Zanurzył się w niej i krzyknęła, owijając nogi wokół jego bioder, wychodząc naprzeciw jego pchnięciu po pchnięciu, kiedy uniosła swoje ramiona, aby złapać zagłówek, chcąc dać mu dostęp do najgłębszych zakamarków jej ciała.

– Kurwa, Angel – powiedział. – Jesteś tak mokra. Tak ciasna.

– To dla ciebie – sapnęła. – Wszystko dla ciebie.

Pompował w nią szybciej, kierując się w stronę własnego uwolnienia, kiedy ponownie wspięła się na niego. Sięgnął w dół, zakładając jedną z jej nóg na swoje ramię, kiedy wsuwał się w nią. Nowy kąt otworzył ją bardziej i dyszała, kiedy jego ciało ocierało się o jej łechtaczkę z każdym jego pchnięciem. Spotkała się z nim na szczycie, oboje przez ułamek sekundy balansowali na

krawędzi brzytwy, zanim się rozlali. Wypuścił coś w rodzaju ryku, a ona nadal poruszała się zasysając go, kiedy pulsował w jej wnętrzu. Kiedy było po wszystkim, pokrył jej twarz pocałunkami i odgarnął wilgotne włosy z jej twarzy.

– Kocham cię, Angel. Nigdy nikogo nie kochałem, dopóki cię nie zobaczyłem.

Ujęła jego twarz w dłonie, uspokajając jego ruchy.

– Też cię kocham.

Nie wiedziała, co to oznaczało. Nie wiedziała, czy była dla nich jakaś przyszłość.

Ale wiedziała, że to była prawda.

40

Przyjechali do Londynu następnego dnia około południa. Tym razem zostali przywitani przez wynajęty samochód i Angel nie mogła przestać się zastanawiać, kto tak płynnie zajmował się tymi wszystkimi szczegółami życia Nico.

Dotarli do miasta z zachmurzonym niebem. Nico trzymał ją za rękę tak, jakby obawiał się, że mogłaby zniknąć. Coś między nimi się zmieniło. Miała szansę uciec, ale wróciła do niego. Teraz zaakceptowała swoje uczucia i jego obecność wydawała się być nagle bardziej opiekuńcza niż uciążliwa. Nie można było powiedzieć tego samego o Luce, który nie powiedział do niej więcej niż dwóch słów odkąd wyjechali z Rzymu.

Wyszli z samochodu przed mieszkaniem niedaleko parku St. James¹⁷. Luca niósł ich walizki, zaopatrzone, kiedy byli w Rzymie, wniósł je po schodach i zniknął w jednej z sypialni z tyłu.

– Muszę z nim porozmawiać – powiedziała Angel, kiedy Nico wziął ją w ramiona.

Pocałował ją delikatnie w usta.

– On tu będzie się kręcić.

– Zawsze był dla mnie dobry, a ja przez swoje odejście umieściłam go w złej pozycji.

– Jego dumna została zraniona – powiedział Nico. – Związaś mu.

– Sądzę, że tak.

– Czy ty naprawdę powiedziałaś mu, że chciałaś prywatności? – zapytał, a kącik jego ust uniósł się w uśmiechu.

¹⁷ St. James's Park jest najstarszym z parków wchodzącym w skład królewskich parków w Londynie. Położony jest w dzielnicy City of Westminster, na wschód od Pałacu Buckingham oraz na zachód od Whitehall i Downing Street. St.

Uśmiechnęła się.

– Tak, ale nie dlatego, że planowałam go porzucić. To było spontaniczne.

– Cóż, dobrze, że do tamtej pory większość twoich zakupów została zrobiona – powiedział Nico. – Wychodzimy dzisiaj wieczorem. Będziesz potrzebować sukienki.

– Możesz bardziej sprecyzować?

– Dziś wieczorem idziemy do klubu Farrella Blacka.

– Farrell Black?

Skinął głową.

– Prowadzi londyński oddział Syndykatu. Raneiro mówi, że ma informacje o twoim ojcu.

Ta myśl sprawiła, że w jej żołądku zawiązał się węzeł niepokoju. Ale to właśnie dlatego tutaj byli. Nadszedł czas, aby to zobaczyć. Nie mogła wiecznie ukrywać się za swoją naiwnością. Czegokolwiek dowiedziała się odnośnie udziału swojego ojca w śmierci rodziców Nico, nie był tym mężczyzną, którym wierzyła, że był. Artykuł w gazecie postawił sprawę jasno i niechęć jej ojca, aby spełnić żądania Nico w celu zapewnienia jej bezpieczeństwa, tylko krystalizowała obraz, który namalował. Ona nadal żyła w świecie fantazji. Byłoby w porządku, gdyby lepiej nie wiedziała, ale nie mogła dłużej usprawiedliwiać się nieświadomością.

– Normalnie bym cię nie zabrał – kontynuował. – Ale potrzebuję Luki, a nie chcę, abyś była tutaj sama.

– Będę gotowa – powiedziała.

Przytrzymał ją mocniej, spoglądając w dół i pocałował ją ponownie, ociągając się przy jej ustach.

– Powinnaś odpocząć. To może być długa noc.

– Jeśli zostaniesz, to nie odpocznę – powiedziała, jej ciało już ożywiało się na myśl o jego obecności w niej.

– Nie kuś mnie. – Pocałował ją w czoło i odsunął się od niej. – Mam zamiar wykonać kilka telefonów, upewnić się, że w Nowym Jorku wszystko jest w porządku. Potrzebujesz czegoś?

Potrząsnęła głową.

– Mam się dobrze.

Zamknął za sobą drzwi i podeszła do okna, wyglądając na Londyn. Mogła zobaczyć dach Pałacu Buckingham, a poza tym wieże Katedry Westminister i błotnistą wodę Tamizy. Nagle nie chciała niczego więcej oprócz wędrowania ramię w ramię z Nico, śmiania się, rozmawiania i padnięcia do łóżka pod koniec dnia. Zamiast tego spotykali się z Farrellem Blackiem i prawda o jej ojcu majaczyła przed nimi jak marsz śmierci.

Zmęczenie ją dopadło, zasunęła zasłony i zdjęła buty, a następnie wczłogała się pod nieskazitelną biel pościeli na łóżku w głównej sypialni. Z westchnieniem opadła na poduszkę i zamknęła oczy.

Było ciemno, kiedy głos Nico wyciągnął ją z ciemności.

– Pora się obudzić, Angel.

Pozwoliła swoim oczom przyzwyczać się do ciemności w pokoju.

– Która godzina?

– Tuż po dziewiątej – powiedział. – Zamówiłem jedzenie. Pomyślałem, że może wolałabyś zjeść, zanim się ubierzesz.

Jej żołądek zaburczał na wspomnienie o jedzeniu. Nie jadła nic od śniadania.

– Brzmi dobrze – powiedziała. – Umieram z głodu.

Pochylił się, aby ją pocałować.

– Dobrze. Zatem zjedz. Jedzenie jest w kuchni. Pójdę pod prysznic.

Kusiło ją, aby do niego dołączyć, ale kolejne burczenie w brzuchu jasno ustaliło jej priorytety. Zrzuciła na siebie ubrania i znalazła Lukę siedzącego przy nowoczesnym stole z jedzeniem. Usiadła na jednym z tapicerowanych krzeseł.

– Co to wszystko jest?

– Indyjskie – powiedział, nie unosząc spojrzenia znad wystrzępionej książki w dłoni.

– Co czytasz?

– Utopię.

– Lekkie do czytania, co?

Nic nie powiedział, odłożyła łyżkę, którą nakładała sobie kurczaka tandoori¹⁸ i spojrzała na niego.

– Luca.

Nie spojrzał w górę.

– Luca – powiedziała z większą mocą. – Daj spokój.

Spojrzał na jej twarz. Jego niebieskie oczy były lodowate.

– Co?

– Przepraszam, dobrze? – Zawahała się. – Nie możesz się złościć.

– Nie mogę?

– Nie. Przetrzyśmy wam mnie jako zakładnika przez ponad dwa tygodnie. Nie pomyślałeś, że mogłabym w którymś momencie chcieć wrócić do domu?

– Byłem za ciebie odpowiedzialny.

– Wiem – powiedziała. – I przykro mi, jeśli wpakowałam cię w kłopoty. – Uśmiechnęła się. – Przynajmniej wróciłam.

– Dlaczego? – zapytał.

Potarła róg serwetki pomiędzy palcami.

– Kocham go, między innymi – powiedziała cicho.

– Dobrze.

Uniosła wzrok i z ulgą można było zobaczyć jak do jego oczu powróciła życzliwość .

– Dobrze?

¹⁸ potrawa indyjska przyrządzana w glinianym piecu tandoor

Skinął głową.

– Jesteś tutaj, aby zostać?

– Nie jestem pewna – powiedziała. – Myślę... cóż, myślę, że zobaczymy, co się wydarzy w związku z moim ojcem. To jest... skomplikowane.

Szare, pomyślała. Nie czarne, ani nie białe. Tak bardzo szare. Wszystko.

– Nie zostawiaj go ponownie – powiedział. – Nie w ten sposób. Szalał ze zmartwienia.

Coś w jej sercu skręciło się na tę wiedzę.

– Umowa stoi.

Skończyli kolację w ciszy, a następnie Angel poszła się przebrać. Wybrała czarną, obcisłą sukienkę od Toma Forda. Miała długie rękawy, ale z rozcięciem, które ukazywało jej udo i wycięciami w materiale na jej ramionach, co z pewnością nie było nieeleganckie. Wsunęła czarne, cienkie stringi, pomijając biustonosz z uwagi na dekolt z tyłu jej sukienki, który był na tyle głęboki, że kończył się w górnej części jej tyłka. Skończyła na złotej parze szpilek od Gucciego, a następnie spięła włosy w luźny kok na karku. Zostawiła naturalną twarz jedynie z ciemnym eyelinerem, kilkoma warstwami maskary i starannymi machnięciami czerwonej szminki. Podziwiała swoje odbicie w lustrze, rozkoszując się tym, jak jedwabna sukienka muskała jej nagie ciało, delikatnie sugerując, co było pod spodem, a nie czyniąc to oczywistym, kiedy ramiona Nico objęły ją w talii. Spojrzał w jej oczy w lustrze.

– Jesteś najbardziej wykwintną kobietą, jaką kiedykolwiek wiedziałem.

Odwróciła się w jego ramionach, przyswajając sobie jego skrojone spodnie, które obejmowały jego silne uda. Jego oczy wydawały się być jaśniejsze niż zwykle, bursztyn dopasowywał się do koszuli w kolorze błękitu o północy, rozciągającej się na ramionach i plecach.

– Ty również nie wyglądasz źle – powiedziała cicho.

Przesunął dłońmi po jej plecach do jej ud, a następnie wsunął je do środka sukienki, chwytając ją za pośladki. Czowała się tak, jakby zapalono laskę dynamitu

była przymocowaną do jej rdzenia i poczuła, że wilgotniała, kiedy przyciągnął ją do swojej twardości.

– To był zły pomysł – wymamrotał, spoglądając jej w oczy.

– Co było? – zapytała bez tchu.

– Przyjść, aby sprawdzić, co u ciebie.

Pozwoliła sobie przesunąć palcami po jej twardym brzuchu i przycisnęła dłoń do jego erekcji.

– Cieszę się, że to zrobiłeś.

Jęknął i odsunął się, trzymając ręce w geście poddania.

– Musimy stąd wyjść – powiedział. – Natychmiast.

Uśmiechnęła się.

– Skoro tak mówisz.

Zmrużył oczy.

– Jesteś malutką wiedźmą.

Skierowała się na korytarz, rzucając na niego okiem przez ramię.

– Może.

– Zabijasz mnie, Angel. – Jego głos podążył za nią w korytarzu i nie mogła powstrzymać śmiechu. Po raz pierwszy byli po prostu jak wszyscy inni i uświadomiła sobie, że tak mogło być z Nico bez tych wszystkich bzdur pomiędzy nimi.

Gorąco. Seksownie. I tak, zabawnie.

Czy dostaną to? Miała taką nadzieję. Miała naprawdę, naprawdę taką nadzieję.

Samochód czekał od frontu i przejechali do centrum z London Eye świecącym i przybliżającym się przez tylną szybę. Luca wyglądał wyraziście w dopasowanym garniturze. Jego ciemne włosy były zaczesane do tyłu, podkreślając kanciaste rysy jego twarzy. Był przystojnym mężczyzną, tak samo przystojnym jak Nico, ale w inny sposób. Zastanawiała się beczynn timer, czy miał kobietę w swoim życiu.

Wreszcie zatrzymali się w podejrzenie wyglądającym obszarze, który był przeciwieństwem odkażonej czystości miasta przeznaczonej dla turystów. Nico wysunął się z samochodu i chwycił jej dłoń. Luca podążył za nimi i Angel nie sądziła, aby wyobraziła sobie, że atmosfera stała się znacznie bardziej napięta.

– Trzymaj się mnie – powiedział Nico. – Chyba, że powiem inaczej.

Chciała oburzyć się na jego dowodzący ton, ale zatrzymali się przy dużej metalowej bramie, strzeżonej przez dwóch mężczyzn z martwym spojrzeniem i bicepsami tak wielkimi jak jej talia. Przysunęła się nieco bliżej do Nico. Myślała, że może będą kwestionować wejście do klubu, ale jeden mężczyzna skinął na Nico i bez słowa otworzył drzwi.

Interesujące.

Weszli na klatkę schodową z fioletowymi światłami. Muzyka płynęła gdzieś pod nimi, sprawiając, że ziemia wibrowała. Nico zaczął schodzić po schodach i Angel nigdy wcześniej nie czuła się bardziej zadowolona z obecność Luki za sobą.

Weszli do dużego magazynu, którego przestrzeń była wypełniona wijącymi się ciałami, tańczącymi do rytmu muzyki, która wydobywała się z niewidocznych głośników. Z przodu sali, masywny ekran filmowy wyświetlał bez dźwięku „Człowieka z blizną”. Gigantyczna kupa kokainy leżała przez Al Pacino, ruchy jego ust współgrały w dziwnej synchronizacji z muzyką w klubie.

Nico zatrzymał się przed małym mężczyzną, który miał na sobie słuchawki i okulary przeciwsłoneczne. Bez słowa, mężczyzna wskazał kciukiem na klatkę schodową z tyłu dudniącego pomieszczenia.

Nico wziął Angel za rękę i zaczął przeciskać się przez masę ciał, tłum wydawał się przed nim rozdzielać, jak przed samym Mesjaszem. Minęli kolejnych mężczyzn w drodze schodami na górę, ale wszystko przebiegło bez incydentów w długim korytarzu, który wydawał się ciągnąć wewnątrz budynku. Muzyka nieznacznie ucichła, bas dudnił jak elektryczne bicie serca w tle.

Doszli do końca korytarza i jedne drzwi były strzeżone przez czterech mężczyzn z półautomatami. Jeden z nich miał bliznę, która biegła po jego twarzy pod oczami, co sprawiło, że Angel zadrżała.

Śmierć. Bezduszość. Oni wszyscy.

Pomyślała o Nico i jego imponujących ludziach – i tacy byli – ale działania Nico tak nie wyglądały. Tutaj wiedziała, że nie będzie żadnej litości, żadnego próbującego pojednania New Age, ani pacyfizmu. Tutaj przemoc nie będzie ostatecznością, ale otwartą salwą do każdego rodzaju zaangażowania.

Przełknęła ciężko, kiedy jeden z mężczyzn otworzył drzwi. Następnie Nico wciągnął ją z korytarza do pokoju. Drzwi zatrzęsły się za nimi z ciężkim łomotem, który sprawił, że Angel pomyślała, że były to drzwi do grobowca.

Oczywiście nie były to przeciętne drzwi do magazynu.

Nie wiedziała, czego się spodziewać, ale ten pokój w zupełności nie był podobny do żadnego z miejsc, które należały do Nico. Zamiast tego mogli być w jakimkolwiek opuszczonym budynku wydziału. Był duży i gładki, meble były stare i niedopasowane. Powietrze było ciężkie od dymu i Angel wyłapała powiew czegoś ziemistego i gorzkiego.

Mężczyzna wstał zza zardzewiałej stali biurka i musiała walczyć z pragnieniem wzdrygnięcia się.

Był ogromny, przynajmniej kilka cali wyższy od imponującego wzrostu Nico z blizną tuż nad lewym okiem. Jego włosy były krótko przycięte, jego twarz była zacieniona wieczornym zarostem, którego nigdy nie widziała u ludzi Nico. Przemoc emanowała od niego falami, tsunami psychicznej nędzy, które przyciągało ją jak prąd odpływowy.

Nico był żelazną pięścią w aksamitnej rękawicy, niebezpieczeństwem zamaskowanym wyrefinowaniem. Ten mężczyzna był całkowicie kimś innym. Wewnątrz pomieszczenia nie było żadnych ochroniarzy, ale jednak Angel nie była pocieszona tą myślą. To nie mężczyzny się obawiała. Czegokolwiek.

– Farrell – powiedział Nico, podchodząc do biurka.

– Vitale.

Nie było pomiędzy nimi żadnego ciepła, żadnego braterstwa tak widocznego, kiedy Nico rozmawiał ze swoimi ludźmi. Oczy Farrella bezwstydnie przesuwwały się po jej ciele i poczuła, jak Nico spał się obok niej.

– Nie spodziewałem się zobaczyć ciebie w tej części świata – powiedział Farrell brytyjskim akcentem, który wyglądał na zbyt wyrafinowany dla takiego typu człowieka. Usiadł za swoim biurkiem. – Słyszałem, że kłopoty warzą się za oceanem.

Nico nie usiadł i próbowała powtórzyć to samo pozerstwo; kto był ważniejszy, kto wysuwał propozycję albo zajmował stanowisko odnośnie ich działań. To było jak próbowanie rozszyfrowania kłótni w tajemniczym języku.

Nico podał mu kartkę. Farrell wpatrywał się w Nico przez kilka sekund, po czym przeczytał. Kiedy spojrzał w górę, jego wyraz twarzy nie zmienił się nawet odrobinę. Jego wzrok powrócił z zachwytem do Angel.

– Więc to jest córka Rossi.

Angel zarumieniła się chociaż nie mogła stwierdzić, czy to z powodu jego oceny, czy dlatego, że był kolejną osobą łączącą jej ojca z tym światem.

– Tak. – Głos Nico był twardy jak granit.

Farrell skinął głową i po raz pierwszy ślad humoru pojawił się w jego oczach.

– Wiesz, co tutaj robisz Vitale? Wygląda na to, że tym razem możesz zostać zdjęty.

Nico przytrzymał jego spojrzenie.

– Raneiro tak nie uważa.

Farrell spojrzał ponownie na kartkę.

– Albo może po prostu przyspieszył twoją przedwczesną śmierć.

Nico nic nie powiedział i Angel zmusiła się, aby pozostać spokojną, próbując zachować twarz bez wyrazu w ciszy, która nastała.

W końcu Farrell pochylił się i nabazgrał coś na kartce, którą podał mu Nico.

– Mówią, że jest w kryjówce. Nie słyszałeś tego ode mnie. – Przesunął kartkę po biurku, ale nie puścił jej, kiedy Nico próbował ją zabrać. – Ale nie jestem z w tym tobą. Zrozumiano?

– Nie potrzebuję tego. – Głos Nico był kamienny. – Potrzebuję tylko, abyś trzymał swoich ludzi z dala, aż się to skończy.

Farrell puścił kartkę i Angel zerknęła obok Nico, aby zobaczyć, co było tam napisane: 21 George Row.

Nico schował ją, poprowadził Angel przed sobą, kiedy on i Luca ruszyli do drzwi.

– Czy ona wie, co przytrafi się drogiemu, staremu tacie, kiedy go znajdziesz? – zapytał Farrell za nimi.

Angel spojrzała z powrotem na Farrella, który trzymał teraz zapalone cygaro, a następnie na Nico.

– Chodźmy – powiedział Nico, wyprowadzając ją przez drzwi.

41

Wracali do mieszkania w ciszy, chociaż Nico miał wrażenie, że nie byłoby tak, gdyby Luca z nimi nie jechał.

Pieprzony Farrell Black.

Angel czekała, aż znaleźli się za zamkniętymi drzwiami sypialni w mieszkaniu, aby zadać mu pytanie, które wiedział, że nadchodzi.

– Zamierzasz zabić mojego ojca? – zapytała, krzyżując ramiona na piersi.

Podszedł do kredensu i zdjął spinki do mankietów.

– To nie jest moją intencją, nie.

– Co to oznacza, Nico?

Odwrócił się do niej twarzą, zmuszając się, aby się uspokoić.

– To oznacza, że moją intencją jest zdobyć dowody jego udziału w morderstwie moich rodziców, a następnie wręczyć je Syndykatowi.

Skrzywiła się.

– Nie brzmisz na przekonanego.

– Jestem przekonany, że jest to moją intencją – powiedział ostrożnie. – Ponieważ tak jest.

– Więc dlaczego Farrell mówi coś innego?

Męka w jej oczach cięła jego duszę, ale do tej pory jej nie okłamał. Nie zacznie teraz.

– Ponieważ Farrell wie, jak czasami sprawy mogą się potoczyć.

– A jak jest? – zapytała.

Nico wziął głęboki oddech.

– To nie są dobrzy ludzie, Angel. Twój ojciec...

– Mój ojciec nie jest dobrym człowiekiem – skończyła za niego. Czy to nie jest to, co chcesz, abym wiedziała?

– Nie. To nie jest to, co chcę, abys wiedziała.

– Ale to, w co wierzysz, że jest prawdą.

Ostrożnie dobierał słowa, nie chcąc jej zranić.

– W tym biznesie są różni ludzie. Niektórzy są bardziej... selektywni niż inni w wyborze strumieni dochodu.

– Strumieni dochodu? – Jej śmiech był kruchy. – Nie jest bankierem inwestycyjnym, Nico. Jesteś przestępcą.

Drgnął, a jego serce stwardniało.

– Nigdy nie kłamałem, kim jestem, Angel.

Podeszła do walizki i zdjęła buty.

– Nie, po prostu owinąłeś to designerską kokardką i miałeś nadzieję, że nikt nie zauważy.

Odwrócił się od niej.

– Nie jesteś sprawiedliwa.

– Nic z tego nie jest sprawiedliwe.

– Nie.

Odwróciła się do niego twarzą, a łzy spływały po jej twarzy.

– Wiem, że mój ojciec nie jest idealnym mężczyzną. Dowody są dość niepodważalne. Ale on jest moim ojcem.

– Wiem – powiedział Nico. – Uwierz w to albo nie, ale rozumiem więzy rodzinne bardziej, niż przypuszczasz.

Wydawała się rozważać jego słowa.

– Zatem zagaduję, że zobaczymy, co się wydarzy.

Zaczął rozpinać koszulę.

– Masz moje słowo, że powiem ci o wszystkim. Luca też tam będzie, więc jeśli to sprawi, że poczujesz się lepiej, po tym wszystkim, co się wydarzy, będziesz mogła zapytać o jego wersję.

Szła w zaparte.

– O czym ty mówisz? Będę tam z tobą, Nico.

– Nie.

- Nie? – Potrząsnęła głową z niedowierzaniem. – Nie powiesz mi nie.
- Jak cholera – powiedział, zdejmując koszulę.
- On jest moim *ojcem*, Nico.
- Myślę, że już to ustaliliśmy. I również ustaliliśmy, że to jest bardzo niebezpieczna sytuacja. Nie mogę ryzykować, że coś ci się przydarzy.
- To nie jest twoja decyzja.
- Masz prawo do swoich opcji.
- To nie jest opcja – powiedziała. – Możesz być moim właścicielem w sypialni, ale to nie jest dosłowna interpretacja słowa.
- Nie zabieram cię z nami – powiedział zwyczajnie. – I Luca też cię nie zabierze. Więc nie idziesz.

Wyszedł na korytarz i zatrzasnął za sobą drzwi. W mieszkanie było cicho i znalazł sobie drinka, a następnie otworzył drzwi prowadzące na balkon w salonie.

Światła miasta błyszcząły w ciemności, londyńskie zabytki rozświetlone były jak trofea przeszłości. Kochał Europę, kochał jej historię, ale czasami był tak cholernie zmęczony spoglądaniem za siebie. Angel sprawiła, że chciał spojrzeć w przyszłość i Carlo Rossi stał na jego drodze.

Nienawidził odmawiać Angel, chciał dać jej wszystko, o co prosiła, wszystko, czego chciała i więcej. Ale tego jednego nie mógł – nie mógł – dać jej. Potencjalna cena była zbyt wysoka. Nie tylko śmierć, ale prawdopodobieństwo zobaczenia jej ojca w najgorszej chwili. Obserwowania, jak Carlo Rossi robi to, co Carlo Rossi zrobił.

A to nigdy to nie było ładne, nawet przed sytuacją z Angel. To było zadanie głupca, starając się chronić ją przed prawdą, ale odkąd ją poznał, jedyne czego chciał, to utrzymać w jej oczach ten jasny ogień. Nawet oddelegował kogoś w okolice szkoły jej brata, chcąc zapewnić bezpieczeństwo osobie, która wydawała się mieć dla niej największe znaczenie. Ale nie mógł ocalić ją przed wszystkim. Dowie się. Kiedy to wszystko się skończy, dowie się, jakim

rodzajem człowieka był jej ojciec. Nico nic nie mógłby w tej sprawie zrobić, ale mógł kontrolować dziurę po tym, mógł spróbować i upewnić się, że ciosy byłyby dla niej do zniesienia.

I dotrzyma słowa. Dołoży wszelkich starań, aby zachować Carlo przy życiu, przekazując Syndykatowi ciężar odpowiedzialności w podejmowaniu decyzji o jego losie, gdzie nie byłoby to połączone z nim i Angel oraz z tym zaskakującym czymś, co zaczęło się budować pomiędzy nimi.

Skończył swojego drinka i wszedł do środka, aby znaleźć swój różaniec, spychając na bok wrażenie, że już tego nie kontrolował. Tego, że był w podróży, której zakończenia nie mógł ukształtować i prawdopodobnie nie chciałby.

42

Angel wstała wraz ze słońcem kolejnego poranka, a jej oczy były suche i ziarniste. Nico przyszedł do łóżka w pewnym momencie po tym, jak zgasiła światło. Sięgnął po nią, a ona przysunęła się do niego bez słowa. Tak z nimi było. Rozdzielenie ich niezaprzeczalnych uczuć i wszystkiego, co powinno sprawić, że te uczucia były niemożliwe.

W łóżku należeli do siebie nawzajem.

Czas pokaże o reszcie.

Siedziała na balkonie, kiedy Nico i Luca kreślili plany, jak dostać się do kryjówki. Ich szeptana rozmowa była dla niej bez znaczenia i spędziła dzień zatracając się w swoich myślach.

– Dasz sobie radę podczas mojej nieobecności? – zapytał Nico, kiedy nad miastem w końcu zapadła noc.

– Dam sobie radę – powiedziała. I tak będzie. Musiała uwierzyć, że będzie. Ujął jej twarz i przesunął kciukiem po jej policzku.

– Kocham cię, Angel. Nie zapominaj o tym.

Wycisnęła delikatny pocałunek na jego ustach.

– Ty też o tym nie zapominaj.

Skinął głową, wyraźnie usatysfakcjonowany i wyszedł z Luką. Po czekała pół godziny, po czym wyszła z mieszkania i przywołała taksówkę.

– Dwadzieścia jeden George Row – powiedziała do kierowcy.

Spojrzał na nią do tyłu.

– George Row? W Bermondsey?

– Tak... tak sądzę.

– Jesteś pewna, że to tam chcesz pójść, kochaniutka?

Usiadła na siedzeniu.

– Jestem pewna.

Westchnął i włączył miernik, a następnie włączył się do ruchu.

Wyjrzała przez okno, jej umysł skierował się do jej ojca. Nie widziała go od przynajmniej sześciu miesięcy. To sprawiało, że czuła się gównianie, mimo tego wszystkiego, czego dowiedziała się o nim. Czy on zawsze był takim mężczyzną? Czy stał się taki po śmierci jej matki? Czy była jakaś możliwość powrotu? Czy będzie szczęśliwy, gdy ją zobaczy? Miała taką nadzieję, zwłaszcza odkąd planowała podejść do drzwi i zapukać. Luca i Nico dołożyli ogromnych starań, aby zaplanować wejście do kryjówki, biorąc pod uwagę możliwość uzbrojonych strażników. Angel miała nadzieję, że status córki Carlo Rossi sprawi, że wejście będzie znacznie łatwiejsze.

Ponownie pomyślała o tym dniu w Siedzibie Głównej Vitale, dniu, w którym ludzie jej ojca przyszli po nią. Nico miał rację, byli gotowi ją poświęcić. Czy naprawdę mogła liczyć, że miłość jej ojca utrzyma ją przy życiu?

To nie miało znaczenia. Nadszedł koniec drogi. Musiała dowiedzieć się, kim naprawdę był jej ojciec i nie miała zamiaru zadawałać się tym z drugiej ręki od Nico albo Luki. Nie wątpiła w to, że opowiedzieliby jej prawdziwą wersję, ale byłoby to złagodzone, przefiltrowane przez pryzmat ich pragnienia, aby ją chronić.

Ludzie powiedzą ci kim są, jeśli posłuchasz.

Nadszedł czas, aby jej ojciec powiedział jej kim jest.

Jechali około dwadzieścia minut, kiedy samochód zatrzymał się przy zniszczonych, murowanych szeregówkach.

– Mogę poczekać, jeśli nie będziesz tam długo – powiedział kierowca, odwracając się, aby na nią spojrzeć.

– Jest w porządku – powiedziała. – Mam powrotną podwózkę. – Podała mu trochę gotówki, którą znalazła na stoliku nocnym Nico. – Dziękuję.

Zawahał się, po czym skinął głową i wrzucił bieg. Obserwowała jak odjeżdżał, aż w końcu odwróciła się w kierunku szeregówek.

43

Nico zanurkował przez okno przed Luką, ostrożnie, aby w nic nie uderzyć, kiedy zsuwał się na podłogę. Dom był mały i brudny. Żadna niespodzianka. Carlo o wiele mniej przyciągał uwagę w takim sąsiedztwie jak Bermondsey, chociaż Nico nie wątpił w to, że było to poniżej zwyczajnych standardów Carlo Rossi. Uświadomienie sobie tego sprawiło mu przyjemność; Carlo się go bał. Bardzo się bał.

Jakaś komedii leciała w telewizji poza kuchnią i Nico wykorzystał śmiech, aby zagłuszyć swoje kroki, kiedy kierował się w stronę dźwięku, chcąc zorientować się, ilu mężczyzn było w domu. Widzieli jednego w pobliżu drzwi wejściowych, kiedy kierowali się do tyłu domu i zakładał, że Carlo miał przynajmniej jednego mężczyznę cały czas przy sobie. To oznaczało, że on i Luca zostaną ostrzelani przez przynajmniej jedną osobę.

Ale mieli element zaskoczenia, a to dawało im pewną przewagę.

Przywarł do ściany pomiędzy kuchnią a salonem. Reklama leciała w telewizorze i wstrzymał oddech, mając nadzieję, że Carlo i jego ludzie nie zdecydują się skorzystać z możliwości, aby się odlać. Kilka minut później program, który oglądali powrócił na ekran i Nico zerknął do salonu.

Trzech mężczyzn; Carlo i dwóch innych.

Carlo siedział na kanapie z kanapką na kolanach, kiedy mężczyzna z nadwagą zajmował miejsce na drugim końcu. Obok niego, stare krzesło zostało zajęte przez napakowanego faceta z łysą głową. Tatuż krzyża wił się z tyłu jego szyi.

Nico wycofał się do kuchni i podniósł trzy palce w stronę Luki, stojącego po drugiej stronie drzwi. Teraz Luca wiedział, z iloma ludźmi będą mieć do czynienia.

Luca skinął głową i Nico uniósł pięć palców i zaczął na nich odliczać.

5... 4... 3... 2... 1

Przeszli przez drzwi w tej samej chwili. Ochroniarze Carlo stanęli i wymierzili pistolety w stronę Nico i Luki, zanim Carlo nawet zdążył się zorientować co się działo. Leniwy.

– Nie – powiedział Nico, wskazując pistoletem w głowę Carlo, podczas gdy Luca celował do niższego z dwóch mężczyzn. – Możesz być w stanie nas zdjąć, ale przynajmniej jeden z was uda się na przejażdżkę. Poza tym, chcemy jedynie porozmawiać.

Carlo wstał, zrzucając okruszki z idealnie dopasowanych spodni.

– Nico Vitale. Jeśli chciałeś towarzyskiego spotkania, powinienes dać znać. Posprzątałbym trochę.

Zmienił się w ciągu tego roku, odkąd Nico po raz ostatni go widział. Jego twarz stała się szczuplejsza, jego włosy były bardziej siwe, a pod jego oczami były wryte linie, których Nico nie pamiętał. Nadal był wysoki, okazały tak, jak wysocy mężczyźni, nawet jeśli są tak chudzi jak Carlo.

Ale on nie wyglądał dobrze.

To jest ojciec Angel. Jego Angel.

Odrzucił tę myśl na bok. Carlo był mordercą i to był jedyny sposób, w jakim pozwolił sobie o nim myśleć Nico.

– Daj mi taśmę – powiedział Nico. – Daj mi taśmę, a pozwolę ci żyć.

– Znowu to? – Carlo uniósł dłonie w geście zmieszania. – Mówiłem ci na rozprawie Syndykatu, że nie ma pojęcia, o czym mówisz. Uwierzyli mi. Dlaczego ty nie możesz?

– Ponieważ jesteś mordercą i kłamcą. Oni mogą tego nie wiedzieć, ale ja to wiem.

– Tak, ale to nie tak, że to, co myślisz się liczy, prawda? Tylko to, co możesz udowodnić – powiedział spokojnie Carlo. – I w tej chwili, nie możesz niczego udowodnić, podczas gdy ja z całą pewnością mogę udowodnić to, że porwałeś moją córkę.

Jego wzmianka o Angel sprawiła, że Nico widział na czerwono.

– Nie zasługujesz na nią.

Brwi Carlo zmarszczyły się, jakby próbował obliczyć w głowie skomplikowane równanie.

– To ciekawe.

– Zamknij się. – Nico uniósł broń i każdy znieruchomiał.

– Daj nam taśmę – powiedział Luca. – Przynajmniej będziesz żyć.

– Obawiam się, że naprawdę nie wiem, o czym mówicie – powiedział Carlo. – Ale jeśli ty nie chcesz posłuchać głosu rozsądku, to nie wątpię w to, że Raneiro i Syndykat zrozumieją mój punkt widzenia. Porwałś moją córkę, przyszedłeś tutaj, trzymając mnie na muszce... – Wzruszył ramionami. – Człowiek robi to, co musi zrobić. – Zerknął na swoich ludzi. – Zrób to.

44

Podeszła do drzwi, rozglądając się wokół, szukając jakiejś oznaki zagrożenia. Ale to był tylko dom, przynajmniej z tego punktu widzenia. Wzięła głęboki oddech i zapukała.

Chwilę później drzwi otworzył mężczyzna z wrednymi oczami. Zmierzył ją wzrokiem.

– Taa?

– Chciałabym zobaczyć się z Carlo Rossi – powiedziała. – Jestem jego córką.

Wyraz twarzy mężczyzny zmienił się, a błysk zainteresowania pojawił się w jego oczach.

– Córka Carlo? – Skinęła głową. – Zostań tutaj. – Zatrzasnął drzwi.

Rozejrzała się, poniekąd spodziewając się, że ktoś podejdzie do niej od tyłu albo zastrzeli na ulicy. To było zbyt normalne jak na te wszystkie przygotowania, które Nico i Luca poczynili, chociaż wątpiła, aby zapukali do drzwi.

Drzwi otworzyły się i zanim mogła zorientować się, co się działo, została pociągnięta przez próg do ciasnego przedpokoju. Kiedy drzwi zatrzasnęły się i zamknęły za nią, uświadomiła sobie, że mężczyzna stojący przed nią to Dante.

Błysnęło jej przed oczami wspomnienie jego szorstkich rąk na jej piersiach, jego napastliwa twarz nad nią w piwnicy w Siedzibie Głównej Nico. Skurczyła się instynktownie, każda komórka w jej ciele buntowała się na jego bliskość.

Chwycił ją za ramię i przysunął swoją twarz do jej.

– Wygląda na to, że koteczek znalazł wreszcie dom.

– To nie jest mój dom – wykrztusiła. – I lepiej zabieraj ode mnie te swoje łapy. Teraz.

Wpatrywał się w nią, po czym z uśmiechem uniósł ręce.

– Hej, teraz wiemy, po czyjej stronie. Bez urazy.

– Nie jestem po twojej stronie, Dante. I nigdy nie będę. Teraz zabierz mnie do mojego ojca.

Dante zaśmiał się, a następnie spojrział na chudego mężczyznę, który otworzył drzwi.

– Wierzysz tej dziwce? Pyskata, prawda?

Drugi mężczyzna skinął głową.

– A do tego zarozumiała.

Dante westchnął.

– To prawda, ale jest córką szefa. Lepiej niech on zadecyduje, co z nią zrobić.

Te słowa wysłały strużkę lodowatej wody do jej brzucha. Jakby jej ojciec mógł zadecydować, co z nią zrobić. Tak, jakby jej ojciec nie pozwoliłby jej odejść, kiedy tego chciała, ponieważ była jego córką.

– Chodź – powiedział Dante. – Jest w salonie.

Poszła za nim zaciemnionym korytarzem prowadzącym w głąb domu.

Nico wazył swoje możliwości, próbując się zorientować czy mógłby trafić w jednego z mężczyzn Carlo, zanim ci zdjąliby go albo Lukę, kiedy Angel została wepchnięta do pokoju. Spojrzała do tyłu i Nico zobaczył, że była popychana przez Dantego.

Kiedy wszedł za nią do pokoju, Nico zobaczył, że Dante miał pistolet w ręce. I był wycelowany w głowę Angel.

Kurwa.

Powinna być wystraszona pistoletem wycelowanym w jej głowę, zwłaszcza kiedy był dzierzony przez Dantego. Ale nie było żadnego miejsca na strach. Była zahipnotyzowana sceną przed nią: Luca i Nico mieli broń

wycelowaną w dwóch mężczyzn, których broń była wycelowana w nich, a jej ojciec stał pośrodku tego, jak jakiś dobrotliwy król.

– Angelica – powiedział Carlo, podchodząc do niej przez pokój. – Wreszcie tutaj jesteś.

Próbował ją objąć, ale stała sztywna w jego ramionach. Od razu wiedziała, że ten mężczyzna nie był jej ojcem. Nie ojcem, którego sądziła, że znała. Objął ją ciasno ramionami i odwrócił twarzą Nico. Czują pistolet przy plecach, czują, że Dante nadal mierzył w jej głowę bez żadnego komentarza ze strony jej ojca.

– Myślę, że nadszedł czas, abyś sobie poszedł, Nico – powiedział. – Angelica i ja mamy mnóstwo do nadrobienia. Wiele się wydarzyło w ciągu tych ostatnich tygodni.

– Daj mi taśmę – powiedział Nico.

– Obawiam się, że jesteś krótkowzroczny. – Jej ojciec zerknął na Dantego. – Masz problemy z lojalnością, ale masz również problem z tożsamością marki

– Tożsamością marki?

Jej ojciec przytaknął.

– My nie stajemy się nowocześni, Nico. To nie na tym polega nasz biznes. I podczas gdy podziwiam twoją bystrość finansową, prawda jest taka, że twoja metodologia zabija naszą organizację, jak wszyscy wiemy.

– Teraz ty jesteś krótkowzroczny – powiedział Nico. – Moja organizacja kwitnie. I jeśli mam problem z lojalnością, to tylko z ludźmi, którym dłużej nie odpowiadają potrzeby mojego biznesu. Niemodni i przestarzali. Krzyżyk na drodze.

Angel stała nieruchomo, ramiona jej ojca były zbyt ciasno owinięte wokół niej.

– Szukasz usprawiedliwienia – powiedział. – To była również wina twojego ojca.

– O czym ty mówisz? – zapytał Nico.

– Nie wiedziałeś? Twój ojciec przez lata wносił do Syndykatu petycję, aby zmienić kodeks postępowania. Wydaje się, że waszą familia ma czułe serduszko. Nico skierował swoją broń na Carlo.

– Nie – powiedział Luca.

– Staraliśmy się go przekonywać. – Wydawało się, że jej ojcu w ogóle nie przeszkadzał pistolet wycelowany w jego głowę i rozgrzał się podczas tematu, który kontynuował. – Przypomnieliśmy mu o tradycji i rytuale, aby sprawić, że ludzie czują się, jakby należeli do czegoś wyjątkowego, czegoś... oprócz nowoczesnego świata. Ale on nie słuchał. On był miękki i chciał, aby reszta z nas stała się taka sama. Ale nasz biznes nie jest przeznaczony dla miękkich ludzi, Nico. Wiem, że gdzieś w głębi duszy o tym wiesz.

– Nie mam zamiaru tutaj stać i omawiać z tobą praktyki biznesowe – powiedział Nico. – Daj mi taśmę.

– To byłoby głupie – powiedział jej ojciec. – A ja nie jestem głupim człowiekiem. Poza tym, nie byłem tamtej nocy sam i Dante powierzył mi poufność tej taśmy. Jakim byłbym przywódcą, gdybym naruszył to zaufanie?

Zamknęła oczy, kiedy te słowa krążyły po jej głowie. Nico miał rację. Jej ojciec z zimną krwią zamordował rodziców Nico. A Dante mu w tym pomógł.

– Skurwysyn – przeklął za nią Dante.

Nico wycelował bronią gdzieś poza jej głowę i uświadomiła sobie, że pistolet był skierowany na Dantego. Widziała furię w jego oczach i wiedziała, że gdyby jej tam nie było, to spaliliby doszczętnie to miejsce, nawet jeśli musiałby spłonąć razem z nim.

Powinna być zrujnowana przez dowód, że jej ojciec był zabójcą, ale zamiast tego ogarnął ją pewnego rodzaju spokój. Teraz wiedziała. Teraz wiedziała i musiała się stąd wyrwać, powiedzieć Davidowi, znaleźć sposób, aby ruszyć z Nico.

Pozwoliła swoim oczom przesunąć się po pokoju, gorączkowo próbując znaleźć sposób, aby ująć z tego z życiem wraz z Nico i Luką. To nie wyglądało dobrze. Można było przypuszczać, że Dante nadal miał wycelowany pistolet w tył jej głowy, podczas gdy jej ojciec trzymał jej ramiona w śmiertelnym uścisku. Nico mierzył pistoletem w Dantego, kiedy Luca powstrzymywał pozostałych dwóch mężczyzn i ludzi jej ojca, którzy mieli broń skierowaną w stronę Luki i Nico. Każdy miał przy swojej głowie pistolet.

– Myślę, że najlepszą rzeczą dla wszystkich jest ogłosić rozejm – powiedział jej ojciec. – Co się stało, to się stało. Musimy rozstrzygnąć przyszłość Syndykatu przez odpowiednie kanały, co było, to było. Odzyskałem swoją córkę. Jeśli postanowisz spokojnie odejść, jestem gotów zapomnieć o tym małym incydencie.

– Nie ma, kurwa, mowy.

Wiedziała z tonu głosu Nico, że odejście nie było opcją. Nie bez dowodu, którego potrzebował, aby pomścić swoich rodziców i nie, kiedy ona była przetrzymywana na muszce.

– Jest w porządku. – Spojrzało Nico w oczy. – Po prostu odejdz. On mnie nie zrani.

Próbowała przesłać mu wiadomość swoim spojrzeniem. *Zostaw mnie z nim. Postaram się znaleźć to, czego chcesz.* Nie wydawało się, aby to zauważył.

– Nie.

Usłyszała kliknięcie w pobliżu swojej głowy i spojrzała w bok, aby znaleźć kolejny pistolet przyłożony do jej głowy. Tym razem był to pistolet jej ojca.

Pistolet pojawił się znikąd. Nico był tak skupiony na Angel, że nawet nie zauważył, że Carlo wyciągnął zza swojego pasa broń. Teraz w głowę Angel były wycelowane dwa pistolety i nie miał pojęcia, jak mógłby wyciągnąć ją z

tego żywą. On i Luca mieli lepszą broń, ale nie za bardzo. Największym problem była Angel i przez strach o nią ledwie mógł logicznie myśleć.

Spojrzał w jej oczy i nie wiedział, czy powinien być pocieszony, czy przerażony jej spokojem. Nie sądziła, że ojciec mógłby ją zranić, ale myliła się. Carlo Rossi zrobi wszystko, co musi zrobić, aby pozostać przy życiu i kiedy jego przetrwanie zostało zakwestionowane, to wolał przejść do ataku, niż czekać na kolej rzeczy zgodnie z harmonogramem Nico.

Uświadomienie sobie tego wyjaśniało jego możliwości.

Miał te same opcje: czekać, aż Carlo wykona ruch albo samemu zadziałać. Mógł zdjąć Carlo. Ale po tym, Dante byłby zaniepokojony o swoją własną skórę. Nie przeszkadzałoby mu zabicie Angel, aby pokazać swój punkt widzenia. Mężczyźni tacy jak Dante nie działali zgodnie z zasadami, ponieważ nie mieli zasad. Oni robili tylko wszystko po to, aby osiągnąć upragniony cel, a w tej chwili celem Dantego było przeżycie.

Gdyby Nico zdjął Carlo, a Dante uciekłby, Luca zajęłby się pozostałymi dwoma, zaczynając od tego, który miał broń wycelowaną w Lukę. Zanim ten drugi by się odwrócił, Luca załatwiłby go.

To miało sens. To było opłacalne. Ale to było ryzykowne. Nico nie miałby problemu, gdyby chodziło o jego własne życie, ale nie mógł ryzykować życia Angel, nawet gdyby szanse były na ich korzyść.

Nadal próbował wymyślić inne możliwości, kiedy coś rozbiło się z przodu domu. Wszyscy odwrócili się w stronę korytarza.

Starła się ocenić kolejny ruch Nico, aby mu pomóc, nawet jeśli byłoby to tylko usunięcie się z drogi, kiedy usłyszała dźwięk pękającego drewna z przodu

domu. Ledwo miała czas zarejestrować, że coś się działo, kiedy do pokoju wpadło czterech ogromnych mężczyzn ubranych w czarne mundury SWAT¹⁹.

Zadzwońiło jej w uszach, kiedy nad jej ramieniem wybuchła strzelanina i obserwowała, jak dwaj mężczyźni, którzy mierzyli w Nico i Lukę odkładali broń na podłogę.

Farrell Black odwrócił swoją broń w jej stronę, mierząc w jej ojca, ale ten już ciągnął Angel korytarzem, z pistoletem wciąż przy jej głowie, kiedy Dante strzelał do Farrella, Nico i pozostałych.

Wtedy wydawało się, że nagle wszystko zwolniło i jednocześnie przyspieszyło. Strzelanina zeszła na dalszy plan, pistolety migwały w milczeniu, kiedy wszyscy strzelali. Usłyszała za sobą uderzenie i odwróciła się, aby zobaczyć Dantego na podłodze, czołgającego się w stronę frontowych drzwi, kiedy nadal strzelał, a krew przesiąkała jego koszulę.

Byli teraz blisko drzwi, jej ojciec mocno zacisnął dłoń na jej ramieniu, pistolet nadal trzymał przy jej skroni. Spojrzała na lufę pistoletu Nico i wiedziała, że mierzył w jej ojca. Potrząsnęła głową, chcąc mu powiedzieć, aby nie strzelał, mogła pójść ze swoim ojcem, że nic się jej nie stanie.

Ale chwilę później wydawało się, że cały dźwięk pokoju powrócił. Lufa pistoletu Nico rozbłysła, kiedy krzyczała, a jej ojciec poluzował chwyt jej ramienia. Następnie opadł na ziemię, jego czoło zostało naznaczone kulą Nico.

¹⁹ SWAT – wyspecjalizowana jednostka policji, działająca w obrębie ważniejszych departamentów policji amerykańskiej. Stworzona do przeprowadzania działań o wysokim poziomie niebezpieczeństwa.

45

Razem z Davidem stała długo przy grobie, kiedy inni odeszli. Na pogrzebie było wiele uczestników, pomimo jego gwałtownego odejścia. Wielu ludzi wyraziło swoje kondolencje, znając jej ojca jedynie z jego legalnych interesów albo kościoła. Był tylko posępny mężczyzna z tyłu katedry, którego uznała za członka Syndykatu. Nico nie przyszedł i podczas gdy odczuwała ulgę – to nie byłoby to stosowne – czuła również, jakby ktoś kuł jej serce tępym ostrzem.

– Wszystko w porządku? – zapytał David.

Spojrzała mu w oczy, niebieskie, tak jak ich ojca, chociaż na tym podobieństwa się kończyły. Oczy Davida były łagodne, całkowicie pozbawione przebiegłej przemocy, którą wiedziała u jej ojca przed jego śmiercią.

Skinęła głową.

– A ty?

Westchnął i ją objął.

– To jest po prostu... czy kiedykolwiek go znaleźliśmy?

Zadawała sobie to samo pytanie przynajmniej sto razy w ciągu pięciu dni od śmierci jej ojca. Był mordercą. Ale był również mężem i ojcem. Biznesmenem i parafianinem. Czy kiedykolwiek go znali? Czy możesz poznać kogoś całkowicie?

– Nie wiem – powiedziała wreszcie.

Stali w milczeniu przez dłuższą chwilę, spoglądając na nagrobek.

CARLO ANTHONY ROSSI

Mąż i Ojciec

Wydawało się to lakoniczne, ale było to najlepsze, co mogli zrobić w tych okolicznościach. Prawdopodobnie zajęłoby im sporo czasu, aby pogodzić to wszystko, czym był.

– Spójrz, kto tu jest – powiedział jej brat.

Spojrzała w górę i zobaczyła Nico stojącego w pobliżu drzewa w pewnej odległości. Nie widziała wyraźnie jego twarzy, ale jej serce nadal ścisnęło się na jego widok. Mogła rozpoznać go wszędzie, z królewską determinacją, próżniaczym wdziękiem, kiedy stał.

– Chcesz, abym się tym zajął? – zapytał David.

Próbowała uśmiechnąć się do niego. Był jej młodszym bratem, ale gdzieś w czasie tego wszystkiego, co się wydarzyło, dorósł.

– Zajmę się tym – powiedziała. – Spotkamy się w samochodzie.

Zawahał się, a następnie skierował się do limuzyny zaparkowanej przy krawężniku.

Angel przeszła przez trawę, kierując się w stronę Nico. Im bliżej niego była, tym trudniej było jej oddychać. Kiedy na niego nie patrzyła, łatwiej było sobie wmówić, że nie potrzebowała go, że jej uczucia były tylko pokręcone i zwiększone przez okoliczności. Ale teraz stał przed nią, jego lwie oczy były przysłonięte, jego eleganckie ciało było zakryte garniturem z czarnej wełny.

– Cześć – powiedział, wręczając jej białą różę. – Przykro mi z powodu twojej straty. – Jego słowa były sztywne, ale chwilę później odchrząknął i kiedy spojrzał w jej oczy, jego spojrzenie było przepełnione emocjami. – Tak bardzo mi przykro, Angel.

Skinęła głową.

– Wiem.

– Miał pistolet przyłożony do twojej głowy i ja...

– Nie zraniłby mnie.

– Nie wiesz tego. – Stał powróciła do jego głosu.

– Wiem.

Spojrzał na nią.

– Czy możemy znaleźć sposób, aby zacząć ponownie od nowa? Zostawić to za sobą?

Łzy piekły ją w oczach i potrząsnęła głową, zmuszając się, aby uspokoić emocje, które powstały w jej gardle.

– Nie mogę, Nico.

Zawahał się, po czym skinął głową. Wiedziała, że tylko jego duma powstrzymywała go w tej chwili przed klótnią. Jego duma i jego miłość do niej. Ból w jego oczach niemal sprawił, że się wycofała, ale już miała podjętą decyzję i wiedziała, że pomimo pustki w jej wnętrzu na myśl o tym, że z nim nie będzie, była to odpowiednia decyzja.

Z Nico.

– Jeśli kiedykolwiek będziesz czegoś potrzebować, będę tutaj – powiedział gwałtownie.

Skinęła głową, chcąc być w stanie znaleźć słowa, aby wyjaśnić. Aby powiedzieć mu, że go potrzebowała, ale nie mogła spojrzeć na niego, bez pomyślenia o jej ojcu i nie mogła myśleć o swoim ojcu bez przypominania sobie, jaki był, kiedy była mała, kiedy jej matka żyła i wszyscy byli szczęśliwi, i kiedy wydawało się, że był dobrym człowiekiem.

Będzie musiała jakoś pogodzić ze sobą te wszystkie jego części, tak jak będzie musiała pogodzić ze częścią Nico, który kochał ją tak czule, z mężczyzną, który zabił jej ojca. Tak, jak będzie musiała pogodzić ze sobą część siebie, która kochała zarówno swojego ojca, jak i mężczyznę, który go zabił.

– Ange.

Odwróciła się, aby znaleźć Davida wpatrującego się w nią z niepokojem. Uniosła jeden palec i powróciła spojrzeniem do Nico, upijając się nim, chcąc go zapamiętać.

– Muszę iść – powiedziała.

– Wiem.

Wycisnęła pocałunek na jego policzku.

– Żegnaj, Nico.

Pospieszyła w stronę Davida, zanim zmieniałaby zdanie.

– Żegnaj, Angel.

Te słowa zostały wypowiedziane do jej pleców i kiedy się odwróciła, to dotykał policzka, w który go pocałowała. Zmusiła się, aby iść dalej, głos jej ojca rozbrzmiał w jej uszach.

Ludzie powiedzą ci kim są, jeśli posłuchasz.

Nico Vitale był przestępcą i dżentelmenem. Kochankiem i wojownikiem.

Pokazał swoim wrogom swój gniew i pokazał jej więcej czułości, niż kiedykolwiek doświadczyła w swoim życiu.

Prawie ją zniszczył, ale również ocalił.

Słuchała, ale jedyne co usłyszała, to ciszę.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ